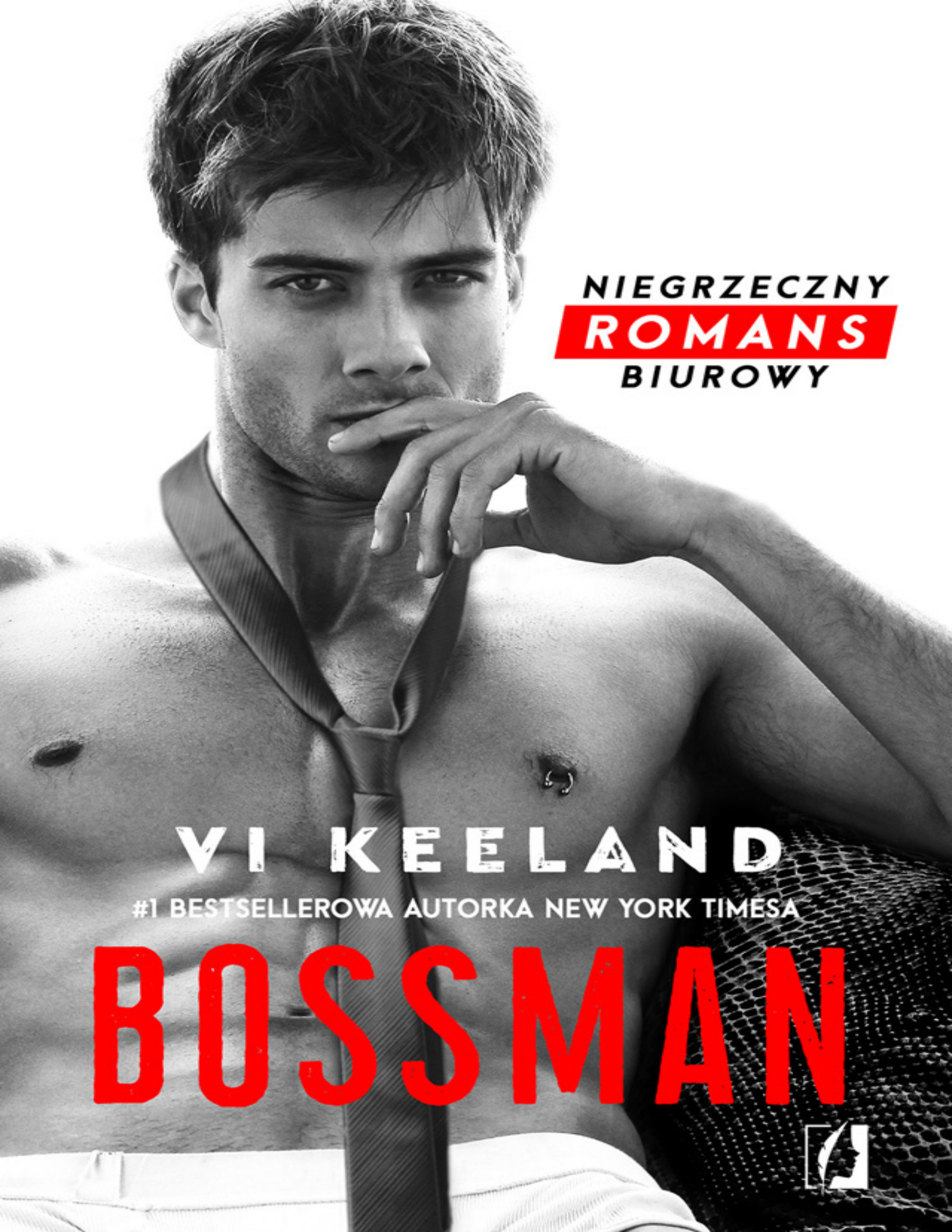
NIEGRZECZNY
ROMANS
BIUROWY
VI KEELAND
#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA
BOSSMAN

VI KEELAND

BOSSMAN

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

Jeśli chcesz wiedzieć,
gdzie leży twoje serce,
spójrz, dokąd wędrują twoje myśli.
– AUTOR NIEZNANY

ROZDZIAŁ 1

I po co goliłam nogi? Taka strata.

– Jules? Tu Reese. Gdzie ty, do cholery, jesteś? Naprawdę cię potrzebuję. To najgorsza randka, na jakiej kiedykolwiek byłam. Dosłownie zasypiam. Planuję parę razy uderzyć głową w stół, by zachować przytomność. Jeśli nie chcesz, żebym skończyła ranna i zakrwawiona, musisz do mnie zadzwonić i udawać, że stało się coś strasznego. Oddzwoń. Proszę cię. – Zakończyłam połączenie i odetchnęłam sfrustrowana, stojąc w ciemnym korytarzu przed drzwiami damskiej toalety na tyłach restauracji.

Nagle zaskoczył mnie głęboki głos:

– On na pewno się domyśli, chyba że oprócz bycia nudnym jest też idiotą.

– Słucham? – Odwróciłam się i zobaczyłam mężczyznę opartego o ścianę. Skupiał wzrok na ekranie telefonu, pisząc wiadomość. Kontynuował, nie spojrzawszy na mnie.

– To najstarsza sztuczka… Ktoś dzwoni i mówi, że jest nagły wypadek. Możesz się trochę bardziej postarać. W tym miejscu na stolik czeka się dwa miesiące, skarbie. I nie jest tanio.

– Może to on powinien się bardziej postarać. Jego sportowa kurtka ma pod ramieniem dziurę i przez cały wieczór rozmawiał głównie o swojej matce.

– A rozważałaś to, że może się zdenerwował z powodu twojego snobistycznego zachowania?

Oczy niemal wyszły mi z orbit.

– Chcesz porozmawiać o snobizmie? To ty podsłuchujesz moją rozmowę i nieproszony wyrażasz opinie, jednocześnie gapiąc się w telefon. Odkąd zacząłeś gadać, ani razu na mnie nie spojrzałeś.

Palce dupka nagle zamarły. Powoli uniósł głowę, przesuwając wzrokiem od moich kostek do nagich nóg, zatrzymując się na brzegu spódniczki. Następnie przyjrzał się biodrom, skupił się chwilę na piersiach, a na koniec spojrzał mi w twarz.

– Właśnie tak. Tutaj mam oczy.

Odepchnął się od ściany i wyprostował, a światło z korytarza go oświetliło, tak że w końcu po raz pierwszy zobaczyłam go wyraźnie.

Poważnie? Nie tego się spodziewałam. Słysząc jego głęboki, zachrypnięty głos i rozpoznając sarkastyczne nastawienie, miałam w głowie kogoś starszego, w sztywnym garniturze. Ale ten facet był boski. Młody i boski. Ubrany całkowicie na czarno – zwyczajnie, jednak jego wygląd miał charakter. Włosy w kolorze złotego brązu były zmierzwione w sposób, który mówił: „Mam wszystko gdzieś”, ale i tak prezentowały się idealnie. Jego twarz miała silne męskie rysy: kwadratową szczękę o lekkim zaroście na muśniętej słońcem skórze, prosty, wyrazisty nos oraz duże, seksowne, zaspane oczy w kolorze czekolady, które teraz patrzyły na mnie z uwagą.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego, uniósł ramiona i założył je za głową.

– Chcesz sprawdzić, jak wyglądam, zanim stwierdzisz, czy jestem wart rozmowy z tobą?

Był naprawdę boski, ale to bez wątpienia dupek.

– To nie jest konieczne, twoje zachowanie już mi dało odpowiedź. Wiem, że nie jesteś.

Opuścił ramiona i się zaśmiał.

– Jak chcesz. Życzę miłego wieczoru, skarbie.

Prychnęłam, ale zerknęłam jeszcze raz na tego pięknego dupka, po czym wróciłam do chłopaka, z którym miałam randkę.

Gdy podeszłam do naszego stolika, Martin siedział z założonymi rękami.

– Przepraszam – powiedziałam. – Była kolejka.

– To mi przypomina zabawną historię. Poszedłem z matką do restauracji, a gdy wyszła do toalety…

Jego głos stał się tylko szumem w tle, gdy ja patrzyłam na telefon, modląc się, by zadzwonił. Niech cię szlag, Jules. Gdzie jesteś, gdy cię naprawdę potrzebuję? Mniej więcej w połowie historii – a przynajmniej tak mi się wydawało – zobaczyłam dupka, którego spotkałam na korytarzu, przechodzącego obok naszego stolika. Uśmiechnął się z wyższością, patrząc na tego gadułę naprzeciwko mnie i na moją minę wyrażającą brak zainteresowania. Zaciekawiona, podążyłam za nim wzrokiem, by zobaczyć, z kim tu przyszedł.

A jakżeby inaczej.

Tleniona blondynka, ładna na trochę zdzirowaty sposób, z ogromnymi cyckami wypływającymi jej z sukienki o dużym dekolcie. Gdy jej facet wrócił, zrobiła do niego maślane oczy, a ja swoimi przewróciłam. A mimo to… nie mogłam się powstrzymać, by od czasu do czasu nie zerknąć w stronę ich stolika.

Kiedy podano nasze sałatki, Martin właśnie mówił o tym, że jego matka przeszła zabieg usunięcia wyrostka robaczkowego, co wyjątkowo mnie znudziło. Musiałam się zagapić, bo facet z korytarza mnie na tym przyłapał. Puścił do mnie oko, wygiął jedną brew i uniósł szklankę w moją stronę.

Dupek.

Skoro już zauważył, to po co ukrywać, że się gapiłam? Był zdecydowanie bardziej interesujący od chłopaka, z którym tu przyszłam. On też się nie krył z tym, że na mnie patrzy. Kiedy kelner zatrzymał się przy jego stoliku, zobaczyłam, jak przystojniak wskazuje w moją stronę i coś do niego mówi. Martin właśnie opowiadał mi jakąś historię o najdroższej mamusi, a ja obejrzałam się za siebie, by zobaczyć, na co dupek mógł wskazywać. Gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że on i jego dziewczyna wstali. Wyczytałam z jego ust, że mówił o dołączeniu do jego dawnej znajomej. A potem ruszyli w naszym kierunku.

Czy powie Martinowi coś z tego, co podsłuchał?

– Reese? To ty?

Co, do diabła?

– Eee… Tak.

– Łał! Kopę lat. – Poklepał się po piersi. – To ja, Chase. – Zanim się zorientowałam, dupek (który najwyraźniej miał na imię Chase) wyciągnął się i zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku, po czym wyszeptał mi do ucha: – Graj ze mną. Sprawimy, że twój wieczór stanie się o wiele bardziej ekscytujący, skarbie.

Oszołomiona, byłam w stanie tylko patrzeć, jak skupia się na Martinie i podaje mu dłoń.

– Jestem Chase Parker. Reese i ja znamy się od dawna.

– Martin Ward. – Chłopak skinął głową.

– Martin, możemy się dosiąść? Buttercup i ja nie widzieliśmy się od lat. Chętnie posłucham, co u niej. Nie masz nic przeciwko, prawda?

Mimo że Chase zadał pytanie, nie poczekał na odpowiedź. Zamiast tego po prostu odsunął krzesło dla dziewczyny, z którą przyszedł, i ją przedstawił.

– To jest Bridget… – Spojrzał na nią, oczekując podpowiedzi, a ona szybko mu ją podsunęła.

– McDermott. Bridget McDermott. – Uśmiechnęła się, niewzruszona naszą podwójną randką ani tym, że Chase najwyraźniej nie był w stanie zapamiętać jej nazwiska.

Martin wyglądał na zawiedzionego takim obrotem sytuacji, chociaż wiedziałam, że nie powie tego na głos. Spojrzał na Chase’a, który usiadł, i zapytał:

– Buttercup?

– Tak ją nazywaliśmy. Reese’s Peanut Butter Cup. To moje ulubione słodycze.

Gdy Chase i Bridget usiedli, nastała niezręczna cisza. O dziwo to Martin ją przerwał.

– A więc skąd się znacie?

Mimo że zadał pytanie nam obojgu, chciałam, by to Chase znalazł się w centrum uwagi. To była jego gra.

– Niech Chase opowie, jak się spotkaliśmy. To właściwie całkiem zabawna historia. – Oparłam się łokciami o stół i położyłam podbródek na złączonych dłoniach, w pełni skupiając uwagę na Chasie. Powachlowałam rzęsami i uśmiechnęłam się przebiegle.

Nawet nie mrugnął i po kilku dłuższych chwilach zaczął opowiadać.

– Cóż, tak naprawdę nie tyle pierwsze spotkanie było zabawne, ile to, co nastąpiło później. Moi rodzice rozwiedli się, gdy byłem w ósmej klasie,

i musiałem się przenieść do nowej szkoły. Byłem zrozpaczony, dopóki nie poznałem Reese w szkolnym autobusie. Była ładną dziewczyną poza moim zasięgiem, ale stwierdziłem, że nie mam przyjaciół, więc i tak nikt nie będzie ze mnie drwił, jeśli zaproszę ją na randkę, a ona mi odmówi. Więc mimo że Reese jest ode mnie o rok starsza, zapytałem, czy zostanie moją parą na szkolnym balu. Co to był za szok, gdy się zgodziła. W każdym razie byłem młody, buzował we mnie testosteron, uderzył mi do głowy, bo myślałem, że ona będzie pierwszą dziewczyną, którą pocałuję. Wszyscy koledzy w mojej dawnej szkole już zaliczyli pierwszy pocałunek, więc stwierdziłem, że najwyższy czas. Kiedy bal się kończył, wyciągnąłem Buttercup z kiepsko udekorowanej sali gimnastycznej na korytarz, by zapewnić nam trochę prywatności. Oczywiście nie miałem pojęcia, co robić, bo to był mój pierwszy raz. Ale ruszyłem do boju – z miejsca przyssałem się do jej twarzy.

Chase puścił do mnie oko.

– Do tego momentu wszystko było dobrze, prawda, Buttercup?

Nawet nie potrafiłam odpowiedzieć. Osłupiałam, słuchając jego historii. Jednak mój brak reakcji mu nie przeszkadzał, bo szybko wrócił do opowieści.

– Tak czy siak, tutaj historia staje się ciekawsza. Jak już mówiłem, nie miałem doświadczenia, ale się na nią rzuciłem – z ustami, zębami, językiem i tak dalej. Po minucie pocałunek stał się okropnie mokry, ale byłem tak nakręcony, że nie przestawałem. Nie chciałem być pierwszym, który go zakończy. W końcu musieliśmy zaczerpnąć powietrza – dosłownie, bo przecież przyssałem się do jej twarzy – i wtedy dotarło do mnie, dlaczego pocałunek był taki mokry. W jego trakcie Reese dostała krwawienia z nosa i całe nasze twarze były umazane krwią.

Martin i Bridget wybuchnęli śmiechem, a ja byłam zbyt zszokowana, by zareagować.

Chase dotknął mojej ręki.

– Nie wstydź się, Buttercup. To były naprawdę dobre czasy. Pamiętasz?

– Jak długo byliście parą? – zapytał Martin.

Gdy Chase otworzył usta, by odpowiedzieć, dotknęłam go w ten sam protekcjonalny sposób, co on mnie.

– Nie za długo. Zerwaliśmy tuż po tym drugim incydencie.

Bridget klasnęła w dłonie i podskoczyła na krześle jak podekscytowane dziecko.

– Chcę o nim posłuchać!

– Gdy teraz o tym myślę, nie jestem pewna, czy powinniśmy się nim dzielić – stwierdziłam. – Czy to wasza pierwsza randka?

Bridget pokiwała głową.

– Cóż, nie chcę zakładać, że Chase wciąż ma ten problem. Nasz mały incydent wydarzył się wiele lat temu. – Pochyliłam się w stronę Bridget i wyszeptałam: – Z czasem chłopcy nabierają kontroli. Zazwyczaj.

Zamiast się wkurzyć, Chase wyglądał na bardzo zadowolonego z mojej historii. A nawet dumnego. Właściwie w ten sposób minęła nam reszta wieczoru. Chase opowiadał zmyślone historie o naszych młodzieńczych latach, nie bojąc się tego, że zostanie upokorzony, i dzięki temu wszyscy się śmialiśmy. Czasami dodawałam coś do historii, gdy już pozbierałam szczękę z podłogi po tych wszystkich bzdurach.

Niechętnie to przyznaję, ale zaczęłam lubić tego dupka, nawet wtedy, gdy opowiadał historie o moim zakrwawionym nosie i „wypadku z wypchanym stanikiem”. Pod koniec wieczoru zamówiłam kawę, by przedłużyć tę randkę, mimo że wcześniej marzyłam o tym, by ją jak najszybciej zakończyć.

Przed restauracją Martin, Chase i ja podaliśmy parkingowemu nasze bilety. Wolałam kontrolować to, kiedy pierwsza randka się zacznie i skończy, więc postanowiłam spotkać się z Martinem już w restauracji. Oczywiście Bridget przyjechała z Chase'em, jak to na normalnej randce. Gdy czekaliśmy na nasze samochody, Bridget niemal ocierała się o jego bok, trzymając go za ramię. Kiedy podjechało moje błyszczące czerwone audi, nie wiedziałam, jak się ze wszystkimi pożegnać. Wzięłam kluczyki od parkingowego i stanęłam przy otwartych drzwiach samochodu.

– Niezłe auto, Buttercup. – Chase się uśmiechał. – Lepsze niż ten gruchot, którym jeździłaś w szkole, co?

Zachichotałam.

– Najwyraźniej.

Martin stanął przede mną.

– Miło było cię zobaczyć, Reese. Mam nadzieję, że będziemy mogli to jeszcze powtórzyć.

Nie czekałam, aż mnie pocałuje, i pierwsza go przytuliłam.

– Dziękuję za miłą kolację, Martinie.

Gdy się odsunęłam, Chase wziął mnie w ramiona. W przeciwieństwie do przyjacielskiego uścisku, który zaoferowałam Martinowi, Chase przykleił mnie do swojego ciała. Boże, jakie to przyjemne uczucie. A potem stało się coś dziwnego… Owinął sobie wokół dłoni moje długie włosy i zacisnął pięść, odciągając mi głowę do tyłu. Jego wzrok skupił się na moich ustach. Gdy na niego spojrzałam, przez krótką chwilę myślałam, że mnie pocałuje.

Potem się pochylił i złożył pocałunek na moim czole.

– To do zobaczenia na zjeździe absolwentów za rok, co?

Pokiwałam głową, oszołomiona.

– Eee… Jasne. – Gdy mnie wypuścił, spojrzałam na Bridget. – Miło było cię poznać, Bridget.

Niechętnie wsiadłam do swojego samochodu. Poczułam na sobie wzrok wszystkich, więc uniosłam głowę, zapinając pas. Chase przyglądał mi się intensywnie. Wyglądało to tak, jakby chciał coś jeszcze powiedzieć, ale po kilku chwilach siedzenia w samochodzie czekanie stało się dla mnie dziwne.

Odetchnęłam głęboko, pomachałam im po raz ostatni i odjechałam, rozmyślając, dlaczego czułam się tak, jakbym zostawiała za sobą coś ważnego.

ROZDZIAŁ 2

Cztery tygodnie później

Sto trzydzieści osiem, sto trzydzieści dziewięć, sto czterdzieści. Pękła ostatnia płytka na suficie, ta w rogu najbliżej okna. To coś nowego. Będę musiała zadzwonić do fachowca, żeby ją wymienił, zanim ona popsuje mi codzienne liczenie i zamiast zmniejszyć mój stres, przyczyni się do jego zwiększenia.

Leżałam na podłodze w sypialni po tym, jak spędziłam wieczór z Bryantem, chłopakiem poznanym w zeszłym tygodniu w supermarkecie (w miejsce zwyczajowego podrywu w barze, który nigdy nie wychodził tak dobrze). Powiedział mi przez telefon, że utknął w pracy i spóźni się godzinę na naszą drugą randkę, co mi nie przeszkadzało, bo byłam zmęczona i nie chciało mi się wstać. Wzięłam głęboki, oczyszczający wdech, zamknęłam oczy i skupiłam się na dźwięku własnego oddechu. Wdech i wydech, wdech i wydech. W końcu odnalazłszy spokój, podniosłam się z dywanu, odświeżyłam makijaż, nalałam sobie kieliszek wina, a potem wzięłam laptopa.

Oglądałam propozycje pracy dla marketingowców w Nowym Jorku, ale po pięciu minutach się znudziłam i weszłam na Facebooka. Jak zwykle. Bo szukanie pracy jest do dupy. Przejrzałam posty moich przyjaciół

i zobaczyłam to, co zawsze – zdjęcia jedzenia, dzieci i życia, w które wszyscy mamy uwierzyć. Westchnęłam. Przed oczami przemknęło mi zdjęcie trzymającego w ramionach dziecko chłopaka, z którym chodziłam do szkoły, i natychmiast przypomniałam sobie o facecie, z którym do szkoły nie chodziłam – Chasie Parkerze.

W ciągu ostatniego miesiąca myślałam o moim udawanym koledze z klasy częściej, niż byłam w stanie się przyznać. Pojawiał się w moich myślach dzięki małym rzeczom – słodyczom Reese's Peanut Butter Cups, które dostrzegłam na półce w sklepie (i które kupiłam pod wpływem impulsu), zdjęciu Josha Duhamela znalezionemu w magazynie „People", gdy przeglądałam go w poczekalni u dentysty (Chase mógłby być jego bratem – możliwe, że wyrwałam tę stronę), mojemu wibratorowi leżącemu na szufladzie w szafce nocnej (nie zrobiłam tego, ale o tym pomyślałam – w końcu miałam tę wyrwaną stronę i w ogóle).

Tym razem, gdy Chase znowu nawiedził moje myśli, natychmiast wpisałam „Chase Parker" do facebookowej wyszukiwarki. Sapnęłam głośno, gdy zobaczyłam jego zdjęcie. To żałosne, ale moje serce zatrzepotało. *Boże, jest nawet przystojniejszy, niż zapamiętałam*. Kliknęłam na jego zdjęcie, by je powiększyć. W białym T-shircie, dżinsach z rozdarciem na kolanach i czarnych trampkach wyglądał bardzo na luzie. Pasował mu taki wygląd. Przez bitą minutę podziwiałam jego seksowną twarz, a potem przybliżyłam zdjęcie i zauważyłam napis na koszulce: „Iron Horse Gym". Siłownia znajduje się na tej samej ulicy co restauracja, w której jedliśmy kolację. Zastanawiałam się, czy mieszka niedaleko.

Tego się niestety nie dowiem. Prywatne informacje o nim były niedostępne. Właściwie zdjęcie profilowe to jedyne, co mogłam zobaczyć. Jeśli chciałabym dowiedzieć się więcej, musiałabym mu wysłać zaproszenie do znajomych. Kusiło mnie, ale zdecydowałam, że tego nie

zrobię. Wziąłby mnie za wariatkę, jeśli by zobaczył, że wysyłam zaproszenie facetowi, który miał mnie za sukę (praktycznie mi to powiedział) i z którym spotkałam się podczas randki z kimś innym miesiąc wcześniej.

Jednakże to nie powstrzymało mnie przed zapisaniem jego zdjęcia, bym mogła na nie popatrzeć później. Marzyłam na jawie o Chasie jeszcze przez kilka minut, a potem nawiązałam ze sobą dorosły monolog: *Musisz znaleźć pracę. Musisz znaleźć pracę. Został ci jeszcze tylko tydzień w obecnej. Wyjdź z tego cholernego Facebooka.*

Podziałało i przez piętnaście minut przeglądałam oferty, szukając czegokolwiek, co brzmiałoby jak marketing związany z kosmetykami albo co byłoby chociaż odrobinę ciekawe. Wiedziałam, że nie powinnam kończyć poszukiwań na dwóch rozmowach kwalifikacyjnych, na które umówiłam się bardzo szybko, ale nie trafiłam na nic więcej. Gdy zadzwonił dzwonek u drzwi, czułam się przygnębiona myślą, że już nigdy nie znajdę pracy mogącej zastąpić tę, w której pracowałam od siedmiu lat i którą dopiero niedawno pokochałam.

Kiedy otworzyłam, buziak od Bryanta zdecydowanie poprawił mi humor. To dopiero druga randka, ale on z pewnością miał w sobie potencjał.

– Cóż, to bardzo miłe powitanie – wydyszałam.

– Myślałem o nim cały dzień.

Uśmiechnęłam się.

– Wejdź, już prawie jestem gotowa. Muszę tylko wziąć torebkę i odpiąć telefon od ładowarki.

Wskazał na drzwi, które za sobą zamknął.

– Miałaś tu jakieś włamanie czy coś? O co chodzi z tymi dodatkowymi zamkami?

Moje drzwi zamykały się na normalny zamek i trzy dodatkowe zasuwy. Normalnie odpowiedziałabym szczerze, że czuję się bezpieczniej z dodatkowym zamkiem czy dwoma, a potem zostawiła ten temat. Ale Bryant nie był jak większość chłopaków. Naprawdę chciał mnie poznać i jeśli będzie wtrącał się bardziej – a obawiam się, że będzie – zostanę zmuszona się przed nim otworzyć i wyznać rzeczy, na które jeszcze nie byłam gotowa.

Postanowiłam więc skłamać.

– Zarządca budynku ma fioła na punkcie bezpieczeństwa.

Pokiwał głową.

– Cóż, to dobrze.

Kiedy zapinałam w sypialni naszyjnik, krzyknęłam do Bryanta:

– W lodówce jest wino, jeśli chcesz!

– Nie, dziękuję.

Wyszłam z sypialni, a on siedział na kanapie. Mój laptop, wciąż otwarty, stał obok niego.

– A więc gdzie idziemy? – zapytałam, zakładając kolczyki.

– Uznałem, że możemy zdecydować spontanicznie. Chciałem zobaczyć nowy film z Vinem Dieselem. Ale skoro się spóźniłem, to nie będę się kłócić, jeśli nie jesteś jego fanką.

Uśmiechnęłam się do niego

– To dobrze, bo nie jestem. Ja myślałam raczej o nowym filmie na podstawie książki Nicholasa Sparksa.

– Całkiem ostra kara za spóźnienie. To tylko godzina, a nie trzy dni – droczył się ze mną.

Wstał, gdy podeszłam zamknąć klapę laptopa.

– A przy okazji, kim jest ten facet na twojej tapecie?

Zmarszczyłam brwi.

– Jaki facet?

Wzruszył ramionami.

– Wysoki. Ze zmierzwionymi włosami, które na mnie wyglądałyby głupio. Mam nadzieję, że to nie twój były chłopak, z którym się spotykasz w sekrecie. Wygląda jak model z reklamy marki odzieżowej.

Nie miałam pojęcia, o czym mówi, więc otworzyłam laptopa i spojrzałam na ekran. Cholera. Powitał mnie Chase Parker. Kiedy zapisywałam zdjęcie z Facebooka, musiałam przypadkowo ustawić je jako tapetę. Zaczerwieniłam się, widząc przystojną twarz Chase’a. Bryant wciąż czekał na odpowiedź.

– Eee… To mój kuzyn.

To pierwsza rzecz, jaka wpadła mi do głowy. Gdy to powiedziałam, zrozumiałam, że ustawianie w komputerze zdjęcia swojego kuzyna było dziwne. Dlatego próbowałam to naprawić kolejnymi kłamstwami – co było do mnie zupełnie niepodobne.

– Jest modelem. Moja ciocia przysłała mi jego ostatnie zdjęcia z sesji i poprosiła o opinię. Miałam zdecydować, które jest najlepsze, więc pobrałam je na laptopa. Moja przyjaciółka Jules się nimi zachwyciła i ustawiła je jako tapetę. A ja tak kiepsko radzę sobie z technologią, że nawet nie potrafię jej zmienić.

Bryant się zaśmiał i zaakceptował wszystko, co powiedziałam.

O co chodzi z tą moją fascynacją Chase’em Parkerem i tymi zmyślonymi historiami?

W czwartek rano miałam jedną rozmowę kwalifikacyjną, a po południu drugą. Metro było pełne ludzi, klimatyzacja nie działała. To oczywiście oznaczało, że nie pojedzie pospiesznie, tylko normalnie.

Krople potu płynęły mi po plecach, gdy stałam wciśnięta między innych spoconych podróżujących. Potężny facet po mojej prawej miał koszulkę bez rękawów i trzymał się za poręcz na górze. Tuż przed nosem miałam jego owłosioną pachę i poczułam, że dezodorant przestał działać. Po lewej stronie nie było lepiej. Stojąca tam kobieta nie pachniała tak źle, ale cały czas kichała i kaszlała, nie zakrywając ust. Muszę się stąd jak najszybciej wydostać.

Na szczęście przyjechałam na rozmowę kilka minut wcześniej i mogłam się ogarnąć w damskiej łazience. Pot i wilgotne powietrze sprawiły, że rozmazał mi się makijaż, a moje włosy się napuszyły. Oto lipiec w Nowym Jorku. Miałam wrażenie, jakby żar ugrzązł między wszystkimi wysokimi budynkami. Wyjęłam kosmetyczkę, wyciągnęłam z niej spinki oraz szczotkę i zwinęłam kasztanowe włosy w schludnego koka. Makijaż naprawiłam za pomocą wilgotnych chusteczek i to będzie musiało wystarczyć, bo nie wzięłam ze sobą eyelinera. Zdjęłam marynarkę i zauważyłam, że pot przesiąkł przez moją jedwabną bluzkę. Cholera. Nie będę mogła zdjąć marynarki przez całą rozmowę.

Gdy wycierałam pot spod pach wilgotnym papierowym ręcznikiem, do łazienki weszła kobieta. Zauważyła w lustrze, co robiłam.

– Przepraszam. W metrze było bardzo gorąco, a zaraz mam rozmowę kwalifikacyjną – wyjaśniłam. – Nie chcę być spocona i śmierdzieć.

Uśmiechnęła się.

– Też to przeżyłam. W lipcu trzeba się poświęcić i wziąć taksówkę, kiedy jest tak duszno, a ma się bardzo ważną rozmowę.

– Racja. Zdecydowanie tak zrobię, gdy pojadę na kolejną rozmowę po południu. Biuro znajduje się po drugiej stronie miasta, a to jest praca, na której bardziej mi zależy, więc mogę pójść na całość. Pewnie nawet wstąpię do drogerii po dezodorant.

Gdy już się ogarnęłam, siedziałam w holu niemal przez godzinę, zanim zaproszono mnie na rozmowę. To mi dało czas, by w pełni ochłonąć i sprawdzić ich katalogi z najnowszymi produktami. Zdecydowanie potrzebowali nowej kampanii marketingowej. Zrobiłam notatki dotyczące tego, co bym zmieniła, w razie gdyby nadarzyła się taka okazja.

– Pani Annesley? – zawołała uśmiechnięta kobieta, która wyszła z biura. Założyłam marynarkę i podążyłam za nią do środka. – Przepraszam, że musiała pani czekać. Rano mieliśmy nagły wypadek z jednym z naszych największych klientów i musieliśmy się tym natychmiast zająć. – Odeszła na bok, gdy znalazłyśmy się w przestronnym biurze. – Proszę usiąść. Pani Donnelly zaraz przyjdzie.

– Och. Dobrze. Dziękuję.

Myślałam, że to z nią będę rozmawiać.

Kilka minut później zjawiła się dyrektorka marketingu firmy Flora Cosmetics – ta sama kobieta, którą spotkałam w łazience. I widziała, jak myję sobie pachy. Super.

Cieszyłam się, że przynajmniej nie rozpięłam koszuli, kiedy to robiłam. Próbowałam sobie przypomnieć, czy rozmawiałyśmy o czymś poza pogodą. Ale chyba nie.

– Widzę, że już się pani ochłodziła. – Jej ton był biznesowy, nie przyjazny, jak w łazience.

– Tak. Przepraszam za tamto. Upał naprawdę mnie dzisiaj zaskoczył.

Poprawiła jakieś papiery na biurku i zadała pierwsze pytanie, bez żadnej wstępnej pogadanki.

– Dlaczego szuka pani nowej pracy? Tutaj wyczytałam, że obecnie jest pani zatrudniona.

– To prawda. Od siedmiu lat pracuję we Fresh Look Cosmetics. Zaczęłam od razu po studiach jako stażystka w dziale marketingu, a obecnie jestem dyrektorem do spraw marketingu. Jeśli mam być szczera, bardzo mi się w tej firmie podoba. Ale czuję, że uderzyłam w sufit, i czas poszukać nowych możliwości.

– Sufit? Co pani przez to rozumie?

– Cóż, Fresh Look to firma założona i prowadzona przez rodzinę. I chociaż szanuję i podziwiam Scotta Eikmana, założyciela oraz dyrektora zarządzającego, większość wyższych stanowisk zajmują członkowie jego rodziny. Niedawno Derek Eikman został zastępcą dyrektora zamiast mnie – powiedzenie tego na głos pozostawiło w moich ustach gorzki posmak.

– A więc ludzie, którzy na to nie zasługują, są awansowani ze względu na więzy krwi? Czy to dlatego pani odchodzi?

– Między innymi. Ale poza tym już czas ruszyć dalej.

– A może członkowie rodziny Eikmanów lepiej znają się na biznesie, bo dorastali w tym świecie? Może są bardziej wykwalifikowani niż inni pracownicy?

Co ją ugryzło? Taki nepotyzm nie jest nowością. Cholera, połowa zarządu Walmartu to ludzie spokrewnieni z Samem Waltonem, a on nie żyje od dwudziestu lat.

To zdecydowanie nie był odpowiedni moment, by dodać, że w zeszłym roku na pracowniczej imprezie za dużo wypiłam i przespałam się z będącym wtedy kierownikiem do spraw sprzedaży Derekiem Eikmanem. Jednorazowa sytuacja. To był błąd, który popełniłam po pijaku z kolegą z pracy, bo moja posucha trwała rok. Dziesięć minut po fakcie zrozumiałam już, że nie postąpiłam właściwie. A dwa dni później pojęłam, jak wielki to

błąd, gdy ten dupek ogłosił swoje zaręczyny z dziewczyną, z którą był wtedy od siedmiu lat. A mnie powiedział, że jest singlem. Kiedy weszłam do jego biura i mu to wytknęłam, odparł, że wciąż możemy się pieprzyć, mimo że jest zaręczony.

Ten facet to zwykła kanalia i za nic nie chciałam dla niego pracować, gdy już został wicedyrektorem. Był zdradliwą świnią, a poza tym nic nie wiedział o marketingu.

– W tym przypadku jestem pewna, że byłam lepszą kandydatką.

Kobieta uśmiechnęła się do mnie sztucznie i złożyła ręce na biurku. Czy powiedziałam coś nie tak w łazience? Chyba nie… Ale jej następne pytanie odświeżyło mi pamięć.

– Proszę mi powiedzieć, dlaczego rozmowa kwalifikacyjna, którą ma pani po południu, jest dla pani ważniejsza? Firma musi być naprawdę niezła, skoro jest pani skłonna zapłacić za taksówkę, by tam dojechać.

Cholera. Zupełnie zapomniałam o tym, co jej powiedziałam. Ale tamta posada naprawdę była tą, którą wolałam bardziej.

Nie wygrzebię się już z tego dołka. Chociaż zachowałam profesjonalizm do końca, wiedziałam, że ona już podjęła co do mnie decyzję.

Gdy rozmowa miała się ku końcowi, do gabinetu zajrzał starszy mężczyzna.

– Kochanie, przyjdziesz jutro na kolację? Twoja matka męczy mnie, bym cię namówił.

– Tato, to znaczy… Danielu, jestem w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej. Czy możemy pogadać o tym później?

– Jasne, jasne. Przepraszam. Wpadnę do ciebie za jakiś czas. – Uśmiechnął się uprzejmie i zahaczył o klamkę, kiedy się żegnał, a potem zniknął.

Szczęka mi opadła, gdy spojrzałam teraz na tę kobietę. Już znałam odpowiedź, ale postanowiłam zapytać:

– Daniel… Donnelly, dyrektor zarządzający Flora Cosmetics, to pani ojciec?

– Tak. I uważam, że zasłużyłam sobie na pozycję dyrektora do spraw marketingu z powodu moich kwalifikacji, a nie dlatego, że jestem jego córką.

Taa, jasne. Strzeliłam sobie w kolano już drugi raz tego dnia, więc nie było sensu przedłużać mojego cierpienia.

Wstałam z krzesła i się pożegnałam.

– Dziękuję za poświęcony mi czas, pani Donnelly.

Potem moje popołudnie tylko się pogorszyło. Właśnie wyszłam z klimatyzowanej taksówki i stanęłam przed budynkiem, gdzie o drugiej miała się odbyć moja rozmowa, gdy zadzwonił mój telefon. Firma, w której tak bardzo chciałam pracować – przez którą zrujnowałam sobie pierwszą rozmowę – dzwoniła, by przekazać, że moja wizyta jest odwołana, bo ktoś już dostał tę posadę.

Świetnie. Po prostu świetnie.

Niedługo potem otrzymałam maila od Flory, w którym dziękowano mi za czas poświęcony na rozmowę, ale zdecydowano się na kogoś innego. A nie było jeszcze drugiej po południu.

Po szybkim prysznicu postanowiłam, że poczekam do piątej i wtedy się narąbię. Co za ambitne plany. Zmarnowałam jeden z niewielu dni, które pozostały mi w starej pracy, na takie gówno. Równie dobrze mogę sobie teraz poprawić humor. Leżałam na podłodze, będąc w trakcie liczenia, jak zawsze, gdy usłyszałam dzwonek telefonu. Podniosłam się, poklepałam materac łóżka i znalazłam komórkę. Kiedy zobaczyłam na wyświetlaczu

imię Bryanta, już miałam nie odebrać, bo byłam w złym humorze, ale zrobiłam to w ostatniej chwili.

– Hej. Jak ci poszło na rozmowach? – zapytał.

– Po drodze do domu kupiłam dwie butelki wina. Zgadnij.

– Nie za dobrze, co?

– Można tak powiedzieć.

– Cóż, a wiesz, co możemy z tym zrobić?

– Zdecydowanie. Upić się.

Zaśmiał się, jakbym żartowała.

– Chodziło mi raczej o ćwiczenia.

– Jakiś trening?

– Tak. Pomaga się odstresować.

– Wino też.

– Jasne, ale po ćwiczeniach na drugi dzień czujesz się dobrze.

– A po winie nie pamiętasz poprzedniego dnia.

Zaśmiał się. (Znowu nie żartowałam).

– Jeśli zmienisz zdanie, jadę na siłownię Iron Horse.

– Iron Horse?

– Tak. To na Siedemdziesiątej Drugiej Ulicy. Jestem tam członkiem. Mam przepustkę dla gościa. Możesz ją wykorzystać.

Minął ponad miesiąc od mojego dziwnego spotkania z Chase’em Parkerem, a mimo to nagle rozważałam trening zamiast alkoholu, bo na zdjęciu z Facebooka ten mężczyzna miał na sobie koszulkę z logo siłowni Iron Horse.

– Wiesz co? Masz rację. Może ćwiczenia rzeczywiście pomogą. A jeśli nie, to zawsze mogę się nachlać później.

– Teraz mówisz z sensem.

– Spotkamy się na miejscu. Może być za godzinę?

– Jasne. Do zobaczenia.

Poważnie, ktoś powinien mi zbadać głowę. Wysuszyłam włosy i założyłam najseksowniejszy strój do ćwiczeń, by iść potrenować z facetem, z którym się ostatnio spotykałam, a mimo to mój wysiłek nie był tak naprawdę dla niego. Miałam złudną nadzieję, że spotkam na siłowni gościa, który miał mnie za sukę i spotykał się z posągowymi blondynkami o obfitych piersiach, a nie z dziewczynami mającymi metr pięćdziesiąt pięć, z cyckami w rozmiarze B i z szerokimi biodrami. Przynajmniej miałam dzięki temu wąską talię.

Czterdzieści minut na orbitreku i zaczęłam żałować, że wybrałam ćwiczenia zamiast picia. Bryant podnosił ciężary po drugiej stronie siłowni. Powinnam się cieszyć, że taki miły facet zaprosił mnie na siłownię. Ja jednak byłam pozbawiona oddechu, zawiedziona i spragniona. Dobrze, że schłodziłam dwie butelki wina.

Kiedy skończyłam, Bryant podszedł do mnie i zapytał, czy chcę iść popływać. Nie wzięłam ze sobą stroju kąpielowego, ale powiedziałam, że dotrzymam mu towarzystwa. Gdy poszedł się umyć i przebrać, ja weszłam na bieżnię, by pospacerować i trochę ochłonąć. Dzięki powolnemu tempu mogłam nadrobić lekturę maili w telefonie. Jeden z nich był od firmy rekrutującej – napisali, że znaleźli dla mnie idealną posadę na Bliskim Wschodzie, i pytali, czy jestem chętna odbyć wideorozmowę z potencjalnym pracodawcą. Uznałam tę wiadomość za zabawną, bo zawierała wiele literówek i błędów gramatycznych.

Gdy Bryant się przebrał, poszliśmy razem na pływalnię. Czytałam mu maila, kiedy otwierał mi drzwi.

– W wymaganiach stoi jak byk, że kandydat musi być trzeźwy i zdrowy na umyśle oraz nie może za bardzo dramatyzować. Ludziom w Jemenie

chyba przeszkadza zespół napięcia przedmiesiączkowego, nie? – Kiedy szłam, wbijałam wzrok w telefon i nagle na kogoś wpadłam.

– Przepraszam, nie patrzyłam, gdzie…

Zamarłam. Widok stojącego przede mną Chase’a niemal mnie powalił. W duchu pragnęłam go tu spotkać, ale nie myślałam, że to będzie możliwe. Jakie miałam na to szanse? Jeszcze raz obrzuciłam go spojrzeniem, by mieć pewność, że mi się nie przywidział. Ale to był on, we własnej osobie. I wciąż boski. Stał przede mną bez koszulki, mokry, mając na sobie tylko kąpielówki wiszące nisko na biodrach. Przez to wszystko zaczęłam się jąkać.

– Ch… Ch… Ch… – Nie potrafiłam wymówić choćby jednego słowa.

Oczywiście on nie był wytrącony z równowagi ani przez chwilę. Prychnął i się pochylił.

– Jesteś bardzo urocza, gdy wyglądasz na zakłopotaną, Buttercup.

Pamięta mnie.

Pokręciłam głową, próbując się otrząsnąć. Ale to na nic. Był taki wysoki, a ja taka niska, więc chcąc nie chcąc, wbiłam wzrok w jego ciało. Woda spływała mu po wyrzeźbionym kaloryferze. Niczym w transie patrzyłam, jak krople przyspieszają i zwalniają na krzywiznach jego mięśni. Cholera.

Odchrząknęłam i w końcu odpowiedziałam:

– Chase.

Byłam z siebie cholernie zadowolona, że udało mi się tyle wydukać. Chase ściągnął z szyi ręcznik i zaczął wycierać ociekające wodą włosy, przez co jeszcze lepiej widziałam jego ciało. Mięśnie klatki piersiowej wyglądały na wyrzeźbione, idealne. I… O mój Boże, czy to… Cholera jasna. Tak. Jego sutki sterczały z zimna, a jeden z nich był… był… przebity.

– Dobrze cię znowu spotkać, Reese. Nie widzieliśmy się od dziesięciu lat, a teraz wpadamy na siebie dwa razy w ciągu jednego miesiąca.

Dopiero po chwili skojarzyłam, że mówił o naszej zmyślonej historii. Jego komentarz sprawił, że szybciej otrzeźwiałam.

– Tak. Ale ze mnie szczęściara.

– Ja cię znam – wtrącił Bryant.

Wypadło mi z głowy, że stał obok mnie. Cholera, na minutę zapomniałam o wszystkich ludziach na tej planecie. Zmarszczyłam brwi. Czy oni naprawdę się znali?

– Jesteś kuzynem Reese. Tym modelem.

Cholera! Cholera! Cholera! Chciałam się zwinąć w jakiejś norze i umrzeć.

Jednakże Chase (jak to Chase) dopasował się do historii. Spojrzał na mnie z zaciekawieniem i odpowiedział:

– Zgadza się. Jestem kuzyn Chase. Najmłodszy siostrzeniec cioci Bea. A ty kim jesteś?

Bryant wyciągnął rękę, a Chase ją ujął.

– Bryant Chesney. – Potem odwrócił się w moją stronę. – Myślałem, że twoja mama ma na imię Rosemarie. Tak samo jak moja.

Chase wtrącił się i z łatwością wytłumaczył:

– Tak. Ale niektórzy z nas mówią na nią Bea. To przezwisko. Jest uczulona na pszczoły. Została użądlona na rodzinnym grillu. Spuchła jej cała twarz i przez to dzieciaki nazwały ją Bea.

Poważnie, ten facet musi być profesjonalnym kłamcą. Jest tak dobry, że przez niego chyba sama zmieniałam się w kłamczuchę.

Bryant pokiwał głową, jakby to wszystko miało dla niego sens.

– Cóż, miło cię poznać. Pogadajcie sobie, a ja przepłynę kilka długości basenu.

Gdy Bryant ruszył, Chase go zatrzymał.

– Skąd mnie znasz? Ciotce Bea znowu zebrało się na wspominki?

– Nie. Jeszcze nie poznałem żadnego członka rodziny Reese. Ale widziałem twoje zdjęcie na jej laptopie.

– Moje zdjęcie?

– Ustawiła je sobie jako tapetę.

Cofam to, co chwilę temu powiedziałam o norze, w której chciałabym się schować. Teraz zamknęłam oczy i modliłam się, by ziemia się rozstąpiła i pochłonęła mnie na zawsze. Albo żeby jakaś nadnaturalna siła cofnęła czas, bym mogła to wszystko naprawić. Stałam nieruchomo i liczyłam w głowie do trzydziestu, mocno zaciskając powieki. Gdy skończyłam, otworzyłam jedno oko, by sprawdzić, czy Chase zniknął.

– Wciąż tu jestem. – Uśmiechnął się zadziornie.

Zakryłam twarz dłońmi.

– Ale mi wstyd.

– Niepotrzebnie. Nie jesteśmy prawdziwymi kuzynami, więc to, że śnisz o mnie nocami, wcale nie jest dziwne.

– Wcale nie śnię o tobie nocami!

– A więc tylko za dnia gapisz się na moje zdjęcie w laptopie?

– To był wypadek. Wcale nie chciałam ustawić go jako tapety.

Założył ręce na piersi.

– Okej. Kupuję tę wymówkę.

– To dobrze, bo jest prawdziwa.

– Ale jak w takim razie moje zdjęcie znalazło się na twoim laptopie? Nie pamiętam, byś robiła mi zdjęcia na naszej podwójnej randce.

Prychnęłam.

– Podwójnej randce?

– A skoro o tym mowa, co się stało z Edypem? Tak szybko z nim zerwałaś? Muszę przyznać, że chociaż próbowałaś się wykręcić z tej randki w kiepski sposób, to nie myliłaś się co do tego faceta. Był cholernie nudny.

– To prawda.

– A więc kim jest ten nowy głąb?

– Głąb? Nawet go nie znasz.

– Zostawił mnie tu ze swoją dziewczyną. To głąb. Bez wątpienia.

– On ma nas za kuzynów!

– Powiedziałem ci, że nie jesteśmy ze sobą spokrewnieni.

– Tak, ale… – Zaśmiałam się. – Jesteś dziwny, wiesz o tym?

– Nie dziwniejszy niż kobieta, która jakimś cudem zrobiła zdjęcie doskonałemu nieznajomemu i trzyma je w laptopie, tak by jej chłopak to zobaczył.

– To nie jest mój chłopak. – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam. To poniekąd prawda. Ale nie do końca. – Cóż, spotkaliśmy się ze sobą dopiero dwa razy.

– Ach… więc jeszcze z nim nie spałaś.

Nie spałam, ale skąd on to wiedział?

– Czemu tak myślisz?

– Bo nie jesteś typem dziewczyny, która sypia z facetami na pierwszej czy drugiej randce.

– A skąd to wiesz?

– Po prostu wiem.

– No więc jaka dokładnie jest dziewczyna, która sypia z facetami na pierwszej randce?

– Wysyła pewne sygnały: ubiera się w wyzywający sposób, dotyka faceta na randce. Znasz ten typ. Wiem to.

– Czyli ktoś taki jak Bridget? – Ona kleiła się do niego cały wieczór.

Nic nie odpowiedział.

Pomyślałam, że to o dziwo bardzo dżentelmeńskie z jego strony, bo nie potwierdził ani nie zaprzeczył, że spał z Bridget po randce.

– A więc skąd tak naprawdę masz moje zdjęcie? – zapytał zamiast tego.

Postanowiłam powiedzieć mu prawdę. Cóż, w większości.

– Szukałam cię na Facebooku. Chciałam ci podziękować za uratowanie mnie i zadbanie o to, że ten wieczór był udany.

– I wysłałaś mi wiadomość?

– Nie. W zasadzie… poczułam się jak prześladowczyni, więc zmieniłam zdanie.

– I tak ci się spodobało moje zdjęcie, że je zatrzymałaś?

– Chciałam zapisać stronę, w razie gdybym zmieniła zdanie i chciała jednak wysłać tę wiadomość, ale zamiast tego zapisałam zdjęcie. – Poczułam, że rumieniec wkradł się na moją twarz. Zawsze kiepsko kłamałam. Mama powtarzała, że czyta się we mnie jak w otwartej księdze.

O dziwo Chase pokiwał głową. Nie spodziewałam się, że tak łatwo mi odpuści.

– Masz karnet na tej siłowni? Nigdy cię tu nie widziałem.

– Nie, Bryant ma karnet. Zaprosił mnie dzisiaj. Miałam kiepski dzień i chciałam się upić dla rozluźnienia. Wtedy on zasugerował, żebyśmy zamiast tego potrenowali na siłowni.

– Mówiłem. To głąb. Gdybym był Brandonem, zasugerowałbym coś zupełnie innego, by cię odstresować.

– Bryantem.

– Wszystko jedno.

– A co ty byś zasugerował?

– Nic. – Zmienił temat. – Dlaczego miałaś kiepski dzień?

– Byłam dzisiaj na dwóch rozmowach kwalifikacyjnych. Pierwszą spieprzyłam jeszcze przed wejściem do gabinetu, a drugą odwołano, zanim w ogóle pojawiłam się w biurze.

– Nie masz pracy?

– Na razie mam. Ale kończę w następny piątek. To chyba nie był najmądrzejszy ruch, biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynku.

– Czym się zajmujesz?

– Marketingiem. Byłam dyrektorem do spraw marketingu we Fresh Look Cosmetics.

– Jaki ten świat mały. Znam Scotta Eikmana, dyrektora zarządzającego Fresh Look. Czasami gramy w golfa.

– W tym mieście jest osiem i pół miliona ludzi, a mój udawany chłopak z ósmej klasy i niespokrewniony ze mną kuzyn gra w golfa z właścicielem firmy, w której pracuję? To dziwne.

Chase się zaśmiał.

– Scott za rok odchodzi na emeryturę, prawda?

– Tak. Przeprowadza się na Florydę. Ma dwóch synów, którzy pewnie przejmą po nim firmę. – Huh, Derek. Szkoda, że on nie przenosi się na Florydę. Albo na Syberię.

Chase i ja staliśmy obok siebie, odkąd wpadłam na niego w drzwiach prowadzących do basenu. Jakiś facet zastukał w szybę i uniósł puszkę napoju Dr Pepper.

Chase pokazał dwa palce w odpowiedzi, a potem wyjaśnił:

– Założyliśmy się. Pokonałem go, bo przepłynąłem więcej basenów od niego. To moja nagroda.

Uniosłam brew.

– Napój?

– To dobra rzecz. Nie obrażaj Doktora Peppera, bo nie przyniosę go na kolejnego rodzinnego grilla.

Po minucie jego przyjaciel znowu zapukał w szybę. Tym razem machnął ręką w stronę Chase’a, jakby chciał powiedzieć: „Co ci, u diabła, zajmuje tyle czasu?”.

Chase pokiwał głową.

– Powinienem już lecieć. Za pół godziny mamy spotkanie przy obiedzie, a muszę jeszcze wziąć prysznic.

Próbowałam ukryć rozczarowanie.

– Cóż, miło było na ciebie wpaść, kuzynie.

Nasze oczy spotkały się na chwilę. Podobnie jak po kolacji, tak i teraz Chase wyglądał, jakby chciał coś dodać. Zamiast tego obejrzał się przez ramię w stronę basenu, gdzie pływał Bryant, przytulił mnie, owinął sobie moją kitkę wokół dłoni i pociągnął, bym na niego spojrzała.

Na chwilę utkwił wzrok w moich ustach, a potem pocałował mnie w czoło.

– Na razie, kuzynko.

Zrobił kilka kroków w stronę szatni i przystanął, odwracając się do mnie.

– Moja koleżanka jest rekruterką. Może chcesz na nią namiar? Pewnie pomogłaby ci znaleźć jakąś pracę.

– Jasne, bardzo chętnie. Sama nie mam za wiele szczęścia. Dziękuję.

Podałam mu komórkę, a on wpisał własny numer i wysłał na swój telefon wiadomość, żebyśmy mieli do siebie kontakt. Potem zniknął. Natychmiast za nim zatęskniłam. Szanse na to, że znowu wpadnę na niego w tym ogromnym mieście, były równe temu, że trafi mnie piorun.

Minie mniej niż tydzień, zanim zrozumiem, że czasami piorun uderza dwa razy w to samo miejsce.

ROZDZIAŁ 3

Siedem lat wcześniej

Popatrzyłem na ogromną twarz Peyton, pijąc wodę z butelki. Reklama zajmowała osiem pięter budynku naprzeciwko mojego nowego biura.

– Przestań się obijać i wracaj do pracy. – Peyton normalnego rozmiaru weszła do mojego gabinetu, położyła na kanapie futerał na swoją gitarę i dołączyła do mnie przy oknie. – To jest tak wielkie, że aż nie chce mi się wierzyć. Powiedziałeś mi, że reklama będzie na jednym bilbordzie. A ona zajmuje cały budynek. Ta mała szczerba w moim przednim zębie ma teraz jakiś metr szerokości.

– Uwielbiam tę szczerbę.

– A ja jej nie znoszę. Reżyser na przesłuchaniu, które miałam wczoraj, powiedział mi, że muszę ją naprawić i zrzucić pięć kilo. – Zbliżyła rękę do ust. – Powinnam ją zalaminować, zakleić czy coś w tym stylu.

– Niczego nie musisz naprawiać, a on jest dupkiem bez gustu.

Westchnęła.

– I tak go nie zrozumiałam.

– Widzisz. Mówiłem. On nie ma gustu.

– Jesteś nieobiektywny, bo uprawiam z tobą seks.

– Nie. – Przyciągnąłem ją bliżej siebie. – W zeszłym tygodniu wytrzymałem całą operę, bo uprawiasz ze mną seks. Mówię ci, że jesteś świetnym muzykiem, ponieważ byłem na każdym twoim przedstawieniu od czasu studiów, nawet wtedy, gdy chowałaś się na podsceniu. A kiedy zaczęłaś grać, nie przegapiłem żadnej twojej sztuki na off-Broadwayu.

– To był off-off-Broadway.

– Czy te przedstawienia nie biją na głowę wszystkich innych?

– Nie. Off-Broadway to małe spektakle na Manhattanie, z widownią do pięciuset ludzi. Off-off-Broadway to sztuki wystawiane w dzielnicy Village w kawiarniach.

– Nieźle tam zagrałaś.

Peyton spojrzała na mnie sceptycznie.

– A kim była moja postać?

– Seksowną dziewczyną.

– Grałam matkę umierającą na gruźlicę. A ty przez cały spektakl rozwiązywałeś krzyżówki.

Och. A więc o to przedstawienie chodzi.

– Możliwe, że fabuła mi trochę umknęła. Na swoją obronę powiem, że trafiła mi się krzyżówka z brzydkimi słowami. No weź… Cztery litery; jest to coś, co wkłada się twarde i suche, a wychodzi mokre i miękkie. Byłem zajęty liczeniem liter w „penisie”, „fiucie”, „kutasie” i „lasce” po kilkanaście razy, a potem odkryłem, że chodzi o gumę.

– Ale z ciebie zboczeniec.

Pocałowałem ją niewinnie.

– Dokąd idziemy na kolację, Szczerbatku?

Zakryła usta, ale się uśmiechnęła.

– Nie nazywaj mnie tak. Chodźmy na tajskie. Może do tej małej knajpy w Chelsea, którą odwiedziliśmy w zeszłym miesiącu?

– Brzmi nieźle. – Po raz ostatni spojrzałem na nowy bilbord, a potem zgasiłem światła i zamknąłem za sobą drzwi do gabinetu.

Na zewnątrz skręciłem w lewo, by udać się do najbliższej stacji metra, jednak Peyton ruszyła w prawo.

– Możemy złapać trójkę na Broadwayu, zamiast jechać tym, co zazwyczaj? – zapytała. – Chcę wejść do Little East.

– Jasne.

Peyton zaczęła się udzielać w schroniskach i organizacjach zbierających żywność, gdy byliśmy jeszcze w college'u. Uwielbiałem to, że tak kochała pomagać ludziom. Jednakże tutaj można było trafić na podejrzanych typów. Kilka razy w tygodniu dochodziło w tej okolicy do bójki. Próbowałem porozmawiać z nią na temat jej bezpieczeństwa. Niestety wolontariat był jedną z niewielu rzeczy, co do których Peyton nie zmieni zdania.

Kiedy miała jakieś pięć czy sześć lat, jej nic niewart ojciec odszedł, zostawiając żonę z trojgiem dzieci, która ledwo wiązała koniec z końcem pomimo dwóch etatów. Gdy matka Peyton straciła jedną z nich, musiała zdecydować, czy zapłacić za czynsz, czy kupić żywność. Wybrała czynsz i dlatego regularnie chodzili do miejscowego ośrodka pomocy po jedzenie, dopóki ich sytuacja się nie poprawiła.

Kiedy dojechaliśmy do schroniska, jeden z jego częstszych bywalców siedział przed drzwiami.

– Hej, Eddie – powiedziała Peyton.

Poznałem kiedyś tego faceta. Miał chyba około czterdziestu lat, ale życie na ulicy postarza. Mówił wolno i nie za wiele, wydawał się jednak niegroźny. Peyton łączyła z nim szczególna więź – do niej odzywał się częściej niż do innych.

– Co ci się stało w głowę? – Pochyliłem się ostrożnie, zachowując dystans, bo wiedziałem, że tak woli. Na skroni miał sporą ranę.

– Jak do tego doszło, Eddie? – zapytała Peyton.

– Dzieciaki. – Wzruszył ramionami.

Ostatnio często dochodziło do incydentów, w których nastolatkowie bili bezdomnych w nocy na ulicach. Eddie nie przepadał za spaniem w schroniskach. W tych miejscach zazwyczaj było tłoczno, a on nie lubił, gdy ktoś się do niego zbliżał.

– Na Czterdziestej Pierwszej Ulicy otworzyli nowe schronisko – powiedziałem. – Wczoraj je mijałem. Możliwe, że nie jest jeszcze zatłoczone. Poza tym mamy ładną pogodę, więc pewnie nikogo tam na razie nie ciągnie.

– Aha. – Zawsze odpowiadał mi jednym słowem.

– Myślę, że powinieneś pójść na policję, Eddie – oznajmiła Peyton.

Tyle czasu spędziła w takich miejscach, a wciąż nie łapała. Bezdomni nie chcieli rozmawiać z policją. Gdy widzieli policjantów, zaczynali iść w przeciwnym kierunku.

Eddie pokręcił gwałtownie głową i przyciągnął kolana do piersi.

– To wygląda na poważną ranę. Pewnie potrzebujesz szwów. Czy dzieciaki, które ci to zrobiły, przychodzą tutaj? – zapytała.

Eddie znowu pokręcił głową.

Po kilku minutach w końcu udało mi się przekonać Peyton, by zostawiła w spokoju tego biednego faceta i weszła do środka zrobić to, po co przyszła. Kiedy znaleźliśmy się wewnątrz budynku, zastaliśmy managera Nelsona, jak sprząta stołówkę.

Peyton natychmiast zaczęła go przesłuchiwać.

– Wiesz, co się stało Eddiemu w głowę?

Przestał wycierać stół i oznajmił:

– Nie. Pytałem, ale jak zwykle nie dostałem odpowiedzi. Jesteś jedyną osobą, do której mówi coś więcej niż „proszę” i „dziękuję”.

– Orientujesz się, gdzie śpi w nocy?

– Przykro mi. – Pokręcił głową. – W tym mieście jest ponad czterdzieści przytułków. A poza tym bezdomni sypiają pod pociągami i w podobnych miejscach. Może być wszędzie.

Peyton zmarszczyła brwi.

– Okej.

– Rozumiem, że to nie jest łatwe. Ale nie pomożemy tym, którzy tej pomocy nie chcą. On ma świadomość, że może tu zostać, kiedy zechce.

– Wiem. – Wskazała na składzik na końcu pomieszczenia. – Zapomniałam wziąć listy z produktami. Jutro mam przesłuchanie, więc zamówię je z domu.

Kiedy Peyton zniknęła, rozejrzałem się po schronisku. Odmalowano je, a każdy z wolontariuszy przyniósł swój ulubiony cytat oprawiony w ramkę. Na długiej ścianie stołówki wisiało ich chyba z tuzin, wszystkie w czarnych matowych ramkach. Pierwszy z nich brzmiał: „Nawet na koniec najmroczniejszej nocy wschodzi słońce”.

– Czy to ty go przyniosłaś? – zapytałem Peyton, gdy wróciła.

– Nie. – Pocałowała mnie przelotnie w usta. – Możesz je wszystkie przeczytać następnym razem, a jeśli zgadniesz, który przyniosłam, dam ci nagrodę. Ale teraz chcę złapać Eddiego, zanim znowu zniknie. – Pociągnęła mnie za rękę. – Chodźmy.

Eddie nie siedział przed drzwiami, ale z łatwością go wypatrzyliśmy. Był w połowie przecznicy i kuśtykał powoli. W prawej ręce trzymał laskę, a na lewym ramieniu miał worek.

Zanim skręcił za rogiem, Peyton powiedziała:

– Chodźmy za nim. Zobaczymy, dokąd idzie.

– Ani mi się śni.

– Dlaczego nie?

– Bo to niebezpieczne. I to naruszenie jego prywatności. Nie możemy śledzić bezdomnego.

– Ale jeśli dowiemy się, gdzie śpi w nocy, to może policja będzie w stanie mu pomóc.

– Nie.

– Proszę…

– Nie.

– Dobra.

Powinienem był wiedzieć, że tak łatwo nie odpuści.

ROZDZIAŁ 4

Moja komórka zadzwoniła dziś z samego rana i po rozmowie byłam już umówiona na lunch, którego nie mogłam się doczekać. Chase wspominał, że jego koleżanka jest rekruterką, ale nie powiedział, że ta kobieta, Samantha, rekrutuje dla Parker Industries – firmy, której on jest właścicielem. Zaintrygowało mnie to i musiałam przyznać, że poczułam się lekko zawiedziona, kiedy zasugerowała, by spotkać się w restauracji. Mimo że łatwo do tego miejsca dotrzeć – znajdowało się zaledwie kilka stacji metra od mojego obecnego biura Fresh Look – wiedziałam, że nie mam szans, by wpaść na Chase'a, skoro nie zobaczymy się w jego biurze.

Jednak lunch okazał się całkiem pouczający. Spędziłyśmy w restauracji dwie godziny, a potem udałyśmy się na spacer do parku. Gdy omówiłyśmy moje doświadczenie i to, czego szukam jako pracownik, rozmowa przeszła na Parker Industries.

– A więc Chase naprawdę wymyśla własne produkty? – zapytałam. Chyba powinnam była znaleźć Chase'a Parkera w wyszukiwarce, zamiast gapić się na niego na Facebooku.

– Kiedyś robił to sam, teraz wyręcza go zespół od badań i rozwoju. Ale większość pomysłów, nad którymi pracują, pochodzi od niego. Wierz mi lub nie, ten chłopak jest najmądrzejszą osobą, jaką spotkałam.

– Co wynalazł jako pierwsze?

– Wypieszczoną Cipkę.

Zatrzymałam się.

– Co?

Samantha się zaśmiała.

– Teraz sprzedajemy to w pięćdziesięciu krajach pod nazwą Boski Wosk. Ale za czasów studiów nazywało się Wypieszczona Cipka.

– To on wynalazł Boski Wosk? Słyszałam, że to bardzo dobry produkt.

– Zdecydowanie. Na studiach Chase mieszkał z bandą mięśniaków. Niektórzy z nich ciężko trenowali. Na drugim roku kilkoro zaczęło brać udział w miejscowych zawodach kulturystycznych. Musieli depilować swoje ciała, jednak ci umięśnieni faceci jęczeli, że depilacja woskiem boli. Chase pracował wtedy na pół etatu w laboratorium na uniwersytecie i wymyślił, jak dodać do wosku substancję uśmierzającą ból. Więc gdy potem użyto gorącego wosku na plecach i klatach tych facetów, niczego nie czuli, kiedy zrywano plastry chwilę później.

– A potem przerodziło się to w markę dla kobiet?

– Trochę czasu musiało minąć. Rozniosła się wieść, że chłopak z Uniwersytetu Browna potrafi depilować woskiem bezboleśnie, i to się przekształciło w Wypieszczoną Cipkę. Odwiedzał żeńskie akademiki i w trakcie jednego popołudnia zarabiał tysiąc dolców. A jednocześnie zaliczał najładniejsze dziewczyny. To było niewiarygodne. – Samantha zachichotała. – Zawsze był przystojny i do tego trochę arogancki ze względu na swoją inteligencję. Kobiety uwielbiają takie połączenie.

Bez wątpienia.

– To niesamowite. Jak przeszedł na następny poziom?

– Na trzecim roku depilował i robił różne inne rzeczy z Dakotą Canning, spadkobierczynią Canning & Canning.

– To ta firma, która znajduje się na liście najbogatszych przedsiębiorstw farmaceutycznych?

– Właśnie ta. Dakota chyba powiedziała ojcu o tym wosku i od tego się zaczęło. Po sześciu miesiącach zaczęto pakować go w pudełka, a po podpisaniu umowy licencyjnej sprzedawać. Gdy Chase skończył uniwersytet, zdążył zarobić swój pierwszy milion.

– To naprawdę niewiarygodne.

– Tak. Teraz jest jak Zuckerberg dla tych wszystkich kobiet – ma tuzin produktów, które ulepszył chemicznie. Większość z nich dotyczy sektora zdrowia i urody, ale wynalazł też krem na oparzenia, który regeneruje skórę i zmniejsza ból. I wystarczy go nakładać raz dziennie. Większość kremów na oparzenia wymaga wielokrotnej aplikacji, a dotykanie skóry po oparzeniu jest okropnie bolesne i zwiększa ryzyko infekcji.

– Niesamowite.

– To prawda. Tylko nie mów mu, że to powiedziałam. – Uśmiechnęła się lekko. – A więc jak się poznaliście? Wspominał coś o podwójnej randce, ale nie wdawał się w szczegóły. Wydobycie osobistych informacji od tego człowieka jest jak próba włamania się do Fort Knox. A znam go od liceum.

– Właściwie to bardzo dziwna historia. Byłam na kiepskiej randce i ukrywałam się na korytarzu przed łazienką. Zostawiłam wiadomość przyjaciółce, by do mnie oddzwoniła, udając, że coś się stało. Chase podsłuchał tę rozmowę i powiedział, że jestem nieuprzejma. Potem wróciłam do chłopaka, z którym przyszłam, a niedługo później Chase dołączył do nas ze swoją partnerką.

– Znał tego faceta, z którym przyszłaś?

– Nie. Udawał, że jesteśmy starymi znajomymi, i zaczął opowiadać zmyślone historie o naszym dzieciństwie. Niektóre były naprawdę bardzo szczegółowe i realistyczne. Poczułam się tak, jakby były prawdziwe.

– To do niego podobne. Kiedyś w liceum napisał wypracowanie dla mojej przyjaciółki Peyton na zajęcia z kreatywnego pisania. Dał jej pracę tuż przed lekcjami, więc nie miała czasu tego przeczytać. Następnego dnia została wezwana do szkolnego pedagoga, bo nauczycielka angielskiego martwiła się jej sytuacją rodzinną. Chase napisał zwariowaną historię o tym, że została zaatakowana przez dzika podczas wycieczki kempingowej z rodzicami, który byli zbyt pijani, by walczyć ze zwierzęciem. Opisał wycieczkę do szpitala i to, jak zakładano jej szwy, w tak szczegółowy, drastyczny sposób, że to nie mogło być nieprawdziwe.

– Tak! Właśnie to samo zrobił ze mną. Opowiedział szaloną historię o naszym pocałunku w ósmej klasie i o tym, że w trakcie zaczęłam krwawić z nosa. Historia była grubymi nićmi szyta, ale niezwykle wiarygodna.

Pokręciła głową i się zaśmiała.

– Pomiędzy geniuszem a szaleństwem jest cienka granica.

Kiedy dotarłyśmy do wyjścia z parku, Samantha wyciągnęła rękę.

– Naprawdę miło było cię poznać, Reese. Muszę przyznać, że byłam ciekawa, dlaczego wczoraj w nocy Chase dzwonił do mnie i prosił, bym ci pomogła coś znaleźć. On zazwyczaj nie miesza życia osobistego i biznesu. Ale rozumiem, dlaczego tak go zachwyciłaś. Twardo stąpasz po ziemi, jesteś mądra, zabawna i pojętna, zupełnie jak Chase.

– Och… My nie… To nie jest żadna osobista relacja. To tylko jedna dziwna podwójna randka. A wczoraj po prostu wpadliśmy na siebie na siłowni.

Przyjrzała mi się sceptycznie.

– Cóż, a więc musiałaś na nim zrobić dobre wrażenie. On zazwyczaj niczego mi nie zleca.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie zleca?

– Odeszłam z branży rekrutacyjnej trzy lata temu. Teraz czasami rekrutuję, ale tylko dla Parker Industries.

– Och! Po prostu założyłam… Chase powiedział, że zna rekruterkę… Myślałam, że rekrutujesz też dla innych korporacji, a nie tylko dla jego firmy.

– Kiedyś to robiłam. Ale cieszę się, że nas ze sobą poznał. Mam wiele kontaktów w branży dotyczącej kobiecych produktów, a to wszystko dzięki Parker Industries. Sprawdzę, kto teraz rekrutuje. Właściwie to nawet znam kogoś, kto może szukać kierownika do spraw marki produktu. Ale to by była posada na niższym szczeblu, niż jesteś teraz. Jest to jednak stricte reklama i marketing dla nowych produktów i mogłabyś przeprowadzać w całości kampanie rebrandingowe. Szukają kogoś od zaraz. Byłabyś tym zainteresowana?

– Pracę we Fresh Look kończę w następny piątek i na razie nie mam żadnych propozycji. A nie jestem typem osoby, która lubi siedzieć bezczynnie, więc zdecydowanie to rozważę.

– Świetnie. Daj mi dzień lub dwa, a zobaczę, jak wygląda sytuacja.

Dzisiaj planowałam trzecią randkę z Bryantem – czwartą, jeśli liczyć popołudnie na siłowni. Zaprosił mnie do siebie na kolację, którą sam ugotuje, i na film. Wiedziałam, że ze względu na prywatność takiego spotkania sytuacja między nami może się bardziej rozwinąć. Jak na razie całowaliśmy się namiętnie, i to by było na tyle.

Pod prysznicem myślałam, czy jestem gotowa uprawiać z nim seks. Żadna ze mnie cnotka, a facet wcale nie musi wykonać licznych zadań, by móc mi wskoczyć do łóżka. Zaliczałam już pierwsze randki zakończone seksem i żyłam w czteromiesięcznych związkach, w których nigdy do seksu

nie doszło. Po prostu chodziło o to, co w danej sytuacji było dla mnie właściwe. Goląc nogi, próbowałam zrozumieć, jakie dokładnie uczucia żywiłam do Bryanta. Był takim miłym facetem – trzydziestojednoletnim, bez dzieci i dodatkowego bagażu – przystojnym, z dobrą pracą (był managerem do spraw funduszy) i nie bał się okazywać uczuć. A mimo to, gdy przesuwałam maszynką po udzie, myślałam o kimś zupełnie innym. O Chasie Parkerze.

Próbowałam sobie wmówić, że to przez historie, którymi podczas lunchu podzieliła się ze mną Samantha. W końcu wynalazł nowoczesny wosk, a ja właśnie goliłam nogi. To dlatego myślałam o nim pod prysznicem zamiast o mężczyźnie, z którym się spotykałam. Gdy myłam piersi, myślałam o małym kolczyku w jego sutku. Możliwe, że nieco za długo pozwoliłam ręce przesuwać się w tym miejscu. *Przecież muszę je umyć*. I myślałam o nim tylko wtedy, gdy zamykałam oczy, bo ciekawiło mnie, jak wyglądałaby jego przystojna twarz, gdybym przygryzła ten kolczyk i go pociągnęła. Nie dopuściłam do tego, by moja ręka zawędrowała niżej, ale powstrzymanie się przed tym nie było łatwe. Myślałam o Chasie, a powinnam się skupiać na kimś innym.

Po drodze do mieszkania Bryanta kupiłam wino, które lubił. Kiedy otworzył mi drzwi, był bardzo słodki.

– Wyglądasz niesamowicie – powiedział i pocałował mnie na powitanie.

W kuchni rozległ się alarm, więc powiedział, bym za nim poszła. Po drodze obejrzałam jego mieszkanie. Było czyste i nowocześnie urządzone – na ścianach wisiały nawet jakieś obrazy. Większość z moich poprzednich chłopaków uważała, że urządzanie mieszkania oznacza powieszenie na ścianie sześćdziesięciocalowego telewizora. To całkiem niezły postęp.

Bryant podniósł pokrywkę i odłożył ją na bok, a następnie otworzył paczkę makaronu rigatoni i się uśmiechnął.

– Potrafię zrobić dwa dania: rigatoni alla vodka i kurczaka parmigiana. Na pierwszej randce jadłaś makaron primavera, więc uznałem, że bezpieczniej będzie zrobić coś podobnego.

To słodkie, że pamiętał, co jadłam.

– Czy mogę ci jakoś pomóc?

– Możesz wziąć z tamtej szafki dwa kieliszki. – Wskazał na szafkę, po czym wsypał makaron do gotującej się wody. – W lodówce jest butelka wina, którą zdążyłem otworzyć. Ja się zajmę makaronem, ty polej.

Przyglądał mi się uważnie, gdy nalewałam wino.

– Co?

– Chciałbym coś powiedzieć, ale to może zabrzmieć niepokojąco.

– Cóż, teraz już musisz. – Upiłam łyk wina i podałam mu kieliszek.

– No dobra. Nie mogłem przestać o tobie myśleć, gdy brałem dzisiaj prysznic. Cały czas myślałem o tym, jaka jesteś piękna.

Powinno być mi z tym dobrze, ale zamiast tego poczułam się gównianie. Ten świetny facet myślał o mnie… a ja marzyłam o innym.

Uśmiechnęłam się słabo.

– To słodkie. Dziękuję.

Podszedł do mnie i odgarnął mi kosmyk włosów za ucho.

– Mówię poważnie. Lubię cię. Jesteś mądra, piękna i ambitna. Wiem, że to wcześnie, ale czuję, że to, co się między nami dzieje, to coś dobrego. Silnego.

Przełknęłam ślinę. Ja też naprawdę go lubiłam. Ale coś mnie powstrzymywało i nie mogłam w pełni oddać się temu związkowi. Powiedział mi to, co każda samotna dwudziestoośmioletnia kobieta chciałaby usłyszeć od świetnego faceta. A mimo tego… nic nie poczułam.

Wyczytał to z mojej twarzy. Odsunął się ode mnie i zapytał:

– Przestraszyłem cię, prawda?

Nie chciałam, by poczuł się źle, bo naprawdę go lubiłam.

– Nie… wcale. Ja też cię lubię. Tylko… uważam, że na początku nie powinniśmy się spieszyć. Nie miałam za wiele szczęścia w związkach i trochę się obawiam.

Pokiwał głową. Mimo że się uśmiechał, czułam, że był rozczarowany moją odpowiedzią. Cholera, ja sama byłam nią rozczarowana. Od jakiegoś czasu próbowałam się przekonać, że powinnam za nim szaleć.

Tylko że właśnie tego brakowało – szalonego uczucia, które powinno mnie ogarnąć. Tych motylków trzepoczących kolorowymi skrzydełkami, gdy mówił te wszystkie rzeczy lub patrzył na mnie jak wtedy, kiedy otwierał mi drzwi. Chciałam spróbować. Wydawał się tego wart.

Chociaż Bryant się zgodził, by zwolnić, reszta naszego wieczoru przebiegła w dziwnej atmosferze. Czułam jednak ulgę, że nie będę musiała podejmować decyzji, czy się z nim przespać, czy nie, jeśli sprawy zajdą za daleko. Wtedy zrozumiałam, że nie byłam gotowa. A gdy wieczór chylił się ku końcowi, rozmyślałam, czy kiedykolwiek będę.

ROZDZIAŁ 5

– Naprawdę muszę zacząć brać taksówkę – wymamrotałam pod nosem, biegnąc schodami po wyjściu z metra, a następnie skierowałam się przecznicą w stronę miejsca, w którym już powinnam być, gdyby metro nie stanęło na dwadzieścia minut. Rozmowę miałam o jedenastej, a była już minuta po. Czyżby zmiana stroju osiem razy tego ranka nie była takim dobrym pomysłem?

Budynek Maxim wyglądał nowocześnie – został wykonany ze szkła i miał więcej niż pięćdziesiąt pięter. W środku ujrzałam przestronny, elegancki hol, w którym wszystko było srebrne i połyskujące. Dopiero po minucie odnalazłam listę firm i sprawdziłam, na którym piętrze znajduje się Parker Industries. Na trzydziestym trzecim.

Pobiegłam do windy i zobaczyłam, że drzwi już się zamykały, więc wsunęłam między nie stopę, by je zatrzymać. Podziałało, ale niemal straciłam palce.

– Cholera. Auć. – Drzwi się rozsunęły, a ja wpadłam do środka chwiejnym krokiem, zahaczając szpilką o niewielką szparę w podłodze przy drzwiach. Poleciałam do przodu pomimo nogi, która utknęła w miejscu. Ktoś mnie złapał i uratował przed wylądowaniem twarzą na podłodze.

– Cholera – przeklęłam znowu, gdy dotarło do mnie, że but spadł mi ze stopy i teraz tkwił między drzwiami windy.

– Ciebie też miło widzieć, Reese.

Uniosłam gwałtownie głowę i dopiero teraz zauważyłam, kto powstrzymał mnie od upadku.

– To są chyba jakieś jaja. Jak wiele złych wrażeń można wywrzeć na drugiej osobie?

Chase mi się przyjrzał, a potem się pochylił, by wydostać mój but spomiędzy drzwi. Postukał mnie nim w łydkę, żebym podniosła nogę. Wtedy wsunął mi szpilkę na stopę.

– To na pewno nie było złe wrażenie – odparł. Klęczał przede mną dłużej, niż to konieczne. – Masz świetne nogi.

– Dziękuję. To znaczy dziękuję za wyjęcie mojego buta.

Wstał, unosząc brwi.

– A więc nie dziękujesz mi za skomplementowanie twoich seksownych nóg?

Poczułam, że rumieniec wkrada się na moją twarz. Ulżyło mi, gdy Chase skupił się na panelu windy.

– Które piętro?

– Eee… Trzydzieste trzecie? – Czy jego firma zajmuje więcej niż jedno piętro?

– Idziesz do Parker Industries? Spotykasz się z Sam?

– Tak. I z Joshem Langem.

– Z Joshem?

– Tak. To z nim mam rozmowę kwalifikacyjną, prawda? On jest dyrektorem do spraw marketingu?

– Racja. Tak. Josh jest dyrektorem do spraw marketingu – zgodził się, ale miałam wrażenie, że Chase nie wiedział o mojej dzisiejszej rozmowie.

Jechaliśmy na górę w niezręcznej ciszy. Kiedy winda się zatrzymała, Chase wyciągnął rękę, by przepuścić mnie jako pierwszą, a potem razem przeszliśmy przez dwuskrzydłowe szklane drzwi firmy Parker Industries.

W recepcji nikogo nie zastałam.

– Usiądź, a ja dam im znać, że już przyszłaś – oznajmił.

– Dziękuję.

Po minucie czy dwóch, odkąd zniknął, do holu weszła recepcjonistka.

– Dzień dobry. Przepraszam, musiałam wykonać kilka kopii dokumentów. Mam nadzieję, że nie czekała pani długo.

– Wcale. Właściwie przyszłam tu z Chase’em, a on ma dać znać Samancie Richmond i Joshowi Lange’owi, że już jestem.

– A więc pani to Reese Annesley. Sam prosiła, żebym zaprowadziła panią do sali konferencyjnej. – Machnęła do mnie ręką. – Zapraszam, pokażę drogę.

W sali konferencyjnej zastałam długi mahoniowy stół i tuzin krzeseł przy nim. Ściany korytarza były przeszklone jak w akwarium, ale rolety częściowo je zasłaniały. Gdy weszłam, wyjęłam pomadkę ochronną, nałożyłam ją na usta, a potem lekko musnęłam wargi szminką MAC w kolorze Rebel. Gdy skończyłam, usłyszałam głos Chase’a po drugiej stronie szyby.

– Uważam, że zatrudnianie tu Reese nie jest dobrym pomysłem.

Ścisnęło mnie w sercu. Najwyraźniej nie zauważył, że tu jestem.

Rozpoznałam głos Samanthy, gdy się odezwała.

– Ale dlaczego? Mamy wolną posadę i ona świetnie się do tego nadaje.

– Nie będzie tu pasowała.

– Gówno prawda.

– Nie utrudniaj mi, Sam. Po prostu jej nie zatrudniaj.

Nie widziałam jej, ale wyobraziłam sobie, że w tej chwili zakłada ręce na piersi.

– Daj mi powód.

– Bo ja tak mówię.

– Nie.

– Nie?

– Zgadza się. Nie. Karzesz tę kobietę, bo jest piękna i ci się podoba. To równie złe jak karanie kogoś za to, że jest stary czy ma inny kolor skóry.

– Mówisz od rzeczy.

– Dobra. To daj mi jeden dobry powód, dla którego nie powinnam jej zatrudniać. Idealnie pasuje do tej posady i może zacząć od razu. Dimitria zaraz odchodzi na macierzyński, więc to najlepsza pora, by ją zatrudnić. W dziale marketingu i tak brakuje pracowników, a Josh planował znaleźć kogoś do zespołu od rebrandingu. Reese może się zająć projektami Dimitrii, a potem zacząć nowe, gdy Dimitria wróci z urlopu.

– Wszystko mi jedno. Rób, co chcesz, Sam.

– Taki mam zamiar. – Jej głos stał się odleglejszy, musiała od niego odejść.

Zamknęłam oczy. Zdecydowanie nie chciałam pracować w miejscu, gdzie nie byłam mile widziana. Ale zanim wyjdę, musiałam podziękować Samancie za pomoc. Postanowiłam, że lepiej nie marnować niczyjego czasu, więc ruszyłam w stronę recepcji. Poproszę recepcjonistkę, by zadzwoniła do Sam i przekazała jej ode mnie wiadomość. Oczywiście gdy tylko wyszłam z sali konferencyjnej, Chase pojawił się na korytarzu. Obróciłam się szybko i zaczęłam iść w innym kierunku, nie wiedząc, dokąd mnie to zaprowadzi.

– Reese? Dokąd idziesz?

– A co cię to obchodzi? – Nie przestawałam maszerować.

Dogonił mnie i zapytał:

– W czym rzecz?

Wkurzało mnie to, że grał takie niewiniątko, więc zatrzymałam się i spojrzałam na niego.

– Usłyszałam waszą rozmowę w sali konferencyjnej. Odchodzę.

Zamknął oczy.

– Cholera.

– Tak, czuję się teraz cholernie źle.

Ruszyłam dalej, lecz Chase złapał mnie za łokieć i zaprowadził do pustego gabinetu, po czym zamknął za nami drzwi.

Przeczesał ręką włosy. Te głupie seksowne włosy.

– Przepraszam. Zachowałem się jak dupek.

– Tak. To prawda. Ogromny dupek.

Chase spuścił głowę i się zaśmiał.

– Ty i Sam na pewno się ze sobą dogadacie.

– Chyba nie wiedziałeś, że Samantha zaprosiła mnie dzisiaj na rozmowę?

Pokręcił głową.

– Nie, nie wiedziałem.

– Cóż, nie będę się pchać tam, gdzie mnie nie chcą. Proszę cię, podziękuj ode mnie Samancie.

– To nie tak, jak myślisz.

– Ja nawet nie wiem, co myśleć. Przez ciebie mam mętlik w głowie.

Chase patrzył na mnie przez chwilę.

– Zaufaj mi, próbuję postąpić właściwie.

– Mam ci zaufać? No tak, przecież gdy jestem w pobliżu, mówisz wyłącznie prawdę, nie?

Zgromił mnie spojrzeniem, a ja nie pozostałam mu dłużna.

– Okej. Dobra. Chcesz prawdy?

Skrzyżowałam ręce na piersiach.

– To byłaby miła odmiana.

Zrobił krok, naruszając moją przestrzeń osobistą.

– Podobasz mi się. Naprawdę. Odkąd tylko cię poznałem. Próbowałem się nie wtrącać, bo się z kimś spotykasz. Ale z tym koniec. Jeśli zaczniesz tu pracować, to będę próbował zaciągnąć cię do łóżka.

Otworzyłam usta, by mu odpowiedzieć. A potem je zamknęłam. I znowu otworzyłam.

– Nie wierzę, że to powiedziałeś.

Wzruszył ramionami.

– Chciałaś prawdy. To jest prawda.

– Ale wiesz, że musiałabym się zgodzić z tobą przespać? A nie dojdzie do tego, jeśli będziesz moim szefem. Więc nie ma problemu.

– Och. Cóż… Czyli żaden kłopot. Niepotrzebnie się martwiłem. Ja będę cię podrywał, a ty mnie odepchniesz.

– Poza tym… mam chłopaka.

– Barona. Poznałem go. Ten głąb.

– Bryanta. I on nie jest głąbem.

– To wszystko między nami jasne. Sam miała rację. Powinnaś tu pracować, jeśli Josh będzie chciał cię zatrudnić. Żaden problem.

Pochylił się nade mną.

Ani drgnęłam. Boże, jak on nieziemsko pachnie.

– A więc w porządku? Akceptujesz to? Ty świetnie sobie poradzisz na rozmowie i zostaniesz tu zatrudniona, potem ja będę próbował dobrać ci się do majtek, a ty dasz mi kosza.

Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem. Ten mężczyzna był naprawdę absurdalny.

Wyciągnął do mnie rękę, mówiąc:

– Umowa stoi?

– Chyba postradałam zmysły, ale dlaczego nie? Zaraz będę bezrobotna. – Ujęłam jego dłoń, a on zamiast nią potrząsnąć, uniósł moją rękę do ust i pocałował. Poczułam to na całym ciele. *Boże*, *mam przesrane*.

Uśmiechnął się demonicznie, pokazując dołeczki w policzkach, których jeszcze u niego nie widziałam. Dobrze, że wcześniej mi ich nie pokazał. To by było niebezpieczne.

– Teraz musisz tylko dostać tę pracę. Chcesz jakieś przydatne informacje?

– Jasne.

– Powiedz Joshowi, że wygląda jak Adrien Brody. Uwielbia o tym słuchać.

Uśmiechnęłam się niepewnie.

– Dobrze wiedzieć.

– A co do Sam… Nigdy nie mów, że jesteś fanką Metsów. Dla niej liczą się tylko Jankesi.

Zmrużyłam oczy podejrzliwie.

– Myślisz, że bejsbol pomoże mi zdobyć posadę w dziale marketingu?

– Nigdy nic nie wiadomo.

– Dlaczego mam wrażenie, że ze mną pogrywasz?

– I jeszcze jedno. Nie myśl sobie, że Josh będzie do ciebie uderzać. On ma tylko taki tik, przez co wygląda, jakby puszczał ci oko. Podczas pierwszego tygodnia tutaj też myślałem, że mnie podrywa.

Zaśmiałam się.

– Okej.

Chase odprowadził mnie do sali konferencyjnej, gdzie czekali Sam i chyba Josh (facet wyglądał dokładnie jak Adrien Brody, więc to raczej on).

– Pokazywałem waszej kandydatce drogę do łazienki – powiedział Chase i przedstawił mnie Joshowi. Gdy uścisnęliśmy sobie dłonie, we troje usiedliśmy przy stole, a Chase został przy drzwiach.

Uniósł rękę na pożegnanie.

– Miło było cię znowu widzieć, Reese. Powodzenia na rozmowie.

– Chcesz nam towarzyszyć, Chase? – zapytała Sam.

– Nie, dzięki. Na pewno dacie sobie we dwoje radę.

– Masz jakieś pytania lub chcesz coś dodać przed odejściem? – zapytała.

– Raczej nie. – Odwrócił się, by wyjść, a potem nagle się zatrzymał. – Właściwie zapytałbym o dwie rzeczy. Masz coś przeciwko, Reese?

– Wcale. – *Co on knuje?*

– Świetnie. Jaka jest twoja ulubiona drużyna bejsbolowa?

Zmrużyłam oczy, debatując nad tym, czy powinnam mu zaufać, czy nie. Wyglądał na rozbawionego, gdy nie odpowiedziałam od razu. Odetchnęłam głęboko i postanowiłam spróbować.

– Jankesi.

– Świetny wybór. – Chase zerknął na Samanthę, której twarz się rozpromieniła.

– Następne pytanie.

Wiedziałam, o co zapyta, jeszcze zanim się odezwał, ale grałam dalej.

– Czy Josh przypomina ci kogoś znanego?

Odwróciłam się w stronę Josha i udałam, że się nad tym zastanawiam.

– Powiedziałabym, że wygląda zupełnie jak Adrien Brody, gdyby nie te okulary.

Sam spojrzała na Chase’a jak na wariata, a Josh wyprostował się na siedzeniu.

– Powodzenia na rozmowie, Reese.

ROZDZIAŁ 6

Gdy w poniedziałek rano przyjechałam do Parker Industries, na zewnątrz wciąż jeszcze było ciemno. Biorąc pod uwagę zgaszone światła i zamknięte drzwi, możliwe, że w swój pierwszy dzień pracy przybyłam odrobinę za wcześnie. Przez kilka minut stałam pod drzwiami, czekając, aż ktoś otworzy, a potem postanowiłam iść do Starbucksa na kawę. Lokal znajdował się naprzeciwko restauracji, w której poznałam Chase'a.

Mimo że nikt nie był jeszcze skłonny do pracy, kolejka po kawę ciągnęła się kilometrami. Dołączyłam do niej jak dobry żołnierz i zaczęłam odczytywać maile na telefonie. Ktoś nagle położył rękę na moich plecach, zaskakując mnie, a potem usłyszałam cichy głos, od którego po kręgosłupie przebiegł mi dreszcz.

– W iPhonie też masz moje zdjęcie ustawione jako tapetę?

Podskoczyłam z przerażenia.

– Cholernie mnie przestraszyłeś.

– Przepraszam. Nie mogłem się powstrzymać i musiałem zerknąć ci przez ramię. Stwierdziłem, że skoro masz mnie na tapecie w laptopie, to twoja obsesja mogła zajść jeszcze dalej.

Wyciągnęłam telefon i pokazałam mu ekran.

– Widzę kilka podobieństw, ale to zdecydowanie nie ty.

Chase wziął ode mnie komórkę.

– Co to, do cholery, jest?

– To Tallulah.

– Czy to naprawdę istnieje?

– Oczywiście, że tak. I jest bardzo brzydka, prawda?

– To kot, tak?

– Tak. Sfinks. Bezwłosy kot.

To naprawdę najbrzydsze stworzenie, jakie w życiu widziałam. Jego głowa była zdecydowanie za mała w stosunku do ciała, a pyszczek wyglądał demonicznie. Jasna, pomarszczona skóra przypominała tę u indyka, tuż przed usmażeniem go w piekarniku.

– Ojczym kupił tego kota mojej mamie na urodziny, bo ma okropną alergię, a chciała mieć zwierzątko. Okazuje się, że nie jest uczulona na kocią sierść, a na białko w zwierzęcej ślinie i skórze. Więc przywiozła kota do mnie w ten weekend, a tymczasem próbuje znaleźć mu właściciela. Ojczym zapłacił dwa i pół tysiąca dolarów za tego brzydala.

– Widzisz w tym ironię? – zapytał Chase.

– Jaką ironię?

– Masz bezwłosego kociaka, a dzisiaj zaczynasz nową pracę w firmie, której najlepiej sprzedającym się produktem jest wosk zapewniający bezwłosą…

Zakryłam usta.

– O mój Boże! Tylko ty zauważyłbyś ironię w czymś takim.

– Co mam ci powiedzieć? Łyse jest piękne i dzięki temu zarobiłem kupę kasy. Ten kot powinien być maskotką firmy.

Zachichotałam.

– Wezmę to pod uwagę, gdy będę pracować nad pierwszą kampanią marketingową.

– A w ogóle to co tutaj robisz o tej porze? – Spojrzał na zegarek. Dopiero wtedy zauważyłam, że był ubrany na sportowo, a nie w koszulę i krawat, jakby szedł do biura.

– Chciałam zacząć wcześniej.

– Budynek otwierają dopiero o szóstej trzydzieści. Właśnie szedłem pobiegać, ale mogę ci pokazać, jak tam wejść, tylko najpierw kupmy kawę.

– Nie trzeba. Mogę poczekać do otwarcia. Nie chcę ci przeszkadzać w treningu.

– Cholernie nie znoszę biegania. Wykorzystam każdą wymówkę, by tego uniknąć. A pokazanie pięknej kobiecie drogi do mojego biura jest na szczycie listy wymówek. – Puścił do mnie oko. – Szczególnie tej, która prędzej czy później się ze mną prześpi.

Boże, ale on zarozumiały. I najwyraźniej ta zarozumiałość na mnie działa.

Kolejka przesunęła się do przodu, a ja tego nie zauważyłam, bo za bardzo byłam skupiona na rozmowie z Chase’em. Uniósł podbródek, by wskazać, że powinnam się ruszyć, a potem położył mi rękę w dole pleców i popchnął lekko do przodu. Jego dotyk sprawiał wrażenie takiego naturalnego.

Kiedy nadeszła nasza kolej, powiedział, że mam zamówić pierwsza.

– Poproszę mocno paloną venti. Czarną.

Chase się uśmiechnął i dodał:

– Niech będą dwie. – A potem się uparł, by zapłacić za nas oboje.

Trzymając kubki z kawą w dłoniach, ruszyliśmy przecznicą na północ, a następnie obeszliśmy budynek firmy. Tam Chase zapukał w nieoznaczone stalowe drzwi i po chwili otworzył nam jakiś mężczyzna.

– Panie P., jak leci?

– Nie najgorzej, Carlo. A u ciebie?

– Nie mogę narzekać, nie mogę narzekać. Żona jest suką, ale jej nie winię. W końcu poślubiła takiego grubego, leniwego faceta. – Dozorca niemający na osobie żadnego uniformu poklepał się po brzuchu piwnym i się uśmiechnął.

– Carlo, to jest Reese Annesley. Dziś jest jej pierwszy dzień w Parker Industries.

– Miło poznać, pani A. – Wytarł rękę w koszulę, a potem wyciągnął ją w moją stronę, mówiąc do Chase'a: – Robi pan nowy katalog? Wie pan, że to mój ulubiony okres w roku.

– Nie w tym tygodniu. Reese to nie modelka, chociaż jest wystarczająco ładna, by nią być. – Chase puścił do mnie oko, a ja poczułam motylki w brzuchu.

On jest twoim szefem, ty żałosna dziewczyno. Może naprawdę powinnam przelecieć Bryanta, żeby się wyładować.

Chase wpisał kod na panelu pod przyciskiem wzywającym służbową windę i drzwi się rozsunęły.

– Kod to sześć dziewięć sześć dziewięć.

– Jak ja to zapamiętam? – zapytałam z sarkazmem.

Gdy ruszyłam do środka, Chase objął mnie ramieniem w talii.

– Nie chciałbym, żebyś się znowu potknęła.

– Mądrala.

– Teraz jestem twoim szefem. Nie powinnaś nazywać mnie w ten sposób.

Spojrzałam na zegarek i się uśmiechnęłam.

– Jeszcze nie zaczęliśmy pracy, mądralo.

– A więc tak to będzie wyglądało?

– Tak.

– To działa w dwie strony. Przed pracą i po pracy mogę mówić, co mi się podoba. Lepiej zastanów się dobrze, czy naprawdę chcesz grać ze mną w tę grę. – Nacisnął przycisk z numerem trzydzieści trzy i pochylił się nade mną. – Chcesz wiedzieć, o czym teraz myślę? Mogę zamknąć oczy i w szczegółach opisać ci ten obraz.

Nagle w windzie zrobiło się ciasno. I gorąco. Cholernie gorąco.

Gdy drzwi już się zamykały, nagle do środka wszedł mężczyzna w garniturze. Wymamrotał coś niezrozumiałego i nacisnął przycisk z numerem dwadzieścia dwa.

Chase odsunął się nieco i odchrząknął.

– Będziesz musiała używać tej windy przed szóstą trzydzieści i po ósmej wieczorem.

– Okej.

W tej małej, ciasnej jak trumna windzie Chase stał na tyle daleko, by wydawało się to normalne, a jednak tak blisko, bym mogła poczuć jego zapach. Pachniał niesamowicie, świeżością i lasem. I dlatego zaczęłam się zastanawiać… On pewnie się nie kąpie przed bieganiem. A więc tak pachnie, gdy budzi się rano? Cholera. Z jakiegoś powodu wyobraziłam sobie Chase’a w środku lasu, ścinającego wysoki dąb. Miał na sobie dżinsy – oczywiście z odpiętym guzikiem – i robocze buty, natomiast żadnej koszulki.

Przebywanie tak blisko niego sprawiało, że traciłam rozum. Odwróciłam głowę i zapytałam:

– Czy masz przypadkiem domek w lesie?

Spojrzał na mnie z rozbawieniem.

– Nie. A potrzebuję go?

– Nieważne.

Kiedy dojechaliśmy na odpowiednie piętro, Chase oprowadził mnie szybko. Gdy szliśmy, a on opowiadał krótko o każdym mijanym dziale, czułam, że ta firma była jego pasją. Straciłam flirtującego Chase'a i poznałam Chase'a Parkera, dyrektora zarządzającego. Jego również polubiłam.

Był taki mądry i pełen pasji, że nie zauważyłam, kiedy minęła nam godzina w laboratorium rozwoju produktu i ludzie zaczęli przychodzić do pracy. Chase pokazał mi wszystkie produkty i opowiedział ich historię. Kiedy doszliśmy do ostatniego z nich, Boskiego Wosku, pominął kilka szczegółów, o których mówiła mi Samantha – a dokładniej nie wspomniał o Wypieszczonej Cipce i o tym, że dzięki temu zaliczał laski na studiach.

– Powinnaś wziąć ze sobą każdy produkt i wypróbować je w domu – oznajmił.

– Kupiłam je podczas weekendu i postanowiłam się trochę rozpieścić. Chcę wykorzystać wszystkie, zanim zajmę się pracą związaną z marketingiem.

– No i?

– To interesujące, że mężczyzna stworzył takie cudowne artykuły do pielęgnacji.

– Cóż mogę powiedzieć? Mam swoją kobiecą stronę.

– Hmm… Słyszałam, że wykorzystywałeś swoje produkty, by zbliżać się do kobiet na studiach.

Chase uniósł brew.

– Chyba muszę cię trzymać z dala od Sam.

– Ale ona jest niezłą skarbnicą wiedzy.

Położył mi rękę w dole pleców i wyprowadził z laboratorium.

– I w tym problem.

Szliśmy w stronę działu marketingu bardzo blisko siebie.

– Jak długo się znacie?

– Od ósmej klasy.

– Łał. To tyle co my, nie?

– Tak, ale nie przyssałem się do jej twarzy na korytarzu przed salą gimnastyczną.

Z pierwszego gabinetu w dziale marketingu wyszedł młody facet.

Był przystojny, kojarzył się z chłopakiem, który dopiero co opuścił studenckie bractwo i znalazł tu swoją pierwszą pracę.

Chase zatrzymał się i przedstawił nas sobie.

– Reese, to jest Travis. Zajmuje się technologią informacyjną w dziale marketingu. Pracuje nad optymalizacją stron internetowych.

Uścisnął moją dłoń z radosnym uśmiechem.

– Proszę, powiedz, że ona tutaj pracuje.

– Pracuje.

– Cholera, kocham tę robotę.

– Hmm, naprawdę? Cóż, przestań wytrzeszczać oczy i przeczytaj stronę czternastą w podręczniku pracownika.

– Stronę czternastą?

– Dotyczy zakazu molestowania współpracowników.

Travis uniósł ręce i się zaśmiał.

– Spokojnie. Żadnego molestowania. Może rzucę tylko kilka komplementów na temat tego, jaka jest piękna.

To zdecydowanie było biuro, gdzie wszyscy żartują, nawet z szefem.

Chase pochylił się nade mną, gdy ruszyliśmy korytarzem, i wyszeptał:

– Nie martw się. Zakaz molestowania dotyczy pracowników, a nie właściciela. Sprawdziłem to dzisiaj rano.

Duży gabinet na końcu korytarza należał do Josha. Siedział w towarzystwie ciężarnej kobiety, gdy się zjawiliśmy. Opierała się wygodnie na krześle i głaskała po brzuchu.

– Znalazłem twoją nową pracownicę, gdy próbowała się tu dostać jeszcze przed wschodem słońca – oznajmił Chase. – Lepiej wykorzystaj jej energię. – Spojrzał na kobietę, a ja stwierdziłam, że to musiała być ta, która niedługo odchodzi na macierzyński. – Wygląda na to, że Dimitria urodzi w każdej chwili.

Sprawiała wrażenie, jakby było jej wyjątkowo niewygodnie. Zaczęła ściskać żelową piłeczkę, by się odstresować, mówiąc:

– Nie wynalazłeś produktu, który zapobiega popuszczaniu za każdym razem, gdy ciężarna kobieta kicha lub się śmieje? Albo produktu, który sprawia, że opuchlizna wokół kostek znika? – Wskazała na swoje stopy. – To są buty mojej matki. Nic mojego już na mnie nie pasuje. Nawet cholerne buty.

Chase pokręcił głową.

– Boisz się czegoś, Reese?

– Czy się boję? Chodzi ci o coś w rodzaju pająków i tak dalej? – *A masz dużo czasu?*

– Tak. Coś, co sprawia, że natychmiast uciekasz ze strachu z pomieszczenia.

– Nie przepadam za gołębiami. Gdy je widzę, przechodzę na drugą stronę ulicy.

Chase pokiwał głową.

– Ja się boję ciężarnych kobiet. Pójdę lepiej pobiegać, zanim na zewnątrz zrobi się za gorąco.

Dimitria rzuciła w Chase’a piłeczką, która trafiła go w ramię.

– Teraz w końcu rozumiem, po co wymyślono te cholerne piłeczki.

Boski Wosk. Pod koniec dnia siedziałam w moim nowym gabinecie i okręcałam na biurku słoik z woskiem. Jutro pojawię się na moim pierwszym oficjalnym spotkaniu strategicznym działu marketingu, na którym będziemy musieli wymyślić najświeższą reklamę dla flagowego produktu Parker Industries. Powinnam wejść w rolę klienta robiącego w domu depilację. Jedynym problemem było to, że nie mogłam zrobić tego sama. Umówiłam się więc na ósmą z moją kosmetyczką. Zrobi mi brazylijską depilację, używając zwykłego wosku i Boskiego Wosku, żebym mogła je porównać.

Większość pracowników działu marketingu zniknęła, a ja jadłam proteinowego batona i popijałam go napojem gazowanym, gdy do pokoju wszedł Chase. Teraz miał na sobie garnitur. Poluzował krawat i zagadnął:

– Dr Pepper, co?

Nie piłam tego napoju od lat, ale gdy dzisiaj zobaczyłam go w automacie z jedzeniem, przypomniałam sobie, jak wpadłam na Chase’a na siłowni, a on powiedział mi, że go lubi. To wspomnienie popchnęło mnie do tego, bym bezmyślnie nacisnęła przycisk.

– Mój kuzyn naprawdę go lubi – powiedziałam. – Pomyślałam, że też spróbuję.

Uśmiechnął się w sposób, który mówił: „Jestem niesamowicie seksowny i nawet się nie staram”. Boże, niech on przestanie tak robić.

– Lubisz pracować do późna?

– Najbardziej wydajna jestem w nocy – powiedziałam.

Chase uniósł brwi.

– Już po godzinach, więc nie jestem teraz twoim szefem. Rano powiedziałaś mi chyba, że tak to działa.

Odchyliłam się na krześle.

– Jest po szóstej. Powiedz, co ci chodzi po głowie.

Usiadł naprzeciwko mnie i uśmiechnął się lubieżnie.

– Powiem tylko, że ja też najlepiej wykonuję swoją pracę w nocy.

– Nie wątpię. Chociaż mnie chodziło o burzę mózgów dotyczącą kampanii reklamowych. Odkryłam, że wieczorami jestem kreatywniejsza. Czasami pomysł wpada mi do głowy, gdy wchodzę do łóżka i gaszę światła, chociaż myślałam nad czymś cały dzień.

– Ja też jestem bardzo kreatywny, gdy wchodzę do łóżka i gaszę światła. Może powinniśmy spróbować tego razem? Pewnie efekty byłyby niesamowite, podwójnie kreatywne.

Pokręciłam głową, ale się uśmiechnęłam.

– Jesteś koszmarem HR-owców, prawda? Założę się, że Samantha musi pracować dwa razy ciężej, by zdobyć swoją wypłatę.

– Właściwie to nie jestem. Po prostu ty do mnie uderzasz, a ja muszę jakoś reagować. To trochę nieodpowiednie, biorąc pod uwagę, że masz do czynienia ze swoim szefem.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Ja wcale do ciebie nie uderzam. To ty…

– Wyluzuj. Tylko żartuję. Nie uważam, by to było nieodpowiednie. Możesz robić tak dalej.

– Czy ty się nawąchałeś oparów z wosku?

Uśmiech Chase’a był zaraźliwy.

– A więc jak długo zostajesz? – zapytał.

– Jestem omówiona na ósmą. Stwierdziłam, że posiedzę tu jeszcze, bo to po drodze do mojego mieszkania.

– Kolacja z Braxtonem?

– Bryantem. I nie. Jestem umówiona na depilację. – Uniosłam mały słoik Boskiego Wosku. – Stwierdziłam, że muszę przeprowadzić eksperyment z tym produktem.

– Powinienem wybrać się z tobą.

– A chcesz się wydepilować?

– Chcę popatrzeć, jak depilują ciebie. – Jego oczy błysnęły. – W ramach eksperymentu.

Kiedy nagle Samantha weszła do gabinetu, uśmiechnęła się do nas dziwnie.

– Od dziecięciu minut czekam na ciebie w twoim gabinecie. Nadal chcesz coś zjeść?

Chase spojrzał na mnie.

– Idziemy do Azuri’s na falafela. Chcesz do nas dołączyć?

– Dzięki, bardzo chętnie, ale mam już inne plany.

Później tego wieczora, po tym, jak zakończyłam rozmowę przez telefon z Bryantem, leżałam w ciemności i odtwarzałam w myślach ten dzień. Wtedy zawibrowała moja komórka. Nie rozpoznałam numeru, a wiadomość była dość tajemnicza.

Czy ty i Tallulah jesteście bliźniaczkami?

Dopiero po minucie ją zrozumiałam. Zapomniałam, że dałam Chase’owi mój numer telefonu na siłowni, by podał go Samancie.

Zamknęłam oczy i uśmiechnęłam się do siebie, nagle zupełnie nie czując się senna.

ROZDZIAŁ 7

To dopiero drugi dzień, a ja już zdążyłam pokochać moją nową pracę. Rozbudziła we mnie coś, czego nie czułam od dłuższego czasu. Aż do teraz nie wiedziałam nawet, że czegoś mi brakowało. Pasji. Kiedy wstałam rano, nie mogłam się doczekać, aż pójdę do pracy. Dawniej, w mojej poprzedniej firmie, też tak miałam, ale to wrażenie gdzieś zniknęło. Parker Industries sprawiło, że znowu czułam się żywa.

Spędziłam poranek na zebraniu marketingowców i słuchałam, jak koledzy zarzucają się pomysłami. Ci ludzie inspirowali się nawzajem, wykorzystywali czyjeś propozycje, by wspólnie stworzyć jak najlepszy pomysł, jednak nie rywalizowali ze sobą. Byłam nowa, dlatego więcej słuchałam, niż się udzielałam.

Kiedy wróciliśmy z lunchu, Josh stał przed białą tablicą, pisząc na niej przypadkowe słowa, które przychodziły ludziom na myśl. Wtedy pojawił się Chase. Stanął na końcu sali i obserwował nas w ciszy. Czułam na sobie jego wzrok, więc kilkukrotnie się odwracałam i za każdym razem przyłapywałam go na gapieniu się.

W pomieszczeniu były dwa wolne krzesła, jedno tuż obok mnie. Po kilku minutach Chase podszedł cicho i je zajął. Wymieniliśmy kątem oka długie spojrzenie, a potem Josh odchrząknął i odszedł od tablicy.

„Czego chcą kobiety?” – napisał na niej dużymi literami.

– Zanim będziemy kontynuować, wymieńmy to, co już wiemy. – Zaczął wyliczać na palcach. – Jeden: nasi klienci w dziewięćdziesięciu sześciu procentach to kobiety. Dwa: zwyczaje zakupowe kobiet różnią się od zwyczajów mężczyzn. Trzy: w zeszłym roku przeprowadziliśmy ankietę i dziewięćdziesiąt jeden procent kobiet powiedziało, że marketingowcy ich nie rozumieją. – Uniósł mały palec i wymienił ostatni punkt: – Cztery: mężczyźni robią zakupy z potrzeby. Kobietami kierują zachcianki. – Potem postukał w tablicę. – Czego chcą kobiety? Jeśli mamy im sprzedać produkt, to zacznijmy od samego początku.

Wskazał na sztalugi stojące po obu stronach pomieszczenia.

– Podzielimy się na dwie drużyny. Są dwie tablice. Zadbajmy o to, by było ciekawie, okej? Wszystkie kobiety na prawo, a mężczyźni na lewo. Chcę mieć przynajmniej po pięć zachcianek na każdej liście. Ale więcej też może być. Ja dołączę do mężczyzn. – Spojrzał na Chase’a, który skinął mu głową. – A Chase będzie towarzyszył kobietom.

Chase pochylił się w moją stronę i wyszeptał:

– Pachniesz niesamowicie. Jak plaża latem. – Zaciągnął się głęboko. – Kokos, wiciokrzew i odrobina cytrusowej nuty.

Pokręciłam głową, ale odszepnęłam:

– Dziękuję. – A potem wskazałam na zegarek, mówiąc: – To niedozwolone w godzinach pracy.

– Och, tak? Adrien Brody musi dostać podwyżkę. Zaraz dostanę listę twoich zachcianek i będę mógł to nazwać pracą. Czasami kocham tę robotę.

Gdy wszyscy zajęli swoje nowe miejsca, Chase zasugerował, by każda kobieta stworzyła własną listę, a potem je ze sobą porównamy. Kilkukrotnie próbował mi zajrzeć przez ramię, ale ja zasłoniłam notes i uśmiechnęłam

się szeroko. Kiedy przestałyśmy pisać, Chase wstał, wziął marker i napisał na tablicy „Czego chcą kobiety”, podkreślając to grubą linią.

– Oczywiście ja już znam odpowiedź na to pytanie, ale skoro jestem liderem grupy, to pozwolę wam zgadnąć. – Uśmiechnął się łobuzersko i znowu zobaczyłam w jego policzku ten przeklęty dołeczek.

Niech on zniknie! Jest jak kryptonit dla mojego mózgu.

Na początku padły oczywiste hasła: pieniądze, miłość, bezpieczeństwo, przygoda, zdrowie, piękno, zabawa, prostota. Panie w grupie kłóciły się przy kilku pomysłach. Większość słów z ich list została już wykreślona, bo albo je odrzuciliśmy, albo zapisaliśmy na tablicy. Ja siedziałam cicho i wciąż miałam u siebie kilka rzeczy, których nie wymieniono. Chase spojrzał na moja kartkę, próbując odczytać ją do góry nogami.

– A ty czego chcesz, Reese? Masz coś innego na liście?

Zagryzłam dolną wargę i wbiłam spojrzenie w notes.

– Uwagi, bezpieczeństwa, władzy, rodziny. – Odznaczałam słowa, czytając je, a przy ostatnim się zawahałam. Uniosłam w końcu głowę, mówiąc: – Orgazmów.

Chase wskazał na „miłość” wypisaną na tablicy i zapytał:

– Czy to nie zawiera się w miłości?

Przekrzywiłam głowę.

– Te dwie rzeczy dla większości kobiet się ze sobą nie łączą, wierz lub nie.

– Niech ci będzie. – Chase dodał do listy orgazmy. Oczywiście napisał to słowo o wiele większymi literami niż pozostałe. Dopisał również rodzinę, bezpieczeństwo i uwagę. – A władza? Co to znaczy? Chodzi o siłę mięśni?

– Nie, o umiejętność wpływania na zachowanie innych.

– Żeby mieć władzę, musisz pozbawić jej innych poprzez swój wpływ? A więc chcesz być dyktatorką? Kobiety chcą być dyktatorkami?

– Nie. Popadasz w skrajność. Dyktator rządzi dzięki przymusowi i gnębieniu. Kobiety chcą rządzić poprzez wpływ. Wolimy delikatniejszy dotyk.

– Nie sądzę, by kobiety chciały zawsze mieć władzę nad wszystkim.

Abby, jedna z brand managerek, zaśmiała się, słysząc stwierdzenie Chase'a.

– Myślisz tak dlatego, że jesteś mężczyzną.

– Naszym celem jest dotarcie do korzeni kobiecych zachcianek, żebyśmy mogli powiązać nasz produkt z tymi zachciankami. Bądźmy więc szczerzy. Czasami kobiety chcą oddać władzę mężczyźnie. – Chase wskazał na duże O w słowie „orgazm". – W sypialni. Wiele kobiet chce mieć dominującego kochanka.

Kobiety zaczęły szeptać między sobą i kręcić głowami, jednak to ja przemówiłam:

– Racja, ale wciąż chcemy mieć tam władzę. To kobieta decyduje o tym, kiedy w związku jest czas na seks. To ona kontroluje to, czy do tego dojdzie, czy nie. W związkach opartych na relacji dominującego z uległą ona też ma władzę, nawet wtedy, gdy partner używa na niej packi. To ona może użyć hasła bezpieczeństwa, które daje jej kontrolę. Ona ma władzę i wpływ, nawet będąc w fizycznie gorszej pozycji.

Nieświadomie obracałam na nadgarstku bransoletkę, co było moim nawykiem, gdy się denerwowałam. Kiedy uniosłam głowę, zauważyłam, że Chase przyglądał się moim nadgarstkom. Odchrząknął i natychmiast odłożył marker.

– Dobra robota. Myślę, że ta lista jest kompletna. Muszę już iść na spotkanie. Nie mogę się doczekać, aż się dowiem, która zachcianka

zostanie centrum naszej kampanii.

Było już po ósmej, a ekipa sprzątająca zaczęła odkurzać, więc nie słyszałam Chase’a, dopóki nie zobaczyłam go w drzwiach mojego gabinetu.

– Czternaście godzin dziennie. Nawet ja wypadam przy tobie słabo.

Zamienił garnitur na spodenki do biegania i koszulkę.

Boże, ale on ma umięśnione nogi.

Spięłam włosy na czubku głowy, używając do tego ołówków. Zauważyłam, że Chase przyglądał mi się pytająco.

– Zapomniałam gumki do włosów. Pod koniec dnia wolę mieć związane włosy.

Jego oczy skupiły się na mojej szyi. Poczułam motyle w brzuchu, widząc, że Chase nie potrafi przestać się na mnie gapić.

– Doszliście dzisiaj do konsensusu? – zapytał. – W kwestii kampanii rebrandingowej? Czego tak naprawdę chce kobieta?

– Jeszcze tego nie ustaliliśmy. Zawęziliśmy listę do trzech propozycji, a później spiszemy przy każdej z nich pomysły i zobaczymy, która okaże się najlepsza.

– Jakie trzy?

– Władza, przygoda i orgazmy.

– Cóż, wiemy, że ich połączenie dobrze zadziałało na książki *Pięćdziesiąt twarzy Greya*.

– To prawda.

Przekrzywił głowę.

– Czytałaś je?

– Tak.

– No i?

– Uwielbiam te książki. Kobiety kochają fikcję.

Nie spuścił ze mnie wzroku ani na chwilę.

– Jest już po godzinach, prawda?

Spojrzałam na zegarek.

– Najwyraźniej.

– Kręcą cię takie rzeczy?

Zaczerwieniłam się i to musiało mu dać odpowiedź. Unikałam jego wzroku, skupiłam się zaś na bransoletce, okręcając ją na nadgarstku.

– Nie sądzę. Ale nie próbowałam.

Niechętnie uniosłam głowę i zapytałam:

– A ty?

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Ale rozumiem, dlaczego wiązanie kobiety i wzięcie jej, gdy jest taka obnażona, może być pociągające. To poniekąd daje władzę obojgu partnerom.

Skupił wzrok na moim gardle, gdy przełykałam ślinę.

– Albo patrzenie na różowy odcisk mojej dłoni na jej bladej skórze… na jej tyłku lub po wewnętrznej stronie uda… – Zamilkł, patrząc na moje nadgarstki. – Może związanie jej, zasłonięcie oczu, zabawka lub dwie.

– Podobno nigdy o tym nie myślałeś.

– Bo to prawda. – Spojrzał mi głęboko w oczy i dodał: – Aż do dzisiaj. Tego dnia nic nie zrobiłem, bo cały czas myślałem o twoich drobnych nadgarstkach i tym, jak by to było przywiązać je kiedyś do zagłówka mojego łóżka.

I wtedy zaczął wibrować mój telefon. Spojrzałam na ekran, zobaczyłam imię, a potem przesunęłam wzrokiem między nim a Chase’em. Wiedziałam, że nie da mi odrobiny prywatności.

– Przepraszam na sekundę. – Odebrałam telefon. – Halo? Tak, już prawie kończę. Może spotkamy się na miejscu? Okej. To do zobaczenia za pół godziny.

– Randka?

– Spotykam się z Bryantem na drinka.

Chase zacisnął szczękę, ale pokiwał głową.

– Życzę miłego wieczoru, Buttercup.

ROZDZIAŁ 8

REESE

Cały czas myślałam o seksie.

Tylko nie chciałam go uprawiać z Bryantem.

Wypiliśmy po dwa drinki. Opowiedziałam mu o nowej pracy, a on naprawdę mnie słuchał. Teraz siedzieliśmy przy barze, Bryant położył rękę na moim kolanie.

– Może pojedziemy na weekend na plażę w Jersey? Sobota na żółtym piasku, kolacja w knajpie, która sprzedaje zimne piwo i świeżo złowione małże? Mój przyjaciel ma domek na Long Beach Island i w tym tygodniu nie będzie z niego korzystał.

Uwielbiałam plażę, a zimne piwo i małże zdecydowanie trafiały w mój gust. A mimo to… z jakiegoś powodu się wahałam. Musiałam to jeszcze przemyśleć.

– Czy mogę dać ci odpowiedź za dzień lub dwa? Właśnie zaczęłam duży projekt i możliwe, że będę musiała iść do pracy w weekend. Jeszcze nie jestem pewna.

Jak zwykle Bryant nie miał nic przeciwko.

– Jasne.

Zakończyliśmy wieczór wcześnie, bo oboje musieliśmy wstać z samego rana. Gdy weszłam do swojego mieszkania, Tallulah, ten cholernie brzydki

kot, przestraszyła mnie na śmierć. Dźwięk otwieranych zasuw wywoływał w niej coś w rodzaju reakcji Pawłowa i zachęcał do działania. W pokoju było ciemno, więc widziałam tylko dwie jasnozielone plamy patrzące prosto na mnie. Gdy zapaliłam światło, zobaczyłam, że Tallulah leżała na oparciu kanapy i czekała na mnie.

– Boże, naprawdę jesteś okropnie brzydka.

– Miau.

– Wiem, wiem, nic na to nie poradzisz. – Przesunęłam palcami po jej grzbiecie. To było dziwne uczucie, bo nie miała żadnego futerka. – A może kupię ci taki mały koci sweterek? Coś eleganckiego i czarnego? Albo coś ze sztucznym futrem? Chciałabyś, brzydalu? Potrzebujesz jakiegoś futerka, bo masz takie pomarszczone ciało.

– Miau.

Zabrałam ją ze sobą na mój codzienny obchód – otworzyłam wszystkie szafy i drzwi, sprawdziłam za zasłonami i łóżkiem. Gdy nic nie znalazłam, wzięłam szybki prysznic, nawilżyłam ciało balsamem i weszłam do łóżka. Tallulah wskoczyła na poduszkę obok mnie.

Po czternastu godzinach w nowej pracy i dwóch martini powinnam być padnięta. Ale nie byłam. Czułam się raczej… napalona. Ten problem mógłby zostać łatwo rozwiązany. Wystarczyło zaprosić Bryanta, a on z radością zająłby się moimi potrzebami. A mimo to wybrałam samotność.

Tallulah zamruczała tuż obok, a potem pacnęła mnie łapą w twarz. Kiedy ją zignorowałam, zrobiła to znowu, tym razem trafiając mnie w nos. Poddałam się i wyciągnęłam rękę, by podrapać ją po różowym brzuszku. Przewróciła się na plecy, dając mi lepszy dostęp. Gdy rozłożyła łapy na boki, rzeczywiście wyglądała jak nieugotowany indyk. Wzięłam telefon z szafki i zrobiłam jej kilka zdjęć, żeby rano wysłać je mamie, ale potem

przypomniałam sobie o wiadomości, którą dostałam wczoraj od Chase’a. Napisałam esemesa i dodałam zdjęcie Tallulah leżącej na plecach.

Reese: Jestem całkiem pewna, że jej kuzynem jest indyk leżący w sklepie spożywczym.

Nie minęła minuta, a mój telefon zawibrował.

Chase: Musiałem kilka razy obrócić telefon, zanim się zorientowałem, na co patrzę. To naprawdę brzydka kotka.

Reese: LOL. I zajęła połowę mojego łóżka. Jest też bardzo wymagająca, bo ciągle trąca mnie łapą w twarz, jeśli przestaję ją drapać.

Chase: Tylko wy dzielicie dzisiaj to wielkie łóżko?

Wiedział, że po wyjściu z biura spotkam się z Bryantem.

Reese: Tak. Tylko ja i Brzydka Kicia.

Chase: Dobrze wiedzieć.

Reese: Cóż, słodkich snów.

Chase: Na pewno takie będą. Dobranoc, Buttercup.

Następnego dnia przed pracą spotkałam się na kawę z moją przyjaciółką Jules. Odkąd siedem lat temu tego samego dnia dostałyśmy pracę we Fresh Look, nigdy nie miałyśmy tak długiej przerwy w widywaniu się.

– Bez ciebie ta firma jest do dupy – naburmuszyła się, gdy usiadłyśmy przy oknie z naszymi kawami.

– Nie wątpię. Teraz nie masz z kim rozmawiać.

– Wczoraj jadłam lunch z Eną z działu współpracy z mediami. Opowiedziałam jej o nowym wibratorze, który kupiłam. Jestem pewna, że odstraszyłam ją na dobre.

– Niektórzy ludzie czują się niezręcznie, gdy dzielisz się z nimi tego typu informacjami.

Wzruszyła ramionami.

Jules to najbardziej otwarta i wyluzowana osoba, jaką w życiu spotkałam. Jej rodzice to hipisi, więc dorastała w domu, w którym panowała atmosfera dzielenia się miłością. Kiedyś powiedziała mi, że jej rodzice mieli oddzielne sypialnie, bo czasem któreś z nich kogoś przyprowadzało. Informowanie o zakupie wibratora wydaje się normalne, kiedy dorastało się w domu, w którym rodzice wymieniali się partnerami.

– Cóż… Ty go nie potrzebujesz, bo masz Bryanta, ale teraz firma Lovehoney wypuściła nowy wibrator o trzech prędkościach i naprawdę jest lepszy niż dwoje moich ostatnich partnerów. W przeciwieństwie do nich on potrafi odnaleźć łechtaczkę.

– Będę musiała go sprawdzić.

– Nie mów mi, że Bryant jest kiepski?

Upiłam łyk kawy.

– Nie mam pojęcia. Jeszcze z nim nie spałam. Ogólnie jest dość zaangażowany. To chyba dobry znak.

– Ale po prostu tego do niego nie czujesz czy chodzi o coś innego?

To, że moje myśli natychmiast skupiły się na Chasie, mówiło jasno, że chodziło o coś innego. A właściwie o kogoś innego.

– On jest świetny. Naprawdę.

– Ale…

– Sama nie wiem. Coś mnie powstrzymuje przed przejściem z nim na następny poziom.

– Coś czy ktoś?

Jules znała mnie aż za dobrze.

– Pamiętasz tego faceta, na którego wpadłam podczas randki z Martinem?

– To ten seksowny, co wymyślał historyjki?

– Właśnie ten. Tak jakby znowu na niego wpadłam.

– Tak jakby?

– No… Wpadłam na niego kilka razy.

– Gdzie?

Zawahałam się, a potem odpowiedziałam pytaniem, jakbym chciała sprawdzić brzmienie tych słów.

– W biurze?

Jules odłożyła kawę na stolik.

– On pracuje w twoim nowym biurze? Chyba sobie żartujesz? Pamiętasz, co się ostatnio stało, gdy poszłaś do łóżka z kolegą z pracy?

– Chase nie jest moim kolegą z pracy. – Gdy tylko wypowiedziałam te słowa, mój szef wszedł do kawiarni. Cóż, teoretycznie nie był moim szefem. Był szefem mojego szefa. Nie wiedziałam jednak, czy to lepiej, czy gorzej. Na pewno gorzej.

Jules i ja siedziałyśmy w kącie, miałam więc nadzieję, że Chase mnie nie zobaczy. Nie chodziło o to, że nie chciałam patrzeć na tego faceta przy każdej okazji, ale wiedziałam, że Jules nie będzie dyskretna. Wszedł do środka, stanął w kolejce, a po kilku chwilach rozejrzał się po kawiarni. Przez moment zastanawiałam się, czy mnie szukał. I nie musiałam długo czekać na odpowiedź, bo nagle ruszył w naszą stronę.

W przeciwieństwie do pierwszego razu, gdy wpadłam na niego w tym miejscu, miał na sobie garnitur. Cholera, wyglądał jeszcze seksowniej niż zazwyczaj. Jego włosy wciąż były mokre i zmierzwione, jakby miał gdzieś ich kondycję, co odróżniało go od innych mężczyzn w garniturach o przylizanych włosach. Miał na sobie niebieską koszulę na spinki i granatowy krawat, który wisiał luźno na jego szyi, jakby założył go w pośpiechu i od razu wybiegł z domu. Nie wątpiłam, że koszula była szyta na miarę, bo idealnie pasowała do jego szerokiej piersi, a przy tym nie wyglądała na zbyt ciasną. Podkreślała wszystkie mięśnie jego ciała, które już wcześniej widziałam, ale nie ujawniała ich ostentacyjnie.

Kiedy przyglądałam mu się kątem oka, podszedł do nas, a oczy Jules w jednej chwili się roziskrzyły. Otwarcie wbijała w niego wzrok.

– Dzień dobry. – Uśmiechnął się i skinął głową w stronę Jules. – Jak ci się spało z Brzydką Kicią? Czy w ogóle dała ci wczoraj zasnąć?

– Dała. Możliwe, że ją zatrzymam i będzie moją partnerką w łóżku.

– Szkoda.

Jules uniosła brew.

– Brzydka Kicia? I kim jest ten przystojniak, który do nas mówi? – Jak już wspominałam, Jules to bardzo otwarta osoba. Nie ma żadnego filtra. Jeśli coś myśli, to natychmiast wypowiada to na głos.

Chase uraczył nas swoim szerokim uśmiechem z dołeczkiem i wyciągnął rękę do Jules.

– Chase Parker. Reese i ja pracujemy razem.

Jules spojrzała na mnie, wytrzeszczając oczy.

– Ten Chase, o którym przed chwilą rozmawiałyśmy?

Chase uniósł brew.

– Mam nadzieję, że mówiłyście same dobre rzeczy.

– Spójrz tylko na siebie! Jak można by powiedzieć coś złego? – zapytała.

On w odpowiedzi zachichotał i pokręcił głową.

– Chcecie dolewkę? Zaraz mam spotkanie, ale potrzebuję dziennej dawki kofeiny.

– Nie trzeba, ale dzięki.

– A więc do zobaczenia w biurze.

– Od razu mi lepiej – powiedziałam z sarkazmem.

Chase ledwo znalazł się poza zasięgiem słuchu, a Jules od razu zaczęła paplać.

Uniosła rękę, bym nic nie mówiła.

– Nie musisz mi tłumaczyć, dlaczego straciłaś zainteresowanie Bryantem. Ten facet jest boski. Znasz moją teorię dotyczącą tego, że przystojni mężczyźni nie są w łóżku tak dobrzy jak ci nieprzystojni, bo sądzą, że nie muszą się starać?

– Tak. Co z nią?

– Jedno spojrzenie na tego faceta i mówię ci, że on jest wyjątkiem.

– Wiesz, że jest dobry w łóżku, bo zerknęłaś na niego i chwilę z nim porozmawiałaś?

Spojrzała na mnie z poważną miną.

– Nie mam cienia wątpliwości.

Jules odbiło, ale byłam skłonna się z nią zgodzić. Znałam Chase’a na tyle, by wiedzieć, że zawsze robi wszystko perfekcyjnie. Był też z natury pewny siebie, co oznaczało, że jest w łóżku dominujący.

– A poza tym to naprawdę inteligentny gość. – Westchnęłam.

– Biedny facet. Boski, inteligentny i dobry w łóżku. Czym się zajmuje? Niech zgadnę… Sprzedażą. Cokolwiek sprzedaje, ja to kupię.

– Można powiedzieć, że zajmuje się po trochu wszystkim.

Jules sądziła, że wie, co miałam na myśli. Pokręciła głową.

– A więc asystent w administracji? Nie szkodzi. Ty masz dobrą pracę. Mogłabyś was utrzymywać.

– Właściwie to jest dyrektorem zarządzającym. Chase Parker to właściciel Parker Industries. Ale nie tak jak Derek Eikman zostanie kiedyś właścicielem Fresh Look. Chase sam na wszystko zapracował. Sam wymyślił większość produktów, które sprzedaje jego firma, i sam tę firmę prowadzi.

– Och, Jezu. Dobra, dobra. Daj mi pomyśleć. – Postukała się palcem wskazującym w podbródek. – A więc najwyraźniej jeszcze z nim nie spałaś, bo wiemy, jak to może się skończyć, sadząc po twojej chwilowej niepoczytalności z Derekiem. Ale nie ma żadnego powodu, dla którego ja nie zgodziłabym się na tę podrasowaną przejażdżkę. – Jules sugestywnie poruszyła brwiami.

– Podrasowaną przejażdżkę?

– Próbuję nowego wyrażenia. I jak brzmi?

– Nie brzmi wcale.

– Cóż, to może być nam dwóm na rękę. A właściwie nam czworgu. Tylko się zastanów. Jeśli ja bym się przespała z Chase’em, pomyślałabyś, że seks z nim byłby dziwny. Nie jesteś osobą, która zalicza to samo, co przyjaciółki. Więc mentalnie stałby się dla ciebie poza zasięgiem. Koniec końców będziesz patrzeć na niego jak na obraz, który podziwiasz, a nie jak na stek do pożarcia, co sprawi, że nabierzesz ochoty na inne dania, jak Bryant. To uszczęśliwiłoby i ciebie, i Bryanta. A ja i Chase oczywiście będziemy ze sobą bardzo szczęśliwi… bo oboje przeżyjemy najlepszy seks w swoim życiu. – Wzruszyła ramionami. – Problem rozwiązany. Nie musisz mi dziękować.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Naprawdę mi ciebie brakuje.

– A mnie ciebie. Praca bez kogoś takiego jak ty jest do bani. Kiedyś musimy założyć własną firmę marketingową. Zatrudnimy na stanowiska zarządcze tylko silne kobiety, a seksownych mężczyzn na asystentów.

– Brzmi jak niezły plan.

– A więc co zrobisz z Bryantem i Bossmanem?

– Muszę dać Bryantowi prawdziwą szansę. Wcześniej nie spotykałam się z odpowiednimi mężczyznami. W ciągu ostatnich pięciu lat byłam tylko w jednym związku, który trwał dłużej niż dwa miesiące. I doskonale wiesz, jak to się skończyło. Alec był miłym facetem, ale tak się zafiksował na punkcie swojej byłej, że w łóżku nazywał mnie Allison. Zazwyczaj podczas wielkiego finału. – Westchnęłam. – Bryant wydaje się świetnym facetem bez życiowego bagażu. Powinnam się z nim po prostu przespać i mieć to z głowy.

– Świetnie. Właśnie to chciałabym usłyszeć, gdyby ktoś miał po raz pierwszy uprawiać ze mną seks. Żeby mieć to z głowy.

ROZDZIAŁ 9

CHASE

Siedem lat wcześniej

Eddiego od trzech dni nie widziano w jego stałym miejscu. Po lunchu Peyton zmusiła mnie, byśmy pochodzili po okolicy i zobaczyli, czy już się pokazał. Przez to, że tydzień temu widziałem ranę na jego głowie, miałem złe przeczucie. Peyton też się chyba niepokoiła. Gdy skręciliśmy za jeden róg, zalała mnie fala ulgi, bo w końcu go zobaczyliśmy. Tyle że nie był sam. Dręczyło go dwóch policjantów. Wyższy – funkcjonariusz Canatalli, jak głosiła plakieta na jego nabitej piersi – właśnie kopnął Eddiego w nogę.

– Dzień dobry, panowie! – zawołałem. – Nowa zdobycz?

Policjant niewiele starszy ode mnie obrzucił Peyton lubieżnym spojrzeniem, a potem wyprostował ramiona i stanął szerzej na nogach.

– Ma pan jakiś problem?

– Żadnego. Po prostu zawsze widuję tu funkcjonariusza Connolly’ego. Pracuję tuż za rogiem. – Przekrzywiłem głowę w stronę bezdomnego. – To jest Eddie.

Peyton dodała:

– Eddie to mój przyjaciel. Jestem wolontariuszką w Little East Open Kitchen. To miejscowy bank żywności na…

– Wiem, gdzie to jest. Takie maleństwa nie powinny zadawać się z tego typu ludźmi. Są niebezpieczni. Mogłoby się pani coś stać.

Zamknąłem oczy, wiedząc, jak Peyton zareaguje.

– Oni są niebezpieczni? Czy pan trochę nie generalizuje? To jak powiedzieć, że Włosi to banda gangsterów, funkcjonariuszu Canatalli.

Próbowałem załagodzić sytuację.

– Ostatnio Eddiego dręczyły jakieś dzieciaki. Stąd ma ranę na głowie. Peyton poszła na komisariat, by to zgłosić, ale nic nie zrobiono.

– To kolejny powód, dla którego nie powinien przebywać w tej okolicy. Właśnie mówiliśmy mu, że czas się stąd wynieść. Sierżant chce, by ulice zostały oczyszczone. – Policjant znowu kopnął Eddiego w nogę, a bezdomny zwinął się w kłębek w geście obronnym.

– Eddie nie lubi, gdy się go dotyka. Woli, kiedy ludzie zachowują kilka metrów dystansu.

– Ja też. I dlatego nie siadam na chodniku, skąd ktoś może mnie siłą usunąć, jeśli nie wstanę.

Chory dupek.

– Chodź, Eddie. Chodź ze mną. – Peyton wyciągnęła rękę.

Eddie spojrzał na mnie, na policjantów, a potem znowu na mnie, zanim ujął jej rękę. Przerzucił swój worek przez ramię. W środku była mała dziura, która po kilku krokach się powiększyła i wszystko wysypało się na chodnik. Zniecierpliwieni policjanci zaczęli narzekać. Ani trochę mu nie współczuli.

Peyton miała ze sobą futerał na gitarę. Przyklęknęła na chodniku i wyjęła instrument, mówiąc:

– Masz, Eddie. Użyj tego. Gitara i tak była przez to za ciężka. – Przewiesiła pasek instrumentu przez ramię, a Eddie w końcu się schylił i wepchnął rzeczy do futerału.

Gdy ruszyliśmy w stronę mojego biura, wyszeptałem do Peyton:

– Co my z nim zrobimy?

Wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się słodko, czemu nigdy nie mogłem się oprzeć.

– Nie wiem, ale w tym twoim nowym, wielkim biurze jest wystarczająco dużo pomieszczeń.

ROZDZIAŁ 10

Przez cały dzień byłam zajęta pracą, jednak to nie powstrzymało mnie przed myśleniem o szefie co jakiś czas. Pomogło nawet rozbić mój dzień na segmenty. Praca nad sloganem dla Boskiego Wosku. Sny na jawie o szefie. Wyszukiwanie kluczowych słów. Sny na jawie o szefie. Lunch. Sny na jawie o szefie. Nic dziwnego, że o ósmej wieczorem wciąż pracowałam. Przecież zmarnowałam tyle czasu.

Kiedy usłyszałam kroki przed moim gabinetem, puls mi przyspieszył, gdyż oczekiwałam Chase’a. Po chwili musiałam ukryć swoje rozczarowanie nadmierną gadatliwością.

– Cześć, Josh!

– Znowu pracujesz do późna, co?

– Muszę tak wiele nadrobić, a poza tym chcę brać aktywniejszy udział w naszych spotkaniach. Twój zespół jest niesamowity. Wszyscy znają te produkty na wylot.

– Tak, są świetni. Ale czasami świeże spojrzenie wygrywa z wieloletnim doświadczeniem. Chase powiedział mi, że spośród trzech konceptów, nad którymi pracujemy, dwa są twoje.

– To był wysiłek zespołowy.

Uśmiechnął się ciepło.

– Muszę już iść. Nie siedź za długo.

– Nie będę.

Gdy się odwrócił, właśnie mi się przypomniało, że miałam go o coś zapytać.

– Hej, Josh. Myślisz, że będziemy musieli pracować w weekend? Mój… przyjaciel pytał, czy mam jakieś plany, a ja nie byłam pewna. Lindsey wspominała coś o pracujących weekendach w trakcie dużego projektu.

– Raczej nie. Ale zapytam jutro Chase’a, bo nie wiem, czy coś zamierza. On woli, gdy weekendowe burze mózgów przeprowadzamy poza biurem.

– Okej. Dzięki. Miłego wieczoru.

Kilka minut później zamknęłam laptopa i zaczęłam się pakować, gdy do gabinetu wszedł Chase. Miał na sobie strój do treningu – luźne szorty i wyblakłą koszulkę z logo Metsów. *Boże, jak on seksownie wygląda*. Zaczynałam sądzić, że temu facetowi było dobrze we wszystkim.

– Nosisz tę koszulkę przy Samancie?

– Noszę ją ze względu na Sam. Doprowadza ją do szaleństwa.

– Wy dwoje macie ciekawą relację.

– Jak spędziłaś czas z koleżanką przy kawie? Rozmawiałyście jeszcze o mnie, gdy odszedłem?

– Po prostu opowiadałam jej historię o tym, jak się poznaliśmy. Nie wyobrażaj sobie zbyt wiele. – Oczywiście to, o czym rozmawiałyśmy, połechtałoby jego ego, ale nie musiał tego wiedzieć.

– To rozczarowujące. Miałem nadzieję, że powiedziałaś jej, iż twój szef jest bardzo seksowny.

– Josh jest przystojny, ale Adrien Brody to nie mój typ.

– Mądrala.

– Idziesz na siłownię?

– Tak. Nie miałem czasu pobiegać rano ze względu na wczesne spotkanie. A ty wychodzisz?

– Wracam do Brzydkiej Kici. Chyba się wkurza, gdy zostawiam ją w domu na tyle godzin. Czeka na mnie przy drzwiach, a ja zawsze się wystraszę tych jej zielonych oczu.

Chase postukał palcem o klamkę, jakby się nad czymś zastanawiał.

– Nie widzisz się dzisiaj z Brianem?

– Bryantem. I nie, dzisiaj nie. Będziemy tylko ja i Brzydka Kicia. – Wtedy przypomniało mi się, że miałam go zapytać o weekend. – A przy okazji, zamierzasz pracować w ten weekend?

– Pracować w ten weekend?

– Chodzi mi o dział marketingu. Lindsey mówiła, że czasami w trakcie dużego projektu wszyscy spotykają się na burzę mózgów.

– Jeszcze o tym nie myślałem.

– Okej.

– A masz jakieś plany czy coś?

– Nie bardzo. To znaczy… poniekąd. Ktoś mnie pytał, czy jestem wolna.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem zmrużył oczy.

– Coś ciekawego?

– Long Beach Island.

To było oczywiste, że chciał wiedzieć, czy moje plany dotyczyły Bryanta, jednak specjalnie próbowałam być tajemnicza. A on specjalnie wypytywał dalej. To było niemal jak gra.

– Ma tam dom?

– Nie. Jakiś dalszy znajomy go ma.

Zmrużył znowu oczy, ale ja się nie poddałam.

– Weekend z dziewczynami?

Pokręciłam głową, na co on skinął.

– Do zobaczenia rano. Nie siedź za długo.

– Okej. Dobranoc.

Chase już miał odejść, kiedy ponownie się odwrócił.

– Po namyśle stwierdzam, że jednak musimy pracować w ten weekend.

Uśmiechnęłam się szeroko – chociaż nie byłam pewna, dlaczego to, do cholery, robię, skoro Chase właśnie spuścił moje plany na weekend w kiblu.

Może dlatego, że tak naprawdę nie chciałam jechać tam z Bryantem. A może dlatego, że perspektywa pracy w weekend z Chase'em wydawała mi się bardziej ekscytująca niż romantyczny weekend na plaży z chłopakiem, z którym się spotykałam. W każdym razie nie mogłam się doczekać, aż popracuję nieco więcej.

Gdy wyszłam wieczorem z biura, wstąpiłam do pobliskiej restauracji po kanapkę z klopsikami, wiedząc, że po powrocie do domu nie będzie mi się chciało gotować. Z powodu pracy do późna, posiłków w nocy i braku ruchu zdecydowanie przybiorę na wadze, jeśli niczego z tym nie zrobię.

Może powinnam zapisać się na siłownię? Podobało mi się w Iron Horse. A Bryant pewnie byłby zadowolony, gdybym do niego dołączyła. Kogo ja oszukiwałam? Siebie. Już i tak przez pół dnia rozglądałam się po biurze, żeby dostrzec tę jedną osobę. Ten mężczyzna nie powinien mnie jeszcze bardziej rozpraszać.

Mój telefon zawibrował, gdy przeszłam przez ulicę, kierując się na przystanek metra. Na ekranie pojawiło się imię Bryanta. Wiedziałam, że mam tylko minutę, zanim stracę zasięg, więc zignorowałam połączenie i stwierdziłam, że oddzwonię, gdy wrócę do domu.

Przed stacją metra siedział mężczyzna o dłuższych siwych włosach. Miał też pokaźną brodę. Jego skóra była ciemna i pomarszczona, pewnie od wielu godzin spędzonych na słońcu. Jednak gdy uniósł głowę, zobaczyłam błysk w jego niebieskich oczach. Wiedziałam, że to bezdomny, i pomyślałam, że nie powinien nim być. Wydawał się delikatny i smutny, a nie pijany i straszny, jak większość ludzi, od których uciekałam w Nowym Jorku. Obok niego leżał otwarty futerał na gitarę, wypełniony, co dziwne, stosami schludnie ułożonych ubrań. Uśmiechnęłam się do niego i poszłam dalej. Mężczyzna odwzajemnił uśmiech, ale szybko spojrzał gdzieś indziej, zupełnie jakby uświadomił sobie, że nie powinien na mnie patrzeć.

Będąc już na schodach, przypomniałam sobie o swojej ogromnej bagietce z klopsikami. Wróciłam, podzieliłam kanapkę i oddałam połowę mężczyźnie o smutnych niebieskich oczach. Uśmiechnął się z wdzięcznością i skinął głową.

Było mi lepiej, a poza tym mój tyłek z pewnością nie potrzebował tej kanapki w całości.

ROZDZIAŁ 11

Zapomniałam, jak bardzo lubiłam kiedyś happy hour. Jules i ja chodziłyśmy do barów w każdy czwartek wieczorem, gdy zaczęłyśmy pracę we Fresh Look, ale z czasem jedna z nas zawsze musiała pracować do późna. Przepraszałyśmy się i obiecywałyśmy sobie, że nadrobimy to za tydzień, a potem tę drugą goniły terminy lub nie mogła iść z innego powodu. W końcu przestałyśmy cokolwiek planować.

Pracownicy w Parker Industries zawsze mieli czas na happy hour, więc i mnie udało się wyjść o rozsądnej godzinie. Lindsey to inna brand managerka z mojego działu i już pierwszego dnia się polubiłyśmy. Siedziałyśmy właśnie w barze, piłyśmy czekoladowe martini i jadłyśmy darmowe przekąski, a tymczasem koleżanka opowiadała mi plotki z biura.

– A Karen z płatności jest zaręczona z facetem, który grał kiedyś w pornosach.

– Pornosach?

– Ale takich soft. Jeśli chcesz zobaczyć jego fiuta, wpisz w wyszukiwarkę „John Summers”.

– Googlowanie narzeczonego kogoś z biura po to, by zobaczyć go nago, byłoby dziwne.

Lindsey zmarszczyła nos.

– Nie jest obrzezany. I dlatego wygląda naprawdę brzydko. Ale za to jest ogromny. – Uniosła ręce, rozkładając je na niemal trzydzieści centymetrów. – Jak kij do bejsbola. Za każdym razem, gdy na nią patrzę, zastanawiam się, jak ona go w sobie mieści. Przecież jest taka drobna.

– Musisz poznać moją przyjaciółkę Jules. To straszne, jak bardzo mi ją przypominasz.

Lindsey dopiła martini i odstawiła pusty kieliszek na blat.

– Opowiedz mi teraz o sobie. Co się dzieje w twoim życiu? Masz chłopaka, męża, żonę?

Odpowiedź powinna się okazać łatwiejsza.

– Byłam na czterech randkach z uroczym facetem. Rozmawiamy ze sobą niemal codziennie.

– Uroczym, tak? Jesteście parą?

Hmm? Czy jesteśmy parą?

– Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy. Ale ja z nikim innym się nie spotykam.

Pojawił się barman, który napełnił nasze kieliszki. Lindsey przyjrzała mi się znad brzegu swojego drinka, który zaczęła sączyć.

– Nie lecisz na niego.

– Skąd ten pomysł?

– Nie podekscytowałaś się, gdy o nim mówiłaś, opisałaś go jako uroczego i nie masz pewności, czy jesteście parą. Wydaje mi się, że trzydzieści sekund temu po raz pierwszy rozważyłaś taką opcję. A to oznacza, że masz to gdzieś. – Wzruszyła ramionami i stwierdziła: – Nie lecisz na niego.

Odetchnęłam głęboko.

– Myślę, że masz rację. Jest świetny. Naprawdę. Ale czegoś między nami brakuje.

– Nie możesz się do tego zmusić.

To prawda. Chociaż myśl, że miałabym zerwać z takim facetem jak Bryant – a na kogoś jego pokroju nie trafiało się w Nowym Jorku zbyt często – mnie przygnębiała. Musiałam zająć głowę czymś innym.

– Chcę więcej plotek. Na przykład o Samancie.

– Ona jest taka, jaką ją widziałaś. Pracuje w firmie chyba od czterech lat. Ma męża, ale raczej żadnych dzieci. Ona i Chase znają się od dawna. Słyszałam, że jej najlepszą przyjaciółką była jego dziewczyna, która zmarła.

– Dziewczyna Chase’a zmarła?

– Tak. Dawno temu. Chyba miała wtedy dwadzieścia jeden lat. – Lindsey pokręciła głową. – To tragiczne.

– Jak zmarła? Z powodu choroby?

– To był chyba jakiś wypadek. Doszło do niego, jeszcze zanim zaczęłam tu pracę. Ale słyszałam, że Chase długo nie mógł się po tym pozbierać. To dlatego na początku udzielał komuś licencji na swoje produkty, zamiast samemu je sprzedawać. W tym momencie wiele z tych licencji wygasa i zajmujemy się marketingiem niektórych produktów po raz pierwszy.

– Łał.

– Prawda? Ale wygląda na to, że teraz wszystko jest dobrze. Chase ma zazwyczaj dobry humor. – Lindsey się uśmiechnęła. – Ale ja też bym miała, gdybym każdego ranka wstawała i patrzyła na jego twarz. Ten facet jest niewymownie seksowny, jeśli oczywiście tacy cię kręcą.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie jest w twoim typie?

– Najwyraźniej lubię łysiejących panów z brzuszkiem piwnym, którzy niebawem będą bez pracy. Jestem z Alem od szesnastego roku życia.

– Przybrał trochę na wadze, co?

Prychnęła.

– Właściwie to nie. Wygląda tak samo niemal od zawsze. Ale on całuje ziemię, bo której stąpam, i nie wiem dlaczego to robi. Traktuje mnie jak księżniczkę.

– Masz szczęście.

Kilkoro ludzi z działu sprzedaży pojawiło się w barze i do nas dołączyło, kończąc moje plotki z Lindsey. Zaczęliśmy rozmawiać i poznałam nowych ludzi. Ale nie mogłam przestać myśleć o tym, czego dowiedziałam się o Chasie. On kogoś stracił. Coś takiego ma ogromny wpływ na twoje życie, niezależnie od tego, jaki jesteś mądry i ile masz pieniędzy.

Nawet jeśli cię to nie zniszczy, pozostawi po sobie pęknięcia i rysy, których już nigdy nie naprawisz.

Przed dziewiątą w barze zrobiło się tłoczniej, a ludzie z biura zaczynali wychodzić. Lindsey wróciła do domu i została tylko jedna osoba z marketingu. Czas się zbierać. Chciałam przyciągnąć uwagę barmanki, ale właśnie przeniosła się na drugi koniec baru.

Mężczyzna, który wypił zdecydowanie za dużo, wcisnął się na miejsce obok mnie i próbował zacząć rozmowę, przysuwając się za blisko.

– Czy to twój prawdziwy kolor włosów? – zapytał.

– Nie wiesz, że nie pyta się kobiety o wiek, wzrost i to, czy farbuje włosy?

– Nie wiedziałem. – Zakołysał się lekko. – A czy pytanie o numer telefonu jest okej?

Próbowałam być uprzejma.

– Przypuszczam, że tak, jeśli ona nie ma męża i wydaje się zainteresowana.

Poczułam potrzebę, by uciec, więc znowu spróbowałam skupić na sobie wzrok barmanki, żeby uregulować rachunek. Uniosła rękę, dając znać, że mnie zauważyła, ale wciąż uwijała się przy robieniu drinków na drugim końcu baru. Naprawdę był tu potrzebny kolejny barman.

Skoro zostałam na miejscu, facet założył, że jestem nim zainteresowana.

– Jak masz na imię, ruda? – Wyciągnął rękę i dotknął moich włosów.

– Proszę cię, nie dotykaj mnie.

Uniósł dłonie na znak kapitulacji.

– Lubisz kobiety czy coś?

Był zabawny. Po raz pierwszy, odkąd przyszedł, obdarzyłam go pełną uwagą, odwracając się w jego stronę.

– Zakładasz, że wolę kobiety, bo nie chcę, abyś mnie dotykał?

Zignorował moje pytanie.

– Pozwól, że postawię ci drinka, ślicznotko.

– Nie, dziękuję.

Pochylił się i zachwiał, mówiąc:

– Jesteś naprawdę waleczna. To mi się podoba. Te rude włosy muszą być naturalne.

Nagle usłyszałam za plecami czyjś głos:

– Idź pić gdzieś indziej – nakazał Chase cicho, ale stanowczo. Stanął między mną a pijanym facetem.

– Pierwszy ją zobaczyłem – zaczął jęczeć.

– Wątpię, kolego. Ja przyssałem się do jej twarzy już w ósmej klasie. Spadaj.

Pijany wymamrotał jeszcze coś pod nosem, ale odszedł chwiejnym krokiem. Chase odwrócił się do mnie, zajmując jego miejsce. *Teraz widok jest znacznie lepszy.*

– Dziękuję. Uprzejmość nie wystarczała.

Oczywiście w tym momencie, gdy pijany już nie był problemem, barmanka podeszła, by podsumować mój rachunek.

– Co mogę ci podać, Chase?

Albo i nie.

– Poproszę piwo.

Odwróciła się do mnie.

– Chciałaś zamknąć rachunek, tak?

– Już wychodzisz? Właśnie przyszedłem. Musisz wypić ze mną przynajmniej jednego drinka.

Chciałam. Naprawdę. Ale wiedziałam też, że powinnam już iść. Chase zauważył wahanie na mojej twarzy.

– Zamknij jej rachunek. Podaj to, co piła wcześniej, i dopisz do mojego. Pójdziemy do stolika, żeby było ciszej.

Barmanka przyjęła jego zamówienie, a ja pokręciłam głową, chociaż się uśmiechałam.

– Nikt nie może ci odmówić, prawda? – zapytałam.

– Nie, jeśli mam w tej kwestii coś do powiedzenia.

Minutę później Chase wziął oba nasze drinki i zaprowadził mnie w stronę stolika na tyłach. Kiedy usiedliśmy, zaczął sączyć piwo, obserwując mnie znad butelki.

– A tak przy okazji – dzięki za zaproszenie.

Zatrzymałam drinka w połowie drogi do ust.

– Nawet nie wiedziałam, że wszyscy wychodzą gdzieś w czwartkowe wieczory. Jestem tu nowa. Mogłeś mi o tym powiedzieć.

– Próbowałem. Przyszedłem do twojego gabinetu, ale już cię nie było.

Właściwie siedziałam wcześniej przy biurku i zastanawiałam się, czy wpaść do Chase’a i powiedzieć mu, że wychodzimy na drinka. Ale w mojej głowie wyglądało to tak, jakbym zapraszała go na coś więcej niż tylko grupowe wyjście.

– Cóż… oboje tu teraz jesteśmy – oznajmiłam. – Pracowałeś dzisiaj do późna.

– Właściwie to byłem na kolacji.

Jego odpowiedź wzbudziła we mnie zaniepokojenie, a może nawet odrobinę zazdrości.

– Och.

Poczułam na sobie jego wzrok, ale unikałam go, mieszając trunek w szklance. Kiedy w końcu uniosłam głowę, spojrzał mi głęboko w oczy, jakby czegoś w nich szukał.

– Z moją siostrą. To nie była randka. Spotykam się z nią raz w tygodniu.

– Nie pytałam.

– Nie. Ale byłaś zawiedziona tym, że jadłem z kimś kolację.

– Wcale nie.

– Tak to wyglądało.

– Myślę, że twoja zarozumiałość czasami przysłania ci rzeczywistość.

– Naprawdę?

– Tak.

– A więc nic byś nie poczuła, gdybym ci powiedział, że byłem spóźniony, bo kogoś pieprzyłem?

Zacisnęłam szczękę, ale przybrałam maskę i wzruszyłam ramionami.

– Nic. Dlaczego miałoby mnie to ruszyć? Jesteś moim szefem, a nie chłopakiem.

O dziwo Chase odpuścił i zmienił temat.

– A więc jak ci się do tej pory podoba w Parker Industries?

– Uwielbiam to miejsce. Przypomina mi o moich początkach we Fresh Look. Wszyscy są tacy kontaktowi i otwarci na klientów. Mimo że Fresh Look jest mniejszą firmą, z czasem inwestorzy zaczęli coraz bardziej kontrolować to, jak działa. W końcu zarząd stracił z oczu nasz cel i już nie było wiadomo, czy próbujemy wcisnąć produkt dyrektorom, czy kobietom, które chcą go używać.

Chase pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Zdecydowanie trzeba iść na kompromisy, kiedy szuka się pieniędzy z zewnątrz. Ale nigdy więcej nie chciałbym stracić kontroli. Gdybym miał odpowiadać przed bandą facetów w garniakach, którzy nie mają pojęcia, co jest ważne dla kobiet kupujących moje produkty, chyba bym oszalał. Czy to dlatego odeszłaś? Bo straciłaś wiarę w promowanie produktu tak, jak się powinno to robić?

– Chciałabym móc tak powiedzieć. Ale szczerze mówiąc, nie wiedziałam, jaka byłam ograniczona, dopóki nie zaczęłam pracować z Joshem i jego zespołem.

Chase patrzył na mnie przez kilka chwil.

– Czasami nie wiesz, czego ci brakuje, dopóki tego nie znajdziesz.

Widząc, jak jego jabłko Adama podskoczyło, i czując reakcję mojego ciała, domyśliłam się, że będę mieć kłopoty, jeśli nie zmienię tematu rozmowy. Odchrząknęłam, zamrugałam i odkleiłam wzrok od jego szyi.

– A więc… jak minęła kolacja z siostrą?

– Siostra jest w zaawansowanej ciąży. Mówiła tylko o hemoroidach i cieknących piersiach. Straciłem apetyt.

Zaśmiałam się.

– Czy to jej pierwsze dziecko?

– Jestem przekonany, że ona uważa je za pierwsze dziecko na świecie. Gdy opowiadała o wszystkim wieczorem, widziałem ból w oczach jej męża.

– Na pewno nie jest taka zła.

– Przy kolacji nakrzyczała na niego za to, że zbyt głośno oddycha. Oddycha. Poza tym nie mógł zamówić sushi w japońskiej restauracji, do której poszliśmy, bo ona go nie je.

– Nie wiem, czy to wszystko zmyślasz, czy nie, biorąc pod uwagę twoje zamiłowanie do snucia przypadkowych historii.

– Ku rozpaczy mojego szwagra mówię prawdę.

– Twoja siostra mieszka w Nowym Jorku?

– Tak, w Upper East Side. W zeszłym roku przeprowadzili się ze śródmieścia, gdzie mieszkali bliżej pracy jej męża, by mieć parę kroków do jej pracy w Guggenheim. Teraz idzie trzy minuty do muzeum, a jej mąż musi pokonywać trzy razy dłuższą drogę. Oczywiście gdy tylko się dowiedziała, że jest w ciąży, rzuciła swoje stanowisko.

– Jesteś dla niej za ostry.

– Ona zdecydowanie mi to ułatwia. – Dokończył piwo. – Pójdę po jeszcze jedno. Chcesz kolejnego drinka?

– Chyba nie powinnam.

Uśmiechnął się szeroko.

– A więc dolewka.

Kiedy poszedł po nasze drinki, zaczęłam się zastanawiać, kim dokładnie jest Chase Parker. Jeszcze nigdy nie spotkałam takiego mężczyzny jak on. Nie mogłam go opisać… Nie pasował do żadnej szufladki. To biznesmen,

który prowadził odnoszącą sukcesy firmę, a mimo to z tymi jego zmierzwionymi włosami i z zarostem wyglądał bardziej jak gwiazda rocka. Nosił szyte na miarę garnitury o klasycznych krojach, które zakrywały jego wyrzeźbione ciało i przebity sutek. Spotykał się z cycatymi blondynkami i dołączał do obcych na kolacji, a jednocześnie raz w tygodniu spędzał wieczór z siostrą. Nawet pomijając to, czego dowiedziałam się dzisiaj od Lindsey, ten mężczyzna był bardzo złożony.

Kilka minut później wrócił z drinkami.

– Tęskniłaś za mną?

Tak.

– A w ogóle zniknąłeś?

– A więc gdzie jest dzisiaj Becker?

– Bryant. Nie jestem pewna. Nie umawialiśmy się. Pewnie siedzi w domu.

– Opowiedz mi o nim.

– Po co?

– Nie wiem. Chyba jestem ciekawy. Zastanawia mnie, jacy mężczyźni cię interesują.

Tacy jak ty.

– Co chcesz wiedzieć?

– Czym się zajmuje?

– Pracuje w finansach. Zarządza funduszami i tak dalej.

– Jaki jest jego ulubiony film?

– Nie mam pojęcia. Nie spotykamy się zbyt długo.

– Czy on chrapie? – Próbował ukryć przebiegły uśmieszek.

– A Bridget chrapie? – odgryzłam się.

– Nie wiem. Nie była w moim łóżku. Choć w zasadzie nie wiedziałbym, czy ty chrapiesz, nawet gdybyś trafiła do mojego łóżka.

– A to dlaczego? Masz kamienny sen czy coś?

– Nie, po prostu nie miałabyś okazji spać.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Sama się o to prosiłam, prawda?

– Powinnaś się pozbyć Baxtera i wpaść do mojej sypialni.

Dlaczego się śmiałam, skoro właśnie mi powiedział, że powinnam rzucić faceta, z którym się spotykałam, i wskoczyć do jego łóżka? Przez niego zaczynałam tracić zdrowy rozsądek.

– A więc… Masz jeszcze jakieś rodzeństwo poza ciężarną siostrą? – zapytałam.

– Jeśli chcesz zgasić moje podniecenie, to wspominanie o Annie jest jedynym sposobem.

Upiłam łyk drinka.

– Dobrze wiedzieć.

– Tylko ja i ta ciężarówka. A jak jest u ciebie? Masz braci lub siostry?

– Jedynie brata, Owena. Jest rok starszy ode mnie. Mieszka w Connecticut, niedaleko moich rodziców.

– Jesteście ze sobą blisko?

– Nie jemy kolacji raz w tygodniu, ale tak, myślę, że jesteśmy blisko. Owen jest głuchy, więc nie mogę wziąć telefonu i z nim porozmawiać, jednak często ze sobą esemesujemy. I korzystamy z FaceConnect, gdzie możemy się widzieć i pisać jednocześnie. Jako dzieci byliśmy nierozłączni.

– Łał. Znasz język migowy?

– Nie bardzo. Owen stracił słuch w wieku dziesięciu lat z powodu… urazu. Szybciej nauczył się czytać z ruchu warg, niż poznał język migowy.

Ja też jestem w tym całkiem niezła. Kiedyś wkładałam zatyczki do uszu i udawałam, że nie słyszę jak on.

– Poważnie? To co teraz mówię?

Chase powiedział coś bezgłośnie. Zrozumiałam za pierwszym razem, ale postanowiłam poudawać.

– Hmm… Nie jestem pewna. Zrób to jeszcze raz.

Jego usta znowu się poruszyły. Tym razem wymawiał wyraźnie każde słowo, więc bez problemu odgadłabym, że powiedział: „Powinnaś wrócić do domu ze mną”.

– Przepraszam. Chyba za długo nie ćwiczyłam. – Prychnęłam.

Chase odchylił głowę i wybuchnął śmiechem.

Boże, jak to jego jabłko Adama na mnie działało. Ta cholerna rzecz kusiła, podskakiwała, była bardzo widoczna. Muszę stąd spadać, zanim zrobię coś, czego z wielu powodów będę żałować.

Dokończyłam drinka i wstałam.

– Powinnam już iść. Jest późno. I chciałabym przyjść jutro do biura wcześniej, żeby zrobić dobre wrażenie na szefie.

– Jestem pewien, że już ci się to udało.

– Dobranoc, Chase.

– Dobranoc, Buttercup.

ROZDZIAŁ 12

W sobotę rano obudziłam się z niepokojem. To nie było zdenerwowanie, raczej coś, co czujesz przed randką, której nie możesz się doczekać. Tylko że to nie była randka, a pracująca sobota.

Poszłam pobiegać, by się trochę rozluźnić, a potem wzięłam prysznic, żeby oczyścić umysł. Pozwoliłam wodzie obmywać moje ramiona i zamknęłam oczy, nucąc pod nosem. Nucenie zawsze mnie uspokajało, podobnie jak Owena, jednak kiedy zrozumiałam, że podśpiewuję piosenkę Kylie Minogue *Can't Get You Out of My Head*, w jednej chwili otworzyłam oczy.

Skupiłam wzrok na produktach Parker Industries, które teraz stały pod prysznicem i w każdym innym miejscu mojej łazienki. Naprawdę nie mogłam się pozbyć tego mężczyzny z myśli, ciągle mnie otaczał – był w mojej głowie, w pracy, nawet pod prysznicem. Zauważyłam stojący za szamponem pojemnik z Boskim Peelingiem. Sądziłam, że jest w tym jakieś głębsze znacznie: Boski Peeling, pozbądź się martwego naskórka, pozbądź się myśli o facecie.

Szorowałam ciało peelingiem przez prawie piętnaście minut, próbując wyrzucić z głowy Chase'a. Ten nowy produkt miał nie tylko zetrzeć martwy naskórek, ale też zregenerować skórę, ponieważ zawierał jakieś

dodatkowe składniki. Kiedy skończyłam i się wytarłam, byłam wkurzona, bo moja skóra okazała się niesamowicie miękka, a nie podrażniona i zaczerwieniona, choć pocierałam ją dość intensywnie.

Założyłam krótki jedwabny szlafrok, nie zawiązując go, i poszłam do sypialni po balsam, by nawilżyć gładką jak pupcia niemowlaka skórę. Mój wibrator leżał wciśnięty na końcu szuflady w szafce nocnej, gdzie trzymałam również ulubiony olejek do ciała. Położyłam rękę na urządzeniu, myśląc o tym, by sobie ulżyć. Czy mogłam to zrobić? Czy mogłam zapomnieć o Chasie? Może właśnie tego potrzebowałam. Minęło bardzo dużo czasu, odkąd po raz ostatni spałam z mężczyzną. Będzie jakieś osiem miesięcy.

Podniecałam się widokiem przystojnego faceta, a to wszystko przez seksualną frustrację. Na pewno.

Ale dlaczego nie pragnęłam gonić za orgazmem, myśląc o Bryancie? On był przystojny. I słodki. I miły. I nie jest moim cholernym szefem. Zdjęłam szlafrok i wyjęłam z szuflady „mężczyznę na baterię”, a potem położyłam się na łóżku i zamknęłam oczy.

Bryant. Bryant. Myśl o Bryancie.

W mojej głowie pojawił się obraz Chase’a, kiedy wpadłam na niego na siłowni. *Boże, jaki on boski.*

Nie. Co ty wyprawiasz? Bryant. Myśl o Bryancie. Bryant. Bryant. Bryant. Bryant, który w zeszłym tygodniu przyniósł mi kwiaty tylko po to, bym się uśmiechnęła. Bryant, który wysyła mi słodkie esemesy. „Myślę o Tobie”. „Mam nadzieję, że niedługo Cię zobaczę”. „Jak się ma Twoja łysa różowa kizia?”. Chwila. Nie. To ostatnie było od Chase’a. Kto wysyła kobiecie takie esemesy, nawet jeśli mówi tylko o kocie? I dlaczego w ogóle mam tego typu skojarzenia i mi się to podoba?

Bryant.

Chase.

Bryant.

Chase.

Cichy dźwięk pracującego wibratora mnie rozluźnił.

Bryant.

Bryant. Myśl o Bryancie.

Woda spływająca po twardej klacie Chase’a.

Ten zarys mięśni w kształcie litery V.

Przebity sutek.

Przestań. Bryant.

Chase.

Bryant.

Chase.

Chase.

Chase.

Jęknęłam sfrustrowana, przesuwając rękę niżej.

Musiałam przestać marzyć o tym mężczyźnie, pozbyć się brudnych myśli o moim szefie. Próbowałam już wszystkiego – dlaczego nie mogę przetestować wyrzucenia go z mojego umysłu poprzez dojście? Ta metoda przynajmniej była ciekawsza.

Budynek, w którym mieszkał Chase, był trzykondygnacyjną kamienicą. Założyłam, że żyje w nowoczesnym wieżowcu z odźwiernym, a może nawet w penthousie. Ale kiedy wkroczyłam na tę piękną ulicę, przy której rosły drzewa, zrozumiałam, że ta okolica bardziej do niego pasuje. Nic, co dotyczyło tego mężczyzny, nie było takie, jak się spodziewałam.

Strome schody ciągnęły się od ziemi aż do pierwszego piętra. Drzwi wejściowe wyglądały na masywne. Musiały mieć przynajmniej cztery metry wysokości, a wykonano je z ciemnego mahoniu i ozdobiono witrażem. W wejściu o łukowatym sklepieniu znalazłam na ścianie trzy dzwonki, ale tylko przy jednym była tabliczka z napisem „Parker”. Wzięłam głęboki oddech, nacisnęłam przycisk i poczekałam.

Po kilku chwilach zadzwoniłam znowu. Kiedy nikt nie otworzył, spojrzałam na zegarek. Za trzy jedenasta. Przyszłam wcześniej, ale tylko nieznacznie. Im więcej czasu mijało, tym bardziej byłam przekonana, że nikogo nie zastałam. Zeszłam kilka stopni niżej i sprawdziłam numer budynku – trzysta dwadzieścia dziewięć. To zdecydowanie ten dom.

Może wybrałam zły przycisk? Nacisnęłam ten na prawo od oznaczonego jako „Parker” i znowu czekałam. Ponownie nic. Wyjęłam telefon i przejrzałam maile, by znaleźć ten od sekretarki Josha, w którym wysłała mi adres. Musiałam to sprawdzić jeszcze raz, chociaż byłam pewna, że się nie pomyliłam. Pamiętam, jak myślałam, że to niewiarygodny zbieg okoliczności, bo numer budynku Chase’a jest taki sam jak numer mojego mieszkania – trzysta dwadzieścia dziewięć.

Otworzyłam wiadomość i zobaczyłam, że nie pomyliłam się co do adresu… jednak zaraz potem dostrzegłam, w czym tkwił błąd. Treść brzmiała: „Ubierzcie się wygodnie, przyjdźcie głodni i weźcie ze sobą swoją kreatywność. Do zobaczenia o 1!”. Spojrzałam na maila zbyt szybko i pomyliłam wykrzyknik z jedynką, przez co wydawało mi się, że mieliśmy przyjść na jedenastą. Przyjechałam o dwie godziny za wcześnie. Nic dziwnego, że nikogo jeszcze nie było.

Zeszłam do połowy schodów i wtedy usłyszałam za sobą dźwięk przekręcanego zamka. Spojrzałam na otwierające się drzwi i zamarłam

w połowie kroku, gdy zobaczyłam Chase’a mającego na sobie tylko ręcznik owinięty wokół bioder.

– Nie, naprawdę. Mogę sobie pójść. I tak muszę załatwić kilka spraw, których unikam w nieskończoność, poza tym to wszystko moja wina. Przyjechałam dwie godziny za wcześnie, a ty na pewno masz swoje obowiązki.

Chase nalegał, bym weszła do środka.

Położył mi ręce na ramionach i powiedział:

– Zostaniesz tu. Pójdę się ubrać, a potem przygotuję nam coś do jedzenia. – Wskazał na przestronny salon znajdujący się po lewej. – Rozgość się. Zejdę za parę minut.

Pokiwałam głową, starając się na niego nie patrzeć. Ale był tylko w ręczniku, na miłość boską, a ja nie miałam wystarczająco dużo samodyscypliny. Wbrew sobie obrzuciłam wzrokiem jego pierś. Kiedy dostrzegłam wybrzuszenie pod ręcznikiem, zatrzymałam tam wzrok, a Chase mnie na tym przyłapał.

Uniósł jedną brew.

– Chyba że wolisz, abym się nie ubierał.

Zawstydzona pokręciłam głową i udałam się do salonu, by ukryć rumieniec. Chyba słyszałam jego śmiech, gdy szedł na górę.

Czekając, aż zejdzie na dół, rozejrzałam się po salonie. Zauważyłam ogromny kominek z gzymsem. Stały tam zdjęcia oprawione w ramkę, więc podniosłam każde z nich, by się im lepiej przyjrzeć. Na pierwszym z nich był Chase zapewne ze swoimi rodzicami podczas absolutorium na studiach – promienieją dumą, a on jak zwykle ma zmierzwione włosy i uśmiecha się

krzywo. Kilka innych rodzinnych zdjęć i fotografia, na której Chase stoi z burmistrzem. Jednak ostatnia fotografia skradła mi serce. To zdjęcie płodu zrobione dwa tygodnie wcześniej, podpisane: Anna Parker-Flynn. Chase narzekał na siostrę, a mimo to oprawił w ramkę USG jej dziecka.

Za kanapą ujrzałam wnękę z największymi oknami, jakie kiedykolwiek widziałam – musiały mieć około trzech metrów wysokości, a i tak zaczynały się metr nad podłogą. W szkle były witrażowe wstawki, a wpadające do środka światło zalewało pokój wieloma barwami. Pod oknami znajdowały się wbudowane półki na książki. Sprawdziłam tytuły; można się wiele o kimś dowiedzieć, patrząc na jego biblioteczkę – *Steve Jobs: American Genius*, Stephen King, David Baldacci, kilka klasyków i… *Nasze zagrożone wartości: kryzys moralny Ameryki* Jimmy'ego Cartera.

Co?

Już ubrany, Chase wszedł do pokoju i jęknął, gdy odezwała się jego komórka. Przeprosił mnie, mówiąc, że musi odebrać, bo to telefon zza oceanu. Nie przeszkadzało mi to. Wprosiłam się dwie godziny za wcześnie, a patrzenie na przebłyski jego codziennego życia mnie fascynowało. Krzyczał na kogoś przez telefon w drugim pokoju, więc postanowiłam wziąć starą, poobijaną akustyczną gitarę, która stała oparta o ścianę w kącie.

Delikatnie przesunęłam palcami po strunach i wróciły do mnie dawne wspomnienia. Owen i ja mieliśmy taką gitarę, gdy byliśmy dziećmi. Instynktownie moje palce zaczęły grać melodię piosenki *Blackbird*. Minęło wiele lat, odkąd grałam po raz ostatni, ale wciąż to pamiętałam.

Kiedy skończyłam, zauważyłam Chase'a stojącego w przejściu i obserwującego mnie. Jego twarz, zazwyczaj tak łatwa do odczytania, teraz była bez wyrazu, a nawet niemal surowa. Po prostu stał w miejscu i się gapił. Może przekroczyłam jakąś granicę.

– Przepraszam. Nie powinnam była jej dotykać. – Ostrożnie odłożyłam gitarę na miejsce.

– Nic się nie stało – oznajmił, odwrócił się nagle i wyszedł z pokoju.

Otworzyłam usta, by go zawołać, ale nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć.

Kiedy wrócił kilka minut później, uśmiechał się, lecz wciąż jeszcze nie był w pełni sobą.

– Chodź, zrobię nam coś do jedzenia.

Podążyłam za nim do kuchni. Historyczna architektura kamienicy wyglądała na w pełni zachowaną, jednak całą kuchnię wyposażono w nowoczesny sprzęt i granitowe blaty. Jakimś cudem nowe i stare idealnie do siebie pasowało.

– To niesamowite. – Spojrzałam na wysokie sufity i płytki na ścianach. Pośrodku była wyspa, a nad nią wisiały miedziane patelnie i garnki. Chase wziął patelnię i zaczął wyjmować rzeczy z lodówki.

Nie patrząc na mnie, zapytał:

– Paul McCartney czy Dave Grohl?

Pytał o to, którą wersję *Blackbird* zagrałam wcześniej.

– Paul McCartney. Zawsze.

– Jesteś fanką Beatlesów?

– Nie, ale mój brat jest. Zna wszystkie słowa każdej piosenki.

Chase w końcu się do mnie odwrócił. Zauważyłam, że rysy jego twarzy złagodniały.

– Twój brat, który jest głuchy?

– Tylko takiego mam.

– Często grasz?

– Właściwie minęło wiele lat, odkąd robiłam to po raz ostatni. Jestem w szoku, że pamiętałam akordy. Moje palce po prostu same zaczęły grać. Może dlatego, że jako dziecko wykonywałam ten utwór dziesięć tysięcy razy. Potrafię zagrać tylko cztery piosenki. Zanim Owen stracił słuch, *Blackbird* była jego ulubioną. Nauczyłam się jej dla niego po tym, jak to się stało. Kiedy grałam, łapał za gitarę, by czuć jej wibracje, i śpiewał.

– To super.

– Tak. Może to dziwne, ale muzyka bardzo nas połączyła, gdy dorastaliśmy. Graliśmy w taką grę, w której ja nuciłam piosenki, a on dotykał mojej twarzy i próbował odgadnąć po wibracjach melodię. Był naprawdę niezły. Wystarczyło, że wydobyłam z siebie kilka nut, a on już rozpoznawał piosenkę. Z czasem stało się to naszym sekretnym językiem – sposobem komunikowania tego, co myślałam, tak żeby nikt poza nim o tym nie wiedział. Czasem na przykład jechaliśmy do domu cioci Sophie, a ona po kryjomu wlewała sobie dżinu do kubka z kawą. Myślała, że nikt z nas tego nie widział. Ale po trzecim kubku zaczynała lekko bełkotać. Więc gdy do nas dzwoniła, a ja odbierałam telefon, podawałam go mamie i zaczynałam nucić piosenkę *Comfortably Numb* Pink Floydów. Owen łapał mnie wtedy za twarz i po chwili już wiedział, kto dzwonił.

Chase się zaśmiał.

– To niesamowite.

– Często tak robię i czasem nawet nie jestem tego świadoma. Gdy się na czymś skupię, zaczynam nucić pod nosem, by wyrazić swoje myśli.

– Cóż, mam nadzieję, że nie zaczniesz nucić Johnny’ego Paychecka.

– Johnny’ego Paychecka?

– Śpiewa *Take This Job and Shove It*. Wolałbym usłyszeć z twoich ust coś Marvina Gaye’a.

– Niech zgadnę. *Let’s Get it On*?

– Czyli ty też wiesz, że w końcu to zanucisz?

– Twoje myśli krążą wyłącznie wokół jednego tematu.

Spojrzał na mnie rozbawiony i chyba zaskoczyła go jego własna odpowiedź.

– Pewnie masz rację. Ostatnio przez cały czas mam w głowie taką złośnicę. Jej charakter jest równie ognisty co jej włosy.

Zaśmiałam się, jakby to był żart, ale coś mi mówiło, że Chase był szczery i że naprawdę cały czas o mnie myślał. A może to jedynie myślenie życzeniowe mojego umysłu, który skupiał się tylko na jednym temacie.

– Jak twój brat stracił słuch? Wspominałaś o urazie. To był wypadek podczas uprawiania sportu czy coś w tym stylu?

Nigdy nie lubiłam opowiadać tej historii, jednak stwierdziłam, że spośród wszystkich ludzi Chase to zrozumie, biorąc pod uwagę to, czego się dowiedziałam o jego dziewczynie. Właściwie miałam obsesję na temat tego, co powiedziała mi wcześniej Lindsey. Zastanawiałam się, czy przeszłe doświadczenia doprowadziły do sytuacji, w której mnie i Chase’a połączyła jakaś więź.

– Miałam dziewięć lat, a Owen dziesięć, gdy na naszym osiedlu doszło do fali włamań. Złodzieje wchodzili do domów, kiedy nikogo w nich nie było. Owen i ja mieliśmy klucze. Nasi rodzice wychodzili do pracy, zanim my szliśmy do szkoły, i wracali do domu po nas. Poza tym nie dogadywali się i mój tata często znikał na kilka dni, więc dom zwykle stał pusty. Któregoś wtorku skończyliśmy lekcje wcześniej, bo nauczyciele musieli wziąć udział w jakiejś konferencji. Wróciliśmy do domu i zastaliśmy złodziei okradających nasz dom.

– Cholera. Nie miałem pojęcia, Reese. Tak mi przykro. Nie powinienem był się dopytywać.

– Nic się nie stało. Nie mówię o tym za często, ale to część mnie, a także część Owena, czy nam się to podoba, czy nie. Mimo że Owen miał tylko dziesięć lat, wypchnął mnie za drzwi i zaczął krzyczeć po pomoc. Jeden z facetów trzymał naszego Xboxa i zamachnął się, trafiając mojego brata w głowę. Doszło do pęknięcia kości skroniowej i uszkodzenia nerwu. Owen trafił do szpitala ze wstrząśnieniem mózgu, a gdy z niego wyszedł, okazało się, że nieodwracalnie stracił słuch.

– Jezu Chryste. Byliście tylko dziećmi.

– Mogło być gorzej. A przynajmniej Owen zawsze to powtarza. Wciąż był radosnym dzieciakiem, mimo że stracił słuch.

– A ty? Zostałaś ranna?

– Czekałam na karetkę i próbowałam się zająć Owenem. Rozcięłam sobie rękę o fragment pękniętego Xboxa. – Uniosłam dłoń, by pokazać mu ledwo widoczną bliznę w kształcie gwiazdy między kciukiem a palcem wskazującym. – Nawet nie potrzebowałam szwów, samo się zagoiło. – Zaśmiałam się. – To zabawne. Owen został najbardziej ranny, ale teraz niczym się nie zamartwia. Ja, chociaż wyszłam z tego bez szwanku, mam w drzwiach pół tuzina zamków i zawsze sprawdzam tylne siedzenia w samochodzie, a do tego kilka razy dziennie zaglądam za zasłonę prysznicową. Boję się własnego cienia.

– Ale tylko zaglądasz na tylne siedzenie samochodu? Nie zrezygnowałaś z prowadzenia?

Nie wiedziałam, do czego zmierzał.

– No tak.

– A więc tak naprawdę się nie boisz. W przeciwnym wypadku pozwalasz, by strach przejął kontrolę nad twoim życiem, i powstrzymuje cię to przed robieniem tego, co chcesz. Gdy się boisz, ale patrzysz strachowi w oczy i żyjesz dalej, jesteś odważna.

I znowu to poczułam. Niewidzialną więź, która połączyła nas od początku. Nie rozumiałam jej, nie potrafiłam jej zobaczyć czy wyjaśnić, ale byłam pewna, że tam jest. Po prostu wiedziałam, że on mnie rozumie, i przez to ja też chciałam go zrozumieć. Nie mógł wypowiedzieć lepszych słów.

– Dziękuję, że to mówisz. Nie wiem dlaczego, ale zawsze czuję się tak, jakbyś wiedział, co powinnam w danej chwili usłyszeć. – Prychnęłam. – Chyba nawet wtedy, gdy powiedziałeś mi na korytarzu w restauracji, że zachowałam się jak suka.

Chase przyjrzał mi się uważnie.

– Złapali tych facetów?

– Zajęło to kilka miesięcy, ale w końcu się udało. Po tym, jak zostali aresztowani, spałam chyba przez dwadzieścia cztery godziny. Wcześniej spędzałam noce na podłodze w pokoju Owena i budził mnie każdy najmniejszy szmer.

– Przykro mi, że ci się to przytrafiło.

– Dziękuję. – Rozmawianie o tym dniu zawsze mnie smuciło, jednak dzisiaj czułam się dziwnie oczyszczona i byłam gotowa zacząć jakiś lżejszy temat. – Widzę, że potrafisz gotować.

– Mam kilka asów w rękawie.

– Zobaczmy, co potrafisz, Bossmanie.

Chase włączył kuchenkę i umieścił na patelni grillowej kilka kromek pełnoziarnistego chleba. Potem przygotował najdziwniejszą kombinację, jaką kiedykolwiek widziałam – ananasa, kremowy serek i paczkę orzechów.

Gdy zaczął kroić ananasa, uśmiechnął się i wyciągnął kawałek w moją stronę.

– Jesteś wybredna?

– Zazwyczaj nie. Lubię eksperymentować.

– A więc pozwolisz mi się nakarmić tym, czym zechcę?

Uniosłam brwi.

– Mówiłem o niespodziance z ananasem, kremowym serkiem i orzechami nerkowca. Ale podoba mi się twój sposób myślenia.

Wróciliśmy do flirciarskiego przekomarzania się, a niezręczna atmosfera, którą poczułam w salonie, zniknęła. Czułam jednak potrzebę, by się do tego odnieść. Spojrzałam na niego i powiedziałam cicho:

– Przepraszam za to, co stało się wcześniej. Za wzięcie gitary i granie na niej bez pytania. Nie powinnam była tego robić. Chyba cię to zdenerwowało.

Odwrócił na chwilę wzrok.

– Nic się nie stało. Nie martw się tym. Od wielu lat zbiera się tam kurz. Ktoś powinien na niej czasem zagrać.

– A ty nie grasz?

– Nie.

Nie powiedział nic więcej, dlatego odpuściłam.

Dziwne kanapki, które dla nas przygotował, okazały się pyszne. Siedzieliśmy w kuchni i się nimi zajadaliśmy.

– To mieszkanie jest piękne – powiedziałam. – Chociaż muszę przyznać, że zanim tu przyszłam, miałam cię raczej za faceta mieszkającego w wieżowcu czy penthousie, a nie w kamienicy. Ale gdy cię tu zobaczyłam, uznałam, że wszystko idealnie do siebie pasuje.

– Och, naprawdę? Nie bardzo wiem, co to znaczy. Czy to dobrze?

Uśmiechnęłam się.

– Z pewnością.

– Powiedz mi, Brice mieszka w penthousie czy w kamienicy?

– Bryant. I mieszka w normalnym bloku, jak ja.

– Czy to typ faceta, na którego normalnie lecisz?

– Mój typ to raczej kłamcy, ofiary losu i pijawki. Nie miałam szczęścia w miłości od… nie wiem… tuzina lat czy więcej.

– To wszystko? Tylko tuzin lat? To zwykła posucha. Jestem pewien, że w końcu wszystko wróci do normy.

Zachichotałam.

– Tak, na pewno.

– Opowiedz mi o Barclayu. Którym z nich on jest? Kłamcą, ofiarą czy pijawką?

Pokręciłam głową.

– Bryant nie jest żadnym z nich. – Włożyłam do ust ostatni kawałek kanapki od Chase’a, myśląc, że teraz on coś powie. Jednak tego nie zrobił. Patrzył, jak przeżuwam, i czekał, aż dokończę. – To naprawdę miły facet.

– A więc jeszcze z nim nie spałaś?

– Myślę, że masz niezdrową obsesję na punkcie mojego życia seksualnego. To już chyba trzeci raz, gdy pytasz mnie o związek z Bryantem.

Chase wzruszył ramionami.

– Po prostu jestem ciekawy.

– Ciekawi cię moje życie seksualne?

– Tak. Lub jego brak.

– Dlaczego?

– Szczerze mówiąc, nie mam zielonego pojęcia.

– Cóż… A kiedy ty po raz ostatni uprawiałeś seks?

Chase oparł się o siedzenie z założonymi ramionami.

– Zanim cię poznałem.

Nie wiedziałam, dokąd ta rozmowa zmierzała lub co oznaczała, ale każda komórka w moim ciele ekscytowała się z jej powodu.

– Posucha? – zapytałam.

– Można tak powiedzieć – odparł.

– Można tak powiedzieć? Co to za odpowiedź? Postaraj się trochę bardziej.

Chase pochylił się w moją stronę.

– Można powiedzieć, że czekam na kobietę, z którą naprawdę chcę się przespać, ale najpierw musi być dostępna, bym zrobił jakiś krok, więc czekam.

Przełknęłam ślinę. Siedzieliśmy w milczeniu przez kilka chwil, po prostu się na siebie patrząc. Część mnie chciała wziąć telefon i zerwać z Bryantem, tu i teraz. Ale druga część, rozsądniejsza, przypomniała mi, że ten piękny człowiek siedzący przede mną to mój szef.

– Czy kiedykolwiek przeżyłeś biurowy romans? – zapytałam, przekrzywiając głowę.

Widziałam milion pytań przebiegających przez głowę Chase’a. Nie wiedział, jak odpowiedzieć. Wybrawszy mądrze, szczerze odparł:

– Tak.

– Ja też. I nie skończyło się to dobrze.

Patrzył mi prosto w oczy.

– Jaka szkoda. Wiesz, co mówią: jeśli za pierwszym razem ci nie wyszło, próbuj do skutku. – Skupił wzrok na moich ustach i oblizał wargi. Wtedy wiedziałam, że czas zmienić temat.

Wstałam nagle i zapytałam:

– Może pokażesz mi mieszkanie?

– Zdecydowanie. Jest taki jeden pokój, który zwłaszcza chciałbym ci zaprezentować.

ROZDZIAŁ 13

REESE

Po spędzeniu całego dnia przy pracy byłam w genialnym nastroju, prawie jak na haju. Na tarasie na dachu zostaliśmy tylko ja i Josh, i oczywiście Chase. Cała reszta, włącznie z Lindsey, już zniknęła. Josh i ja zostaliśmy na piwo, gdy nasza praca dobiegła końca.

Uśmiechałam się niewyobrażalnie szeroko.

– Może zabrzmię jak kompletna wariatka, ale dzisiejszy dzień był boski. Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni tak dobrze się bawiłam podczas pracy. Chyba nigdy.

Josh skinął butelką piwa w moją stronę.

– Rzeczywiście to miłe uczucie. Cholernie miłe. Ale myślę, że to w dużej mierze twoja zasługa. Coś w nas rozbudziłaś. I w Chasie. – Spojrzał na Chase’a. – Nie widziałem w tobie takiego ognia od lat. Dzisiejszy dzień przypominał bardziej wprowadzenie nowego produktu, a nie kampanię rebrandingową. Wszystko wydawało się takie nowe.

Chase siedział z tyłu na fotelu. Choć na nosie miał ciemne okulary, i tak czułam na sobie jego wzrok.

Pokiwał głową i powiedział:

– Było dobrze. A minęło wiele czasu, odkąd coś było dobrze.

Po kilku chwilach Josh dopił piwo.

– Muszę lecieć. Elizabeth zmusiła mnie, żebym poszedł z nią dzisiaj na imprezę degustacji tortów. Od kiedy wszystko, co dotyczy przygotowań do ślubu, musi być zamienione w cholerną imprezę? Musiałem iść na degustację potraw, pokaz zespołów i na imprezę z prezentacją kwiatowych dekoracji. Vegas brzmi coraz lepiej i lepiej.

– Tylko czekaj. – Chase wstał. – Anna urządziła imprezę przedślubną, na której dostała prezenty, imprezę z okazji ciąży, imprezę z okazji poznania płci dziecka… To się jeszcze rozkręci, kolego.

– Po co komu impreza z okazji poznania płci dziecka?

– Nie wiem, ale przyszli rodzice dają kopertę zawierającą informację o płci do cukierni, a tam cukiernik nakłada do babeczek różowego kremu, jeśli to dziewczynka, lub niebieskiego, jeśli to chłopiec. A potem urządza się imprezę, gdzie wszyscy dowiadują się w tym samym czasie, łącznie z rodzicami. To prawdziwa tortura. Co się stało z sytuacją, gdy lekarz wyjmował dziecko, dawał mu delikatnego klapsa i mówił: „To chłopiec”, kiedy zaczynało płakać?

– Dzięki. Aż się nie mogę doczekać.

Chase poklepał Josha po plecach, gdy ruszyliśmy schodami.

– Nie ma za co.

Kiedy dotarliśmy na niższe piętro, obejrzałam bałagan, który zostawiliśmy w pokoju i salonie. Chase zamówił obiad, a teraz wszędzie walały się naczynia i zwinięte w kulkę opakowania po naszych posiłkach.

– Dokąd jedziesz, Reese? – zapytał Josh. – Zamawiam taksówkę do śródmieścia i możemy się podzielić, jak chcesz.

– Ja jadę na drugi koniec miasta. Ale zostanę jeszcze chwilę i pomogę Chase’owi posprzątać.

Josh zajrzał mi przez ramię i po raz pierwszy zauważył bałagan.

– Cholera. Dzięki. Wiszę ci przysługę, Reese. Do zobaczenia w poniedziałek.

Zanim Chase odprowadził Josha do drzwi i wrócił, zdążyłam ogarnąć połowę tego miejsca. Pozbierałam śmieci i właśnie płukałam naczynia przed włożeniem ich do zmywarki, gdy poczułam, że Chase zaszedł mnie od tyłu. Delikatnie przyłożył dłoń do mojej twarzy i zamarłam.

– Kontynuuj.

Na początku myślałam, że miał na myśli wkładanie naczyń do zmywarki. A potem zrozumiałam, że nuciłam pod nosem. Uśmiechnęłam się i wróciłam do melodii. Na szczęście on nie był jak Owen. Czułabym się upokorzona, gdyby odgadł piosenkę, którą nuciłam.

– *Thinking Out Loud* Eda Sheerana.

– Nawet nie jesteś blisko – odparłam ze śmiechem.

– *I Don't Mind* Ushera.

Pokręciłam głową.

– Wiesz, że te piosenki zupełnie nie są do siebie podobne?

Skończyłam ładować zmywarkę, a Chase poszedł ustawić meble na swoim miejscu, bo wcześniej je poprzesuwaliśmy. Po jakimś czasie spojrzeliśmy na siebie, wciąż pracując.

– Masz jakieś plany na wieczór? – zapytał.

– Nie. Nie wiedziałam, o której godzinie skończymy. A ty?

– Też nie. Chcesz wypić ze mną jeszcze jedno piwo?

– Jasne. Czemu nie?

Wziął z lodówki dwie butelki, po czym usiedliśmy w salonie. Otworzył jedno piwo, upił łyk i oddał mi butelkę, stawiając tę nieotwartą na stole.

– Nie wiedziałam, że dosłownie chcesz wypić ze mną jedno piwo. – Upiłam łyk i oddałam mu je. Uniosłam palce do mokrych ust, chcąc

instynktownie je wytrzeć. Jednak po chwili dotarło do mnie, że nie miałam na ustach tylko piwa… ale też Chase'a. Podążył wzrokiem za ruchem mojego języka, gdy oblizywałam wargi. To, jak na mnie patrzył, sprawiło, że przeszył mnie dreszcz podniecenia, kumulując się dokładnie w jednym miejscu.

Podniecenie seksualne narastało, gdy w milczeniu piliśmy piwo aż do dna, a potem Chase otworzył kolejne. Nie wiedziałam, że coś równie niewinnego może stać się taką grą wstępną. I tyle z porannej teorii dotyczącej tego, by pozbyć się go z moich myśli.

– Teraz już jesteśmy po pracy, prawda?

– Hmm… Nie jestem pewna, jak to działa w weekendy. Teoretycznie to nie są dni pracujące, jednak dzisiaj pracowaliśmy. Chociaż nawet jeśli musiałabym przyznać, że sobota liczy się jako część pracującego tygodnia, to w tej chwili i tak jesteśmy po pracy.

– A więc właśnie przestałem być twoim szefem, tak?

– Chyba tak. – Uśmiechnęłam się i wzięłam długi łyk piwa.

– Cóż, a zatem… To nie będzie niestosowne, jeśli powiem ci, co robiłem dzisiaj pod prysznicem. Zamknąłem oczy i myślałem o tobie, robiąc sobie dobrze.

Gdy jego słowa do mnie dotarły, właśnie połykałam piwo.

Zakrztusiłam się i rozlałam alkohol dookoła. Kaszląc, wychrypiałam:

– Że co?!

– Sądząc po twojej reakcji, zakładam, że dobrze słyszałaś. – Wziął piwo z mojej ręki.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Bo to prawda. I stwierdziłem, że muszę wyłożyć karty na stół. Ty nie uprawiasz seksu. Ja nie uprawiam seksu. To może razem rozwiążemy nasz problem.

– Ja nie mam problemu.

– A więc dlaczego nie uprawiasz seksu?

– A ty dlaczego go nie uprawiasz?

– Bo chciałbym go uprawiać z tobą, a ty się na to nie zgodziłaś. Jeszcze. – Upił łyk piwa, wciąż nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Nie wierzę, że o tym rozmawiamy. Doskonale wiesz, że się z kimś spotykam.

– Wiem. I dlatego o tym rozmawiamy. Jeśli z nikim byś się nie spotykała, posadziłbym cię na kuchennej wyspie i pokazał ci, co chcę z tobą zrobić, zamiast ci o tym mówić.

– Naprawdę?

Zbliżył się do mnie.

– Tak.

– A co, jeśli nie podobasz mi się w ten sposób?

Chase spojrzał w dół na moje sterczące sutki.

– Twoje ciało mówi coś innego.

– Może po prostu jest mi zimno.

Zbliżył się jeszcze bardziej.

– Naprawdę? Jest ci zimno, Reese? Bo z tego, co widzę, wyglądasz na zaczerwienioną.

– Jesteś moim szefem.

– Nie w tej chwili. Sama to powiedziałaś.

– Ale… nawet gdybym nie spotykała się z Brice’em…

– Bryantem – poprawił mnie Chase, uśmiechając się kpiąco.

O mój Boże.

– Bryantem. Nawet gdybym nie spotykała się z Bryantem… I nawet gdybyś mi się podobał…

– Podobam ci się.

– Przestań mi przerywać. Chcesz mi namieszać w głowie. Tak jak mówiłam, nawet bez Bryanta i nawet gdybyś mi się podobał, i tak by do tego nie doszło. Naprawdę lubię tę pracę i nie chcę tego popsuć.

– A co, jeśli cię zwolnię?

– To chyba nie byłby najlepszy sposób, by dobrać mi się do majtek.

– To powiedz, jak to zrobić.

Zachichotałam.

– Brzmisz na naprawdę zdesperowanego.

Mimo że się ze sobą droczyliśmy, jego odpowiedź brzmiała poważnie.

– W tej chwili jestem bardzo zdesperowany.

Ja również, ale chciałam, by w pełni zrozumiał, co miałam na myśli.

– Czy mogę być z tobą szczera?

– Wkurzyłbym się, gdybyś nie była.

– Tak jakby… przeżyłam biurowy związek… Cóż, naprawdę to nie był związek, raczej chwilowy błąd w osądzie, do którego doszło z powodu nadmiernego picia z jakiejś okazji. W każdym razie rozumiesz, prawda?

– Tak. Niestety tak. Przespałaś się z kimś z pracy. Poczekaj. Pójdę po kolejne piwo. Myślę, że ta historia nie będzie miała dla mnie dobrego zakończenia.

Chase wstał i wziął dwa kolejne piwa. Tym razem otworzył oba i podał mi jedno.

– Dostałam własne piwo?

– Brzmisz, jakbyś go potrzebowała.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością.

– Dziękuję. I masz rację. Potrzebuję tego. – Odetchnęłam głęboko i kontynuowałam: – Kochałam moją pracę. Przez ostatnie siedem lat była

dla mnie praktycznie wszystkim. Zaczęłam jako stażystka, a po kilku latach zostałam dyrektorem. Spotykałam się z facetami, ale od pięciu lat nie byłam w poważnym związku. Mówiąc w skrócie: przez przypadek przespałam się z kolegą z pracy.

– Przez przypadek?

– Wypiłam martini z miętowym sznapsem podczas bożonarodzeniowej imprezy pracowniczej. Nie osądzaj mnie.

Chase wyglądał na zaciekawionego, a jego oczy błyszczały. Uniósł ręce w poddańczym geście, mówiąc:

– Nie osądzam. Miałaś ciężką noc i po prostu się wyluzowałaś. Też to przeżyłem.

– Facet okazał się skończonym dupkiem. Dwa dni później ogłosił swoje zaręczyny z dziewczyną, z którą był od wielu lat. A mnie powiedział, że jest singlem.

– Brzmi jak dupek.

– Bo to prawda. Ale nie to jest najgorsze. Powiedziałam mu, co o nim myślę, i wcale nie byłam miła. Kilka miesięcy później dostał awans i został moim szefem.

– Cholera.

– Tak. A co gorsza, on nie wie nic o marketingu.

– To jak dostał tę posadę?

– Jest synem właściciela firmy.

Chase pokiwał głową z ponurą miną.

– Rozumiem. Nie będę kłamać, mówiąc, że nie jestem zawiedziony, ale łapię.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Nie chcesz zrujnować sobie kariery jedną nocą fizycznej przyjemności.

– Właśnie.

– Mimo że zacząłbym tę fizyczną przyjemność od twoich palców i kierował się ku górze. Powoli. Godzinami.

– Godzinami? – wydusiłam wysokim głosem.

Chase uśmiechnął się seksownie i pokiwał głową.

– Piszę się na to wyzwanie.

– Jakie wyzwanie?

– Na czekanie. Lub złamanie cię. Jedno albo drugie.

– Będziesz czekać, aż przestanę pracować w tej firmie? A co, jeśli zostanę tu na wiele lat?

– To tyle nie potrwa.

Zmarszczyłam brwi.

– Prędzej się złamiesz.

Bryant: Jak ci minął dzień w pracy?

Właśnie wysiadłam z metra na moim przystanku, gdy dostałam tę wiadomość. Odetchnęłam głęboko, obawiając się tego, co zamierzałam zrobić, chociaż wiedziałam, że to dobra decyzja.

Reese: Było dobrze. Właściwie to mam za sobą bardzo produktywne popołudnie. Jestem prawie w domu, ale mogłabym wyjść na drinka. Chcesz do mnie dołączyć? Może do The Pony Pub?

To był mały, cichy bar pośrodku drogi między naszymi mieszkaniami. To tam poszliśmy na pierwszą randkę.

Bryant: Bardzo chętnie. Spotkajmy się za pół godziny, okej?

Reese: Idealnie. Do zobaczenia.

ROZDZIAŁ 14

Siedem lat wcześniej

– Jeszcze jedną whiskey z colą. – Uniosłem rękę w stronę barmanki. Czekając na Peyton, zwykle byłem w połowie pierwszego drinka, gdy przychodziła, więc tym razem mocno się spóźniała, skoro zaczynałem kolejnego. Wziąłem telefon i napisałem wiadomość.

Chase: Spóźniasz się bardziej niż zazwyczaj.

Peyton: Będę za dziesięć minut. Jeśli nie, jeszcze raz przeczytaj tę wiadomość.

Zaśmiałem się.

Pokazała się w połowie drugiego drinka. Otoczyła mnie od tyłu ramionami.

– Czy mogę ci postawić drinka?

– Jasne. Moja dziewczyna jest już w drodze, ale się spóźni, więc przyda mi się towarzystwo.

Uderzyła mnie lekko w brzuch.

– Towarzystwo, tak?

Wyciągnąłem rękę, objąłem Peyton w talii i sprawnym ruchem posadziłem ją sobie na kolanach. Zachichotała i przestałem być zły za to, że

spóźniła się czterdzieści pięć minut. Znowu.

– Jaką masz tym razem wymówkę?

– Musiałam się zająć kilkoma rzeczami. – Odwróciła wzrok, co dało mi sygnał, bym naciskał nieco bardziej.

– Jakimi rzeczami?

Wzruszyła ramionami.

– Pewnymi rzeczami. W schronisku.

Zmrużyłem oczy.

– Na przykład… rozpakowywaniem pudeł z jedzeniem? Albo myciem naczyń po kolacji?

– Tak. Zwykłe rzeczy. Jak te. – Potem szybko zmieniła temat. – Co pijesz? To whiskey z colą?

Teraz już miałem pewność, że coś było na rzeczy. I domyślałem się, o co chodzi.

– Tak. Whiskey z colą. A ty chcesz to co zawsze?

Zeskoczyła z moich kolan i usiadła na stołku obok.

– Poproszę. Jak ci minął dzień?

Gdy zawołałem barmankę i zamówiłem dla Peyton merlota, obróciłem jej stołek w moją stronę.

– Znowu za nim szłaś, prawda?

Skuliła ramiona, ale nie próbowała kłamać.

– Dzisiaj miał podbite oko. A rana na głowie się otworzyła. Pewnie powinien był dostać szwy za pierwszym razem. Teraz jest tylko gorzej i rana wygląda na zakażoną.

– Uwielbiam to, że tak bardzo ci zależy. Naprawdę. Ale może powinnaś pozwolić, by policja wykonała swoją pracę.

To nie było najlepsze, co mogłem powiedzieć.

– Pracę? Właśnie w tym problem. Oni wcale nie uważają, by dbanie o bezpieczeństwo bezdomnych było ich pracą. Zwracają na nich uwagę tylko wtedy, gdy trafiają do zbyt bogatej okolicy. Poważnie, nie zaskoczyłoby mnie nawet, gdyby w Upper West Side zamontowali metalowe szpikulce przy budynkach, tak jak to robią na mostach, by gołębie nie wiły tam gniazd.

– Nie chcę, żebyś śledziła bezdomnych ludzi i szła za nimi do parku, bo tam nocami jest niebezpiecznie.

Obruszyła się.

– Ja tylko chciałam się dowiedzieć, dokąd on chodzi, żeby móc jutro iść na posterunek policji i poprosić, by uważniej patrolowali tę okolicę.

– Do jakiego parku za nim poszłaś?

– Kojarzysz ten odrestaurowany most na przedmieściach? Ten niedaleko Sto Pięćdziesiątej Piątej Ulicy?

– Poszłaś aż do Washington Heights?

– Okolica wygląda ładnie, gdy stoi się na moście, ale pod spodem nikt tam nie sprząta. Politycy chyba po prostu uścisnęli sobie dłonie i zrobili zdjęcie na górze, podczas gdy niżej jest wysypisko śmieci. Wiedziałeś, że pod tym mostem mieści się małe miasteczko ludzi?

– Peyton. Musisz z tym skończyć. Wiem, że chcesz pomóc, ale w takich miejscach coś ci się może stać.

– Wciąż było widno, a ja wcale nie poszłam do ich obozu.

– Peyton…

– Poważnie. Wszystko będzie dobrze. Jutro wstąpię na komisariat znajdujący się najbliżej tego parku. Mam nadzieję, że gliny pamiętają, że ich pracą jest służyć wszystkim obywatelom tego miasta i ich chronić.

– Obiecaj, że nie zrobisz już czegoś takiego.

Uśmiechnęła się i założyła mi rękę za szyją. Muskając palcami moją skórę, powiedziała:

– Obiecuję.

ROZDZIAŁ 15

Bez Chase’a biuro nie było takie samo. Jasne, wciąż miałam tyle pracy, że starczyłoby mi na miesiąc – pracy, którą uwielbiałam – ale brakowało mi tego oczekiwania, aż go zobaczę. Wyjechał tylko na kilka dni w podróż służbową, jednak od razu za nim zatęskniłam.

Późnym wieczorem w czwartek zatraciłam się w przygotowywaniu prezentacji dla grupy potencjalnych klientów – garstki kobiet, które chciałyby ocenić slogany produktów i ich opakowania testowe – gdy nagle zawibrował mój telefon. Kiedy zobaczyłam na wyświetlaczu imię Chase’a, uśmiechnęłam się.

Chase: Tęsknisz za mną?

Tęskniłam, ale on nie potrzebował potwierdzenia.

Reese: A zniknąłeś gdzieś?

Chase: Urocze.

Reese: No właśnie.

Chase: Myślałem o naszej małej umowie.

Reese: Jakiej umowie? Nic sobie nie przypominam.

Chase: I dlatego musimy do tego przysiąść.
By negocjować warunki.

Ten facet sprawiał, że gąsienice w moim żołądku zmieniały się w motyle. Oparłam się na krześle i obróciłam plecami do drzwi. Było już późno, a na piętrze zostało niewielu ludzi, jednak ja potrzebowałam prywatności. Zaczęłam odpisywać z uśmiechem.

Reese: Warunki? Masz na myśli jakąś umowę biznesową?

Zsunęłam but i zawiesiłam go na palcu, jednocześnie patrząc, jak trzy kropki na ekranie podskakują, gdy on pisał. To żałosne, ale nie mogłam się doczekać wiadomości.

Chase: Czy spędzanie czasu w moim łóżku nadal jest niedozwolone, bo jestem twoim szefem?

Reese: Tak.

Chase: To chcę spędzać z tobą czas poza łóżkiem.

Reese: Cały czas widujemy się w biurze.

Chase: Chcę więcej.

Moje serce zabiło szybciej. Ja też chcę więcej.

Reese: Więcej w jaki sposób?

Chase: Myślę, że to wymaga rozmowy twarzą w twarz.

Reese: Coś jak randka?

Chase: Nie myślę o tym jak o randce. To raczej spotkanie biznesowe, podczas którego będziemy negocjować warunki prowadzące w przyszłości do pełnej realizacji kontraktu…

Reese: A ta pełna realizacja…

Niemal spadłam z krzesła, gdy usłyszałam za sobą głos Chase’a:

– Odbędzie się w moim łóżku.

Odwróciłam się gwałtownie w jego stronę.

– Myślałam, że wrócisz dopiero jutro.

– Ale jestem wcześniej. Mam ważną sprawę do załatwienia.

– Od jak dawna tam stoisz?

– Od niedawna. – Wskazał na okno. – Ale podobało mi się obserwowanie twojej twarzy w odbiciu szyby, gdy pisałaś.

– Ty podglądaczu.

– Jeśli czegoś nie mogę mieć, to chociaż chcę to sobie pooglądać. Chyba że planujesz mi coś zaoferować.

Chase wyglądał tak, jakby się nie golił od dwóch dni. Zastanawiałam się, jak by to było poczuć jego zarost na swoim policzku… i po wewnętrznej stronie mojego uda. Krawat miał poluzowany, marynarkę przewieszoną przez jedno ramię, a rękawy koszuli podwinięte tak, że odsłaniały muskularne przedramiona. One zdecydowanie mi się podobały. Kiedy w końcu spojrzałam Chase’owi w oczy, stwierdziłam, że wyglądał na zadowolonego moim zakłopotaniem.

– O co pytałeś? – wydukałam.

Odpowiedział ze znaczącym uśmiechem:

– Może wspólna kolacja? Jadłaś już coś?

Podniosłam z biurka proteinowego batona, którego nawet nie otworzyłam.

– Jeszcze nie.

Skinął głową w stronę korytarza.

– Chodź, pozwól, że postawię ci kolację. Nie mogę dopuścić do tego, by moi pracownicy harowali po dwanaście godzin i umierali z głodu.

Kiedy nie zgodziłam się od razu, westchnął.

– To nie jest randka. Po prostu zjemy wspólnie posiłek. Osoby pracujące razem robią tak cały czas.

Wyciągnęłam z szuflady torebkę i uśpiłam laptopa.

– Okej. Ale to nie jest randka.

– Oczywiście, że nie.

– A więc niech będzie.

Puścił do mnie oko.

– To będą negocjacje.

Najwyraźniej postanowiłam wziąć te negocjacje na poważnie, bo zaczęłam sprawiać problemy, jeszcze zanim dotarliśmy do windy.

– Byłaś kiedyś w Gotham na Union Square? – zapytał Chase.

– To miejsce, do którego się chodzi na randki. Jest zbyt romantyczne. Może Legends w Midtown?

– Czy musimy jeść w podrzędnym barze, żeby to się nie liczyło jako randka? Pójdźmy do Elm Café na końcu przecznicy.

– Ale się rządzisz – wymamrotałam pod nosem.

Było już po godzinach pracy, więc musieliśmy zjechać windą pracowniczą i opuścić budynek tylnym wyjściem od strony Siedemdziesiątej Trzeciej Ulicy. Elm Café było tylko dwie przecznice dalej.

Oczywiście gdy przechodziliśmy obok siłowni Iron Horse, Bryant szedł właśnie w kierunku wejścia. Takie miałam szczęście.

Spojrzał na mnie, potem na faceta obok i się zatrzymał.

– Reese. Hej. Wybierasz się do Iron Horse?

Nie wiem, czy każdemu z nas było tak niezręcznie, czy tylko mnie. Może po prostu zalało mnie poczucie winy, kiedy wpadłam na swojego byłego, podczas gdy obok stał… ktoś nowy.

– Eee… Nie. Właśnie szliśmy coś zjeść. Pamiętasz Chase’a?

Bryant wyciągnął do niego rękę.

– Kuzyn, tak?

– Tak, ale bez pokrewieństwa. Jesteśmy rodziną tylko dlatego, że członkowie naszych rodzin wzięli ślub.

Bryant oczywiście nie zrozumiał tej insynuacji, jednak ja owszem.

– Tak. – Zgromiłam Chase’a wzrokiem. – To przyszywany kuzyn.

Bryant wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale zmienił zdanie.

– Cóż… Idę na siłownię. To do zobaczenia, nie?

– Jasne. Trzymaj się, Bryant.

O dziwo Chase nie skomentował tej osobliwej wymiany zdań ani mojego aktualnego statusu związku, gdy szliśmy w stronę restauracji. Właściwie zachowywał się wyjątkowo cicho.

Po dotarciu do Elm Café poprosił o miejsce dla dwojga, a następnie dodał:

– Ale proszę wybrać taki stolik, by było cicho i romantycznie.

Kelner poprowadził nas w kąt restauracji, a Chase odsunął dla mnie krzesło.

– Czy tutaj jest dla ciebie wystarczająco romantycznie? – zapytałam z sarkazmem.

Usiadł i powiedział:

– Po prostu będę musiał zdradzić ci wszystkie rzeczy, które chcę z tobą zrobić, żeby uzupełnić ten brak romantyzmu.

Zdusiłam kolejny sarkastyczny komentarz, bo wiedziałam, że lepiej nie stawiać przed Chase’em wyzwania. Jeśli naprawdę chciałam, by ta relacja pozostała platoniczna, musiałam ograniczyć bodźce wzrokowe. Chociaż sama byłam całkiem niezła w wyobrażaniu sobie, co on mógłby ze mną zrobić. Jeśli Chase to wypowie… Cóż, nie będę potrafiła nad sobą zapanować.

Na szczęście przyszła kelnerka, by zapytać, co chcemy do picia.

– Ja poproszę whiskey z colą, a ona martini z miętowym sznapsem.

Zgromiłam go wzrokiem i odezwałam się do kelnerki:

– Ona weźmie tylko wodę. Dziękuję.

Kiedy kelnerka zniknęła, Chase uśmiechnął się szeroko.

– No co? Na świątecznej imprezie pracowniczej to podziałało. Nie wiń mnie za próbowanie.

– Myślę, że pierwszą zasadą powinno być to, że muszę pozostać trzeźwa, gdy jesteśmy sami.

– A co, nie ufasz sobie?

Zdecydowanie nie ufam.

– Ale ty jesteś nadęty.

Po chwili kelnerka przyniosła nam drinki, a Chase, nie marnując więcej czasu, powiedział mi, o czym myślał przez kilka ostatnich dni.

– Skoro spanie ze mną nie wchodzi w rachubę, to co powiesz na kolację raz na jakiś czas?

– Chodzi ci o randki?

– Nie. Powiedziałaś, że randki też odpadają.

– A więc jaka jest różnica między kolacją a randką?

– Po zwykłej kolacji nie wrócisz ze mną do mieszkania.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Mówisz to tak, jakby wszystkie twoje randki kończyły się w łóżku.

Spojrzał na mnie wymownie i nie potrzebowałam już potwierdzenia. Oczywiście, że wszystkie jego randki kończyły się w łóżku. Co ja sobie myślałam?

– Boże, ale z ciebie dupek. – Przewróciłam oczami.

– Czy to zgoda na kolację ze mną dwa razy w tygodniu?

– Jadasz posiłki ze wszystkimi swoimi pracownikami?

– A to ma znaczenie?

– Tak, ma.

– Cóż, a więc czasami jadam kolację z Sam.

Oparłam się na krześle, zakładając ramiona na piersi.

– Ale nie dwa razy w tygodniu.

– Nie, nie tak często.

– Cóż, a więc nie sądzę, by to było odpowiednie. Nie powinniśmy wykraczać poza bycie tylko współpracownikami.

Chase zmrużył oczy, uśmiechnął się przebiegle i uniósł palec. Patrzyłam, jak wyjmuje telefon i gdzieś dzwoni, a potem słuchałam jednej strony rozmowy.

– Sam, czy możesz jeść ze mną kolację dwa razy w tygodniu? Po co? A czy to ma znaczenie? A więc dobrze. Chcę, żebyś prowadziła następną kampanię rebrandingową. Chciałbym poznać twoją perspektywę… – Westchnął. – Tak, dobra. Ale gdy będziemy jeść u ciebie, to zamówimy coś na wynos. Kiedy stołowałem się u ciebie ostatni raz, niemal zadławiłem się cholernie suchym kurczakiem, którego we mnie wmusiłaś.

Nie słyszałam wszystkiego, ale zdawało mi się, że Sam podniosła głos i coś wykrzyczała. Potem wzięła oddech, a Chase w tym czasie zakończył rozmowę.

– Jak chcesz. Dobranoc, Sam. – Kiedy się rozłączył, wyglądał na zadowolonego z siebie. – Tak, jadam kolację z innymi pracownikami dwa razy w tygodniu.

Miałam dobry nastrój i chciałam go jeszcze trochę pomęczyć.

– To co innego. Sam poza biurem jest twoją przyjaciółką. Znacie się dłużej, niż ona dla ciebie pracuje.

– A my znamy się od ósmej klasy, gdy zalałaś mnie krwią z nosa.

– Chyba ci lekko odbiło.

– Zaczynam się z tobą zgadzać. – Upił łyk swojego drinka.

Telefon Chase’a zawibrował, a na ekranie pojawiło się zdjęcie jakiejś kobiety. Chase wiedział, że to zauważyłam.

– Możesz odebrać – powiedziałam. – Nie mam nic przeciwko.

Odrzucił połączenie i spojrzał mi głęboko w oczy.

– To sprowadza nas do kolejnego punktu tych negocjacji.

– Jest tego więcej? Może jednak powinnam była zamówić coś mocniejszego niż tylko wodę.

Chase podał mi whiskey z colą. Wzięłam ją i upiłam łyk.

– Sądząc po rozmowie, którą niedawno odbyłaś z Beckerem, myślę, że już nie jesteście parą.

– Nigdy nią nie byliśmy. Ale masz rację. Bryant i ja już się nie spotykamy.

– Wyglądał na zranionego. Czy powiedziałaś mu, że lecisz na swojego kuzyna-szefa, gdy łamałaś mu serce?

– Istnieje jakiś powód, dla którego emanujesz takim samouwielbieniem?

– Właściwie to tak. Podczas naszych negocjacji planowałem nakłonić cię, byś zerwała z Bryantem.

Wcześniej zabrał mi szklankę z drinkiem, ale teraz znowu ją od niego wzięłam i uniosłam do ust, mówiąc:

– W końcu poprawnie powiedziałeś jego imię.

Chase oczywiście mnie zignorował.

– A więc mamy zgodę? Dopóki nie odejdziesz lub nie zostaniesz zwolniona, albo jeśli wcześniej się nie złamiesz, nie będziesz się spotykać z innymi mężczyznami.

– I nie będę się też spotykać z tobą, więc mam nie chodzić na randki i nie uprawiać seksu?

– Jestem pewny, że masz wibrator. Jeśli nie, to ci go kupię.

– Pójdziesz do sklepu i kupisz mi wibrator? – zapytałam z niedowierzaniem.

Chase niespodziewanie wyrwał mi z dłoni szklankę i dopił drinka.

– Teraz jestem zazdrosny o ten cholerny wibrator – powiedział z jękiem.

Słysząc napięcie w jego głosie, poczułam się bezsilna, a jednocześnie miałam ochotę podzielić się z nim czymś, czego jeszcze nikomu nie powiedziałam.

– Nie musisz być zazdrosny. – Pochyliłam się w jego stronę. – Mój wibrator i ja już przeżyliśmy obrazowy trójkąt z tobą.

Mina Chase’a była bezcenna. Zacisnął szczęki i uniósł rękę, by zwrócić uwagę kelnerki, która znajdowała się kilka stolików dalej.

Kiedy podeszła, powiedział:

– Proszę o podwójną whiskey z colą i dwa martini z miętowym sznapsem.

W ciągu następnych dwóch godzin śmialiśmy się i piliśmy drinki. W tym czasie ustaliliśmy podstawowe zasady. Będziemy jeść posiłek dwa razy w tygodniu poza biurem, ale nie w romantycznym miejscu. Dzięki

mnie w następnym miesiącu Chase będzie jadł z Sam równie często. Żadne z nas nie spotka się z nikim innym i nie będzie żadnego całowania czy obmacywania. Jeśli moja przygoda w Parker Industries dobiegnie końca, to pójdziemy na prawdziwą randkę i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi. W biurze nie będziemy wspominać o wspólnie spędzonym czasie, a on nie będzie mnie faworyzował.

Najbardziej cieszyło mnie to ostatnie. Odmawiałam Chase'owi właśnie dlatego, że pragnęłam zachować w pracy profesjonalizm. Nie chciałam, by ktokolwiek pomyślał, że coś się między nami dzieje.

Po ustaleniu podstawowych reguł wystarczyły mi dwie godziny, by złamać moją zasadę dotyczącą niepicia alkoholu przy nim. To nie był dobry początek, a mimo to czułam się dobrze (i byłam lekko wstawiona), gdy szykowaliśmy się do wyjścia.

– A więc jak to zrobimy? – zapytałam. – Jak będziemy kończyć nasze wspólne wieczory?

– Nie mam zielonego pojęcia. Już ustaliśmy, jak zwykle kończą się moje wieczory. – Chase wyprowadził mnie z restauracji, trzymając rękę w dole moich pleców. Gdy szliśmy ulicą, jego dłoń zjechała jeszcze niżej.

– Eee… Trzymasz rękę na moim tyłku.

Jego oczy błysnęły.

– Naprawdę? Ona chyba ma własny rozum.

Jednakże jej nie zdjął, nawet gdy próbował zatrzymać taksówkę. Kiedy jedna zatrzymała się przy krawężniku, poinformował mnie, że się nią podzielimy.

– Najpierw zatrzymamy się u ciebie, bo chcę mieć pewność, że dotrzesz do domu bezpiecznie.

– Sama umiem trafić do swojego mieszkania.

– Wcześniej przystałem na wszystkie twoje zasady, ale odwiezienie cię do domu nie podlega dyskusji.

Uwielbiałam to, jakim był dżentelmenem; to sobie nie ufałam. Chase otworzył mi drzwi i poczekał. Zanim wsiadłam do środka, odwróciłam się i stanęłam tuż przed nim.

– Okej. Niech ci będzie. Ale w zamian musisz mi coś obiecać.

– Co takiego?

– Nie wejdziesz, nawet jeśli będę cię błagać.

ROZDZIAŁ 16

W piątek po południu zamówiliśmy z kilkoma osobami z marketingu lunch i właśnie siedzieliśmy w pokoju socjalnym, jedząc i rozmawiając o planach na weekend.

– Myślisz, że tym razem znowu będziemy pracować? – zapytałam Lindsey.

– Raczej nie. Josh wybiera się na nauki przedmałżeńskie, do których zmusza go jego narzeczona. A Bossman w sobotę wieczorem chyba idzie na gorącą randkę.

– Gorącą randkę?

– Na City Harvest Gala. Grupa bogatych ludzi urządza imprezę, by zebrać miliony na jedzenie dla bezdomnych. W tym roku gala ma miejsce w bajeranckim hotelu i Chase’owi zostanie przyznana jakaś nagroda. Słyszałam, jak kazał swojej sekretarce zamówić elegancki pokój hotelowy. Od dwóch lat wybiera się na to wydarzenie z modelkami z naszych kampanii reklamowych. Bycie bogatym i pięknym to chyba coś naprawdę męczącego.

Oczywiście Chase wparował do pomieszczenia właśnie w tej chwili. Odwróciłam głowę, ale czułam na sobie jego spojrzenie, gdy szedł w kierunku ekspresu do kawy. Tyle czasu poświęcił, by nakłonić mnie do

nieumawiania się z innymi, że nie chciało mi się wierzyć w to, iż złamałby własne zasady. Czułam jednak ukłucie zazdrości i nic nie mogłam na to poradzić.

– Hej, szefie! – zawołała Lindsey. – Nie będziemy pracować w ten weekend, prawda?

– Nie. Jest kilka rzeczy, którymi muszę się zająć.

– Miałam jednak nadzieję, że będziemy. Pogoda ma być ładna, a Eddie chce pojechać do Jersey Shore, by odwiedzić swoją matkę.

– I zakładam, że ci się to nie podoba?

– Ona traktuje go jak królewicza. Zawsze sprawia, że czuję się jak piąte koło u wozu.

Chase prychnął.

– Też mogłabyś sobie znaleźć kogoś innego, żeby się tak nie czuć.

– Oszalałeś? Piętnaście lat się starałam, żeby mój facet obniżył swoje wymagania. Dlaczego miałabym to teraz popsuć?

Uśmiechnął się kpiąco.

– A ty, Reese? Masz jakieś plany na ten weekend?

Jules męczyła mnie od miesiąca, by pójść z nią do nowego klubu, który niedawno otworzyli. Wcześniej mi się nie chciało. Aż do teraz.

– W sobotę mam babski wieczór. Idę z przyjaciółką do Harper’s w centrum.

Zauważyłam, że zacisnął szczękę, ale odpowiedział niewzruszony:

– Brzmi nieźle.

– A ty co będziesz robić? Masz gorącą randkę?

To nie było właściwe pytanie, jakie można zadać nowemu szefowi. Ale Chase nie miał w sobie nic z typowego szefa. Był zżyty ze swoimi

pracownikami i lubił wiedzieć, co się dzieje w ich życiu. Tak więc moje wścibskie pytanie nie zwróciło niczyjej uwagi.

– Wybieram się na zbiórkę pieniędzy. Wolałbym po prostu wypisać czek, ale nie wiedzieć czemu co roku namawiają mnie, bym się tam pokazał.

Uśmiechnęłam się sztucznie, ale nikt nie znał mnie na tyle dobrze, by to zauważyć. Nikt poza Chase'em.

– Cóż, to życzę miłej randki. – Wbiłam widelec w kawałek kurczaka w mojej sałatce cesarskiej i wepchnęłam go do ust.

Unikałam Chase'a przez resztę popołudnia. W którymś momencie szedł korytarzem w stronę mojego gabinetu, więc szybko wpadłam do pokoju Josha, żeby nie być z szefem sam na sam. Część mnie wiedziała, że zachowuję się głupio. Oczywiście Chase nie idzie jutro na prawdziwą randkę, ale ja wmawiałam sobie coś, co nie istniało. I właśnie dlatego lepiej było unikać biurowych romansów. Praca powinna pozostać pracą i nie należało mieszać jej z życiem prywatnym.

Kiedy więc Chase pokazał się w moim gabinecie o szóstej, chciałam zachować między nami pełny profesjonalizm.

– Chcesz ze mną zjeść kolację w niedzielę?

– Nie sądzę. W sobotę idę do klubu, a ty – machnęłam ręką, jakby jego plany mnie nie obchodziły – jesteś umówiony. Na pewno oboje będziemy w niedzielę odpoczywać.

Wyglądał na zaskoczonego moją odpowiedzią.

– Czy wszystko w porządku, Reese?

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Nie wiem. Wydaje mi się, że coś cię dręczy.

– Nie dręczy – odpowiedziałam krótko.

Może zbyt krótko. Chase zacisnął usta i przyglądał mi się, szukając jakichś wskazówek, ale nie dałam po sobie niczego poznać.

– Mam wrażenie, że chodzi o sobotni wieczór. Ale stwierdziłem, że nie będziesz chciała zjeść ze mną kolacji w wieczorowym stroju w ramach naszych luźnych, nierandkowych spotkań.

Przekrzywiłam głowę.

– Jestem pewna, że będziesz się lepiej bawić na swojej prawdziwej randce.

Zmarszczył brwi, a potem uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Nie powiedziałbym, że spotkanie z Sam jest prawdziwą randką.

– Sam?

– To właśnie z nią idę na zbiórkę. A myślałaś, że z kim? – Podszedł do mnie.

– Ktoś mi wspomniał, że zazwyczaj zabierasz ze sobą modelki i że wynająłeś pokój w hotelu.

– Zabieram Sam. Żeby nawiązać nowe kontakty. Wynająłem pokój dla niej i jej męża, by mogli tam zostać na noc. To część mojej umowy z Sam.

– Och.

Podszedł do mnie jeszcze bliżej.

– Jesteś zazdrosna.

– Wcale nie.

– Gówno prawda.

– Nieważne. To i tak nie ma znaczenia.

– Dla mnie ma.

– Dlaczego?

– Bo jeśli jesteś zazdrosna, to znaczy, że chcesz być ze mną tak bardzo, jak ja chcę być z tobą. Lubisz trzymać mnie na dystans, tak że nigdy nie

wiem, co myślisz.

Zbliżył się, a ja usiadłam na swoim krześle. Położył ręce na obu podłokietnikach i zawiesił nade mną twarz.

– Cieszę się, że oboje to czujemy.

Przewróciłam oczami.

– Wszystko jedno.

– A więc zjesz ze mną kolację w niedzielę wieczorem?

– Lunch.

– Kolację.

– Lunch. Jest bardziej niezobowiązujący.

Wytrzymał moje spojrzenie, próbując wyglądać poważnie, ale widziałam, że uśmiechał się kącikami ust.

– Dobra. Ale wybiorę jakieś romantyczne miejsce.

Nigdy nie przepadałam za chodzeniem do klubów, ale w sobotę wieczorem naprawdę się postarałam. Jules i ja nie spędzałyśmy ostatnio dużo czasu razem. Tęskniłam za nią i jeśli kiedykolwiek będę się chciała wyluzować, to tylko z nią. Z powodu zmiany pracy i narastającego pożądania do Chase’a Parkera musiałam znowu poczuć się młoda i wolna.

Zaczęłyśmy wieczór wcześnie. Tańczyłyśmy w klubach, zanim przyszły do nich tłumy ludzi i tańczenie bez ocierania się o ich spocone ciała stało się niemożliwe. Kiedy trafiłyśmy do Harper’s, już żałowałam, że włożyłam dwunastocentymetrowe szpilki. Zobaczywszy kolejkę ciągnącą się niemal przez całą przecznicę, stwierdziłam, że ten do połowy pusty irlandzki bar, który właśnie mijałyśmy, wcale nie wyglądał tak źle.

– Spójrz tylko na tę kolejkę.

– Jaką kolejkę? – Jules uśmiechnęła się szeroko, złapała mnie za rękę i pociągnęła w stronę drzwi.

Napakowany ochroniarz objął ją ramieniem i podniósł.

– Przyszłaś!

– Jak mogłam się oprzeć darmowym drinkom i wejściu bez kolejki?

– A ja myślałem, że jesteś tu dla mnie.

– Po części również dlatego. – Szturchnęła go ramieniem. – O której kończysz?

Spojrzał na swój telefon.

– Za jakąś godzinę.

Jules przypomniała sobie, że stałam obok niej.

– To jest Reese. Reese, to Christian, najlepszy przyjaciel mojego młodszego brata.

– Miło cię poznać, Reese. – Skinął mi głową i ponownie skupił się na Jules. – Może byś przestała mnie przedstawiać jako najlepszego przyjaciela twojego brata?

– Ale przecież nim jesteś.

– Od miesiąca walczę o to, żebyś zobaczyła we mnie kogoś więcej. – Pochylił się nad nią. – W razie gdybyś nie zauważyła.

Jules machnęła na niego ręką, jednak czułam, że nie przyszłyśmy do Harper’s bez powodu i na pewno nie była nim możliwość ominięcia kolejki.

– Załatwisz nam jakiś stolik? Reese nie wytrzyma godziny, jeśli nie usiądziemy.

– A wypijesz ze mną drinka, gdy skończę pracę?

– Jeśli mi go postawisz.

Zaśmiał się i pokręcił głową. Wziął swoje walkie-talkie, połączył się z kimś i powiedział, że ma VIP-ów, którymi trzeba się zająć. Minutę

później zjawiła się kobieta mierząca z metr osiemdziesiąt, i to bez niesamowicie wysokich szpilek, jakie na sobie miała.

– Jezu – wymamrotała Jules.

Christian się uśmiechał.

– Kiki, to są Jules i Reese. Znajdź im jakieś miejsce na piętrze i zapewnij drinki, okej?

– Jasne, skarbie.

Posągowa hostessa zaprowadziła nas na piętro i zdjęła linkę odgradzającą jeden stolik oznaczony jako zarezerwowany. Z tego miejsca miałyśmy widok na parkiet na dole.

Zamówiłyśmy mocne martini i rozejrzałyśmy się zachwycone. Klub był ogromny, a wszystko od aksamitnych kanap po czarne, błyszczące granitowe blaty wyglądało na luksusowe.

– Czuję się jak gwiazda – powiedziałam. – A ty kręcisz z przyjacielem twojego brata? Co Kenny o tym sądzi?

– Nie kręcę z Christianem przy bracie. Jeszcze. Kenny o niczym nie wie.

– A jak to przyjmie?

– Wszyscy jesteśmy dorośli. On nie może mi mówić, z kim mam się spotykać.

Prychnęłam.

– A więc będzie to musiał zaakceptować?

Na jej twarzy rozciągnął się szeroki uśmiech.

– Właśnie tak.

– Opowiedz mi, jak do tego doszło.

– Kenny i Christian przyjaźnią się, odkąd jako dzieciaki zaczęli grać w futbol. Kiedy miałam trzynaście lat, a Christian jedenaście, on już był

potężnym chłopakiem, ale nie aż tak jak teraz. Pewnego dnia wpadłam na niego, jak się przebierał, i zobaczyłam jego ogromny sprzęt. Już wtedy był duży. Dosłownie dyndał mu między nogami.

– No i?

Kelnerka przyniosła nam drinki.

– No i co?

– Co się stało dalej?

Wzruszyła ramionami.

– To wszystko.

– A więc czekałaś przez piętnaście lat, aż znowu zobaczysz jego interes?

Upiła drinka i uśmiechnęła się łobuzersko.

– Mniej więcej. Po studiach przez kilka lat mieszkał w Kalifornii, a potem wrócił i zaczął pracę w nowojorskiej policji.

– Jest policjantem?

– Tak. Kilka tygodni temu wpadłam na niego na ulicy i zaczęliśmy ze sobą pisać. Wygląda bosko w mundurze – w tych spodniach i w koszuli. Zdecydowanie każę mu mnie skuć, żebyśmy mogli się zabawić w gliniarza i złodziejkę.

– To świetnie. Wydaje mi się, że naprawdę na ciebie leci. Nie mógł oderwać od ciebie wzroku, nawet gdy obok nas stanęła ta seksowna amazonka.

– A co z tobą? Jak ci idzie z twoim apetycznym szefem?

Wyjęłam z drinka wykałaczkę z oliwką i ściągnęłam ją zębami.

– Jest nawet bardziej apetyczny od tej oliwki, a wiesz, jak uwielbiam martini. – Westchnęłam. – Ale… i tak jest moim szefem.

– Całkowicie rozumiem, dlaczego tak się starałaś, by oddzielić przyjemności od pracy. Wcześniej kosztowało cię to posadę, którą kochałaś. Pewnie na twoim miejscu postąpiłabym tak samo. Ale cholera… W przypadku tego faceta chyba zrobiłabym wyjątek.

– Cóż, już on się o to stara. Jakimś cudem nakłonił mnie, bym zgodziła się na posiłki z nim dwa razy w tygodniu.

– Posiłki? W sensie randki?

– Nie. Czy spożywanie wspólnie posiłków wiąże się wyłącznie z randkami?

– Sprawdźmy, czy dobrze zrozumiałam… Jadasz z nim posiłki dwa razy w tygodniu. Sam na sam?

– Dokładnie tak. Ale to nie jest randka.

– A więc co to oznacza? Że pod koniec posiłku nie będziecie się pieprzyć?

Upiłam łyk drinka.

– Właśnie tak.

Jules wybuchnęła śmiechem.

– I on cię do tego namówił?

– Co masz na myśli?

– Chodzisz z nim na randki i nawet o tym nie wiesz. Chyba kocham tego faceta.

Wcale nie chodziłam z nim na randki. Prawda? Po prostu jedliśmy posiłki dwa razy w tygodniu. Poznawaliśmy się. Nie spotykaliśmy się z innymi ludźmi. I myśleliśmy o sobie nawzajem, gdy robiliśmy sobie dobrze. O mój Boże. Ja się z nim spotykam!

Jules piła drinka i przyglądała mi się z rozbawieniem, gdy doszłam do wniosku, który ona wysnuła w dwie sekundy.

– Jasna cholera. Czy ja naprawdę jestem aż taką idiotką?

– Skarbie, znam cię. Nie otoczyłaś się murem, by trzymać go z dala od siebie. Zrobiłaś to po to, aby patrzeć, jak on go rozwala, chcąc się do ciebie dobrać.

Zdecydowanie potrzebowałam kolejnego drinka. Podwójnego.

Przez następne półtorej godziny ja i Jules korzystałyśmy z darmowych drinków. Martini w tym klubie kosztowało piętnaście dolarów za kieliszek, więc cieszyłam się, że nie musiałyśmy płacić. Jakoś po północy nastąpiła chichocząca faza naszego upojenia – nie byłyśmy już trzeźwe, ale jeszcze nie pijane. Ten stan lubiłam nazywać stanem wyznaniowym, bo wszystko wydawało się takie jasne, a zwierzanie się sobie było wyzwalające.

Dobrze wyposażony ochroniarz Jules jeszcze do nas nie dołączył, więc często przychodzili inni faceci, oferując drinki lub prosząc nas do tańca. Teraz obok naszego stolika zatrzymali się dwaj dobrze wyglądający mężczyźni.

– Czy możemy wam postawić drinka, drogie panie? – zaproponował ten o szerszych barkach, uśmiechając się z pewnością siebie.

Dołeczki w policzkach. Cholera. Jestem pewna, że mało kto mu odmawiał.

– Dzięki, ale pijemy dziś na koszt firmy, a poza tym bujam się w swoim szefie.

Jeden z nich uniósł brew.

– Szczęściarz z tego szefa. To może z nami zatańczycie?

Spojrzałam na Jules.

– Ja nie – oznajmiła. – Czekałam piętnaście lat, pamiętasz? Christian niedługo kończy zmianę.

– Nie, dzięki. Nie dzisiaj – odmówiłam uprzejmie.

Gdy odeszli, Jules powiedziała:

– Ten wysoki był niezły. Dlaczego z nim nie zatańczyłaś?

– A jaki w tym cel? – Uniosłam kieliszek do ust, a gdy przechyliłam głowę, okazało się, że był pusty.

– W tańczeniu czy ogólnie w mężczyznach? Bo odpowiedzi będą się mocno różnić.

– W tańczeniu z nim. I tak będę go porównywać.

Jules uśmiechnęła się dziwnie.

– Opowiedz mi, co ci się podoba w Bossmanie.

– Jest mądry, zarozumiały, twardy, ale jednocześnie taki delikatny. Czy to ma sens? – Pomyślałam, że Jules szuka Christiana, bo skupiała wzrok za moją głową. – Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

– Tak. – Wypiła resztę swojego drinka. – A więc co mówiłaś? Podoba ci się to, że jest taki uparty? To cię podnieca?

Tego nie powiedziałam, ale się nie myliła.

– Przysięgam, że jeśli przycisnąłby mnie do ściany w biurze, tobym się nie opierała. Jest władczym szefem i dlatego trzymam się od niego z daleka, jednak jego władczość mnie podnieca.

Jules uśmiechnęła się jak kot z Cheshire.

– Co jest z tobą, do cholery, nie tak? – Gdy nie przestawała się uśmiechać, już wiedziałam. Po prostu wiedziałam. – On stoi za mną, prawda?

Poczułam na ramieniu ciepłą dłoń.

Zamknęłam oczy i wymamrotałam do przyjaciółki:

– Zabiję cię, Jules.

Zeszła z kanapy i pocałowała mnie w policzek.

– Powinnam sprawdzić, czy mój Hulk skończył pracę. Niedługo wrócę. – Pomachała zalotnie palcami. – Hej, Bossmanie – dodała, a potem zniknęła.

Chase nie próbował nawet zachować skromności. Usiadł na kanapie tuż obok mnie zamiast naprzeciwko, tak jak siedziała Jules. Boże, chciałam zetrzeć z jego twarzy ten zarozumiały, pewny siebie uśmiech. Z jego boskiej, idealnej twarzy, którą teraz jeszcze bardziej chciałam pocałować, bo byłam pijana.

– Co ty tu robisz, Chase?

– Spełniam twoje sny.

Odwróciłam się w jego kierunku po raz pierwszy, odkąd przyszedł, co zapewne było błędem. Wyglądał zbyt przystojnie jak na moje trzeźwe myśli, a po alkoholu było jeszcze gorzej. Dziś włożył smoking. A jeśli opisać go dokładniej, to miał na sobie białą koszulę rozpiętą przy kołnierzyku, wokół którego luźno wisiała muszka. Rękawy podwinął, dzięki czemu widziałam jego silne, opalone ramiona. Były naprawdę świetne. Podniecały mnie. Czy już to mówiłam? Nawet jeśli tak, to mam prawo.

Ale najbardziej podziałały na mnie jego włosy. Normalnie wyglądały na zmierzwione, a dzisiaj były przygładzone, z przedziałkiem po boku. W połączeniu z nieskazitelną, opaloną, gładko ogoloną skórą i męską szczęką wyglądał, jakby wyszedł prosto z filmu *Wielki Gatsby*. To mnie totalnie wytrąciło z równowagi.

– Wyglądasz… inaczej.

– Ale w dobry czy zły sposób?

Nie mogłam kłamać. Wypiłam za dużo serum prawdy.

– Wyglądasz jak gwiazda starego kina, bardzo przystojnie w klasyczny sposób. Podoba mi się.

– Od jutra zainwestuję w żel do włosów.

Nie mogłam powstrzymać lekkiego uśmiechu, który cisnął mi się na usta. Chase przesunął kciukiem po moim policzku, a potem dotknął nim kącika moich ust.

– Kupię całą skrzynię, jeśli tylko będziesz się tak uśmiechać – dodał.

– Co ty tutaj robisz?

– Powiedziałaś, że tu będziesz.

Tak, ale…

– Nie powinieneś teraz brylować na imprezie charytatywnej?

– Już się prawie skończyła. Poza tym przez cały wieczór nie mogłem przestać o tobie myśleć. – Jego ręka spoczywała swobodnie na oparciu kanapy, na której siedzieliśmy, a palce zaczęły gładzić moją nagą skórę ramion. – Nie byłem pewny, czy przyjść, ale teraz cieszę się, że to zrobiłem.

– A to dlaczego?

– Lubisz moją upartość. Jak to ujęłaś? Moja władczość cię podnieca?

Przewróciłam oczami.

– Potrzebuję kolejnego drinka.

– Tak, oboje coś wypijmy. Może potrójne martini z miętowym sznapsem?

Chase dał znać kelnerce i zamówił dla nas drinki. Rozejrzał się po zatłoczonym klubie, po czym zapytał:

– Często wychodzisz z koleżankami do klubu?

– Ostatnio nie. Lubię tańczyć, ale uważam, że kluby to taki mięsny market.

Przestał głaskać mnie palcami.

– To właśnie dzisiaj robiłaś? Szukałaś świeżego mięska?

– Nie. Bawiłam się z przyjaciółką.

– Bo jeśli szukasz mięska, to…

Uderzyłam go żartobliwie w brzuch i poczułam pod jego koszulą twarde mięśnie. Informacja dla samej siebie: trzymać ręce z dala od tej strefy jego ciała, dla własnego bezpieczeństwa.

– Czy tak poznajesz kobiety? Śledzisz je w klubach, wyglądając seksownie?

– Ogólnie nie. To w sumie pierwszy raz od wielu lat, gdy przyszedłem do klubu. No chyba że na jakieś specjalne wydarzenie.

– A więc gdzie zazwyczaj poznajesz kobiety?

– W różnych miejscach.

– To bardzo ogólne stwierdzenie. – Uniosłam jedną brew.

– Okej. Zobaczmy… Ostatnią poznałem podczas lotu z Kalifornii.

– Czy to była Bridget?

– Nie.

– To gdzie ją poznałeś?

– Na imprezie.

– Pracowniczej imprezie?

Kelnerka przyniosła drinki, a Chase wypił połowę swojego duszkiem.

– Jesteś spragniony?

– Nie, tylko chcę się rozluźnić.

– A więc… w kwestii Bridget: co to była za impreza?

– Wolę nie rozmawiać o innych kobietach, gdy siedzę tu z tobą.

– Okej. To o czym chcesz rozmawiać?

– Może o tym, co planowałem dzisiaj z tobą zrobić? – Przyjrzał się mojej twarzy, a potem niespiesznie mojemu ciału w dopasowanej małej czarnej.

Obserwowanie, jak patrzy na mnie z tym głodem w oczach, osłabiło mój upór.

Przełknęłam ślinę.

– Chase…

W odpowiedzi uniósł moją rękę i pocałował ją delikatnie, a potem zapytał:

– Ile dzisiaj wypiłaś?

– Wystarczająco.

– Jaka szkoda.

– Dlaczego?

– Bo nie jestem mężczyzną, który wykorzystuje to, że drinki z miętowym sznapsem rozwiały kobiece wątpliwości.

Tym razem to ja wypiłam potężny łyk ze swojej szklanki. Czułam się pijana i to nie miało nic wspólnego z alkoholem, jaki w siebie wlałam.

– A więc twierdzisz, że dziś się ze mną nie prześpisz, niezależnie od tego, co powiem lub zrobię?

– Właśnie tak. – Ogień w jego oczach mówił coś innego.

Uśmiechnęłam się demonicznie.

– To brzmi jak wyzwanie. Zatańcz ze mną.

ROZDZIAŁ 17

REESE

Obudziłam się, bo coś skubało moje ucho.

Wczorajsza noc. Wczorajsza noc. O mój Boże. Czy ja… Spanikowana zamarłam, próbując wysilić umysł na kacu i przypomnieć sobie wydarzenia z poprzedniego wieczoru. Nigdy nie czułam takiej ulgi jak teraz, gdy kocia łapa uderzyła mnie w brodę.

– Jezu… – jęknęłam, próbując odnaleźć Tallulah liżącą mnie po uchu i uderzającą po twarzy. Zakryłam głowę kołdrą, blokując Brzydkiej Kici dostęp. Usiadła mi niewzruszona na piersi.

– Miau. – Zaczęła się ocierać o kołdrę.

Próbowałam unieść głowę, ale za bardzo mnie bolała.

– Co? Czego chcesz?

– Miau.

– Uh. – Nawet jej cichy pisk przyprawiał mnie o ból głowy. Mogłabym przysiąc, że w jej środku siedział mały człowieczek i grał na bębnach. Uderzenia nie miały rytmu, brzmiały po prostu jak basowe walenie, potem werble, a na końcu kilka dźwięków niczym na cymbałkach.

Co ja, do cholery, wczoraj wypiłam?

Pamiętam, że pojawił się Chase, zaciągnęłam go na parkiet, żeby móc ocierać się o niego ciałem i osłabić jego silną wolę. O Boże, zrobiłam

z tego grę. Chciałam sprawdzić, czy Chase się złamie.

Śmialiśmy się przy shotach z miętowego sznapsa, a potem w końcu dołączyli do nas Jules i Christian. Pamiętam, jak ta dwójka się do siebie tuliła. Potem wszystko się rozmyło.

Przyjechałam do domu taksówką.

Pamiętam, że byłam zmęczona.

Okropnie zmęczona.

Musiałam na chwilę zamknąć oczy, więc położyłam głowę, gdy jechaliśmy przez miasto.

Moja głowa. Taka ciężka.

Położyłam ją w dobrym miejscu. Na kolanach Chase’a.

Pamiętam, że mnie obudził. Kiedy się podnosiłam, otarłam twarz o jego krocze.

O Boże.

Był twardy. A ja to skomentowałam. Super.

Chase pomógł mi wysiąść z samochodu, a potem powiedział taksówkarzowi, by na niego zaczekał.

Jazda windą trwała wieki. Kiedy weszliśmy do środka, oparłam głowę o jego pierś i zaciągnęłam się głośno jego zapachem.

O Boże.

Powiedziałam, że pachnie tak dobrze, że mogłabym go zjeść. Zasugerowałam, by kupił domek w lesie i zajął się rąbaniem drewna bez koszuli.

Otoczył mnie mocno ramionami i poprowadził do mieszkania. Możliwe, że musiałam się na nim wesprzeć.

Dotarliśmy do drzwi. Jak przez mgłę pamiętam, że otoczyłam go rękami za szyję i zaprosiłam, aby wszedł ze mną. Uśmiechnął się, kręcąc

głową.

– Niczego bardziej nie pragnę, niż wejść do środka. I to nie tylko do mieszkania. – Pocałował mnie w czubek głowy.

W czubek głowy!

– Ale nie w ten sposób. Idź spać. – Wziął klucze z mojej ręki, otworzył wszystkie zamki w drzwiach i poczekał, aż wejdę.

Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, było to, że zajrzał jeszcze do środka i powiedział:

– Dokończymy tę grę w następnym tygodniu. W biurze będzie o wiele zabawniej. Zdecydowanie.

Zrezygnowałam z lunchu z Chase’em, bo miałam takiego kaca, że nie mogłam wstać z łóżka. Kiedy próbował namówić mnie na spotkanie w poniedziałek, nie chciałam się zgodzić, aż w końcu przestałam odpowiadać na jego wiadomości.

Granica została przekroczona i nie wiedziałam, jak to odkręcić. Jedynym sposobem było odcięcie się od niego na dobre. Wina leżała wyłącznie po mojej stronie, a w poniedziałek rano musiałam naprawić to, co popsułam.

– Dzień dobry. – Chase stanął w drzwiach mojego gabinetu i oparł się o framugę w ten sam sposób, co w nocy, gdy odprowadził mnie do mieszkania.

Cały dzień przygotowywałam się mentalnie na to spotkanie – jestem profesjonalistką, mogę zapomnieć o tym, co stało się w sobotę, i pracować

z Chase’em jakby nigdy nic. Spojrzałam na swój telefon… Pięć po siódmej w poniedziałek, a ja już poległam. Świetnie. Po prostu świetnie, Reese.

Chase się uśmiechnął, jakby wiedział, że miałam nieprofesjonalne myśli.

Położyłam ręce na biurku, mówiąc:

– Dzień dobry, panie Parker.

Uniósł brwi.

– Tak się będziemy teraz bawić?

– Nie mam pojęcia, o czym pan mówi.

Chase podszedł bliżej.

– Podoba mi się, gdy nazywasz mnie panem Parkerem. Możesz robić tak dalej.

Przełknęłam ślinę, gdy zbliżył się jeszcze bardziej. Mój głos osłabł.

– Żaden problem, panie Parker.

– A może powiesz: „proszę, panie Parker”?

– Proszę, panie Parker, ale o co?

– Po prostu chciałem usłyszeć, jak dobrze to brzmi w twoich ustach. – Zmniejszył dystans między nami i stanął z boku biurka, po czym oparł się o nie biodrem. Wyciągnął rękę i potarł moją dolną wargę kciukiem, mówiąc mi prosto w usta: – „Proszę, panie Parker”. Te słowa jeszcze opuszczą twoje wargi… Zapamiętaj to.

W co ja się, do cholery, wpakowałam?

Co za ironia. Miałam się przygotować do dyskusji grupowej, a nie potrafiłam skupić na niczym uwagi. To, co stało się rano, namieszało mi w głowie, więc byłam zadowolona, że całe poniedziałkowe popołudnie

miałam zajęte, bo dzięki temu nie będę mieć czasu na myślenie o innych rzeczach.

Pierwsze dwa spotkania odbyły się o pierwszej w dużej sali konferencyjnej we wschodniej części biura. Pomieszczenie było niedaleko gabinetu Chase'a, a ja nie mogłam się powstrzymać i musiałam zajrzeć do środka, gdy przechodziłam obok. Nie zaciągnął rolet, więc mogłam zajrzeć tam z łatwością, jak do akwarium. Siedział przy biurku, tonąc w wypasionym fotelu z jedną ręką założoną za głowę. W drugiej trzymał telefon stacjonarny i rozmawiał, patrząc w sufit.

Na chwilę się rozproszyłam i przestałam zwracać uwagę na to, dokąd szłam. Wpadłam prosto na Josha. Ścisnęłam w dłoni kubek z kawą, a ta wylała się na laptopa i notes, które trzymałam w drugiej ręce. Gdy się pochyliłam, by bezowocnie złapać wszystko, co miało upaść, wylałam resztę kawy na bluzkę. Wtedy rzeczy spadły na podłogę razem z kubkiem.

– Cholera!

– Przepraszam. Szedłem za szybko – powiedział Josh.

– Nie. To moja wina. Nie patrzyłam, jak idę.

Spojrzał na moją bluzkę, z której unosiła się para.

– To musiała być bardzo gorąca kawa. Poparzyłaś się?

Chase wyszedł z gabinetu z papierowymi ręcznikami i pochylił się, by podnieść moje rzeczy. Podał Joshowi ociekający sprzęt i powiedział:

– Osusz laptopa, a ja się zajmę Reese.

Próbowałam wytrzeć bluzkę, ale to na nic – wylałam na nią cały kubek kawy, a moja skóra była równie mokra, co materiał.

– Potrzebujesz czegoś więcej niż garstki papierowych ręczników. Chodź ze mną. – Chase zaprowadził mnie do swojego gabinetu. Czułam jego rękę w dole pleców. Byłam całkiem pewna, że to zupełnie niewinny dotyk, jednak moje myśli krążyły gdzieś indziej.

Byłam na siebie wkurzona, bo zachowałam się nieprofesjonalnie, ale przelałam całą frustrację na Chase’a.

– To wszystko twoja wina, wiesz?

– Moja?

– Rozproszyłeś mnie.

Zamiast wyglądać na winnego, on był zadowolony.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczę bałagan, który narobisz, gdy naprawdę cię rozproszę. – Sięgnął do szafy i wyciągnął z niej białą koszulę. – Proszę. Włóż to.

– Nie mogę nosić twojej koszuli.

– Dlaczego nie? – Uśmiechnął się lubieżnie. – Poćwiczysz trochę, zanim po seksie przyrządzisz naleśniki w tej koszuli.

Nie spodobało mi się to, że wyobraziłam sobie, jak stoję w jego przestronnej kuchni przy kuchence ze stali nierdzewnej, mając na sobie tylko jego koszulę. W mniej niż dziesięć sekund poczułam się zawstydzona, rozpalona i ponownie zawstydzona.

Chase zauważył moją minę i się zaśmiał.

– W prywatnej łazience mam ręczniki.

Skupił wzrok na mojej piersi i zauważył sutki dumnie sterczące pod ubraniem.

– Zdejmij tę mokrą koszulę, zanim pomogę ci się jej pozbyć na środku mojego gabinetu, przy niezaciągniętych roletach.

Nie wątpiłam nawet przez minutę, że by to zrobił, więc szybko udałam się do łazienki, mając nadzieję, że gdy już się w niej będę, odnajdę tam zdrowy rozsądek.

Po minucie spojrzałam w lustro. Byłam zadowolona ze swojego wyglądu. Musiałam przyznać, że zarąbiście mi w męskich koszulach,

chociaż ta była o jakieś dziesięć rozmiarów za duża. Na górze zostawiłam kilka niezapiętych guzików, a brzeg przy talii związałam w supeł. Koszula Chase’a wyglądała uroczo w połączeniu z moją czarną ołówkową spódnicą. Właśnie podwijałam rękawy, gdy rozległo się ciche pukanie do drzwi.

– Już się ubrałaś?

W myślach wciąż byłam przy nim naga.

– Tak.

Kiedy Chase otworzył drzwi, zauważyłam, że w ręce trzymał złożoną koszulkę i wbijał w nią wzrok.

– Mam starą koszulkę z logo uniwersytetu, którą trzymałem w torbie od siłowni, więc jeśli chcesz ją przymierzyć… – Zamilkł i stanął jak wryty, patrząc na mnie. – Łał. Ta koszula wygląda na tobie o wiele lepiej niż na mnie.

Kilka godzin temu ten facet powiedział mi, że jeszcze będę go błagać, i to nie sprawiło, że się zaczerwieniłam. Natomiast gdy usłyszałam, że koszula na mnie wygląda lepiej, poczułam rumieniec na policzkach. Nie chodziło o same słowa, tylko o ich intymne znaczenie.

Wszedł do łazienki i zaczął podwijać mi rękawy.

– Pozwól, że ja to zrobię.

Wymieniliśmy kilka milczących uśmiechów, gdy on zajmował się koszulą.

– Jak się dzisiaj czujesz? – zapytał.

– Lepiej.

– Miło mi to słyszeć. Jutro jemy razem posiłek.

– Oznajmiasz mi to czy pytasz?

Skończył podwijać rękawy i poczekał, aż uniosę głowę.

– Oznajmiam. Jesteś mi coś winna za to, że poprzedniej nocy zachowałem się wobec ciebie jak dżentelmen.

Ale on miał tupet.

– Przy okazji dziękuję za to. Okazałeś mi szacunek, a ja ci tego nie ułatwiłam.

– Nie. Zdecydowanie miałem wtedy duży problem.

Szturchnęłam go żartobliwie w ramię.

– Daj spokój, Bossmanie. I tak już jesteśmy spóźnieni.

Elaine Dennis, wicedyrektorka Advance Focus Market Research, właśnie zaczynała swoją prezentację, gdy kilka minut później weszliśmy do sali konferencyjnej. Mówiła o doświadczeniu jej firmy w moderowaniu grup fokusowych w przemyśle kobiecym, a także o istotności tworzenia tych grup w różnych strefach geograficznych.

– Przemysł związany z kobiecymi produktami jest inny w Nowym Jorku i inny na Środkowym Zachodzie. Większość kobiet chce tego samego – gładkiej skóry, czucia się pięknymi i zadbanymi, atrakcyjnego wyglądu w oczach płci przeciwnej – jednak to, z jakiego powodu produkty kosmetyczne się sprzedają, jest różne w zależności od strefy geograficznej.

Usiadłam wygodnie i próbowałam zapomnieć o ostatnich piętnastu minutach, robiąc notatki podczas prezentacji. W trakcie pracy we Fresh Look często zajmowałam się marketingiem wśród grup fokusowych, ale przecież zawsze można nauczyć się czegoś nowego. Świat reklamy zmienia się z minuty na minutę, a marketing dotyczący kobiecych produktów to jeszcze większe wyzwanie. Spójrzmy prawdzie w oczy: kobiety uwielbiają zmieniać zdanie – to, co podoba nam się dzisiaj, jutro będzie już passé.

Siedziałam po prawej stronie długiego stołu konferencyjnego, oddalona od dwa miejsca od prowadzącej. Chase był sześć miejsc dalej po przeciwnej stronie stołu, na samym jego końcu. Nie pierwszy raz

zauważyłam, że nie siadał z przodu podczas spotkań marketingowych. Był typem szefa, który chciał mieć na wszystko oko i brał udział w spotkaniach, jednak nie lubił ciągle przypominać ludziom, że to on tutaj rządzi. Trzymając długopis w ustach, zastanawiałam się, czy robił to celowo.

Kiedy znowu na niego spojrzałam, zauważyłam, że przyglądał mi się z uwagą. Odwróciłam wzrok, jednak po dwóch sekundach znowu na niego zerknęłam. Rozejrzał się po pomieszczeniu, by sprawdzić, czy ktokolwiek zwracał na niego uwagę. Oczywiście wszyscy obserwowali prezentację, tak jak powinniśmy i my.

Wtedy wymówił w moją stronę bezgłośnie: „Uwielbiam to, że potrafisz czytać z ruchu warg".

Uśmiechnęłam się speszona i rozejrzałam po pomieszczeniu, zanim znowu skupiłam na nim wzrok.

Czułam się jak w szkole, gdy próbowałam niezauważenie podać komuś karteczkę. Oczy Chase'a były przyklejone do moich warg, gdy znowu wypowiedział bezgłośnie: „Poza tym naprawdę podobają mi się twoje usta".

Zaczerwieniłam się i odwróciłam, by wrócić do oglądania prezentacji. Nie wytrzymałam pięciu minut i mój wzrok znowu się na nim skupił. Tym razem Chase nawet nie sprawdził, czy ktoś nas obserwuje. Poruszył ustami: „Podoba mi się też, jak moja koszula na tobie leży".

Zgromiłam go wzrokiem, jednak on miał to gdzieś. Kontynuował, a ja nie potrafiłam przestać na niego patrzeć. Ale ze mnie idiotka.

„Nie mogę się doczekać, aż zobaczę, co jest pod spodem".

Miałam ochotę go zabić, ale jednocześnie chciałam usłyszeć, co zrobi, kiedy zobaczy, co mam pod koszulą. Na szczęście musiałam skupić uwagę na tym, co działo się w pokoju, bo usłyszałam, jak ktoś wymawia moje imię.

Josh zaczął dyskusję dotyczącą testu lokowania produktów firmy z uwzględnieniem grup fokusowych i poprosił mnie, bym podzieliła się swoim doświadczeniem wyniesionym z Fresh Look. Dopiero po minucie zdołałam się pozbierać, lecz na szczęście marketing był nie tylko moją pracą, ale też pasją. Kiedy zaczęłam mówić, ta pasja przejęła nade mną kontrolę. W ciągu następnej półtorej godziny robiłam wszystko, by się nie czerwienić, gdy widziałam, jak Chase na mnie patrzył.

W którymś momencie postanowiłam posmarować usta ochronną pomadką – robiłam to dziesiątki razy dziennie – a on jak zaczarowany to obserwował. Poczułam mrowienie między udami i musiałam je zacisnąć.

Kiedy nadeszła pora, by Chase przemówił, byłam pełna podziwu, jak zdominował pokój swoimi pomysłami i myślami. Znacznie się różnił od mojego szefa z poprzedniej firmy – tamten przypominał bardziej typowego dyrektora zarządzającego, którego obecność przytłaczała. Scott Eikman nigdy nie zająłby miejsca z tyłu podczas spotkania. Siedziałby na przodzie z założonymi na piersi rękoma, doprowadzając do sytuacji, że wszyscy wokół niego siedzieliby jak na szpilkach.

Styl Chase’a był subtelny, a on sam przyciągał uwagę innych naturalną charyzmą i inteligencją. Przyłapał mnie na gapieniu się na niego, gdy mówił, i uśmiechnął się kącikiem ust. W przeciwieństwie do mnie na szczęście nie zapominał języka w gębie, kiedy ktoś przyglądał mu się tak uważnie.

Gdy odpowiedział na wszystkie pytania, Elaine zaczęła zamykać spotkanie.

– Wiem, że wspominaliście o napiętym grafiku, jednak w tym tygodniu mamy dostępne dwie grupy, jeśli chcielibyście skorzystać. Jedną w Kansas, a drugą tutaj, w Nowym Jorku.

Oczywiście kobieta przez większą część swojej prezentacji mówiła o istocie zbierania informacji zwrotnych ze Środkowego Zachodu. O obu wybrzeżach również wspominała. I na szczęście miała dostępne dwie grupy w niedalekim terminie. Poza tym musiałam jej to przyznać – była niezła w pozyskiwaniu klientów.

Josh powiedział, że wkrótce się z nią skontaktujemy. Projektor nawet nie zdążył się ochłodzić po jej prezentacji, gdy do pokoju wszedł kolejny prowadzący. Czułam się zawiedziona, kiedy Chase powiedział, że nie będzie mógł wziąć udziału w następnym spotkaniu, ale jednocześnie mi ulżyło, że nie będzie mnie rozpraszał.

Kiedy o osiemnastej prezentacja dobiegła końca, usiedliśmy razem w sali konferencyjnej i zaczęliśmy dyskutować na temat dwóch firm. Uzgodniliśmy jednogłośnie, że firma Elaine lepiej poradzi sobie z naszymi grupami fokusowymi. Josh spojrzał na mnie i Lindsey.

– Myślicie, że zdążymy z resztą próbek i prezentacji przed spotkaniami z grupami, które zaproponowała Elaine w Kansas i tutaj? – zapytał.

– Uda się nam – oznajmiła Lindsey. – Nie będzie łatwo, ale do jutra zdążymy.

Josh pokiwał głową.

– Muszę zostać tutaj na sesję fotograficzną w centrum, więc która z was zostaje w Nowym Jorku, a która leci do Kansas?

Lindsey spojrzała na mnie, a ja powiedziałam:

– Mnie wszystko jedno.

– To dobrze, bo nienawidzę latać i wolałabym zostać na miejscu.

– Cóż, łatwo poszło – rzucił Josh. – Możliwe, że Chase będzie chciał do ciebie dołączyć podczas badania na grupach fokusowych, Lindsey. Daj mu znać, gdy dograsz wszystkie szczegóły.

– Jasne. – Pokiwała głową.

Wiedziałam, że ominą mnie spotkania z Chase’em, ale w głębi duszy czułam, że potrzebuję trochę się od niego zdystansować. Tych kilka tysięcy kilometrów może być jedynym, co rozdzieli nas na tyle, że będę mogła oczyścić umysł.

ROZDZIAŁ 18

Mój lot został zarezerwowany na środowy poranek, więc będę miała całe popołudnie, by rozpakować się w dziale badań nad konsumentem w biurze Advanced Focus w Kansas City i przygotować się do czwartkowej sesji z grupą fokusową. Chase opuścił biuro i nie było go przez całe wtorkowe popołudnie, więc napisałam do niego, że nie będę w stanie zjeść z nim dzisiaj kolacji. Odpowiedział jednym słowem: „Dobra”. Pewnie pomyślał, że znowu próbuję się go pozbyć po tym, jak pozwoliłam, by w weekend sprawy wymknęły się spod kontroli.

Była już środa i dochodziła szósta trzydzieści rano, a ja szykowałam się na lotnisko, gdy on w końcu rozwinął swoją odpowiedź.

Chase: Przyjmuję odmowę, ale jeszcze mi to wynagrodzisz.

Nie miałam czasu odpisać. Taksówka powinna przyjechać o szóstej trzydzieści, a czasami moja winda potrzebowała kilku minut, by zjechać. Zapięłam walizkę, wrzuciłam telefon do torebki i szybko pogłaskałam Brzydką Kicię.

– Twoja prawdziwa właścicielka zajmie się tobą, gdy mnie nie będzie. Przypilnuj, by nie grzebała w moich rzeczach. – Pomiziałam kotkę po głowie. – Bądź dobrą Brzydką Kicią i podrap mamę po kostkach, kiedy będzie próbowała zajrzeć do mojej szuflady z bielizną. Okej?

Przed blokiem czekał już ciemny samochód. Mimo że mój samolot odlatywał dopiero za dwie i pół godziny, zaczęłam się stresować, bo utknęliśmy w korku. Odetchnęłam głęboko i rozluźniłam się, kiedy w końcu zdołaliśmy wyjechać z Manhattanu. Potem jednak odkryłam, że tutaj korek był jeszcze większy, i zaczęłam panikować.

– Co się dzieje? – zapytałam kierowcę. – Jest źle nawet jak na godziny szczytu.

– Jakiś remont. Miał się skończyć przed szóstą rano, ale pracownicy chyba strajkują z powodu nadgodzin. – Wzruszył ramionami i wskazał na drogę przed nami, gdzie samochody stały na jednym pasie zamiast na trzech.

Przez następną godzinę jechaliśmy w ślimaczym tempie i dobijało mnie to, że pachołki stały kilometrami na drodze, a jednak nie było żadnego remontu. Sprawdziłam zegarek i dotarło do mnie, że istnieje możliwość, iż spóźnię się na mój lot, jeśli korek szybko się nie rozproszy.

Byłam zdenerwowana przed każdym lotem, nawet podczas dobrego dnia, a teraz stres związany z tym, że mogę się spóźnić, sprawił, że moje serce dodatkowo przyspieszyło. Musiałam się skupić na czymś innym, więc wyjęłam telefon. Właśnie dostałam nową wiadomość.

Mama: Powinnaś częściej czyścić zawartość swojej lodówki. Masz przeterminowane pikle.

Poważnie? Czy ona czatowała w alejce, gdy wychodziłam? Chyba nie mogła się doczekać, aż wejdzie do domu i zacznie swoje śledztwo. Zostawiłam Brzydką Kicię z miską pełną jedzenia. Mama miała przyjechać dopiero jutro, żeby zająć się kotem. Postanowiłam trochę ją podręczyć, bo dzięki temu nie będę się skupiać na planowanym locie.

Reese: Nie wyrzucaj tego. Trzymam przeterminowane rzeczy, by karmić nimi Tallulah.

Następnie postanowiłam odpowiedzieć na wiadomość od Chase’a – w sprawie przełożenia naszej kolacji.

Reese: Wrócę dopiero w weekend.
Mój szef chciał się mnie pozbyć, więc wysłał mnie do Kansas.

Odpisałam na kilka kolejnych esemesów i maili, zapominając o tym, że mogę się spóźnić na lot. Przyjechałam na lotnisko trzydzieści pięć minut przed wylotem, więc szybko pognałam do odprawy. Kiedy zauważyłam długą kolejkę przede mną, niemal się popłakałam.

Zdesperowana podeszłam do pracownicy lotniska.

– Za nic na świecie nie zdążę na mój lot, jeśli będę musiała czekać w tej kolejce. Stałam w korku chyba wieczność, bo na drodze trwały jakieś prace remontowe. Czy jest szansa, bym została odprawiona wcześniej? To podróż biznesowa, więc nie mogę przegapić tego lotu.

– Bilet. – Kobieta wyciągnęła rękę w gumowej rękawiczce i spojrzała na mnie tak, jakby sto razy dziennie słyszała tę samą żałosną historię. Oddała mi go i wskazała ręką za swoje ramię. – Kolejka dla pierwszej klasy na lewo.

Odetchnęłam głęboko, gdy zauważyłam, że tak naprawdę nie było tam prawie żadnej kolejki.

– Bardzo pani dziękuję!

Oczywiście moja bramka znajdowała się po drugiej stronie, ale przeszłam przez ochronę i strefę odprawy, zanim ogłosili wylot. Przed wejściem na pokład ciągnęła się mała kolejka, więc stanęłam, by złapać oddech, i podeszłam do kasy.

– Czy mogłabym zamienić środkowe siedzenie na jakieś inne? Wiem, że się spóźniłam i jestem ostatnia w kolejce, ale stwierdziłam, że nie zaszkodzi zapytać.

– Cóż, mamy dużo pasażerów… ale sprawdzę. – Kobieta wzięła ode mnie bilet i wpisała kilka numerów do komputera. Zmarszczyła brwi i oznajmiła: – Właściwie nie ma pani środkowego siedzenia. Pani miejsce znajduje się od strony przejścia. – Oddała mi bilet i wskazała. – Rząd drugi.

To nie miało sensu.

– Kiedy kupowałam bilet, miałam rząd trzydziesty któryś.

– Już nie. Teraz siedzi pani na miejscu od strony przejścia w pierwszej klasie. Musiała zajść jakaś zmiana.

Kolejka na pokład się zmniejszyła, a poza tym kim ja byłam, by kłócić się o pierwszą klasę? Kiedy byłam już w drugim rzędzie, zdjęłam torebkę z ramienia i włożyłam ją pod siedzenie. Miejsce od strony okna było puste, ale zauważyłam, że leżał na nim „New York Times”. Otworzyłam schowek nad siedzeniami i pochyliłam się, by wziąć moją walizkę.

Ktoś położył dłoń na mojej, zaskakując mnie.

– Pozwól, że ja to zrobię.

Odwróciłam głowę w stronę mężczyzny stojącego tuż obok, ale już wiedziałam, kogo zastanę.

– Co ci siedzi teraz w głowie? – zapytał Chase.

Milczałam, odkąd dowiedziałam się, że leci tym samym samolotem. Od początku bałam się tej podróży, ale jego obecność zupełnie wytrąciła mnie z równowagi. Moje serce biło jak młotem, gdy samolot ruszył. Złapałam się podłokietników i odpowiedziałam krótko:

– Nienawidzę startowania. I lądowania. Ale cały lot pomiędzy jest fajny.

Chase nakrył moją dłoń swoją i ją uścisnął. Nie puścił, nawet gdy już znaleźliśmy się w powietrzu, a kiedy ciśnienie w samolocie się wyrównało,

odetchnęłam głęboko i rozluźniłam ramiona.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że też lecisz do Kansas?

– Bo zdecydowałem o tym w ostatniej chwili.

Zmrużyłam oczy, zastanawiając się, czy planował to od początku.

– Jak bardzo w ostatniej chwili?

Spojrzał mi prosto w oczy, a ja zauważyłam jego zakłopotanie.

– Nie mam nawet bagażu.

– Jak to nie masz bagażu?

– Dzisiaj rano wyszedłem z mieszkania, żeby udać się do biura. – Zamilkł i przeczesał ręką włosy, mamrocząc resztę odpowiedzi: – Nawet nie wiem, jakim cudem tu trafiłem.

– Mówisz poważnie?

Pokręcił głową i powiedział:

– Dziś to ty będziesz musiała pożyczyć mi swoją koszulę.

– Myślę, że moja koszula nie będzie na ciebie pasować.

– A więc chcesz, żebym chodził nago? Wiedziałem.

Podeszła do nas stewardesa i podała nam menu.

– Czy mogę przynieść coś do picia?

Chase odpowiedział, nie patrząc na kartę:

– Poproszę dwie mimozy.

Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Nie ma nawet dziewiątej rano.

– Ale to wyjątkowa okazja.

Stewardesa uśmiechnęła się i zabrała menu.

– Czy państwo coś świętują?

Ręka Chase’a wciąż spoczywała na mojej. Uniósł ją, splatając nasze palce, i pocałował mnie w dłoń.

– To nasz miesiąc miodowy.

– Gratuluję! To świetnie. Czy Kansas jest państwa celem, czy stamtąd lecicie gdzieś dalej?

– Zostajemy w Kansas. Moja żona jest wielką fanką *Czarodzieja z Krainy Oz* i chce odwiedzić tamtejsze muzeum. – Wskazał podbródkiem na nasze stopy. Akurat przypadkiem ubrałam się cała na czarno i włożyłam do tego czerwone szpilki. – Czasami trochę ją ponosi.

Stewardesa dalej się uśmiechała, ale czułam, że ma mnie za nieco stukniętą. Bo która kobieta o zdrowych zmysłach chce odwiedzać muzeum tuż po tym, jak poślubiła takiego mężczyznę, obok którego siedziałam?

Gdy odeszła, odwróciłam się do Chase’a.

– Fanka *Czarodzieja z Krainy Oz*?

Chase wyszczerzył się w uśmiechu.

– To raczej fetysz, ale wszystko mi jedno.

– A ty kim byś był? Strachem na wróble bez mózgu? Skąd ty w ogóle bierzesz te wszystkie pomysły?

– Właśnie wychodziłem z łazienki, gdy ty wchodziłaś na pokład samolotu. Zobaczyłem te cholernie seksowne czerwone buty i naszła mnie fantazja z odgrywaniem ról.

– Chyba potrzebujesz pomocy.

– Możesz mieć rację. – Pochylił się i wyszeptał cicho: – Ale jeśli zechcesz nosić te buty, dwa kucyki i nic więcej, to ja będę szczęśliwym Blaszanym Drwalem.

Po tym, jak stewardesa przyniosła nasze drinki (i nazwała mnie panną młodą), Chase i ja przestaliśmy żartować.

– Jak długo zostajesz w Kansas? – zapytałam i sięgnęłam do torebki po pomadkę ochronną, by nałożyć świeżą warstwę.

Skupił wzrok na moich ustach.

– Często tego używasz, co?

– Pomadki?

– Tak. Już kilka razy zauważyłem, jak to robisz.

– Można powiedzieć, że jestem od tego uzależniona.

– Nie lubię uczucia wosku na ustach. Wkrótce będziesz musiała przestać tego używać.

– Niech zgadnę… Bo moje usta zaczną się ocierać o twoje?

– Tak.

– To tylko kolejny powód, dla którego nigdy nam nie wyjdzie – odpowiedziałam żartobliwie.

– Któreś z nas będzie musiało ustąpić.

Pokręciłam głową na jego upartość.

– A więc jak długo zostajesz w Kansas?

– To zależy od ciebie.

– Ode mnie?

– Nie kłamałem, gdy mówiłem, że nie planowałem tego lotu. Kiedy tylko usłyszałem, że wylatujesz z miasta, postanowiłem do ciebie dołączyć. Myślałem o tym, by powiedzieć ci, że będę na spotkaniach, ale stwierdziłem, że się domyślisz.

– A więc uważasz, że lecisz tylko z mojego powodu?

Pokiwał głową z poważną miną.

– Tylko z twojego.

– Czy normalnie też się tak zachowujesz? Prześladujesz dziewczyny?

– Niezupełnie… I pewnie dlatego nie mam pojęcia, co robić dalej. Unikanie cię nie działało.

– No to jak się zachowujesz, gdy naprawdę się z kimś spotykasz?

– Jak moja szczerość na ciebie działa?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Jak na razie całkiem dobrze. Dalej, nie będę cię osądzać.

Chase wypił resztę swojego drinka.

– Nigdy nie musiałem tak ciężko pracować, by zdobyć zainteresowanie kobiety.

– Domyśliłam się. I to jest ta cała intryga? Facet, który nie może mieć tego, co chce? Kiepski motyw na powieść.

Spojrzał na mnie uważnie, a ja wiedziałam, że zastanawia się, co powiedzieć. W końcu oznajmił:

– Masz rację. Rzeczywiście chcę tego, czego nie mam. Ale to tylko część prawdy. I to nie tak, jak myślisz. Nie proś mnie, bym ci to wyjaśniał, ale gdy jestem przy tobie, czuję się szczęśliwy. Tylko na tym mi zależy.

Nie spodziewałam się takiej odpowiedzi.

– Łał. To… to… niesamowicie słodkie.

Chase wziął mojego do połowy pełnego drinka i wypił go, zanim powiedział:

– Nie zrozum mnie źle, byłbym cholernie szczęśliwy, gdybyś dzisiaj znalazła się pode mną w łóżku. Chcesz zachować między nami fizyczny dystans? Mogę to uszanować. Ale nie będę ci tego ułatwiał. Staniesz przed dużym wyzwaniem.

Tym razem to ja pochyliłam się w jego stronę.

– Mówisz w przenośni czy dosłownie?

Chase wciąż trzymał mnie za rękę. Przyłożył ją do swojej piersi, a potem przesunął nią po mięśniach brzucha, zatrzymując się tuż nad spodniami.

– Rób tak dalej, a ci to zademonstruję.

Po wylądowaniu wzięliśmy taksówkę, by dojechać do biura, i przez kilka godzin pracowaliśmy z organizatorem, który następnego dnia miał prowadzić spotkanie. Chase pomógł mi się rozpakować, ale wszelkie decyzje pozostawiał mnie, bo miałam więcej doświadczenia. Podobało mi się to w nim jako w szefie… i w mężczyźnie.

Gdy skończyliśmy, po drodze do hotelu wstąpiliśmy do centrum handlowego, bo Chase naprawdę nie miał żadnych rzeczy na noc ani nic na zmianę do ubrania. W sklepie Nordstorm pomogłam mu wybrać zwykłe ciuchy. Kiedy poszedł do przymierzalni, zaczęłam przeglądać pobliskie wieszaki. Wyszedł, mając na sobie dżinsy i granatową koszulkę polo, która idealnie opinała jego szeroką pierś. Był boso, a jego włosy wyglądały na jeszcze bardziej zmierzwione po tym, jak się przebierał.

Podeszłam do niego z koszulą, którą dla niego wybrałam, a on wyciągnął ramiona i obrócił się powoli.

– Dobrze wyglądam?

– Chyba nie ma niczego, co wyglądałoby na tobie źle. – Wyciągnęłam w jego stronę koszulę, by ją przymierzył.

Złapał za brzeg koszulki i ściągnął ją w typowy dla mężczyzn sposób. Nie mogłam przestać się gapić. Jego ciało było po prostu idealne. Smukłe i opalone, z wyrzeźbionym każdym mięśniem. Jeansy okazały się za luźne, więc wisiały na jego biodrach zbyt nisko, odsłaniając mięśnie w kształcie litery V. Bardzo możliwe, że miał najlepsze ciało, jakie w życiu widziałam.

Bez namysłu oblizałam wargi, a Chase to zauważył.

– Patrz na mnie tak dalej, a zaraz skończymy razem w przebieralni.

W moich myślach pojawił się obraz naszej dwójki ściśniętej w przebieralni przy lustrze. Kiedy nie odpowiedziałam, domyślił się,

o czym pomyślałam. Wciąż trzymałam wyciągnięte ramiona z koszulą. Zamiast jednak ją ode mnie wziąć, Chase złapał mnie za rękę i przyciągnął bliżej.

– Jesteś zwolniona – wymruczał, ukrywając twarz w moich włosach. – Totalnie zwolniona.

Byłam o krok od poddania mu się, kiedy nagle kobiecy głos sprowadził mnie na ziemię.

Pani z obsługi odchrząknęła i zapytała:

– Czy mogę w czymś pomóc?

Odskoczyłam od Chase'a, by zachować dystans, jednak wciąż nie byłam w stanie mówić. On odpowiedział, nie spuszczając ze mnie wzroku:

– Nie, dziękuję, chyba mam wszystko, czego potrzebuję. – Patrzyliśmy sobie w oczy, aż w końcu dodał: – Pójdę się przebrać.

– Eee… Tak… Racja… Okej… Wezmę dla ciebie jeszcze kilka koszulek.

Kiedy się odwrócił, wciąż półnagi, zauważyłam na jego boku tatuaż. Nie wiedziałam, co tam jest napisane, ale wyglądało jak kilka linijek tekstu przebiegających po jego żebrach.

Pokręciłam głową, odchodząc. Wciąż było mi gorąco i czułam się zawstydzona. Pomyślałam, że mój szef to prawdziwa enigma. Był inteligentnym dyrektorem zarządzającym, ubierającym się w szyte na miarę garnitury, z przebitym sutkiem i tatuażem; był mężczyzną, który wsiada na pokład samolotu bez bagażu i przyznaje, że próbuje zachować dystans, ale nie może się powstrzymać. Te cechy łączyło tylko jedno: to, że ten facet miał pasję. Poznałam ją po sposobie, w jakim na mnie patrzył. Chociaż piekielnie mnie to podniecało, to również przerażało.

Później milczeliśmy przez chwilę. Chase pojawił się w pełni ubrany i poświęciliśmy kolejne pół godziny w sklepie, by znaleźć koszulki,

bokserki oraz buty. Kiedy w końcu kupiliśmy, co potrzeba, słońce już zachodziło, a ja ziewałam w drodze do wynajętego przez nas samochodu.

– Jesteś zmęczona?

– Trochę. To był długi dzień.

Chase otworzył dla mnie drzwi i poczekał, aż wsiądę, a potem umieścił wszystkie zakupy na tylnych siedzeniach.

Zanim opuścił miejsce parkingowe, odwrócił się w moją stronę.

– A może zjemy kolację w hotelu? Na stronie było napisane, że podają tam świetne steki. Nakarmię cię i zaciągnę do łóżka.

– Do łóżka?

– Żebyś odpoczęła. Ale jeśli masz na myśli coś innego…

Och, zdecydowanie miałam na myśli coś innego. Z każdą minutą niemyślenie o tym stawało się coraz trudniejsze.

ROZDZIAŁ 19

W hotelu nasze pokoje znajdowały się obok siebie. Po odwieszeniu moich sukienek do szafy rozebrałam się, związałam włosy w kucyk i wzięłam szybki prysznic. Pozwalałam gorącej wodzie masować mojej ramiona i rozluźniłam się, myśląc o tym, jak bardzo podobał mi się dzień spędzony z Chase'em. Pracowaliśmy razem, razem robiliśmy zakupy, siedzieliśmy obok siebie, jadąc do hotelu – to wszystko wydawało się takie naturalne. Natomiast nienaturalne było odpychanie tego mężczyzny od siebie. Czułam, jakbym pozbawiała się czegoś wyjątkowego.

Bill i Melinda Gates zostali parą dzięki temu, że razem pracowali. On był nawet jej szefem.

Michelle Obama była mentorką Baracka w kancelarii, w której pracowali.

Céline Dion poślubiła swojego managera, który był od niej o dwadzieścia pięć lat starszy.

Niektóre rzeczy mogłyby wypalić, niektóre nie. Jeśli związek nie wyjdzie, a dwoje ludzi nadal będzie pracować razem, konsekwencje mogą być bolesne. Jednakże czasem możliwości przewyższają następstwa.

Możliwości.

Kiedy Chase zapukał do mnie nieco później, właśnie kończyłam się ubierać. Związałam włosy w nieporządny kok i ubrałam się w prostą sukienkę w żywych niebiesko-zielonych barwach, a czerwone szpilki zamieniłam na sandały.

Chase przesunął po mnie wzrokiem.

– Moglibyśmy zrezygnować z kolacji…

Szturchnęłam go w pierś i wyszłam z pokoju, nie założywszy naszyjnika, bo nie chciałam zapraszać go do środka. Nie ufałam sobie. Widząc to, jak Chase na mnie patrzył – a raczej na moje piersi – gdy czekaliśmy na stolik, stwierdziłam, że raczej nie zauważył braku diamentowego wisiorka.

Podczas przystawek rozmawialiśmy o grupie fokusowej i planowaliśmy jutrzejszy dzień, a dopiero potem przeszliśmy do bardziej intymnych tematów. Bezmyślnie śledziłam palcem skraplającą się na kieliszku od wina wodę, gdy on wyciągnął rękę i przesunął po bliźnie na mojej dłoni.

– To wygląda niemal jak tatuaż. Nawet twoje blizny są piękne.

Przypomniałam sobie, co zobaczyłam wcześniej na ciele Chase’a.

– A skoro mowa o tatuażach… Zauważyłam, że też go masz. Tylko jeden?

Chase odchylił się na krześle.

– Tak.

Nie powiedział nic więcej i wyglądał na niezadowolonego z tego tematu, więc postanowiłam naciskać jeszcze bardziej.

– Co tam jest napisane? To słowa, prawda?

Rozejrzał się po pomieszczeniu, a potem upił spory łyk drinka.

– Strach nie powstrzyma śmierci. Ale zatrzyma życie.

Poczekałam, aż w końcu na mnie spojrzy, i dopiero wtedy powiedziałam:

– Cóż, dobrze wiem, co to oznacza.

Patrzyliśmy na siebie. Próbowałam znaleźć jakieś słowa zachęty, by się przede mną otworzył, ale on spuścił wzrok i skupił się na mojej bliźnie. Wciąż nie wiedziałam, co powiedzieć, a wtedy Chase niespodziewanie zaczął opowiadać:

– Peyton i ja chodziliśmy razem do liceum. Byliśmy przyjaciółmi. Zostaliśmy parą dopiero podczas ostatniego semestru moich studiów. Wtedy moje życie rozwijało się bardzo szybko. Miałem swoje patenty, biuro… Zatrudniałem pracowników. – Zamilkł. – Rok po zakończeniu studiów się oświadczyłem. Dwa dni później zmarła.

Serce podeszło mi do gardła. W jego głosie słyszałam ból i dosłownie ścisnęło mnie w piersi.

– Przykro mi.

Pokiwał głową i po chwili kontynuował:

– Potem przez długi czas nie mogłem dojść do siebie. To głównie dlatego udzielałem licencji na swoje produkty. Zacząłem dużo pić i nie czułem się na siłach, by zarządzać wszystkim, co się wiąże z wprowadzaniem nowych produktów na rynek. Na szczęście moi prawnicy myśleli trzeźwo. Wynegocjowali umowy, z których dostałem kupę kasy za użyczenie moich patentów innym firmom na kilka lat. Nie zwolniłem zespołu badawczego, więc miałem się czym zajmować, ale na nic więcej nie było mnie stać.

– Wygląda na to, że postąpiłeś słusznie.

– Tak. Patrząc z perspektywy czasu, rzeczywiście tak jest.

Umierałam z ciekawości i chciałam go o coś zapytać, ale nie wiedziałam, jakich słów użyć.

– Jak… twoja narzeczona… To znaczy… Czy była… chora?

Pokręcił głową.

– Nie. Została napadnięta. Za tydzień minie siedem lat. Nigdy nie złapano faceta, który to zrobił.

Ujęłam jego dłoń.

– Boże, nie wiem, co powiedzieć. Tak mi przykro.

– Dziękuję. – Zamilkł, a potem dodał: – To był dla mnie trudny okres. Nawet gdy znowu zacząłem chodzić na randki, nie byłem pewny, czy jestem w stanie robić… no wiesz. – Uśmiechnął się seksownie. – Coś więcej.

– Chodzi ci o seks.

Pokiwał głową.

– Nie zrozum mnie źle. Nie chcę wyjść na skończonego dupka. Nigdy nie oszukiwałem kobiet. Po prostu nie interesowało mnie nic poza fizycznym związkiem. Nie robiłem tego celowo. A przynajmniej tak mi się wydaje. Nie wiem. Może wtedy nie byłem gotowy, by ruszyć dalej. A może nie spotkałem odpowiedniej osoby, by to zrobić.

– To ma sens. – Mój żołądek ścisnął się w supeł. Nie umknęło mi, że wypowiadał się w czasie przeszłym. Od początku wyrażał się jasno i mówił, że mnie pragnie pod względem fizycznym. Nigdy w to nie wątpiłam. Jednakże bardzo chciałam zapytać, czy uważał, że teraz jest gotowy na więcej, ale obawiałam się odpowiedzi. Bo jak można żyć dalej – i zakochać się w innej kobiecie – gdy nigdy nie przestało się kochać kogoś innego?

Wciąż milczałam, a Chase ujął mój podbródek i delikatnie go uniósł, by nasze oczy się spotkały.

– Z tobą chcę czegoś więcej. Nie będę ci obiecywał niczego konkretnego, bo nie wiem, gdzie nas to zaprowadzi, ale to nie tylko

fizyczny pociąg. Podoba mi się w tobie wszystko. Jesteś mądra, szczera, zabawna, odważna i trochę szalona. Dzięki tobie uśmiecham się bez powodu. Nie będę zaprzeczać, chcę cię mieć w swoim łóżku. Myślę, że już to do ciebie dotarło. Ale pragnę też czegoś więcej. Mam dosyć oglądania się w przeszłość. Minęło sporo czasu, odkąd chciałem żyć chwilą.

– Nie wiem, co powiedzieć. Dziękuję za to, że jesteś ze mną szczery.

I wtedy kelner przyszedł z naszymi daniami. Atmosfera była ciężka, a ja nie miałam pojęcia, jak ją rozluźnić, mimo że czułam, jakbyśmy potrzebowali właśnie tego. Wiedziałam jedno – rozmawianie o seksie zazwyczaj poprawiało Chase'owi humor.

Ucięłam kawałek swojego steka i zbliżyłam widelec do ust.

– Czy kiedykolwiek grałeś w *Co wolisz*?

Zmarszczył brwi i odparł:

– Kiedy byłem dzieckiem.

– Jules i ja ciągle w to gramy. Zazwyczaj po kilku drinkach.

– Okej…

Upiłam łyk wina i spojrzałam mu w oczy.

– Wolałbyś zapłacić za seks czy żeby ktoś ci za niego zapłacił?

Uniósł jedną brew.

– Żeby ktoś mi za niego zapłacił. A ty?

– Wolałabym zapłacić.

– Podoba mi się ta gra. – Chase oparł się na krześle i podrapał po podbródku. – Góra czy dół?

– Dół. A ty?

– Góra. – Wycelował we mnie widelcem. – Widzisz, jak do siebie pasujemy? Światła włączone czy zgaszone?

– Włączone. A ty jak wolisz?

– Też włączone. Żebym mógł patrzeć na twoją twarz, gdy w ciebie wchodzę.

Czułam, jak zalewam się rumieńcem. Przełknęłam ślinę, mówiąc:

– Nie powinieneś rozwijać odpowiedzi. Masz tylko wybrać.

– A dlaczego miałbym to robić, skoro bardziej opisowe wybory sprawiają, że twoja skóra przybiera seksowny odcień różu?

Przez resztę posiłku zadawaliśmy sobie pytania co do seksualnych i nieseksualnych upodobań. Cel osiągnięty – atmosfera się rozluźniła – ale jednocześnie musiałam z tego powodu walczyć ze swoim zdrowym rozsądkiem.

I w tej chwili pożądanie wygrywało.

Gdy po kolacji Chase i ja wróciliśmy do swoich pokojów, poczułam się tak, jakbym kończyła pierwszą randkę w liceum.

Ujął moje dłonie i zatrzymał się przede mną, mówiąc:

– Dziękuję za to, że zjadłaś ze mną kolację. I że pozwoliłaś mi towarzyszyć sobie w tej podróży.

– Byłeś już na pokładzie samolotu, gdy tam weszłam. Raczej nie miałam większego wyboru. – Oczywiście żartowałam.

– Jutro rano po spotkaniu wracam do Nowego Jorku popołudniowym lotem.

– Wracasz? Ale dlaczego?

– Bo jeśli będę dalej naciskać, to się złamiesz. A dzisiaj zrozumiałem, że sama musisz do tego dojść. Poczekam, aż ci się to uda. – Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czoło.

– A teraz znikaj, zanim zmienię zdanie i wezmę cię pod drzwiami zamiast w środku.

Stałam oparta o drzwi przez bite dziesięć minut. Po pięciu usłyszałam, że Chase zamyka swój pokój, i zaczęłam się zastanawiać, czy on też stał po drugiej stronie, udręczony tak jak ja.

Nawet nie pamiętam, czy kiedykolwiek tak bardzo pragnęłam jakiegoś mężczyzny. Na początku myślałam, że chcę go, bo jest moim szefem, że chcę poczuć smak zakazanego owocu. Ale wiedziałam, że to coś więcej. I właśnie tego się bałam. Wykorzystywałam wymówkę, że jest moim zwierzchnikiem, by trzymać go od siebie z daleka. Ale prawda wyglądała tak, że to, co do niego czułam, mnie przerażało. Nigdy tak naprawdę nie byłam zakochana. Moi rodzice też nie. Czy mogłam znaleźć prawdziwą miłość, kiedy inna kobieta rzucała cień na mój związek?

Obawiałam się, ale już miałam dosyć. Ta myśl sprawiła, że pomyślałam o jego tatuażu.

„Strach nie powstrzyma śmierci. Ale zatrzyma życie”.

Siedem małych słów, a jednak to w nich zamykała się historia naszych losów.

Wzięłam głęboki oddech i zauważyłam, że jeszcze nie włączyłam światła w pokoju. To do mnie zupełnie niepodobne. Zazwyczaj dziesięć sekund po wejściu do pokoju zaczynałam buszować w mieszkaniu – sprawdzałam w szafach i za zasłoną prysznicową, zaglądałam pod łóżko. Teraz westchnęłam i zmusiłam się do tego, by niczemu się nie przyglądać, mimo że ta potrzeba mnie męczyła. Przynajmniej nie dopuszczę do tego, by jeden strach przejął dziś nade mną kontrolę.

Leżąc na podłodze w ciemnym hotelowym pokoju, czułam, że kręci mi się w głowie, bo moje myśli pędziły jak szalone. Odtwarzałam wszystkie rozmowy, jakie odbyłam z Chase’em w ciągu ostatniego miesiąca.

W jego mieszkaniu: „Jeśli z nikim byś się nie spotykała, posadziłbym cię na tej wyspie kuchennej i pokazał ci, co chcę z tobą zrobić, zamiast ci

o tym mówić”.

Chciałam, by pokazał mi wszystko.

Myślałam o tym, jak po wyjściu z klubu położyłam się zaspana na jego ciepłych kolanach w taksówce i otarłam się o jego erekcję podczas podnoszenia się, kiedy podjechaliśmy pod mój blok.

Chciałam go poczuć. Otoczyć palcami jego twardego penisa i obserwować twarz, gdy będę przesuwać po nim w górę i w dół.

W jego biurze: „Zdejmij tę mokrą koszulę, zanim pomogę ci się jej pozbyć na środku mojego gabinetu, przy niezaciągniętych roletach”.

Boże, jak ja chciałam, by zdarł ze mnie tę cholerną koszulę.

Zamknęłam oczy i przesunęłam ręką po ciele. Chase znajdował się tuż za ścianą. Czy mnie usłyszy, gdy doprowadzę się do orgazmu? Część mnie miała taką nadzieję. Musnęłam dłonią koronkową bieliznę raz, potem drugi, a po chwili wsunęłam palce do środka. Moja cipka nabrzmiała, gdy tylko pomyślałam o Chasie. Na pewno nie zajmie mi to dużo czasu. Dwoma palcami zataczałam okręgi, masowałam się. Wyobrażałam sobie, że to jego dłoń, a nie moja. Wtedy przyspieszyłam i zwiększyłam nacisk.

W myślach pojawiły mi się obrazy.

Chase w końcu unoszący głowę tamtego pierwszego wieczoru na korytarzu w restauracji. *Boże, jaki on boski.*

Chase bez koszulki na siłowni. Krople wody spływające po jego wyrzeźbionej klacie.

Mój oddech stał się szybszy.

Dziś przed przymierzalnią. To, jak na mnie patrzył, jakby chciał mnie rozebrać wzrokiem. I jego słowa: „Podoba mi się w tobie wszystko”.

Boże.

O Boże.

Tak blisko. Tak szybko.

A wtedy…

Ktoś zapukał głośno do drzwi, a ja podskoczyłam ze strachu.

Jezu.

Podniosłam się, a moje serce waliło, jakbym właśnie przebiegła sprintem maraton.

– Reese? – zawołał Chase. Pukał do wewnętrznych drzwi oddzielających nasze pokoje.

Odchrząknęłam.

– Tak?

– Czy mogę pożyczyć twoją ładowarkę do iPhone’a? Zapomniałem zabrać swojej.

– Eee… Jasne. Tylko daj mi chwilę. Muszę ją znaleźć.

Ręce mi drżały, gdy zapaliłam światło i zaczęłam przekopywać torbę. Co ja, do cholery, wyprawiam?

Kiedy już ją znalazłam, odetchnęłam głęboko, uspokoiłam się i trzydzieści sekund później otworzyłam drzwi dzielące nasze pokoje. Nie potrafiłam mu spojrzeć w oczy.

– Proszę – wymamrotałam w stronę jego ramienia.

– Dzięki.

Mój głos brzmiał dziwnie nawet dla mnie. Był zbyt wysoki i… Mówiłam za szybko, nie biorąc nawet oddechu.

– Możesz ją zatrzymać, bo nie będzie mi potrzebna aż do rana, a poza tym idę już spać.

Chase zmarszczył brwi, gdy uniosłam głowę.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Dlaczego miałoby nie być?

Nie uwierzył mi.

– Nie wiem. – Rzucił okiem na mój pokój. – Co robiłaś?

– Nic – odpowiedziałam zdecydowanie za szybko.

– Nic, tak?

Zaczerwieniłam się i poczułam na czole warstewkę potu, ale nie miałam zamiaru się tłumaczyć.

Chase spojrzał na mnie badawczo i po chwili nasze oczy się spotkały.

Wtedy to zrozumiałam.

On wiedział.

Dosłownie widziałam, jak jego źrenice się rozszerzyły, gdy to do niego dotarło. Po minucie intensywnego wpatrywania się w siebie, podczas którego chyba stopniałam z gorąca, powiedział po prostu:

– Dobranoc, Reese.

Już zaczęłam oddychać normalnie, gdy w ostatniej chwili się zatrzymał i nie zamknął drzwi. Wyciągnął rękę i ujął moją dłoń, a potem powoli uniósł ją do twarzy, zamykając powieki. Kiedy zaciągnął się głęboko, wąchając palce, którymi właśnie się dotykałam, naszła mnie ochota, by umrzeć.

To była najbardziej zawstydzająca, a jednocześnie najbardziej erotyczna rzecz, jakiej w życiu doświadczyłam.

Moje ciało drżało, a pulsowanie między nogami stało się nie do zniesienia. Nie mogłam się ruszyć, nie mogłam wypowiedzieć ani słowa. Po prostu stałam i patrzyłam, jak wciąga mój zapach. Kiedy w końcu otworzył oczy, a do tego cicho jęknął, było już po mnie. To koniec.

Rzuciłam się na niego i otoczyłam ramionami za szyję.

– Zwalniam się.

Złapał mnie w talii i uniósł w powietrze.

– Najwyższa pora.

Oplotłam go nogami w pasie, a on odwrócił się i przycisnął mnie do drzwi oddzielających nasze pokoje. Jedną ręką rozwiązał moje włosy, by opadły luźno na ramiona. Owinął je sobie wokół dłoni i zacisnął w pięści. Pociągnął tak mocno, że odchylił mi głowę, a potem zmiażdżył moje usta w pocałunku.

Przysięgam, że prawie doszłam na miejscu. Rozchyliliśmy wargi, nasze języki plątały się ze sobą gorączkowo. Smakował obłędnie dobrze, a ja już nigdy nie chciałam zaczerpnąć powietrza, bo musiałabym przestać go całować. Ale miałam to gdzieś. Umarłabym wtedy szaleńczo szczęśliwa.

Przycisnął mnie mocniej, napierając twardą erekcją. Wciąż byłam ubrana w sukienkę i otaczałam go nogami w pasie, więc miał łatwy dostęp i mógł wbić się we mnie mocniej. Jęknęłam, gdy się o mnie otarł. Tarcie materiału majtek o jego rozporek zapewniło iskrę i moje ciało zapłonęło.

Chase wymamrotał mi w usta:

– Czujesz, co ze mną robisz? Co robiłaś ze mną od pierwszej nocy?

Wydał z siebie niski, gardłowy odgłos i przygryzł moją dolną wargę, ciągnąc ją lekko. Złapał mnie za rękę, którą otaczałam jego szyję, i wsunął ją pomiędzy nas, bym mogła złapać jego fiuta. Kiedy zacisnęłam na nim palce, Chase warknął i pogłębił pocałunek.

Uwielbiałam wygłodniałe dźwięki, jakie z siebie wydobywał, zupełnie jakby czekał na ten moment wiecznie. Boże, ja chyba też czekałam całą wieczność.

Wreszcie – chociaż nie wiem do końca jak – doszliśmy do mojej sypialni. Chase położył mnie delikatnie na łóżku i pochylił się nade mną. Wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego policzka, a on odwrócił ją i ucałował wnętrze mojej dłoni.

– Jesteś taka piękna. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę cię całą. – Ukrył nos w moich włosach i wyszeptał mi do ucha: – Nie mogę się doczekać, aż cię całą posmakuję.

Wstrzymałam oddech, gdy całował mnie od szyi przez odkryty dekolt aż po piersi. Moja sukienka miała wiązanie po prawej stronie. Chase pochylił się, przesuwając ręką po boku mojego ciała, by rozwiązać kokardę. Rozchylił materiał i się odsunął, by lepiej mi się przyjrzeć. Skupiając wzrok na moim sutku, zbliżył się i przesunął językiem od dekoltu po pierś. Mój kręgosłup przebiegł dreszcz, a na ciele pojawiła się gęsia skóra. Twarde sutki napierały na koronkowy materiał stanika, prosząc o uwagę. Boże, jak ja chciałam poczuć na sobie jego usta.

Wykorzystując kciuk, Chase odsunął miseczkę stanika, by zacząć ssać mój sutek. I to mocno. Przyglądał mi się uważnie, chłonąc całym sobą reakcję na jego dotyk. Kiedy zamknęłam oczy, przeniósł się na drugą pierś. Po kilku chwilach kontynuował całowanie mnie niżej, po brzuchu.

I niżej.

I niżej.

Pocałował mnie delikatnie przez majtki, a gdy się odezwał, poczułam jego usta tuż przy mojej cipce.

– Myślałaś o mnie, gdy wkładałaś w siebie palce? – Zahaczył kciukiem o moją bieliznę i zaczął ją ściągać. – Powiedz to. Powiedz, że o mnie myślałaś, gdy twoje palce wchodziły w tę szparkę.

Zająwszy miejsce między moimi nogami, zaczął ssać cipkę, przesuwał po niej językiem z doskonale wyważonym naciskiem. Uczucie było boskie. Wsunęłam mu palce we włosy, bo nie chciałam, by przestał.

Jednak nagle to zrobił.

– Powiedz mi.

Powiedziałabym nawet to, że jestem królową Elżbietą, byle tylko nie przestawał. Potwierdzenie prawdy było niską ceną za to, co mi robił.

– Jesteś jedyną osobą, o której myślałam, gdy się dotykałam, od dnia, kiedy się poznaliśmy.

Oczy Chase’a zapłonęły triumfalnie, a jego usta wznowiły swój ruch. Tym razem się ze mną nie droczył. Ssał mnie, lizał, aż byłam wystarczająco mokra, i potem zaczął mnie pieścić palcem. Napięcie budowało się szybko, gwałtownie. Wsuwał we mnie palce, przesuwał językiem, a moje ciało opanowało drżenie i się napięło. Wbiłam pięty w materac, zaciskając na jego włosach ręce. Wspinaczka na szczyt była niesamowicie szybka, a ja doznawałam napięcia w każdym zakamarku ciała. Boże, jakie to przyjemne uczucie. Takie dobre. Wydałam z siebie dźwięk, który przypominał połączenie jęku i nawoływania jego imienia.

Wygięłam plecy w łuk, a Chase przytrzymał mnie jedną ręką i pieścił jeszcze intensywniej ustami.

To zbyt wiele.

A jednocześnie niewystarczająco.

Och, Boże.

Boże.

Sięgnęłam szczytu, zatrzymałam się na chwilę…

I spadłam.

Osuwałam się niekontrolowanie.

Nie czułam własnych nóg. Nie czułam niczego poza chwilą czystej, niczym niezmąconej ekstazy. Było tak dobrze, tak zachwycająco, że oczy nieznacznie wypełniły mi się łzami.

Mój oddech wciąż pozostawał przyspieszony, gdy Chase zbliżył się do mnie i znów musnął swoimi ustami moje. Ten pocałunek zupełnie nie przypominał tamtego gorączkowego sprzed kilku minut. Był piękny,

leniwy, delikatny. Chase głaskał mnie po włosach, gdy nasze języki się plątały, a potem ujął moją twarz w dłonie i przerwał pocałunek.

– Zaraz wrócę.

Zniknął na chwilę i wrócił z portfelem, wyciągając z niego cały pasek kondomów i rzucając go na stolik.

Przyjrzałam się im.

– Widzę, że masz wielkie plany.

Zaczął się rozbierać.

– Nawet nie masz pojęcia.

To, jak na mnie patrzył, gdy zdejmował ubrania – z determinacją na tej pięknej twarzy – sprawiło, że moje ciało znowu się podnieciło. Chase nie był moim pierwszym, drugim czy trzecim partnerem seksualnym, ale coś w jego spojrzeniu sprawiało, że właśnie tak się czułam – jakby to był mój pierwszy raz. I nie miałam pojęcia dlaczego

Chase jest pięknym mężczyzną, i widzieli to wszyscy. Ale kiedy się rozebrał, zrozumiałam, jaki był obłędnie doskonały. Jego pierś była wyrzeźbiona, mięśnie brzucha przypominały idealny sześciopak, a uda wyglądały na mocne i potężne. Do tego ten kolczyk w sutku. Nie mogłam się doczekać, aż złapię go zębami. Gdy stał przede mną w obcisłych czarnych bokserkach, cieszyłam się, że dał mi chwilę, by się przygotować na to, co znajdowało się pod spodem.

Wsunął kciuki za gumkę bokserek i pochylił się, by je zdjąć. Kiedy się wyprostował, szczęka mi opadła. Boże, miej litość. Ten facet posiadał cały zestaw. Nie chodzi tylko o to, że wyglądał dobrze, miał urok i pieniądze… Dosłownie niczego mu nie brakowało. Jego penis był niewiarygodnie gruby i długi. A w stanie erekcji niemal dotykał jego pępka.

Oblizałam wargi, gdy wziął paczkę z kondomem i rozdarł opakowanie zębami.

Patrząc mi w twarz, powiedział:

– Ty mnie wykończysz, wiesz?

Ujął moje dłonie i znalazł się nade mną, łącząc nasze palce i unieruchamiając mi ramiona nad głową. Pocałował mnie delikatnie w usta, a potem na długą chwilę nasze spojrzenia się spotkały. Wszedł we mnie powoli. Byłam mokra, dosłownie ociekałam wilgocią. Nie mogłam być bardziej gotowa.

– Kurwa – wymamrotał Chase, przymykając na moment oczy. – Jesteś taka mokra. – Pchnął kilkukrotnie. Był przy tym ostrożny, żebym mogła bezboleśnie przywyknąć do jego męskości.

Kiedy się do mnie dopasował, poruszał się już rytmicznie, z większą intensywnością. Delikatne pchnięcia stały się mocniejsze i głębsze. Podobne było to, jak Chase na mnie patrzył – prosto w oczy, jakby mógł przeszyć mnie wzrokiem. Czułam się obnażona, ale zaakceptowana.

Wszystko w tle poza dźwiękiem naszych oddechów zniknęło. Kiedy jęknęłam, zmiażdżył mi usta w pocałunku, jakby chciał połknąć dźwięk mojego spełnienia. Złapałam go za włosy, zbliżając się na szczyt, a wtedy jego oddech zaczął być płytki i urywany.

– Zaraz… – zaczęłam, ale moje ciało nie dało mi skończyć. – O Boże.

Chase przygryzł moje ramię, sprawiając, że narastający we mnie powoli orgazm eksplodował. Zalał mnie niczym tsunami, wchłonął pod powierzchnię. Mięśnie zaczęły pulsować, a ja wpatrywałam się w oczy Chase’a.

Zobaczył to na mojej twarzy, poczuł w moim ciele i przyspieszył, goniąc własny orgazm. W końcu wbił się we mnie po raz ostatni, zanurzył się tak głęboko, jak tylko mógł, i doszedł z jękiem.

W przeciwieństwie do moich poprzednich kochanków nie opadł na mnie bez sił ani nie przewrócił się na bok. Całował mnie miękko, a dopiero

potem wyszedł i zdjął zużyty kondom. Kiedy wrócił, miał ze sobą ścierkę, którą mnie wytarł. Następnie wziął z minilodówki butelkę wody i wypiliśmy ją, podając sobie na zmianę. Oboje wciąż byliśmy nadzy.

Adrenalina buzowała we mnie jeszcze długi czas, ale w końcu jej poziom zaczął spadać, a ja poczułam zmęczenie. Ziewnęłam, gdy Chase odłożył na stolik pustą butelkę. Położył się na łóżku i podniósł mnie, przyciskając do swojego ciała. Moja głowa spoczęła na jego sercu.

– Jutro czeka nas długi dzień i musimy wstać wcześnie.

Podobał mi się jego pomysł ze snem. Już dawno nie czułam się taka zrelaksowana. I taka bezpieczna.

Ogarnęło mnie znużenie, lecz wymruczałam jeszcze:

– Okej. Ale zaczynamy pracę dopiero o dziesiątej.

Ucałował czubek mojej głowy.

– Wiem, ale będziemy potrzebowali jeszcze kilku godzin na rundę drugą.

ROZDZIAŁ 20

REESE

Obudził mnie jakiś ruch w łóżku. W pokoju było ciemno, a wnętrzności ścisnęły mi się ze strachu. Gdy mój wzrok się wyostrzył, przypomniałam sobie, gdzie jestem.

Chase rzucał się i mamrotał coś przez sen. Wcześniej obserwowałam tylko jedną osobę, gdy miała koszmary, i to był mój brat tuż po włamaniu. Płakał we śnie. Czasami sobie z tym nie radził i mama musiała go budzić i pocieszać. Nie wiedziałam, czy powinnam pozwolić Chase'owi spać dalej. Nie mógł się uspokoić i wyglądał na udręczonego.

Nie byłam w stanie patrzeć, jak cierpi, więc postanowiłam go lekko szturchnąć. Może to wystarczy, by wyzwolił się od tego, co dręczyło jego myśli.

Wyciągnęłam rękę i poklepałam go lekko po ramieniu.

– Chase?

Niemal spadłam na podłogę, gdy nagle usiadł wyprostowany na łóżku. Na początku wyglądał na zdezorientowanego.

– Co? Co? Nic ci nie jest? – Jego oddech był ciężki, a pierś unosiła się szybko.

Trzymałam się za dziko bijące serce, mówiąc:

– Nie! Nie… Nic mi nie jest. Chyba miałeś koszmar.

Chase przeczesał dłonią włosy.

– Przepraszam. Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

– Tak, wszystko okej.

Zadowolony z odpowiedzi, odetchnął głęboko i wstał z łóżka, po czym ruszył w kierunku łazienki. Siedział tam przez dłuższy czas, ale w końcu wyszedł. Materac ugiął się pod jego ciężarem, gdy na nim usiadł, ale nie położył się od razu. Siedział na brzegu łóżka z łokciami opartymi o kolana, pochyloną głową i z plecami zwróconymi do mnie.

Wyciągnęłam rękę, dotykając jego nagiego ciała.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie bardzo. Koszmary zaczęły się niedawno. Nie miałem ich od wielu lat. A przynajmniej nie byłem tego świadomy.

– Czy one… dotyczą twojej narzeczonej?

Pokiwał głową.

– Przepraszam.

– Nie musisz za nic przepraszać. Po włamaniu mój brat też miewał koszmary. Nie chcę naciskać, ale może… Może jeśli to z siebie wyrzucisz, to będzie ci łatwiej.

Chase milczał przez dłuższą chwilę.

– W końcu zaciągnąłem cię do swojego łóżka. Nie chcę rozmawiać o innej kobiecie, gdy w nim jesteśmy.

Usiadłam na pościeli i podeszłam do niego na czworakach. Miałam na sobie tylko majtki, które założyłam, gdy on był w łazience. Otoczyłam go od tyłu, owijając ramiona wokół jego talii, i przycisnęłam policzek do barku, a nagie piersi do jego pleców. Wciąż pachniał dobrze – zapachem kojarzącym się z lasem oraz z boską nutą męskości.

– Nie jesteśmy w twoim łóżku – powiedziałam. – Tylko w moim pokoju hotelowym.

– Kiedy jesteśmy razem w łóżku, każdym łóżku, nie ma tam miejsca dla nikogo innego.

Zacisnęłam ręce wokół jego talii.

– Cóż, jestem obok, jeśli chcesz pogadać.

Chase odwrócił się, by na mnie spojrzeć. Przyłożył jedną rękę do mojego gardła, muskając kciukiem zagłębienie w obojczyku. Pochylił się, by przesunąć językiem po pulsującej żyle.

– Nie chcę rozmawiać.

– Ale… – próbowałam oponować, jednak jego usta już znalazły się na moim uchu.

– Ciii – wyszeptał. – Żadnego rozmawiania. Moje usta mają inne plany.

Zanim się zorientowałam, co chciał zrobić, przyklęknął na podłodze i przyciągnął mój tyłek na skraj łóżka. To, co zrobił potem ze swoimi ustami, było znacznie lepsze niż mówienie.

Przyjechaliśmy na spotkanie wcześniej i zaczęliśmy pracować nad prezentacją. Wcześniej w łóżku zjedliśmy nago jajka i owoce, rozmawiając o niektórych pytaniach, które chciałam dodać do listy moderatora.

Elaine przywitała się z nami i mimo że to ja dałam jej listę rzeczy, które chcieliśmy zmienić, ona i tak adresowała swoje pytania do Chase’a.

– Co sądzisz o zmodyfikowaniu pytania jedenastego, by odpowiedź brzmiała „tak lub nie”? Potem można by poprosić moderatora, by omówił pytanie podczas grupowej dyskusji i poprosił o informację zwrotną.

Spodobało mi się, że Chase kazał jej zapytać mnie o zdanie.

– Zrobimy tak, jak Reese uważa. Ona jest tu szefem. Ja tylko noszę jej torby.

Gdy pracowaliśmy nad ostatecznymi zmianami, zadzwonił telefon Chase’a, więc przeprosił na chwilę, zostawiając nas same w pomieszczeniu.

– Czy mogę zadać ci osobiste pytanie, Reese? – zapytała.

– Eee… Jasne.

– Spotykasz się z kimś?

Nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć. Czy się z kimś spotykałam? Chase i ja zeszłej nocy uprawialiśmy seks trzykrotnie, ale nie określiliśmy naszej relacji w żaden sposób.

– Tak jakby. To znaczy… Niedawno kogoś poznałam.

– Czy to coś poważnego?

– Jest jeszcze za wcześnie, by to stwierdzić.

– Cóż… Mój brat właśnie przeprowadził się do Nowego Jorku i liczyłam, że nie będziesz mieć nic przeciwko, jeśli dam mu twój numer. Może poszlibyście na drinka czy coś? Normalnie nie próbuję łączyć ludzi, ale myślę, że świetnie byście się dogadali.

Na szczęście pojawił się moderator i przerwał próbę Elaine, by mnie wyswatać. Uczestnicy grupy fokusowej już zaczęli przyjeżdżać i niedługo wszyscy mieli ręce pełne roboty. Cały poranek spędziłam przed lustrem weneckim, słuchając, obserwując i robiąc notatki. Chase odbierał telefony biznesowe, nadrabiał maile i co jakiś czas przyglądał się badaniu. Wkrótce zostaliśmy sami w pokoju, a ja siedziałam tuż przy oknie.

Chase zaszedł mnie od tyłu i złapał za moją pierś. Macając ją, powiedział:

– Uwielbiam lustra weneckie.

Szturchnęłam go łokciem.

– Przestań. Ktoś tu może wejść.

Owinął sobie moje włosy wokół dłoni i pociągnął, eksponując szyję. Zauważyłam, że lubił to robić. I ja też to szybko polubiłam.

– Zamknę drzwi.

Przymknęłam powieki, walcząc sama ze sobą.

– Jesteśmy w pracy.

– I dzięki temu to bardziej ekscytujące.

Ktoś zapukał w szybę po drugiej stronie i niemal spadłam ze strachu z krzesła. Na szczęście Chase mnie przytrzymał. Zaśmiał się, kiedy Elaine uniosła pięć palców, by pokazać, że za chwilę zrobimy przerwę na lunch.

– Żaden problem, Elaine – powiedział, chociaż ona go nie słyszała. – Mogę skończyć za pięć minut. Założę się, że Reese już jest mokra.

– Ale z ciebie zboczeniec.

Obrócił mój stołek tak, bym na niego spojrzała, i ujął moją twarz w dłonie.

– A może wrócimy na lunch do hotelu?

Zmrużyłam oczy.

– Żeby coś zjeść?

– Tak, twoją cipkę.

Drgnęłam, czując się niezręcznie.

– Przez cały ten czas martwiłam się o to, co będzie w pracy, jeśli nasza relacja się zakończy. A powinnam się raczej martwić tym, co się stanie, jeśli nasz związek rozkwitnie.

– A ja w przyszłości widzę w pracy wyłącznie bardzo dobre rzeczy.

– Naprawdę?

– Tak. Gdy tylko wrócimy do biura, oprę cię o biurko i zerżnę od tyłu, kiedy ty będziesz patrzeć na światła miasta.

Przełknęłam ślinę.

– Według regulaminu pracy to chyba nie jest dozwolone.

– Każę natychmiast zmienić ten zapis. Wiesz, co jeszcze mógłbym z tobą zrobić?

– Co?

– Nakłonię cię, byś klęknęła przede mną, gdy będę siedział przy biurku.

– Gdy będziesz… siedział przy biurku?

Pokiwał powoli głową.

– Chcę na ciebie patrzeć, kiedy zaczniesz się unosić i opadać, mając w gardle mojego fiuta. – Pociągnął mnie za włosy. – Będę cię tak trzymał i będziesz klęczeć, dopóki nie połkniesz ostatniej kropli mojego spełnienia.

W tej chwili powinien mnie martwić stan mojego przyszłego zatrudnienia, ale o dziwo całkowicie mi to odpowiadało. Zdecydowanie lubiłam jego perwersyjne teksty.

– Co jeszcze?

– Stół w sali konferencyjnej. Chcę cię na nim rozłożyć i zlizywać soki z twojej małej cipki, tak by całe biuro słyszało, jak jęczysz imię szefa.

Wydałam z siebie drżący śmiech.

– Myślę, że ci odbiło, Bossmanie.

Chase stał odwrócony plecami do drzwi, które się otworzyły, więc zasłaniał wszystko, co robiliśmy. Powoli puścił moje włosy i wycofał rękę.

– Idziecie coś zjeść czy zamawiacie na wynos? – zapytała Elaine.

Chase spojrzał na mnie. Próbowałam ukryć kokieteryjny uśmiech, gdy kłamałam:

– Właściwie Chase bierze udział w telefonicznej konferencji podczas lunchu, więc wrócimy do hotelu na godzinę.

– Mam wam coś zamówić, gdy wrócicie?

– Nie, ale dziękuję. Zadbam o to, by miał co jeść w hotelu, kiedy będzie zajęty bawieniem się w szefa.

Przez resztę dnia Chase i ja byliśmy zajęci, ale wymienialiśmy flirciarskie spojrzenia. Mimo że część mnie wciąż myślała, że angażowanie się w ten związek jest głupotą, zaczynałam mieć gdzieś konsekwencje, jeśli to oznaczało, że będziemy spędzać w ten sposób całe dnie. Naprawdę nie pamiętałam, kiedy po raz ostatni tak bardzo zachwycałam się facetem, i to było dobre uczucie. Naprawdę dobre.

Pod koniec sesji Elaine namówiła nas, żebyśmy zjedli z nią kolację. Była bardzo natrętna i nie mogliśmy odmówić. Później siedzieliśmy przy barze, piliśmy drinki i rozmawialiśmy na niezobowiązujące tematy, ale szybko konwersacja stała się bardziej osobista.

– Chase, jesteś singlem? – zapytała.

Natychmiast spojrzałam mu w oczy. Odpowiedział jej, patrząc na mnie.

– Nie jestem żonaty, ale spotykam się z kimś.

Pokiwała głową.

– Przysięgam, nigdy nie bawiłam się w swatkę, ale dla ciebie też mam przyjaciółkę.

– Też?

Teraz skupił na niej całą swoją uwagę.

– Tak. Chcę, by Reese spotkała się z moim bratem, który przeprowadził się do Nowego Jorku. Myślę, że się dogadają.

Chase uniósł brwi i spojrzał na mnie. Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć, więc po prostu siedziałam cicho. Nie mogłam się teraz wycofać, bo wyszłabym na idiotkę. Wcześniej stwierdziłam po prostu, że

jeśli skontaktuje mnie ze swoim bratem, to jakoś się wymigam od spotkania z nim.

Chase miał jednak inne podejście. Upił spory łyk piwa i powiedział:

– Myślałem, że się z kimś spotykasz, Reese?

– Eee… Cóż, tak jakby. To świeża sprawa.

– A ten nowy facet… Nie ma nic przeciwko, że widujesz się z innymi?

Miałam ochotę mu przyłożyć. Bawiło go, że ta rozmowa wprawiała mnie w zakłopotanie.

– Tak naprawdę nie wiem. Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

Dokończył swoje piwo.

– Idę o zakład, że on nie chce się tobą z nikim dzielić.

Jego komentarz sprawił, że zrobiło mi się ciepło na sercu, chociaż powinnam była wiedzieć, że on na tym nie poprzestanie.

– Ona spotyka się ze swoim kuzynem – powiedział do Elaine z poważną miną.

– Kuzynem?

– Przyszywanym. Spotkali się w zeszłym tygodniu na pogrzebie jej wujka.

Elaine nie miała pojęcia, jak zareagować. Kiedy na mnie spojrzała, musiała pomylić moje niedowierzanie ze smutkiem.

– Przykro mi z powodu twojej straty.

Zauważyłam uśmiech Chase’a, gdy wyciągnął z kieszeni dzwoniący telefon.

– Wybaczcie mi na chwilę.

Kiedy wrócił, Chase wydawał się cichy, humor mu już nie dopisywał. Nie wiedziałam, czy rozmyślał o rozmowie, którą właśnie odbył przez telefon, czy o tym, że Elaine chciała mnie zeswatać ze swoim bratem. Ale

coś było nie tak. Jednakże Elaine tego nie dostrzegała. Rozmawialiśmy o marketingu przez większość wieczoru, co zazwyczaj było moim ulubionym tematem, ale teraz za bardzo skupiałam się na tym, że Chase nie brał udziału w naszej dyskusji.

W hotelu sytuacja wyglądała prawie tak samo. Było już późno, a my mieliśmy za sobą długi dzień – wstaliśmy o czwartej rano. Chase brał prysznic w swoim pokoju, gdy ja się umyłam i przebrałam. Przyszedł do mojej łazienki, kiedy szorowałam zęby.

– Czy mogę znowu pożyczyć twoją ładowarkę?

Wypłukałam pastę do zębów i powiedziałam:

– Jasne. Powinna być w kontakcie koło biurka.

Nie wiem dlaczego, ale założyłam, że skoro prosił mnie o ładowarkę, to oznaczało, że zabierze ją ze sobą do pokoju i tam spędzi noc. Byłam więc zaskoczona, gdy zauważyłam, że podłączył komórkę po jego stronie mojego łóżka. Jego stronie łóżka! Cóż, to się stało niewiarygodnie szybko.

Wzięłam balsam do ciała i usiadłam na krześle przy biurku. Wylałam odrobinę na dłonie i rozsmarowałam go.

Zaczęłam wcierać kosmetyk w łydki, gdy Chase powiedział:

– Chodź do mnie. Pozwól mi to zrobić.

Podałam mu butelkę i usiadłam obok, wyciągając nogi w jego stronę. Patrzył na mnie, gdy wcierał balsam, masując moją skórę bardziej, niż to konieczne.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

Pokiwał głową, ale nie zrobił tego przekonująco.

– Jesteś zły z powodu tego, że Elaine chciała mnie umówić ze swoim bratem? Bo to się stało tak niespodziewanie. Wcale nie planowałam nigdzie z nim wychodzić. Powiedziałabym ci, gdybym zamierzała się spotykać z kimś innym.

Masował kciukami moje łydki, rozcierając balsam na mięśniach napiętych po dwunastu godzinach chodzenia na szpilkach, a potem nagle przestał i uniósł głowę, by na mnie spojrzeć.

– A zamierzasz?

– Nie… Wiem, że rozmawialiśmy o niespotykaniu się z innymi ludźmi. Po prostu nie byłam pewna…

– Ale ja jestem pewny – przerwał mi.

– Jesteś?

– Nie wiem, jak do tego wszystkiego doszło i dokąd nas to doprowadzi. Ale jestem cholernie pewny, że nie chcę się tobą z nikim dzielić.

Powiedział dokładnie to, co czułam.

– Ja też nie chcę się tobą dzielić.

– To dobrze. Więc ustalone?

– Tak. – Uśmiechnęłam się i wskazałam na moje nogi. – A teraz pomasuj jeszcze trochę… To boskie uczucie.

– Tak, pani.

Mimo że atmosfera wydawała się lżejsza, podejrzewałam, że coś go dręczyło, gdy zgasił światło i przyciągnął mnie do swojej piersi, głaszcząc po włosach.

– Dzisiaj podczas kolacji dzwoniła detektyw w sprawie Peyton.

Uniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Wszystko w porządku?

– Tak. To otwarta sprawa, więc śledcza wciąż kontaktuje się ze mną raz do roku i ją odświeża. Powiedziałem, że spotkam się z nią w następnym tygodniu.

– Musi być ci ciężko.

– To tylko kiepskie wyczucie czasu. Minęło wiele lat od mojego ostatniego koszmaru. Ale wróciły kilka tygodni temu. I dzisiaj nagle ten telefon...

– Czy zawsze dzwonią do ciebie w tym samym czasie w roku? Może podświadomie o tym myślałeś i twój umysł zareagował.

Pokiwał głową, jakby to miało dla niego sens.

– Może.

Podciągnęłam się i pocałowałam go w usta.

– Dziękuję, że się tym ze mną podzieliłeś. To wiele dla mnie znaczy.

ROZDZIAŁ 21

Siedem lat wcześniej

Mój telefon zawibrował na biurku. Podniosłem go i wypaliłem bez powitania:

– Spóźniasz się.

– Naprawdę liczyłeś, że będę wcześniej? – zapytała Peyton. Po jej głosie słyszałem, że się uśmiecha.

Pokręciłem głową i również się uśmiechnąłem, chociaż wcale nie byłem zadowolony z tego, że się spóźniała. Znowu.

– Gdzie jesteś?

– Skończyłam wcześniej, niż planowałam, ale musiałam się jeszcze gdzieś zatrzymać. Idź beze mnie. Spotkamy się od razu w restauracji.

Jak na aktorkę musiała bardziej popracować nad udawaniem.

– Dokąd się wybierasz, Peyton?

– Załatwiam pewne sprawy dla Little East.

– Załatwiasz sprawy czy śledzisz Eddiego?

– A czy to nie to samo?

– Nie. Powiedz mi, że nie idziesz znowu na obrzeża miasta do tego obozu bezdomnych.

Milczała.

– Cholera, Peyton. Chyba ustaliliśmy, że nie będziesz więcej tego robić.

– Nie, ty mi zakazałeś tam chodzić. Niczego nie uzgodniliśmy.

Przeczesałem palcami włosy.

– Poczekaj na mnie w kawiarni na Sto Pięćdziesiątej Pierwszej Ulicy, kiedy wyjdziesz z metra.

– Poradzę sobie.

– Peyton…

– Jesteś nadopiekuńczy. Czy tak właśnie będzie, kiedy się pobierzemy? Oczekujesz, że będę czekać na ciebie w domu, w ciąży, i podawać ci kapcie?

Dwa dni wcześniej się jej oświadczyłem. Nie chciałem jej mówić, że właśnie tego chciałem, bo to nie byłby dobry pomysł. Chociaż wtedy przynajmniej wiedziałbym, co ona, do cholery, kombinowała. Złapałem kurtkę wiszącą w szafie w biurze i ruszyłem do windy.

– Jestem już w drodze, ty wrzodzie na dupie.

Gdy wyszedłem z budynku, zadzwoniłem do siostry i dałem jej znać, że się spóźnimy.

– Spóźnicie się na świętowanie własnych zaręczyn?

– To był twój pomysł, nie mój. Ty tylko szukasz pretekstów, by urządzić imprezę.

– Mój mały braciszek się żeni. To poważna sprawa, a nie żaden pretekst. Zanim Peyton się pojawiła, wszyscy myśleliśmy, że umrzesz z powodu jakiejś choroby wenerycznej.

– Nie będziemy o tym rozmawiać. Spóźnimy się, bo moja narzeczona myśli, że jest porucznikiem Columbo. Muszę kończyć.

– Kim?

– Zapomnij. Zobaczymy się niedługo. I, przy okazji, dziękuję, Anno.

Zanim wyszedłem ze stacji metra na Sto Pięćdziesiątą Pierwszą Ulicę, zaczęło lać jak z cebra. Gdy tylko odzyskałem zasięg w telefonie, zadzwoniłem do Peyton. Nie odbierała.

– Kurwa – wymamrotałem do siebie i stanąłem pod najbliższym budynkiem. Deszcz padał ukośnie, więc musiałem zakryć telefon, by nie zamókł. Ponownie wybrałem jej numer i poczekałem, aż Peyton odbierze. Znowu tego nie zrobiła.

– Cholera. – Wiedziałem, że prowizoryczny obóz bezdomnych nie znajdował się daleko, i założyłem, że nie będzie na mnie czekała. Włączyłem w telefonie Google Maps i znalazłem park przy moście. Był tylko trzy przecznice dalej, więc zacząłem iść w deszczu. Co trzydzieści sekund dzwoniłem do Peyton. Z każdą chwilą niepokoiłem się coraz bardziej, kiedy moje połączenia trafiały do poczty głosowej. Czułem dziwny ucisk w żołądku, a po trzecim nieodebranym telefonie coś kazało mi zacząć biec.

Kolejne połączenie.

I znowu poczta głosowa.

Skręciłem za rogiem i ujrzałem obszar pod estakadą, który opisała mi Peyton.

Kolejne połączenie.

Usłyszałem głos Peyton mówiący mi, żebym zostawił wiadomość po sygnale.

Coś było nie tak. Okropnie nie tak. Zacząłem biec sprintem.

Gdy telefon zawibrował w mojej kieszeni, serce waliło mi jak młotem. Zobaczyłem na ekranie zdjęcie Peyton i to powinno mnie uspokoić, ale z jakiegoś powodu tak się nie stało.

– Chase, gdzie jesteś? – Jej głos drżał. Słyszałem, że się bała.

– Gdzie ty jesteś?

Nie odpowiedziała.

– Peyton? Cholera. Gdzie jesteś?

Usłyszałem brzdęk komórki uderzającej o ziemię. Ale dopiero to, co nastało potem, będzie mnie prześladować przez wiele kolejnych lat.

ROZDZIAŁ 22

REESE

Obudziłam się, słysząc, jak Chase próbuje złapać oddech. To był ostry, rzężący, raniący uszy dźwięk kojarzący się z człowiekiem, który został uderzony w brzuch. Tym razem nie wahałam się i od razu wyrwałam go ze snu.

– Chase, obudź się. – Potrząsnęłam nim energicznie.

Otworzył oczy i na mnie spojrzał, ale wiedziałam, że tak naprawdę nie widzi mojej twarzy.

– To tylko kolejny koszmar.

Zamrugał powiekami kilkukrotnie, a jego wzrok skupił się na mnie.

– Wszystko z tobą w porządku? – zapytał.

– Tak. Ale ty… Brzmiałeś tak, jakbyś nie mógł oddychać. Nie byłam pewna, czy to z powodu koszmaru, czy miałeś jakąś niewydolność oddechową.

Chase usiadł na łóżku. Twarz miał zlaną potem, więc otarł czoło ręką.

– Przepraszam, że cię obudziłem.

Tak jak wczoraj wyszedł z łóżka i spędził dziesięć minut w łazience; przez cały czas słyszałam lecącą z kranu wodę. Kiedy wrócił, usiadł na brzegu łóżka, więc podeszłam do niego, jak wczoraj, i otoczyłam go ramionami od tyłu – z tą różnicą, że dziś miałam na sobie koszulkę.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

Pokiwał głową.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić?

– Możesz zdjąć tę koszulkę. Twoje cycki przyciśnięte do moich pleców na pewno powstrzymają koszmary.

Wytknęłam mu to, co oczywiste.

– Eee… Już się obudziłeś. Moje cycki raczej nie powstrzymają dzisiejszych koszmarów.

– Może nie, ale zawsze jest jeszcze kolejna noc.

Obdarzyłam go uśmiechem, odsunęłam się i zdjęłam koszulkę przez głowę. Przyciskając do niego swoje nagie ciało, zapytałam:

– Lepiej?

– Zdecydowanie.

Siedzieliśmy tak przez jakieś dziesięć minut, w ciemnym pokoju, przy dźwięku naszych zsynchronizowanych oddechów.

– Ojciec Peyton zwiał, gdy była mała, a ona, jej matka i dwie siostry przez jakiś czas żywiły się w schronisku. Gdy Peyton dorosła, chciała dać coś od siebie i jakoś pomóc ludziom, więc zgłosiła się do kilku lokalnych stołówek dla ubogich. Zaprzyjaźnia się z facetem o imieniu Eddie. Nie lubił, gdy ludzie za blisko do niego podchodzili, więc nie chciał spać w przytułkach. Eddiego dręczyła grupa nastolatków. Pojawiali się w nocy w obozie bezdomnych, gdzie spało wielu ludzi bez dachu nad głową, i wszczynali bójki. To była dla nich zabawa. Co kilka dni Eddie przychodził do jadłodajni z raną na głowie lub siniakami.

– To okropne.

– Tak. Peyton poszła na policję, lecz oni nie zareagowali. Eddie o niczym nie chciał nikomu powiedzieć, ale Peyton nie zamierzała

odpuścić. Zaczęła za nim chodzić, myśląc, że jeśli poda policji więcej szczegółów, to przyjrzą się tej sprawie. Powiedziałem jej, że to niebezpieczne, ale ona mnie nie słuchała. W dzień naszego przyjęcia zaręczynowego Eddie pojawił się w przytułku ze złamanym nosem i podbitymi oczami. Peyton dowiedziała się, gdzie sypia, i poszła tam wieczorem, by sprawdzić, czy uda jej się zdobyć więcej informacji od innych, bo Eddie nie chciał nic mówić. Miała czekać na mnie na stacji metra.

– O Boże.

– Znalazłem ją kilka minut za późno. Eddie trzymał jej ciało w ramionach i kołysał się w przód i w tył, siedząc w kałuży jej krwi. Rana kłuta nożem. Musiała przeszkodzić tamtym nastolatkom, kiedy bili bezdomnych. – Odetchnął głęboko. – Umarła, zanim przyjechała karetka.

Paliło mnie w gardle, a oczy piekły od łez, które spływały po mojej twarzy.

Chase chyba wyczuł wilgoć na swoich plecach, bo zapytał:

– Płaczesz?

Ściskało mnie w gardle i miałam trudności z mówieniem.

– Tak mi przykro z powodu tego, co się stało, Chase. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, przez co przeszedłeś.

– Nie powiedziałem ci tego, by cię zasmucić. Chciałem, byś o tym wiedziała, żeby między nami nie było przeszkód. Nie podoba mi się to, że wróciły koszmary, ale to pierwszy raz od śmierci Peyton, gdy poczułem do kogoś coś więcej, i nie chcę tego spieprzyć, zanim się w ogóle zacznie.

– Niczego nie spieprzyłeś. Wręcz przeciwnie.

Chase odwrócił się i posadził mnie sobie na kolanach. Założył mi kosmyk włosów za ucho i oznajmił:

– Nie jestem takim bohaterem jak twój brat.

Zmarszczyłam brwi.

– O czym ty mówisz?

Pokręcił głową.

– Nie potrafiłem ochronić Peyton.

– Ochronić? To, co się stało, nie było twoją winą. Niby jak?

– Mogłem być tam przy niej.

– Chase, to szaleństwo. Nie da się być z kimś dwadzieścia cztery godziny na dobę, by go chronić. To nie ty włożyłeś zabójcy nóż w rękę. Ludzie powinni brać odpowiedzialność za swoje własne bezpieczeństwo. I dlatego ja jestem, jaka jestem. Moje doświadczenia sprawiły, że mam tego większą świadomość.

Chase spojrzał mi w oczy, jakby szukał w nich szczerości. Kiedy ją odnalazł – i nic dziwnego, bo każde słowo wypowiadałam z głębi serca – pokiwał głową i pocałował mnie delikatnie w usta.

Odetchnął, a ja dosłownie poczułam, jak napięcie opuszcza jego ciało. Sprawdził zegarek i oznajmił:

– Nie ma jeszcze piątej. Może spróbujemy zasnąć?

Nie wiedziałam, czy to właściwe, czy nie, ale chciałam, by poczuł się lepiej, by przestał myśleć o smutkach przeszłości. Żadne z nas nie mogło zmienić tego, co już się wydarzyło, ale mogliśmy zostawić to za sobą i żyć dalej. Zatrzepotałam rzęsami i oznajmiłam, patrząc na niego zalotnie:

– Nie jestem śpiąca.

– Nie?

Pokręciłam powoli głową.

Jego głos stał się niższy.

– A co ci chodzi po głowie?

– Może odrobinę tego? – Pochyliłam głowę i musnęłam ustami mięsień na jego klatce piersiowej. Powoli całowałam go i lizałam coraz wyżej, aż sięgnęłam szczęki. Przesunęłam językiem po jego pięknych wargach, a na koniec cmoknęłam w kącik ust.

Przechylił głowę i zamknął nasze wargi w głębokim pocałunku. Sprawiał on wrażenie innego od wszystkich wcześniejszych – był intensywniejszy, pełny pasji i znaczenia. Gdyby nasze pocałunki miały swoje historie, ten opowiadałby o tym, jak bohater zdobył dziewczynę i razem ruszyli w stronę zachodzącego słońca. Przez następną godzinę dzieliliśmy ze sobą coś więcej niż tylko nasze ciała. Słońce zaczęło wschodzić, zalewając pokój złotą poświatą, gdy Chase powoli wchodził we mnie i wychodził. Było pięknie i słodko, a ja poczułam to w miejscu, którego żaden inny człowiek nie zdołał wcześniej dotknąć – w mojej duszy.

Mieliśmy wracać do domu wieczornym lotem po drugim dniu pracy. W drodze na lotnisko zalała mnie melancholia po tym, jak w dzień pracowaliśmy ramię w ramię, a noce spędzaliśmy w swoich objęciach. Wyglądałam właśnie przez okno, zagubiona w myślach, gdy Chase rozmawiał przez telefon z jednym ze swoich wytwórców zza morza.

Kiedy zakrył słuchawkę ręką, pochylił się w moją stronę i wskazał na duży bilbord nad nami.

– Chcesz tam jechać, prawda?

To była reklama Muzeum Czarodzieja z Krainy Oz.

Gdy się rozłączył, przytulił mnie nagle do siebie.

– Jesteś dziwnie cicha.

– Rozmawiałeś przez telefon.

– Siedzisz oddalona ode mnie na tyle, na ile się da, i wyglądasz przez okno. Co cię dręczy, Buttercup?

– Nic. Po prostu to był długi dzień.

– Jesteś pewna?

Pomyślałam o tym przez chwilę. Wcale nie byłam zmęczona, więc nie to mnie dręczyło. Tylko dlaczego kłamałam? Dlaczego ukrywałam swoje myśli?

Odwróciłam się do niego.

– Właściwie to kłamię. Myślę o czymś przez cały dzień.

Pokiwał głową.

– Okej. Powiedz mi.

– Cóż… Podobało mi się spędzanie z tobą czasu.

– A mnie podobało się spędzanie czasu w tobie.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie o to mi chodziło, ale niech będzie. Chyba… martwię się tym, co się stanie, gdy wrócimy do rzeczywistości.

– Myślałem, że już to omówiliśmy. Wezmę cię na biurku, klękniesz przede mną na kolanach, położę cię na stole w sali konferencyjnej. Gdy wrócimy, będziesz miała bardzo napięty grafik. – Musnął ręką swoje krocze. – Kurwa. Nie mogę się doczekać, aż wrócę do pracy. Może powinniśmy tam iść, gdy tylko wylądujemy.

Szturchnęłam go w ramię.

– Mówię poważnie.

– Ja też. Seks z tobą traktuję bardzo poważnie.

– Cóż, niezależnie od powagi uważam, że seks w biurze nie powinien mieć miejsca.

Mina mu zrzedła, jakbym powiedziała mu, że króliczek wielkanocny nie istnieje.

– Nie będzie seksu w biurze?

– To chyba nie jest dobry pomysł, bo ktoś się może o tym dowiedzieć.

– Zaciągnę rolety.

– Chyba będzie bezpieczniej, jeśli w pracy zachowamy dystans. Oczywiście będziemy się pojawiać razem na spotkaniach, ale żadnego niestosownego dotykania.

– Bezpieczniej dla kogo?

To było cholernie dobre pytanie.

– Dla mnie?

– Pytasz czy oznajmiasz?

– Jestem tu nowa. Chcę zapracować na to, by ludzie mnie słuchali, a nie kiwali głowami tylko dlatego, że pieprzę się z szefem. A kiedy… no wiesz… nie będziemy już razem, zrobi się między nami wystarczająco dziwnie. Jeśli całe biuro będzie się przyglądać naszym relacjom, to tylko gorzej.

Chase zamilkł. Wyjrzał przez okno, a dystans między nami się zwiększył, chociaż siedzieliśmy obok siebie.

– Jak chcesz.

Gdy przyjechaliśmy na lotnisko, bez problemu przeszliśmy przez ochronę i mieliśmy jeszcze ponad godzinę do naszego lotu o dziewiątej wieczorem, więc poszliśmy do strefy dla pierwszej klasy. Chase udał się do łazienki, a ja poszłam do baru zamówić drinki. Miło wyglądający młody chłopak usiadł obok mnie, gdy barman otworzył butelkę pinot noir.

– Mogę ci postawić drinka?

Uśmiechnęłam się uprzejmie.

– Są darmowe.

– Cholera. Zapomniałem. W takim razie kupię ci dwa.

Zaśmiałam się.

– Nie trzeba, ale dziękuję, rozrzutniku.

Barman postawił przede mną lampkę wina i zajął się przygotowywaniem drinka dla Chase’a. Przyglądałam się ekranowi wyświetlającemu loty, bo chciałam sprawdzić, czy będzie jakieś opóźnienie.

Facet siedzący obok mnie to zauważył i powiedział:

– Mój lot opóźniono już dwa razy. Dokąd lecisz?

Już chciałam odpowiedzieć, gdy nagle odezwał się za mną głęboki głos:

– Do mojego domu.

Facet spojrzał na Chase’a, który stał za mną i trzymał mnie zaborczo za talię.

– Łapię – rzucił, kiwając głową.

Wzięliśmy swoje drinki i usiedliśmy przy stole w kącie.

– Nie myślałam, że jesteś taki zaborczy.

Chase spojrzał na mnie znad drinka, którego sączył.

– Zazwyczaj nie jestem. A jednak gdy patrzę na ciebie, staję się bardzo zachłanny. Nie chcę, by jakikolwiek facet nawet do ciebie podchodził.

Nasze oczy się spotkały.

– To dlatego jesteś na mnie zły? Bo czujesz się władczy, a ja nie chcę, by ktokolwiek w biurze się o nas dowiedział?

– Nie.

– A więc o co chodzi? Milczysz od pół godziny, odkąd tylko wysiedliśmy z samochodu.

Chase odwrócił wzrok i przyjrzał się pomieszczeniu, zbierając myśli, a potem w końcu na mnie spojrzał.

– Powiedziałaś „kiedy”, a nie „jeśli”.

Zmarszczyłam brwi pytająco.

– W samochodzie, gdy rozmawialiśmy o tym, że nie chcesz, aby w biurze zrobiło się nieprzyjemnie, powiedziałaś „kiedy już nie będziemy razem”, a nie „jeśli nie będziemy razem”. Jakbyś już planowała nasze zerwanie i to, jak ono wpłynie na twoją pracę.

– Ja wcale nie… – O mój Boże. On miał rację.

Pominęłam część dotyczącą związku i już martwiłam się tym, jak nasze zerwanie na mnie wpłynie. Nawet nie dawałam szansy czemuś nowemu.

– To prawda, przepraszam. Po prostu nie mam dobrych doświadczeń z wcześniejszych związków. A poza tym z powodu ostatniego biurowego romansu odeszłam z pracy, którą uwielbiałam. Chyba pozwalam wpływać przeszłości na moje decyzje.

Chase przyjrzał mi się uważnie.

– Czyli uważasz, że jeśli nie będziesz mieć oczekiwań, to się nie zawiedziesz?

Nie wiem dlaczego, ale przyznanie tego na głos sprawiło, że się zawstydziłam. Spuściłam głowę i wymamrotałam:

– Chyba tak.

Chase zbliżył się do mnie. Dotknął mojego podbródka i uniósł go delikatnie.

– Daj temu szansę. Mogę być jedynym, który cię nie zawiedzie.

ROZDZIAŁ 23

Jak drapieżnik. Tylko tak mogłam opisać spojrzenie Chase’a, którym mnie obrzucił, gdy weszłam do jego gabinetu. Wróciliśmy do pracy tydzień temu, a on zachowywał dystans. W ciągu dnia nasza relacja wyglądała profesjonalnie. Jednakże motylki, które poczułam, kiedy obserwował mnie rozżarzonym wzrokiem, powiedziały mi, że coś się zaraz spieprzy. Najwyraźniej pięć dni to jego limit.

Dzięki Bogu, że w tym pomieszczeniu znajdowali się inni ludzie. Josh gadał, przeglądając zdjęcia z zeszłotygodniowej sesji. Kobiety na nich miały na sobie seksowną białą, koronkową bieliznę z pasem i pończochami, jednak Chase w ogóle nie zwracał na to uwagi. Lindsey, siedząca na lewo od Josha, wskazała na jedną fotografię i porównała ją do innej, podczas gdy Chase śledził każdy mój ruch. Położyłam segregator, który dostałam od jego sekretarki, na szklanym stole po drugiej stronie pokoju i zwiększyłam między nami dystans, siadając na kanapie.

W oczach Chase’a widziałam łobuzerskie iskierki, gdy wstał od biurka i podszedł do małej lodówki wbudowanej w kredens, by wyciągnąć z niej kilka butelek wody. Postawił po jednej przed Joshem i Lindsey, kiedy rozmawiali, a potem podszedł do mnie. Jego oczy zapłonęły, kiedy musnął moje palce. Pochylił się, nie dbając o to, czy ktoś patrzy.

– Zobaczyłem to na korytarzu przed twoim gabinetem. Pomyślałem, że upuściłaś. – Podał mi pomadkę nawilżającą.

Błysk w jego oku kazał mi się temu lepiej przyjrzeć. Zobaczyłam, że dostałam od niego pomadkę o smaku napoju Dr Pepper. Jego oczy skupiły się na moich wargach. Uśmiechnęłam się jak nastolatka, bo to był taki słodki gest – znalazł sposób, by polubić mój nawyk smarowania ust.

W odpowiedzi poczekałam, aż usiądzie za biurkiem, a potem otworzyłam wieczko i powoli posmarowałam usta. Bardzo powoli. Kiedy oblizałam wargi tak nieprzyzwoicie, jak tylko się dało, Chase wyglądał, jakby zaraz miał wybiec z pokoju.

Jego spojrzenie stało się dzikie. Właśnie rozjuszyłam byka, a do tego miałam na sobie czerwoną sukienkę. Poruszyłam się niespokojnie na kanapie, próbując unikać jego drapieżnego spojrzenia. Ale to było niemożliwe. Po prostu nie mogłam się mu oprzeć. Gdy zaś dostrzegłam w jego oczach ten dominujący błysk, wszystkie moje zmysły zwariowały. I dlatego gdy wymamrotał bezgłośnie: „Idź do mojej łazienki i zdejmij majtki”, kiedy nikt nie patrzył, zaczęłam naprawdę to rozważać.

Ale miałam swoje zasady – jeśli ktoś powinien ich przestrzegać, to przede wszystkim ja. Oparłam się o kanapę i słuchałam ich z dystansu, zamiast przysunąć krzesło do jego biurka i dołączyć do rozmowy. Wczoraj Chase umówił się na kolację biznesową, dzień wcześniej ja jadłam posiłek z mamą, a wcześniej w tym tygodniu któremuś z nas zawsze coś wypadało i musieliśmy pracować dłużej, by nadrobić naszą nieobecność. Ze względu na grafik, odkąd wróciliśmy, nie mieliśmy jeszcze okazji się spotkać i czułam taką samą potrzebę, jaką widziałam w oczach mojego szefa.

Po jakimś czasie Chase spojrzał na zegarek i zapytał, czy chcemy zamówić z nim lunch.

– Nie mogę. Widzę się ze Ślubzillą, która ma mi pokazać próbki czegoś, co mnie zupełnie nie interesuje – oznajmił Josh.

Lindsey też odmówiła.

– Już kupiłam coś do jedzenia.

Chase spojrzał na mnie.

– Jesteś głodna? Może zamówimy to samo, co jedliśmy na lunch przez dwa dni w Kansas?

Josh i Lindsey spojrzeli w moją stronę. Uśmiechnęłam się do Chase'a i modliłam, by się nie zaczerwienić, kiedy przypomniałam sobie, co jedliśmy na lunch. Mnie.

– Jasne, brzmi nieźle – powiedziałam i rzuciłam pierwsze wyjaśnienie, jakie przyszło mi do głowy: – Uwielbiam KFC.

Gdy Josh i Chase kończyli rozmowę na temat próbnych zdjęć, Chase podszedł do szklanej ściany i nacisnął przycisk, dzięki czemu rolety się zasunęły. Mimo że nikt nie zapytał, wyjaśnił:

– Sam odgryzłaby mi ucho, gdyby weszła nagle i zobaczyła, że przeglądamy zdjęcia półnagich kobiet. – Zamilkł na chwilę i spojrzał na mnie. – Poza tym nie lubię, gdy ktoś patrzy, jak jem.

Kilka minut później rozeszliśmy się na lunch. Chase zamknął drzwi za Joshem i Lindsey. Spojrzał na mnie, przekręcając zamek, a moja cipka zacisnęła się na ten dźwięk. Nie będzie łatwo się oprzeć.

Chase kazał Joshowi zostawić zdjęcia, żebyśmy mogli przyjrzeć się im podczas lunchu, więc próbowałam je ocenić, gdy stałam przy jego biurku. Kiedy zaszedł mnie od tyłu, zamknęłam oczy. Był tak blisko, że czułam ciepło jego ciała i oddech na mojej szyi, mimo że mnie nie dotykał.

– Nie zdjęłaś majtek, jak ci kazałem.

– Ach, czyli to to miałeś na myśli. Nie byłam w stanie cię zrozumieć.

Jeszcze bardziej się do mnie zbliżył.

– Kłamczucha. – Złapał mnie za biodro i przyciągnął do siebie. – Chcesz wiedzieć, co myślę? – wyszeptał. – Myślę, że je zachowałaś, bo jesteś mokra i chciałaś to przede mną ukryć.

– Wcale nie.

– Jest tylko jeden sposób, by się dowiedzieć. – Zanim odpowiedziałam, podniósł brzeg mojej sukienki i przycisnął dłoń do mokrego koronkowego materiału majtek.

Zamknęłam oczy.

– Chase…

Ukrył twarz w moich włosach, zaciągając się głęboko, a potem owinął je sobie wokół ręki i pociągnął.

– Jesteś bardzo mokra. Jak długo będziesz na mnie zła, jeśli wezmę cię teraz przy tym biurku, Buttercup?

– Nie powinniśmy.

– Twoje usta mówią nie, ale ciało krzyczy tak. – Wszystko, co znajdowało się na jego biurku, przesunął szybko na jedną stronę i popchnął mnie delikatnie tak, by moja pierś znalazła się na zimnym drewnianym blacie. Oparł się o moje plecy i przycisnął swojego członka do mojego tyłka.

Walczyłam, chociaż to była z góry przegrana walka. Postanowiłam, że nie poddam się jednak tak łatwo.

– A co, jeśli ktoś wejdzie?

– W tym rzecz. – Odnalazł moje ucho i przygryzł je delikatnie. W tej samej chwili uniósł mi ręce i zacisnął je na drugim końcu biurka, każąc się go trzymać.

Spróbowałam znowu:

– Chyba nie będę potrafiła być cicho.

– Zakryję ci usta swoimi, zanim dojdziesz. – Odsunął się, by odpiąć spodnie, a mnie owiało chłodne powietrze. Następnie rozdarł mi majtki i uniósł kieckę, by odkryć nagie pośladki. Złapał jeden w dłoń i powiedział: – Co za tyłek. Nie mogę się doczekać, aż go wezmę. Ale nie tutaj. Nie zdołam cię uciszyć, gdy będziesz mieć w tyłku mojego fiuta i moje palce w cipce jednocześnie.

Oczy uciekły mi w głąb czaszki, gdy przycisnął palce do nabrzmiałej łechtaczki. Odwrócił moją głowę, by mnie pocałować, a ja westchnęłam w jego usta, mamrocząc jego imię, gdy on ocierał się członkiem o mój tyłek.

– Chase… – Już byłam na skraju orgazmu i wiedziałam, że za nic nie będę potrafiła zachować ciszy.

– Okej. – Wstał nagle, a ja przez chwilę miałam ochotę go zabić. Potem jednak usłyszałam dźwięk rozrywanej foliowej paczuszki. Obejrzałam się przez ramię i, przysięgam, gdybym już nie była mokra, teraz na widok Chase’a od razu bym się podnieciła. Między zębami trzymał opakowanie od kondoma, a dłońmi zakładał gumkę na swojego twardego penisa. Już czułam, że mi słabo, i zaczynałam drżeć… Dobrze, że opierałam się o biurko, bo inaczej przez ten erotyczny widok ugięłyby się pode mną nogi.

Nie marnując czasu, stanął za mną i zaczął we mnie wchodzić.

– Kurrrrwa – jęknął, pochylając się, by odnaleźć moje usta. Całował mnie długo i mocno w bezruchu. Ale gdy teraz znalazł się we mnie – a wcześniej doprowadził mnie na skraj orgazmu palcami, nie dając mi jednak skończyć – pragnęłam, by się poruszył. To uczucie, gdy wypełniał mnie od tyłu, było niesamowite, ale w tej chwili potrzebowałam odrobiny tarcia.

– Chase… Czy możesz…

– Rozłóż szerzej nogi. Muszę znaleźć się głęboko w tobie.

Nie oponowałam. Stanęłam szerzej, by mógł dostać to, czego potrzebował. W tej chwili nie obchodziło mnie to, że znajdowaliśmy się w jego biurze, to, że był moim szefem, ani to, co myśleli o mnie inni ludzie. Liczył się tylko on, we mnie, poruszający się tak, że mógł sprawić, bym poczuła się…

– Chase…

– Powiedz to. Powiedz, że chcesz mnie tu. Teraz.

– Tak. Chcę cię. Proszę. Zacznij się ruszać.

Jęknęłam, kiedy wyszedł ze mnie i od razu wbił się głęboko. Przy kolejnym razie pochylił się tak, by pchnięciem dosięgnąć mojego najwrażliwszego punktu. Niedługo potem orgazm znowu zaczął we mnie narastać ze zdwojoną siłą, niby na złość, jakbym za pierwszym razem go wkurzyła, bo nie pozwoliłam mu przetoczyć się przez moje ciało. Tym razem będzie niepowstrzymany.

Zaczęłam cała drżeć, gdy pieprzył mnie mocniej, szybciej, głębiej.

– Dojdź, Reese…

Jego głos był napięty, zachrypnięty, i to wystarczyło, bym sięgnęła szczytu. Gdy zaczęłam krzyczeć jego imię, przycisnął swoje wargi do moich. Ostatni wstrząs przeszył moje ciało, a poczułam się tak, jakby Chase połknął mój orgazm w całości… Jakby pochłonął całą mnie.

W końcu uspokoiłam oddech, unosząca się przy moich plecach pierś Chase’a również zwolniła. Pocałował mnie delikatnie w usta, a potem poszedł do łazienki się umyć i przyniósł zwilżoną ścierkę. Westchnęłam z zadowoleniem, czując się zaspokojona, rozluźniona.

Szybko się to jednak zmieniło, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

ROZDZIAŁ 24

Policzki miałam zaczerwienione, włosy w nieładzie – wyglądałam, jakby mnie ktoś przeleciał. Dosłownie. Pobiegłam do łazienki Chase’a, a on poszedł otworzyć drzwi. Patrząc w lustro, nie wątpiłam w to, że postąpiłam właściwie. Byłam tego jeszcze pewniejsza, kiedy usłyszałam głos Samanthy. Świetnie. Dyrektorka działu HR weszła właśnie do gabinetu Chase’a, w którym pewnie pachniało seksem.

Spokój, który czułam jeszcze chwilę temu, zniknął, zastąpiony jego złą przyjaciółką – paranoją.

Czy byliśmy głośni?

Czy ja byłam głośna?

Czy całe biuro nas słyszało?

Co ja wyprawiam? Ustaliłam sztywne zasady i natychmiast je złamałam, gdy Chase mnie zachęcił. Czy nie nauczyłam się niczego na własnych błędach?

Poczułam się obnażona. Podeszłam do drzwi i przycisnęłam do nich ucho.

– Co tu robiłeś?

– Rozmawiałem przez telefon.

Jej głos miał w sobie nutę podejrzliwości. Wyobrażałam sobie, jak mruży oczy, gdy pyta:

– Z kim?

– Z dostawcą. Ale to nie twoja sprawa. Czego potrzebujesz, Sam?

Jej głos stał się odleglejszy, więc wytężyłam słuch. Musiała podejść do okna lub do kanapy znajdującej się po drugiej stronie pokoju.

– Rano dzwoniła do mnie detektyw Balsamo. Mówiła, że próbowała się z tobą skontaktować.

– Jestem zajęty.

– I właśnie dlatego cię o to pytam. Nigdy nie unikałeś tematu Peyton. Kiedyś nie mogłeś wyjść z posterunku policji, bo tak byłeś w tę sprawę zaangażowany.

– To były czasy, gdy wypinałem się na swoją pracę i przez większość wieczorów chodziłem narąbany. Chyba nie chcę wracać do tamtych dni.

– Rozumiem to. Naprawdę. Ale chciałam się upewnić, że nie dzieje się nic innego. Ostatnio wydajesz się jakiś… inny.

– W jaki sposób?

– Nie wiem. Radośniejszy.

– Radośniejszy? Jak radosny gruby staruszek jeżdżący na saniach?

– Coś się z tobą dzieje. Widzę to. Spotykasz się z kimś nowym?

W pokoju na chwilę zapanowała cisza, a ja zastanawiałam się, jakiej odpowiedzi udzieli Chase. Część mnie chciała, by powiedział, że się z kimś widuje, tylko po to, aby usłyszeć, jak to deklaruje, nie mając sekretów przed przyjaciółmi. Ale przecież rozmawiał z dyrektorką do spraw HR firmy, w której pracowałam – więc chyba lepiej nie mówić przy niej takich rzeczy.

– To nie jest twoja sprawa, ale tak, spotykam się z kimś.

– I byłeś z nią na więcej niż jednej randce?

– Nie będę z tobą o tym rozmawiał.

– Kiedy ją poznam?

– Kiedy będę gotowy.

– A więc sądzisz, że zostanie z tobą na dłużej?

Chase prychnął.

– Czy masz jakąś istotną sprawę, którą chciałaś ze mną omówić? Bo gdy mi przerwałaś, właśnie zajmowałem się czymś ważnym.

– Dobra. Ale uwielbiasz, gdy ci przeszkadzam, i doskonale o tym wiesz.

Usłyszałam kroki, potem dźwięk przekręcanej klamki, a wtedy znowu nastała cisza, ale drzwi się nie zamknęły. Kiedy Samantha odezwała się po raz kolejny, jej głos był poważny i z jakiegoś powodu wyobraziłam sobie, jak zatrzymuje się przy drzwiach, zerkając na Chase’a ponad ramieniem.

– Cieszę się, że ruszyłeś dalej, Chase. Mam nadzieję, że to wypali i będę mogła ją poznać. – Zamilkła na chwilę, a potem powiedziała miękkim głosem: – Może już czas, żebyś zniszczył swój ołtarz.

Czekałam kilka chwil, a potem z wahaniem uchyliłam drzwi. Chase otworzył okna i popatrzył na bilbord znajdujący się na budynku po drugiej stronie ulicy.

Nie spojrzał na mnie, gdy się odezwał:

– Przepraszam za to.

– Dzisiaj sprawy zaszły za daleko. Nie powinniśmy byli… – urwałam.

Milczał. Założyłam, że przez to, co podsłuchałam, jego humor się pogorszył. Mimo że nie miałam nigdy narzeczonego, wyobrażałam sobie, że mówienie o jego śmierci psułoby dobry nastrój. Byłam więc zaskoczona, gdy Chase się odwrócił i powiedział:

– Chcę tego.

– Seksu w biurze?

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– Tego też. Ale nie o to mi chodzi.

– Nie?

Pokręcił głową.

– Chcę tego związku. Mnie i ciebie. Sam przyszła tu, by porozmawiać o Peyton. Detektyw zajmująca się sprawą dzwoniła również do niej. Zbliża się czas, kiedy dzwoni z wieściami, że wciąż pracują nad sprawą, ale nic nie znaleźli.

– Przykro mi. Dzwoniła do ciebie w zeszłym tygodniu, prawda? To musi być trudne.

Pokiwał głową.

– Zawsze było trudne. Nie mówię, że teraz jest łatwiej. Ale zazwyczaj na wspomnienie o sprawie Peyton uciekam w mroczne miejsce. Nawet spodziewałem się, że będzie mi okropnie po wyjściu Sam, i czekałem, aż żal we mnie uderzy. Wziąłem głęboki oddech i czekałem. A wtedy wiesz, co się stało?

– Co?

– Poczułem na sobie twój zapach.

Zamrugałam kilkukrotnie.

– Nie rozumiem.

Wzruszył ramionami.

– Ja też nie. Ale, kurwa, uwielbiam mieć na sobie twój zapach.

Wyglądał na szczerego, chociaż to, co mówił, było dziwne.

– I czucie mnie poprawiło ci humor?

Uśmiechnął się krzywo.

– Mhm.

– Okej. – Zwalczyłam rumieniec. – Naprawdę powinnam już wracać do pracy.

– Zjemy dzisiaj kolację?

– Chętnie. Może ugotuję nam coś w moim mieszkaniu?

– To nawet lepiej. Nie będę musiał czekać, aż po jedzeniu zabiorę cię do domu, by cię rozebrać.

Po latach nauczyłam się akceptować moją nerwicę natręctw. Sprawdzanie pod łóżkiem, za zasłoną prysznicową i w każdej szafie stało się częścią codziennej rutyny. I nie próbowałam tego zmienić. Pozwoliłam, by istniało, ale nie chciałam być przez to definiowana. Wiele kobiet zachowywało wyjątkową ostrożność… szczególnie w Nowym Jorku. A mimo to miałam wejść do mojego mieszkania z Chase’em za plecami i marzyłam o tym, by moje przyzwyczajenia nie dały dzisiaj o sobie znać. Otworzyłam górny zamek i zatrzymałam się przed drugim. Postanowiłam, że lepiej mieć to już z głowy, zanim wejdę, więc odwróciłam się i wyznałam mu prawdę:

– Gdy wracam do domu, muszę przeprowadzić rutynowy obchód.

Chase zmarszczył brwi.

– Okej…

– Mówiłam ci o tym, że nie czuję się bezpieczna. Zawsze sprawdzam, czy nikogo nie ma za zasłonami, w szafach, pod łóżkiem i za kanapą. – Zamilkłam, gryząc paznokieć palca wskazującego. – Mam tę rutynę i robię to w pewnym porządku. Przynajmniej dwa razy dziennie, a czasami więcej, jeśli nie czuję się pewna po poprzednim razie. Chociaż przez większość dni sprawdzam dwukrotnie.

Przez chwilę nic nie mówił, ale patrzył na mnie pytająco. Gdy zrozumiał, że nie żartowałam, pokiwał głową.

– Pokaż mi tę twoją rutynę, a gdy skończysz, ja zrobię obchód po raz drugi.

Nie wiedziałam, czego się po nim spodziewać, ale ta odpowiedź bardzo mnie uszczęśliwiła. Nie nabijał się ze mnie i nie umniejszał moich problemów z poczuciem bezpieczeństwa. Zamiast tego chciał pomóc. Stanęłam na palcach i pocałowałam go w usta.

– Dziękuję.

Tallulah oczywiście czekała w ciemności, a jej oczy błyszczały na zielono. Jeśli kiedykolwiek będę miała dom, postawię tę bestię w oknie, by odstraszać dzieci na Halloween. Zapaliłam światła, a Brzydka Kicia popatrzyła na Chase’a i oblizała pyszczek.

Wiem, wiem, Brzydka Kiciu. Jest smakowitym kąskiem.

– Jezu, w rzeczywistości jest nawet brzydsza – stwierdził.

Zdjęłam Tallulah z oparcia kanapy i przyklęknęłam, by sprawdzić pod meblem. Tak zaczęłam obchód. Chase podążał za mną w milczeniu. Gdy zajrzałam w ostatnie miejsce, odwróciłam się w jego stronę, mówiąc:

– To wszystko.

Odstawił na blat w kuchni wino, które trzymał, i wziął ode mnie kota.

– Zaraz wrócę.

Obserwowanie, jak powtarza mój obchód, było komiczne. Chyba pomyślał, że trzymanie kota jest tego częścią. Nie wyprowadzałam go z błędu, bo… cóż, może to dziwne, ale podobał mi się widok potężnego mężczyzny zaglądającego do szaf, szukającego potencjalnych włamywaczy i jednocześnie trzymającego w ramionach bezwłosego kota. To zdecydowanie nie jest coś, co widuje się codziennie.

Gdy skończył, pochylił się i postawił kicię na podłodze, a potem ruszył do kuchni i zaczął przeglądać szuflady. Kiedy znalazł korkociąg, wziął się za otwieranie butelki.

– Jak mi poszło?

– Doskonale. Jesteś zatrudniony. Możesz przeczesywać moje mieszkanie w poszukiwaniu włamywaczy każdej nocy, jeśli chcesz.

Z głośnym dźwiękiem wyciągnął korek z butelki.

– Ostrożnie. Mogę cię trzymać za słowo.

Moja lodówka była pustsza, niż myślałam, więc zamówiliśmy chińszczyznę. Ja wzięłam kurczaka kung pao, a Chase wybrał krewetki lo mein. Usiedliśmy na podłodze w salonie, jedząc dania pałeczkami i co jakiś czas zamieniając się kartonami.

– Myślisz, że Sam wie? – zapytałam.

– O nas?

– Tak.

– Nie. Ona nie jest subtelna. Gdyby wiedziała, wspomniałaby o tym.

– A jak się według ciebie poczuje, gdy się dowie? Biorąc pod uwagę to, że jestem pracownikiem firmy i tak dalej?

– To nie ma znaczenia. Jeśli jej się to nie spodoba, każę jej zmienić politykę firmy.

– Z takiej zabraniającej związków na zachęcającą do biurowego bzykania?

Uśmiechnął się szeroko.

– Zdecydowanie.

Przez całe popołudnie myślałam o tym, co usłyszałam, siedząc w łazience. Rozmowa nie była przeznaczona dla moich uszu, ale nie mogłam jej odsłyszeć. Moje obawy przed wejściem w związek z Chase’em

– pomijając już to, że był moim szefem – dotyczyły Peyton. Rozmyślałam, w jakim miejscu znalazł się po tym związku i czy naprawdę mógł ruszyć dalej. O jakim ołtarzu mówiła Sam? Byłam w jego domu i nic nie wydało mi się dziwne.

Spojrzałam mu w oczy, mówiąc:

– Słyszałam twoją rozmowę z Sam, będąc w łazience.

Przełknął jedzenie i odparł:

– Okej.

– Czy mogę zapytać cię o coś, co chyba nie jest moją sprawą?

Odłożył na stół pudełko z jedzeniem.

– Co masz na myśli?

– Czy jesteś w stanie… ruszyć dalej?

Powiedział mi wcześniej, że chce spróbować. Ale próbowanie a zostawienie za sobą przeszłości to tak naprawdę dwie różne rzeczy. Dobrze o tym wiedziałam.

– Jeśli mam być szczery, przez siedem ostatnich lat nie wiedziałem, że nie ruszyłem dalej. Myślałem, że to robiłem.

– Chodzi ci o to, że sypiałeś z kobietami?

Pokręcił głową.

– Tak. Ale stałem w miejscu od dłuższego czasu i nie mogłem odpuścić.

– Teraz uważasz, że potrafisz ruszyć dalej?

– Wiele czasu zajęło mi zrozumienie, co tak naprawdę ruszenie dalej oznacza. Nie chodzi o to, by zapomnieć o przeszłości. Chodzi o uczynienie jej wspomnieniem i stworzenie przyszłości bez jej wpływu.

– To smutne i piękne zarazem.

Chase ujął moją dłoń.

– I tak jest właściwie. A więc w odpowiedzi na twoje pytanie… Czy jestem teraz w stanie ruszyć dalej? Mam wrażenie, że już to zrobiłem.

Chase siedział na podłodze, opierając się plecami o kanapę. Odłożyłam pudełko obok niego, usiadłam mu okrakiem na kolanach i delikatnie pocałowałam go w usta.

– To była naprawdę dobra odpowiedź – wyszeptałam.

– Ach, tak? Czy dostanę za nią jakąś nagrodę? – Chase delikatnie przesunął kciukiem po mojej szczęce.

– Owszem. Sam możesz ją sobie wybrać. Powiedz mi, czego chcesz, a twoje życzenie będzie dla mnie rozkazem.

Poczułam, jak jego penis pode mną twardnieje.

– Mogę sobie życzyć, co tylko chcę?

Wtuliłam się w niego.

– Co tylko chcesz.

Złapał w garść moje włosy i pociągnął mocno, by odsłonić mi szyję. Pochylił się i przesunął językiem od gardła aż po obojczyk. Gdy odnalazł wrażliwe miejsce między szyją a ramieniem, zatopił w nim zęby, nie na tyle, by polała się krew, ale wystarczająco mocno, żeby został ślad.

Jęknęłam, a Chase wypiął biodra, wbijając we mnie swojego członka.

– A czy mogę przywiązać cię do łóżka na wiele dni?

W chwili gdy przycisnął mnie do siebie, nakrywając moje usta swoimi, jego telefon zadzwonił.

– To twój – wymamrotałam przy jego ustach.

– Zignoruj to.

Wsunął mi rękę pod bluzkę i odnalazł sterczące sutki, dzięki czemu zignorowanie dzwoniącej komórki stało się łatwiejsze. Jednakże trzydzieści

sekund po tym, jak ucichła, znowu się rozdzwoniła. Ktoś naprawdę chciał porozmawiać z Chase’em.

– Nie chcesz wiedzieć, kto to?

Jego zręczne palce rozpięły mi stanik.

– Mam to gdzieś.

Ale kiedy jego komórka rozbrzmiała po raz trzeci, nawet Chase nie mógł jej dłużej ignorować. Jęknął i wyciągnął z kieszeni telefon.

– Cholera. To mój szwagier. On nigdy do mnie nie dzwoni. Muszę odebrać.

Odchyliłam się, by dać mu więcej przestrzeni.

– Co tam?

Usłyszałam męski głos, ale nie potrafiłam rozróżnić słów.

– A nie jest jeszcze za wcześnie? – spytał Chase. Potem dodał: – Okej, już jadę.

Zakończył połączenie.

– Co się stało?

– Moja siostra rodzi. Został jej jeszcze miesiąc do terminu, ale odeszły jej wody, a lekarze mówią, że z dzieckiem wszystko w porządku i może bezpiecznie urodzić. Najwyraźniej szybciej zostanie matką.

– Łał, to ekscytujące.

Mimo że zabrzmiało, jakby planował wyjść z mojego mieszkania wcześniej, nie ruszył się, by to zrobić, więc go ponagliłam.

– Idź. Możemy przełożyć nasz wieczór. Poza tym – dodałam zawadiacko – nie mam żadnego sznura.

– Pojedziesz ze mną? Żeby dotrzymać mi towarzystwa. Poznałabyś mojego siostrzeńca.

– Jasne. Chętnie. Tylko posprzątam szybko, żeby Brzydka Kicia nie zjadła reszty chińszczyzny, i możemy iść.

Evan, szwagier Chase’a, właśnie powiedział nam, jak wygląda sytuacja, i wrócił do sali, gdzie leżała jego żona. Miał na sobie niebieski fartuch oraz dopasowane jednorazowe buty i czepek.

– Czym się różni to, co on ma na sobie, od normalnych ubrań? – zapytał Chase. – Właśnie wyszedł z sali, przeszedł przez szpital i odwiedził poczekalnię w tym stroju. Przecież to wcale nie jest bardziej sterylne niż to, w co ja teraz jestem ubrany.

– Masz trochę racji – przyznałam. – Może chcą, by dzięki temu ojciec poczuł się częścią zespołu.

– Może. Jak znam moją siostrę, Evan jest jedynym członkiem zespołu, na którego ona się teraz wydziera.

Wzruszyłam ramionami.

– To chyba sprawiedliwe. To nie on przez dziewięć miesięcy nosił w sobie ciężar wielkości kuli do kręgli i nie on musi cierpieć podczas porodu. Może chociaż wziąć na klatę te wyrzuty.

Chase uśmiechnął się do mnie.

– Naprawdę tak sądzisz?

– Tak.

Byliśmy jedynymi osobami w poczekalni, więc podwinęłam nogi i wtuliłam się w Chase’a, a on przyciągnął mnie do siebie, otaczając ramionami.

– Chcesz się kiedyś wydzierać na swojego męża?

To było dziwne pytanie.

– Mam nadzieję, że nie codziennie.

Zaśmiał się.

– Chodziło mi o porodówkę. Pytałem o to, czy chcesz mieć kiedyś dzieci.

– Och. – Zaśmiałam się. – Zupełnie cię nie zrozumiałam.

– Domyśliłem się po twojej odpowiedzi.

Myślałam długo, zanim odpowiedziałam.

– Nigdy tak naprawdę nie sądziłam, że wezmę ślub, a tym bardziej będę mieć dzieci. Chyba moi rodzice nie dali mi najlepszego przykładu. Zanim doszło do wypadku Owena, cały czas się kłócili. Pamiętam, że kiedyś bawiłam się w dom z moją przyjaciółką Allison, gdy byłyśmy w podstawówce. Ona udawała mamę i piekła wymyślone ciasto w wymyślonym piekarniku, a ja byłam tatą i wracałam do domu, wszczynając kłótnie. Pewnego razu jej mama usłyszała naszą zabawę i pomyślała, że naprawdę się kłócimy. Kiedy powiedziałyśmy, że tylko bawimy się w dom, zapytała, dlaczego krzyczałyśmy. Oznajmiłam, że tata wrócił do domu i zaczął kłótnię. Pamiętam, że po prostu na mnie patrzyła i nie wiedziała, co powiedzieć.

Chase mnie uścisnął.

– Gdy trochę podrosłam, zrozumiałam lepiej sytuację, bo dowiedziałam się, że nie każda rodzina jest tak dysfunkcyjna jak moja. Już wtedy sprawdzałam, czy nikogo nie ma pod łóżkiem kilka razy po wejściu do pokoju. Chyba po prostu nie mogłam sobie wyobrazić posiadania własnej rodziny, skoro przerażały mnie wymyślone rzeczy czające się w moim mieszkaniu.

– Brzmi, jakbyś naprawdę potrzebowała kogoś, przy kim poczujesz się bezpiecznie. Reszta sama się ułoży.

Uniosłam głowę znad wygodnego ramienia Chase’a i spojrzałam na niego.

– Możliwe, że masz rację.

Gdyby to było takie proste.

Dudniący głos obudził nas po piątej nad ranem. Evan wyglądał na wykończonego, oszołomionego i zachwyconego, gdy ogłosił, że ma syna. On i Chase się uścisnęli i rozmawiali przez chwilę, a potem Evan oznajmił, że musi iść do żony.

– Pokój dwieście dziesięć. Muszę tam wracać, zanim ona przekona lekarza, by przeprowadził na mnie wazektomię bez znieczulenia. Pielęgniarki mówią, że będzie w tym pokoju przez następną godzinę.

Chase poszedł po kawę dla nas, a ja udałam się do łazienki, by się odświeżyć. Miałam na policzku trochę zaschniętej śliny, a moje włosy wyglądały jak szczurze gniazdo, mimo że spałam w pozycji siedzącej. Przemyłam twarz wodą i wtedy dotarło do mnie, że poznam siostrę Chase’a.

Odnosiłam wrażenie, że nasza relacja bardzo się zmieniła w ciągu ostatnich kilku dni. Nie chodziło już tylko o pociąg fizyczny. Chase i ja poznaliśmy swoją przeszłość i wszystko, co sprawiło, że dziś jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. A teraz miałam poznać członka jego rodziny. Normalnie by mnie to przeraziło, ale o dziwo byłam bardziej podekscytowana niż zdenerwowana.

Anna wyglądała kropla w kroplę jak Chase – tylko że jego męskie rysy zostały zastąpione kobiecym pięknem oraz delikatnością i sprawiały wrażenie łagodniejszych. Uśmiechnęłam się, widząc, jak jego siostra się rozpromieniła, kiedy go zobaczyła.

– Przyszedłeś.

Pocałował ją w policzek.

– Nie zniósłbym wyrzutów, którymi raczyłabyś mnie przez kolejnych pięćdziesiąt lat, gdybym nie przyszedł. Więc oczywiście się zjawiłem.

Evan poklepał go po plecach.

– Chodź ze mną na porodówkę. Już powinni skończyć go myć.

Chase przedstawił nas sobie szybko, a potem wyszedł z sali ze swoim szwagrem.

– Miałam przeczucie, że wkrótce cię poznam – powiedziała.

Byłam zaskoczona tym, że o mnie wiedziała.

– Gratulacje. Przepraszam, jeśli się wprosiłam. Chciałam dotrzymać Chase’owi towarzystwa, gdy czekał. Mogę wyjść i dać wam trochę prywatności.

– Właśnie pół szpitala patrzyło na moją waginę. W tej chwili to, że mogę złączyć nogi, jest dla mnie wystarczającą prywatnością. – Jej uśmiech był szczery.

Zaśmiałam się.

– Czy wybraliście już imię dla syna?

– Sawyer. Dostanie imię po moim ojcu. Sawyer Evan.

– Pięknie.

– Dziękuję. Cieszę się, że Chase cię przyprowadził. Mówił o tobie podczas naszych cotygodniowych kolacji. Muszę przyznać, że byłam zaintrygowana.

– Zaintrygowana? Dlaczego?

– On zazwyczaj nie rozmawia o kobietach i nie przyprowadza ich na rodzinne spotkania, a już na pewno nie zostawia ich ze mną sam na sam.

Uśmiechnęłam się.

– Boi się, że wyznasz jego sekrety?

– Tak. I lepiej zrobię to szybko, bo porodówka znajduje się na końcu korytarza.

Myślałam, że żartowała, ale jej twarz wyglądała na poważną.

– Mój brat to świetny facet. Zapytaj go, to sam ci to powie. – Zaśmiała się. – Ale chodzi o to, że… pod tą całą fasadą arogancji kryje się strach przed związkiem.

– Z powodu Peyton?

Anna wyglądała na zaskoczoną.

– Znasz całą historię?

– Chyba tak. Po tym, co się stało, nie mogę go winić za to, że obawia się zbliżenia. Ludzie bywają przerażeni z powodu znacznie błahszych rzeczy.

Tak jak ja.

Pokiwała głową, jakby mnie rozumiała.

– Tylko nie daj mu się ogłupić. Chase nosi zbroję, ale prawda jest taka, że są w niej dziury.

– Może to dlatego tak łatwo się dogadujemy. Zbroja, którą ja mam na sobie, ma całkiem spore dziury. Ale dziękuję. Postaram się pamiętać, że moje są lepiej widoczne niż jego.

Chase wszedł do sali za Evanem, który pchał przed sobą plastikowy wózek. W środku leżało małe zawiniątko okryte niebieskim kocykiem.

– Nawet nie musiałem się przyglądać, by wiedzieć, który jest twój – powiedział Chase do siostry. – Tak głośno krzyczał. Już widać, że płuca ma po tobie.

Mąż Anny wziął delikatnie dziecko i umieścił je w jej ramionach. Kobieta przytuliła niemowlę do siebie, a potem uniosła je, by przyjrzeć się słodkiej twarzyczce syna.

– To wujek Chase. Mam nadzieję, że będziesz tak mądry jak on, ale odziedziczysz wygląd po mnie.

Chase pochylił się nad nią.

– Biorąc pod uwagę, że wyglądasz tak jak ja, to bardzo mądre życzenie.

Anna zaczęła kołysać dziecko w ramionach, gdy się rozpłakało.

– Rozmawiałeś z mamą i tatą? Powiedziałam Evanowi, żeby do nich nie dzwonił, bo było za późno.

– Jeszcze nie. Poza tym i tak będą mogli wylecieć z Florydy dopiero rano.

Zostaliśmy z Anną i Evanem przez kolejne pół godziny, a potem Anna zaczęła ziewać. Musiała być naprawdę zmęczona po porodzie trwającym całą noc. Cholera, ja byłam zmęczona, a tylko spałam w poczekalni.

Kiedy wyjechaliśmy ze szpitala, w mieście nie było jeszcze korków.

– Do ciebie czy do mnie?

– Ale ty jesteś bezczelny – powiedziałam, drocząc się z nim.

– W ciągu tygodnia każesz mi zachować dystans w biurze. Mamy sobotę. Stwierdziłem, że weekendy należą do mnie.

Przypomniałam sobie o tym, co się stało poprzedniego dnia i na czym nas niemal przyłapano.

– Wczoraj jakoś nie trzymałeś dystansu, gdy przycisnąłeś mnie twarzą do biurka.

Jęknął, wiercąc się niespokojnie na siedzeniu.

– Do ciebie. Jest bliżej. A gdy teraz przypomniałaś mi, jak twój tyłek fantastycznie wyglądał, kiedy uniosłaś go w powietrze, właśnie tak go wezmę, gdy wrócimy do domu.

To było tylko typowe wyrażenie, ale podobało mi się, jak Chase powiedział: „Gdy wrócimy do domu”.

A jeszcze bardziej podobało mi się to, co zrobił, gdy przyjechaliśmy do mnie. Wziął ode mnie klucze, otworzył wszystkie zamki i wszedł do mieszkania pierwszy, po czym przeprowadził mój obchód. Dwa razy, wszystko w odpowiedniej kolejności, z kotem w ramionach.

Kiedy skończył, pocałował mnie w czoło.

– Dobrze?

Pokiwałam głową, stanęłam na palcach i pocałowałam go w usta.

– Dziękuję.

– Zawsze do usług. A, przy okazji zadzwoniłem do faceta, który zajmował się zabezpieczeniami w firmie. Zainstalują tu system monitorujący. Wyświadczyłem mu sporo przysług, więc jest mi coś winny. Zrobi to za darmo, a miesięczne koszty pokryje firma.

– Co? Nie.

– Za późno. System zostanie zainstalowany za tydzień. Niedługo powie mi, którego dnia może tu przyjść. Będzie mi potrzebny klucz, żebym mógł ich wpuścić. Chyba że chcesz przy tym być.

– Chase, nie potrzebuję alarmu.

– Masz rację, nie potrzebujesz. Ale dzięki temu poczuję się znacznie lepiej, szczególnie wtedy, gdy będę musiał wyjechać z miasta.

– Ale…

Pochylił głowę i uciszył mnie, przyciskając swoje usta do moich.

– Pozwól mi to zrobić. Będę wtedy znacznie spokojniejszy.

Prychnęłam i popatrzyłam na niego. W końcu się poddałam.

– Dobra.

– Dziękuję.

Wyciągnęłam z szuflady dodatkowy zestaw kluczy dla niego i poszłam do kuchni, by przygotować dla nas omlety na śniadanie. Zjedliśmy w salonie przed telewizorem, oglądając *Good Morning America*, a potem tuliliśmy się do siebie na kanapie. Spaliśmy trochę w szpitalu, oboje w pozycji siedzącej, jednak wcale nie odpoczęliśmy. Ziewnęłam.

– Twoja siostra wydaje się miła.

– Jest wrzodem na dupie, ale to dobry człowiek.

Westchnął głęboko, a ja usłyszałam, jak jego oddech zwalnia. Po kilku minutach myślałam, że już zasnął, ale wtedy odezwał się zaspanym głosem:

– Będzie dobrą mamą. I kiedyś ty również.

ROZDZIAŁ 25

Siedem lat wcześniej

Nie mogłem się do nikogo uśmiechnąć.

– Dziękuję za przyjście. – Wymieniłem uścisk dłoni z kolejnym człowiekiem bez twarzy. Następny.

– Tak. Była piękną kobietą. – Następny.

– Dam sobie radę. Dziękuję. – Następny.

To się musiało skończyć.

Miałem jechać z matką Peyton i jej siostrami z kościoła na cmentarz, ale gdy drzwi limuzyny się za mną zamknęły, nagle nie mogłem oddychać. Nie mogłem, kurwa, oddychać. Paliło mnie w piersi i wiedziałem, że za chwilę zacznę łapczywie walczyć o powietrze. Otworzyłem drzwi i zaczerpnąłem tlenu, a potem przeprosiłem, kłamiąc, że muszę odprowadzić moich rodziców.

Zaczęło lekko padać, więc wszyscy ruszyli z kościoła do swoich samochodów. Pochyliłem głowę i przeszedłem obok zebranych, nie zwracając na nikogo uwagi. Cztery czy pięć przecznic dalej drobny deszcz zmienił się w ulewę. Byłem przemoknięty, a mimo to nic nie czułem. Kompletnie nic.

Nie myślałem trzeźwo i pewnie dlatego postanowiłem wejść do podrzędnego baru, który znajdował się niecały kilometr od cmentarza. Usiadłem na stołku i poprosiłem:

– Whiskey z colą i oddzielnie dodatkowego shota whiskey.

Stary barman spojrzał na mnie i pokiwał głową. Zdjąłem przemokniętą marynarkę i rzuciłem ją na puste krzesło obok.

W lokalu była tylko jedna osoba – stary facet ze spuszczoną głową, siedzący przy barze i trzymający w dłoniach pusty kufel po piwie.

– Co z nim? – zapytałem barmana, kiedy ten przyniósł moje drinki. Spojrzał w stronę faceta i wzruszył ramionami.

– To Barney.

Powiedział to tak, jakby te słowa miały mi wszystko wytłumaczyć. Pokiwałem głową i wypiłem shota. Alkohol palił moje gardło tak samo jak powietrze w limuzynie. Przesunąłem pusty kieliszek w stronę barmana i wskazałem wzrokiem, by nalał kolejkę.

– Jest dopiero dziesiąta trzydzieści – powiedział, nalewając whiskey.

Mój telefon zaczął dzwonić, więc wyciągnąłem go z kieszeni i cisnąłem na bar, po czym nie patrząc na ekran, odrzuciłem połączenie. Podniosłem pełny kieliszek i wypiłem. Za drugim razem paliło mniej. Podobało mi się to uczucie.

– Polewaj.

Barman się zawahał.

– Masz problem, o którym chcesz pogadać?

Spojrzałem na Barneya, kręcąc głową.

– Jestem Chase.

Stos ziemi przykryto zieloną folią. Namioty rozstawione dla żałobników wciąż stały, ale ludzie zniknęli. Cóż, poza jednym samotnym człowiekiem. Ominęła mnie część pogrzebu na cmentarzu, a jego drugą część obejrzałem z miejsca, gdzie wysiadłem z taksówki. Wolałem się pożegnać na osobności, więc czekałem, aż ta osoba zniknie.

Alkohol spowolnił moje zdolności poznawcze i gdy mężczyzna się odwrócił, dopiero po minucie rozpoznałem jego twarz. Chester Morris. Pieprzony ojciec Peyton. Nigdy się nie poznaliśmy, widziałem go tylko na zdjęciach, a mimo to byłem pewny, że to on – głównie dlatego, że Peyton bardzo go przypominała. Moje serce, które z trudem biło w piersi, teraz waliło o żebra niczym młotem.

Jak on śmiał się tu pokazywać?

To wszystko jego wina.

Jego, kurwa, wina.

Bez namysłu ruszyłem po mokrej trawie w stronę grobu. Mężczyzna wbijał wzrok w ziemię, więc mnie nie widział.

– Umarła, bo podążała za bezdomnym człowiekiem.

Odwrócił się, nie mając pojęcia, kim jestem, i zwiesił głowę, po czym nią pokiwał.

– Tak, czytałem o tym w gazetach.

– Wiesz, dlaczego za nim poszła? – Uniosłem głos. – Wiesz, dlaczego chciała uratować każdego pieprzonego bezdomnego w tym mieście?

– Kim ty jesteś?

Zignorowałem jego pytanie.

– Bo po tym, jak zostawiłeś jej matkę i siostry, właściwie żyła w schroniskach przez wiele lat.

Musiałem kogoś obwinić, a jej bezużyteczny ojciec dupek idealnie się do tego nadawał. Właściwie im dłużej o tym myślałem, tym bardziej byłem pewny, że to nie tylko pijacka myśl, która wpadła do mojego zachlanego umysłu. Jej ojciec naprawdę był winny.

Przynajmniej miał w sobie na tyle przyzwoitości, by wyglądać na zranionego.

– To niesprawiedliwe.

– Naprawdę? A ja myślę, że to bardziej niż sprawiedliwe. Człowiek podejmuje własne wybory. Myślisz, że tak po prostu mogłeś odejść od swojej rodziny i nie wziąć za to odpowiedzialności? Że konsekwencje cię nie dopadną? – Podszedłem do niego bliżej i wbiłem mu palec w pierś, mówiąc: – Zostawiłeś je. Każdego wieczoru musiały jadać w pieprzonych schroniskach. A ona umarła, bo próbowała pomóc komuś, kto też tam jadał. To nie przypadek.

Zmrużył oczy.

– Ty jesteś tym jej bogatym narzeczonym, prawda?

Nie odpowiedziałem mu, bo na to nie zasługiwał. Zniesmaczony pokręciłem głową.

– Po prostu stąd odejdź.

Przeżegnał się, spojrzał na mnie i ruszył przed siebie. Po chwili jednak się zatrzymał i odwrócił.

– A gdzie ty byłeś, kiedy została zaatakowana? Tak łatwo mnie obwiniasz za to, co się stało dwadzieścia lat temu. Jeśli szukasz winnego, to może lepiej spójrz w lustro.

ROZDZIAŁ 26

REESE

Travis opierał się o biurko, flirtując z recepcjonistką, gdy w poniedziałek rano przyszłam do pracy. Tej nocy spałam u Chase’a i wcześnie rano wpadliśmy razem do biura. Cóż, tak naprawdę nie do biura. Razem doszliśmy tylko do Starbucksa. Chase nie był zadowolony, kiedy po wzięciu kawy kazałam mu iść przodem, ale nie chciałam wzbudzić podejrzeń, gdybyśmy weszli do biura ramię w ramię. Kiedy zastałam Travisa przy biurku, cieszyłam się, że tak postąpiłam.

– Dziś wyglądasz wyjątkowo seksownie. – Ruszył za mną i otoczył mnie ramieniem. – Kiedy pozwolisz mi się zabrać na kolację?

– Nigdy.

Travis i ja zostaliśmy przyjaciółmi. Jego zaloty były niegroźne, a poza tym to tylko żarty.

– Och, przestań. „Nigdy” to bardzo długi czas.

– Więc lepiej nie wstrzymuj oddechu.

Zaśmiał się.

– To może pójdziemy na lunch?

– Powiedziałam ci, Travis. Nie spotykam się z ludźmi, z którymi pracuję. – Czy to było kłamstwo? Raczej niedomówienie. Nie pracowałam z Chase’em, ale dla niego.

– Aha… Przeczytaj swoją pocztę. – Puścił do mnie oko. – Jednak zjesz dzisiaj ze mną lunch.

– O czym ty mówisz?

– W południe mamy spotkanie zespołu. Josh przynosi jedzenie. A więc pójdziesz ze mną na lunch, czy ci się to podoba, czy nie.

Weszłam do swojego gabinetu, a Travis wciąż deptał mi po piętach. Zapaliłam światło i podeszłam do biurka, pytając:

– Jeśli będzie tam cały zespół, to chyba nie można nazwać tego randką, prawda, Travisie?

– Może i nie. Ale ja będę udawać, że to randka. Założę się, że ty też w sekrecie to zrobisz. Myślę, że chociaż mnie odpychasz, to tak naprawdę na mnie lecisz.

Zajęłam się odpalaniem laptopa, więc zaskoczył mnie głos, który oznajmił chwilę później:

– W tej firmie chyba obowiązuje zakaz spoufalania się. – Chase wymówił to oschłym głosem. Stał w przejściu i zauważyłam, że był o głowę wyższy od Travisa.

Z powodu żartobliwej atmosfery panującej w firmie Travis chyba założył, że Chase żartował. Ale ja widziałam, jak Bossman zaciskał szczęki. Czy to była zazdrość?

Niezależnie od tego, co Travis sobie pomyślał, gdy szef wszedł do mojego gabinetu, uznał, że musi się wynosić.

Ale najpierw oznajmił:

– Do zobaczenia na randce podczas lunchu.

Chase uniósł brwi, gdy zostaliśmy sami.

Zamiast odpowiedzieć, postanowiłam się z nim podroczyć.

– Myślałam, że miał się pan pozbyć tego nieprzydatnego zakazu spoufalania się, panie Parker.

– Pozbędę się go, jeśli pozwolisz mi oznaczyć moje terytorium w tym gabinecie.

– Oznaczyć twoje terytorium? Chcesz zrobić mi malinkę lub zostawić na moim ciele ślady po zębach?

Podszedł bliżej mojego biurka.

– Myślałem raczej o tym, żebyś wykrzyczała moje imię, gdy ukryję twarz w twojej cipce przy tym biurku. Ale jeśli wolisz malinki, to z chęcią się podporządkuję.

Chase zbliżył się do mnie jeszcze bardziej, a ja musiałam położyć mu rękę na piersi, by go powstrzymać.

– Stój, Bossmanie. Jest dopiero poniedziałek. Nie zaczynajmy tygodnia tak, jak go zakończyliśmy w piątek.

W tej chwili kątem oka dostrzegłam przechodzącą obok mojego gabinetu Samanthę. Na nieszczęście zobaczyła nas, zanim my zobaczyliśmy ją. Zatrzymała się w drzwiach i spojrzała dziwnie. Opuściłam rękę, ale i tak staliśmy za blisko siebie. Chase się nie odsunął.

Samantha zmarszczyła lekko brwi, gdy odczytywała niewypowiedziane wskazówki.

– Dzień dobry.

– Hej, Sam – przywitał się Chase.

Wysunęłam krzesło i usiadłam na nim, chcąc zrobić między nami więcej przestrzeni.

– Dzień dobry.

Odezwała się do Chase’a:

– Masz dzisiaj czas pogadać? Chcę z tobą omówić kilka spraw.

– Do południa mam wolne – powiedział. Potem odwrócił się do mnie z błyskiem w oku. – Chyba że jesteś gotowa dokończyć to, co zaczęliśmy w piątek?

Uśmiechnęłam się wymuszenie i odparłam:

– Nie, zdecydowanie nie jestem gotowa.

Chase odwrócił się do Sam.

– To twój szczęśliwy dzień. Jestem do twojej dyspozycji.

Przewróciła oczami.

– Przyjdę więc za pół godziny. – Sam już miała odejść, jednak Chase ją zatrzymał.

– Och! Zapomniałem ci napisać. Anna urodziła w sobotę.

– Naprawdę? Łał, gratuluję. Niemal miesiąc przed czasem. Jak ona się czuje?

– Dobrze.

– To chłopiec, tak? Czy jest zdrowy?

– Tak. Ma na imię Sawyer Evan. Dziesięć palców u nóg i u rąk oraz silne płuca jak u matki.

Uśmiechnęła się ciepło.

– To świetnie. Cieszę się. Zadzwonię do niej w następnym tygodniu. Geny Parkerów jak zwykle okazały się dominujące? Sawyer wygląda jak ty i Anna?

Chase spojrzał na mnie pytająco.

– Chyba wygląda, prawda?

Teraz oboje na mnie patrzyli, więc nie miałam wyboru i musiałam odpowiedzieć. Miałam ochotę zabić Chase’a za to, co właśnie zrobił.

Pokiwałam głową.

– Tak. Wygląda dokładnie tak jak wy.

Sam przyjrzała się nam i uśmiechnęła się z napięciem.

– Zostawię was samych. Do zobaczenia niedługo.

Gdy tylko znalazła się poza zasięgiem słuchu, uderzyłam Chase’a notesem.

– Czy ty sobie jaja robisz?!

– Co? – Wyglądał niemal tak, jakby nie wiedział, o czym mówię.

– Stoisz w moim gabinecie, zdecydowanie za blisko mnie, i właśnie powiedziałeś dyrektorce działu HR, że byłam z tobą w szpitalu odwiedzić siostrę. Może po prostu wyślij maila do wszystkich pracowników i ogłoś, że ze sobą sypiamy?

– Nie myślałem. Przepraszam.

– Nie, wcale nie przepraszasz, bo zrobiłeś to celowo – warknęłam.

Zmarszczył brwi.

– Właściwie to nie. Ale o co tyle krzyku? Sam i ja jesteśmy przyjaciółmi. Nie będzie jej to przeszkadzać.

– Tu nie chodzi o nią, Chase, a o mnie. Mnie to przeszkadza. Nie chcę, by ludzie wiedzieli, ponieważ sytuacja stanie się dla mnie naprawdę niekomfortowa, kiedy ze sobą zerwiemy.

Chase zacisnął szczęki. Był wyraźnie wkurzony.

– A więc nie chcę spieprzyć tego, co wiesz, że kiedyś nadejdzie.

– Chase…

– Wracaj do pracy.

Przez resztę dnia czułam się gównianie. Chase mijał nas, gdy jedliśmy wspólnie lunch, i przyjrzał się Travisowi siedzącemu obok mnie przez szklaną szybę sali konferencyjnej, jednak nie wszedł do środka.

Późnym popołudniem nie byłam w stanie się skupić. Po tym, jak Chase przedstawił Sam naszą relację jako coś więcej niż układ szef–pracownica, poczułam się naprawdę zraniona. Wiedziałam, że jeśli powiem „kiedy ze sobą zerwiemy”, to go wkurzę. Właśnie tak się stało, gdy po raz pierwszy użyłam słowa „kiedy” niecelowo.

Próbowałam postawić się na jego miejscu. A co, jeśli powiedziałby coś podobnego, tylko w innym kontekście? Jak bym się czuła, gdybym podsłuchała, że przyjaciel pyta go, czy chce iść do nowego baru dla singli, a Chase odpowiedziałby: „Spotykam się z kimś, ale możemy iść, kiedy z nią zerwę”. Och.

Przez ostatnie tygodnie martwiłam się tym problemem, bo już to kiedyś przeżyłam. Bałam się uwierzyć, że zakończenie związku może, tylko może, nie będzie nas dotyczyło.

Na pewno nie chciałam, by ta relacja się zakończyła. Chase nigdy nawet o tym nie wspominał. Wręcz przeciwnie, był pewny siebie i nas od początku. I to zupełnie nie przypominało mojego poprzedniego biurowego romansu. A więc dlaczego tak zaciekle przekonywałam samą siebie, że ten związek zakończy się w kiepski sposób?

Patrzyłam na ekran laptopa, kiedy spłynęła na mnie odpowiedź. To było tak oczywiste, chociaż nie byłam tego świadoma.

Bo oczywisty był fakt, że zakochałam się w Chasie.

Ta myśl mnie przeraziła, a mimo to dzięki niej zyskałam nową perspektywę. Byłam mu winna zarówno przeprosiny, jak i dorosłą rozmowę dotyczącą ujawnienia naszego związku. Nie miałam pewności, czy czułam się na to gotowa, ale wiedziałam, że powinniśmy chociaż to omówić, zamiast opierać się na mojej decyzji, która wynikała z osobistych lęków.

Wzięłam teczkę, żeby wyglądało to na wizytę związaną z pracą, i udałam się do gabinetu Chase’a. Jego sekretarka właśnie wychodziła.

– Czy Chase wyszedł na cały dzień?

– Nie. Tylko na chwilę. – Spojrzała na zegarek. – Powinien niedługo wrócić. Mam mu powiedzieć, że przyszłaś?

– Właściwie… to tylko mu zostawię tę teczkę i notatkę, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Jasne, proszę. – Uśmiechnęła się i podeszła do biurka, bo telefon właśnie zadzwonił. Gdy znalazłam się w gabinecie Chase'a, napisałam krótki liścik i już miałam wyjść, ale nagle zmieniłam zdanie.

Pół godziny później siedziałam w swoim gabinecie i odpowiadałam na maila od Josha. Wtedy postanowiłam kliknąć na imię Chase'a. Światełko, które jeszcze przed chwilą było czerwone – wskazując na niedostępność – teraz zmieniło się na zielone. Zaczęłam stukać w klawiaturę.

Do: Chase Parker

Od: Reese Annesley

Temat: Zgubione i znalezione
Czy mamy w biurze karton na takie rzeczy?
A przy okazji przepraszam, że rano tak okropnie się zachowałam.

Po kilku chwilach usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości.

Do: Reese Annesley

Od: Chase Parker

Temat: Przyjdź do mnie
Nic mi o tym nie wiadomo.
Przeprosiny przyjęte. Długo ci to zajęło.
Przyjdź do mojego gabinetu.

Zacisnęłam uda, gdy dotarł do mnie dominujący ton jego wiadomości, i odpisałam:

Do: Chase Parker

Od: Reese Annesley

Temat: Naprawdę musisz mieć taki karton
Bez kartonu „zgubione/znalezione” zapodziane rzeczy nie mają swojego miejsca.
Do twojego gabinetu? Potrzebujesz czegoś ode mnie?

Wyobraziłam sobie, jak czekoladowe oczy Chase’a ciemnieją, gdy myśli nad odpowiedzią.

Do: Reese Annesley

Od: Chase Parker

Temat: To, czego potrzebuję
A co zgubiłaś?
Potrzebuję od ciebie wielu rzeczy, zaczynając od twoich ust otaczających mojego fiuta.

Rozsądna część mnie powinna się pewnie martwić tym, że dział IT przegląda lub czyta nasze maile. Ale ta część, która zakochała się w szefie, postradała zmysły jakieś pół godziny temu. Odpowiedziałam czterema słowami wpisanymi w temat wiadomości:

Sprawdź lewą górną szufladę.

Drzwi do mojego gabinetu były zamknięte, a ja niemal spodziewałam się, że się otworzą, gdy tylko Chase znajdzie moją bieliznę w swoim biurku. Zamiast tego usłyszałam dźwięk przychodzącej poczty.

Do: Reese Annesley

Od: Chase Parker

Temat: Twardy

Pachną niesamowicie. Masz tu przyjść w tej chwili!

Po drodze do gabinetu Chase’a weszłam do łazienki, by się odświeżyć. Uznałam, że dostanie dokładnie to, czego potrzebował – otoczę ustami jego majestatycznie grubego fiuta. Patrząc w lustro, zauważyłam, że policzki już miałam zaczerwienione z podniecenia. Napuszyłam włosy, rozpięłam górny guzik bluzki, pokazując fragment piersi, nałożyłam na usta pomadkę ochronną o smaku Dra Peppera i włożyłam do buzi odświeżającą oddech pastylkę, a potem udałam się do jego gabinetu.

Chase rozmawiał przez telefon, gdy weszłam, ale nie musiał nic mówić, bo wszystko widziałam w jego spojrzeniu. Jego wzrok podążał za każdym moim krokiem. Mimo że nawet nie drgnął, czułam się jak ofiara, na którą poluje.

Moje sutki stwardniały. To niesamowita męska umiejętność – podniecać samym spojrzeniem.

Podeszłam do panelu i nacisnęłam przycisk, aby zasłonić szyby roletami. Oczy Chase’a zapłonęły, gdy kontynuował rozmowę, jego głos stał się bardziej napięty i głębszy. Kiedy zamknęłam drzwi, pospieszył swojego rozmówcę.

Zakończył rozmowę, a ja ruszyłam powoli w stronę jego biurka. Okrążyłam je i w tej chwili rozległo się pukanie do drzwi, a potem ktoś próbował wejść do środka.

– Chase? – zawołała Samantha i zapukała ponownie.

Cholera.

Chase spuścił głowę z westchnieniem i po chwili wstał.

– Nie ruszaj się. Pozbędę się jej.

To zadanie nie było tak łatwe, jak mu się wydawało. Otworzył drzwi i zablokował swoim ciałem przejście. To tylko bardziej zainteresowało Samanthę.

– Co ty tutaj robisz?

– Pracuję.

– Jesteś sam?

– To nie twoja sprawa.

Pochyliła się i zajrzała mu pod ramieniem. Wtedy mnie zauważyła.

Ton głosu Chase’a wskazywał na to, że jego cierpliwość się kończy.

– Czego chcesz, Sam?

– Chciałam zapytać, czy nie zjemy dzisiaj czegoś, zamiast iść na kolację jutro.

– Dzisiaj mam plany.

– Z Reese?

Zawahał się, a Sam wciąż czekała na jego odpowiedź.

– Tak myślałam. Dołączę do was. Może być o szóstej?

Chase wymamrotał coś i westchnął z frustracją.

– Dobra.

Zamknęła drzwi, a on odwrócił się w moją stronę, kręcąc głową.

– Przepraszam.

Próbowałam nie wyglądać na spanikowaną.

– Ona wie. Co jej powiemy?

Spojrzał mi w oczy z poważną miną.

– Ty mi powiedz.

ROZDZIAŁ 27

REESE

Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć, jeśli Samantha zada bezpośrednie pytanie.

Mieliśmy się z nią spotkać w małej włoskiej restauracji kilka przecznic od biura. Nigdy tam nie byłam, lecz najwyraźniej Chase tak, bo kierownik Benito powitał go i zaprowadził nas do „wyjątkowo *romantica* stolika Chase'a". Znajdował się w głębi restauracji, w ciemnym kącie, tuż przy ceglanym kominku.

Chase odsunął dla mnie krzesło.

– Rozumiem, że byłeś tu wcześniej.

Usiadł, a kelner dostawił nam trzecie krzesło. Przyszliśmy kilka minut przed czasem i Samanthy jeszcze nie było.

– Sam uwielbia to miejsce. Benito chyba ma nas za parę. Ona lubi siedzieć przy kominku.

Milczałam, czując, że na mojej twarzy malowało się zwątpienie.

Chase oparł się wygodniej na krześle.

– Ona jest moją przyjaciółką. A jeśli jej się to nie spodoba, to i tak niewiele może zrobić.

Zmarszczyłam brwi.

– Tobie jest znacznie łatwiej.

Pochylił się w moją stronę.

– Naprawdę tak myślisz?

– To ty jesteś szefem. Nikt nie będzie patrzeć na ciebie inaczej ani nie zaakceptuje twoich pomysłów tylko z powodu tego, z kim się przespałeś.

– Łapię. A nawet to rozumiem. Więc jeśli postanowisz, że wolisz trzymać nasz związek w sekrecie, zaakceptuję to. – Zbliżył się do mnie bardziej. – Ale nie myśl, że to dla mnie łatwe. Jesteś pierwszą kobietą od siedmiu lat, która jest dla mnie kimś więcej niż tylko jednorazowym bz…

Urwał, nie chcąc przedstawiać mi tego obrazu.

– Kimś więcej niż tylko niezobowiązującą relacją. A teraz siedzimy w restauracji i mamy zjeść kolację z najlepszą przyjaciółką mojej zmarłej narzeczonej i dyrektorką działu HR w mojej firmie w jednym. Sam pozwoliłem Samancie określić naszą politykę, a jedna z zasad brzmi: „Żadnego pieprzenia w biurze”. Mimo to chcę naruszyć tę regułę tylko dlatego, że na ciebie patrzę.

Chase odwrócił wzrok, a ja dobrze mu się przyjrzałam. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że przyznanie się do tego przed Samanthą może być dla niego trudne. W moim przypadku chodziło o pracę i głupie błędy przeszłości, które uformowały strach. On kładł na szali znacznie więcej. Tylko sprawiał wrażenie, jakby wszystko przyjmował tak łatwo. Boże, czasami naprawdę byłam egoistyczną idiotką.

Zanim zdołałam go przeprosić i oczyścić ciężką atmosferę, przy naszym stoliku pojawiła się Samantha. Chase wstał i poczekał, aż ona usiądzie.

– Miło się widzieć, Reese. – Jej twarz sprawiała wrażenie przyjaznej, gdy się ze mną witała.

– Ciebie również.

Pojawił się kelner, by przyjąć nasze zamówienie na napoje. Samantha spojrzała na kartę win i zapytała o kilka pozycji. Zerknęłam na Chase’a

i zauważyłam jego zakłopotany wzrok. Wyglądał na wkurzonego, zranionego i pokonanego. Bolało mnie, że to ja do tego doprowadziłam.

Patrzyliśmy na siebie, gdy Samantha skończyła zamawiać wina, a potem objęła nas wzrokiem.

– A więc co u was słychać?

Podjęłam decyzję i wskazałam ręką.

– Nic ciekawego, poza tym, że Chase i ja jesteśmy parą.

Samantha przyjęła nowinę lepiej, niż się spodziewałam, a gdy kolacja dobiegła końca, Chase i ja postanowiliśmy zostać na noc u mnie. Kiedy przyjechaliśmy, z zaskoczeniem zauważyłam, że zainstalowano nowy system alarmowy. Najwyraźniej za bardzo się dzisiaj skupiałam na byciu wredną suką, gotującą się ze złości we własnym gabinecie przez pół dnia, skoro nie zauważyłam, że Chase udał się do mojego mieszkania i zadbał o to, by zamontowano alarm, bo chciał zrobić coś, co zmniejszy moje obawy. Przeprosiny, jakie wystosowałam wcześniej, nie były wystarczające.

Poszłam do łazienki, by się odświeżyć, a gdy wyszłam, zastałam Chase’a leżącego na moim łóżku, opartego o wezgłowie. Wspięłam się na niego i pocałowałam go w usta. Kiedy się odsunęłam, zatrzymał mnie, ujmując moją twarz w dłonie.

Spojrzał mi prosto w oczy i powiedział:

– Dziękuję.

Wiedziałam, o co mu chodziło, ale udawałam, że jest inaczej.

– Nie zrobiłam niczego, za co możesz być mi wdzięczny. Jeszcze.

Uśmiechnął się, ale kontynuował poważnym tonem:

– To, że postanowiłaś powiedzieć o nas Sam, wiele dla mnie znaczy.

– Dzisiaj zrozumiałam, że tak naprawdę nie jej bałam się o tym powiedzieć.

– Nie?

Pokręciłam głową.

– Po tych głupich błędach, które popełniłam w przeszłości, przerażała mnie myśl o związku z kimś. Ale tak naprawdę chyba bałam się poczuć do kogoś coś na tyle silnego, by celowo podjąć ryzyko. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Zazwyczaj unikam ryzyka, jeśli jeszcze nie zauważyłeś.

Próbował ukryć uśmiech.

– Nie zauważyłem.

– Dziękuję za to, że zainstalowałeś mi alarm. To miło z twojej strony. – Pocałowałam go znowu, a potem oparłam swoje czoło o jego i wyszeptałam: – Naprawdę to zrobimy, prawda? Ujawnię związek z dawnym chłopakiem z ósmej klasy, którego niedawno odnalazłam, a który jest też moim przyszywanym kuzynem i szefem?

Założył mi kosmyk włosów za ucho.

– To trudne do wypowiedzenia. Może po prostu będę cię nazywał moją kobietą, co?

– Twoją kobietą?

Przesunął wzrokiem po mojej twarzy.

– Taka jest prawda. Oboje z tym walczyliśmy, tylko z innych powodów. Ale jesteś moja, odkąd zobaczyłem cię w ciemnym korytarzu tamtej restauracji.

– Chodzi ci o tę sytuację, gdy nazwałeś mnie suką? Chyba nie tak mnie sobie zdobyłeś. Powiedziałabym, że doszło do tego nieco później.

– Może według ciebie. Ale nie potrafiłem o tobie zapomnieć od pierwszej chwili, kiedy na ciebie spojrzałem. Chciałem wiedzieć, co

takiego w tobie jest.

Przechyliłam głowę na bok.

– I dowiedziałeś się?

Przewrócił mnie na plecy i zawisł nade mną, opierając dłonie na materacu. Przesunął jedną ręką po moim boku, aż na ciele pojawiła mi się gęsia skórka.

– Nadal się uczę. Może powinniśmy zagrać w grę, którą wymyśliłaś wcześniej?

– Jaką grę?

– Wolisz się masturbować czy patrzeć, jak ktoś to robi?

– Ach… Gramy w „Co wolisz”?

W odpowiedzi Chase przesunął nosem po mojej szyi.

– A miałabym oglądać kogoś czy ciebie?

Zesztywniał i odsunął się, by na mnie spojrzeć.

– Tylko żartuję. – Pocałowałam go krótko w usta. – Wolałabym patrzeć, jak ty to robisz. Myślę, że naprawdę by mi się to spodobało.

Jego twarz nieco się rozluźniła, więc postanowiłam kontynuować i zadać poważne pytanie. Delikatnie przesunęłam palcami po jego plecach i zapytałam:

– Wolisz powiadomić wszystkich poprzez pisemną informację czy publiczne okazywanie uczuć?

Odpowiedział szybko:

– Publiczne okazywanie uczuć.

– W jaki sposób?

Musnął słodko moje usta swoimi.

– Najlepiej taki.

– Mmm… Pokaż mi jeszcze raz.

– To zaczyna być moja ulubiona gra.

– Moja też.

Mogłabym tak cały dzień, ale miałam jeszcze kilka tematów do poruszenia. Kiedy przerwaliśmy pocałunek, zapytałam:

– Wolisz najpierw dawać czy otrzymywać?

Uśmiechnął się szeroko, ale nie dałam mu czasu odpowiedzieć. Zamiast tego pochyliłam głowę, przysuwając ją do dolnej partii jego ciała.

Otrzymywać.

ROZDZIAŁ 28

Chase nie był najlepszy w trzymaniu się planu.

Następnego dnia przyszliśmy do biura wcześnie, ostatnio stało się to naszym nawykiem. Jednakże tym razem, gdy kupiliśmy kawę, pojechaliśmy windą na górę we dwoje. Kiedy z niej wychodziliśmy, byłam świadoma jego dłoni spoczywającej w dole moich pleców. Mimo że to komfortowe i naturalne, dziwnie się czułam, gdy dotykał mnie w biurze. Nawet jeśli nie był to żaden obsceniczny gest. Dzisiaj rano ustaliliśmy, że będziemy unikać publicznego okazywania uczuć, dopóki nie porozmawiam o tym z Joshem. Miałam więc pewność, że Chase nie robił tego celowo.

Byłam winna szefowi wyjaśnienie, bo go szanowałam i chciałam, aby wiedział, w czym rzecz, zanim Chase i ja się ujawnimy. Plan był taki, że porozmawiam rano z Joshem, a potem Chase i ja pójdziemy razem na lunch. Mieliśmy zachowywać się wyjątkowo przyjaźnie i dotykać się bardziej, niż przystało w relacji szefa z pracownicą, ale jeszcze nie zamierzaliśmy okazywać sobie uczuć. A przynajmniej tak myślałam.

Gdy rozpakowałam się w swoim gabinecie, poszłam do pokoju socjalnego, by przygotować owsiankę na śniadanie, i wtedy wpadł na mnie Travis.

– Dzień dobry, piękna – zaczął swój stały flirt.

Otworzyłam mikrofalówkę, wyjęłam swoją miskę i wymieszałam płatki.

– Hej, Travis.

– Kiedy pozwolisz mi zrobić sobie śniadanie?

Wyciągnęłam w jego stronę miskę.

– Chcesz mi wymieszać płatki?

– U mnie. Rano po seksie. Robię niesamowitą jajecznicę.

– Myślę, że jeszcze musisz popracować nad swoimi tekstami na podryw.

Travis oparł się biodrem o szafkę obok mnie.

– Ach, tak? Powiedz mi, co lubisz. Popracuję nad tym.

– Cóż, na początek powiem ci, że kobiety nie lubią, gdy z góry zakładasz, że chcą uprawiać z tobą seks. A więc rozpoczynanie flirtu od śniadania po seksie jest zdecydowanym niewypałem.

– A co powinienem powiedzieć na początek?

– Może coś prawdziwego? Skomplementuj cokolwiek, co podoba ci się w danej osobie.

Travis skupił wzrok na moich piersiach i uśmiechnął się szeroko.

– Da się zrobić.

Przewróciłam oczami.

– Nie. Nie w ten sposób. Powiedz coś niezwiązanego z seksem.

– W takim razie nie wiem, co powiedzieć. – Obrzucił mnie spojrzeniem od góry do dołu, a potem wyprostował się i oznajmił: – Twoje paznokcie u stóp pasują kolorem do stroju. Podoba mi się to.

– Bardzo dobrze. To pokazuje, że zwracasz uwagę na szczegóły i nie brzmisz jak napalony zboczeniec.

– Łapię. A więc to, co mi się naprawdę podoba, zostawię na później, gdy będę mógł possać te cycki.

Oczywiście w tej chwili do pomieszczenia wszedł Chase. Widząc jego minę, stwierdziłam, że na pewno usłyszał ostatnią część wypowiedzi Travisa. „Gdy będę mógł possać te cycki”.

– Travis… – ostrzegł go Chase.

Travis uniósł ręce w poddańczym geście.

– Wiem, wiem, żadnego spoufalania się.

Chase wziął z lodówki dwie butelki wody.

– Właściwie zmieniam tę politykę.

– Naprawdę? Czy wspominałem już, że uwielbiam tu pracować? – odparł zachwycony Travis.

Chase zmrużył oczy, patrząc na niego, a potem podszedł do mnie i podał mi butelkę. Wzięłam ją, jednak on nie puścił i powiedział do Travisa, nie spuszczając ze mnie wzroku:

– Jeśli tak bardzo lubisz tu pracować, to chyba powinieneś więcej czasu poświęcić na pracę, a mniej na dręczenie kobiet, które są już zajęte.

– Zajęte? Kto jest zajęty? – wymamrotał Travis.

Zamiast odpowiedzieć, Chase pochylił się i pocałował mnie w usta. Uśmiechając się zadziornie, dodał:

– Idziemy na lunch o dwunastej, Buttercup?

To tyle, jeśli chodzi o subtelność i unikanie publicznego okazywania uczuć.

Myślałam, że to Sam będzie osobą, która nie przyjmie dobrze naszych wieści. Ale nie spodziewałam się tego po Joshu.

– To mnie stawia w bardzo niekomfortowej sytuacji. – Popatrzył na mnie surowo.

– Przepraszam. Nie chciałam, by do tego doszło. Właściwie to była ostatnia rzecz, jakiej chciałam na nowym stanowisku. Naprawdę lubię tu pracować. I lubię pracować dla ciebie.

Josh westchnął.

– Jestem w Parker Industries od pięciu lat. Zaczynałem w miejscu, w którym ty teraz jesteś, i wspiąłem się po drabinie kariery. Chase jest inteligentnym mężczyzną. Na pewno to wiesz. Jest dociekliwy i dobrze radzi sobie z biznesem. Wiele czasu zajęło mi zbudowanie z nim relacji opartej na zaufaniu – takiej, w której on polega na moim doświadczeniu, mimo że czasem nie do końca się zgadza z wizją, jaką prezentuję. Nie dopuszczę do tego, byś to podważyła.

Byłam w szoku.

– Nie zrobiłabym tego. Nigdy.

Zmarszczył brwi.

– Mam nadzieję.

Popatrzyliśmy na siebie w niezręcznej ciszy.

– Czy Sam wie?

Pokiwałam głową.

– Tak.

Po kilku chwilach Josh potaknął z wahaniem.

– Doceniam, że przyszłaś mi to powiedzieć.

– Oczywiście.

Włożył na nos okulary do czytania, czym zasygnalizował, że nasza rozmowa dobiegła końca.

– Zajmij się teraz zbieraniem wyników z badania na grupie fokusowej i przy lunchu je omówimy. Moja asystentka zamówi nam coś do jedzenia.

Za nic w świecie nie mogłam mu wspomnieć o tym, że już miałam plany na lunch. Plany z jego szefem. Będę musiała je odwołać.

Chase nie odpowiedział na mojego esemesa, w którym wspomniałam, że rozmowa z Joshem nie poszła tak dobrze, jak się spodziewałam, podobnie jak na kolejnego – o tym, że muszę odwołać nasz lunch. Widziałam, że je odczytał, ale nie dostałam nawet szybkiego „OK” w ramach odpowiedzi. Uznałam, że nie ma czasu, i zajęłam się zbieraniem danych, o które prosił mnie Josh.

Bez wątpienia zepsułam swoją relację z bezpośrednim przełożonym i wiedziałam, że potrzeba czasu, by ją naprawić. Chociaż pracowaliśmy razem podczas lunchu, a później jeszcze przez cztery godziny, atmosfera między mną a Joshem wydawała się napięta. Zupełnie jakby postawił między nami mur profesjonalizmu, którego wcześniej tam nie było. Miałam nadzieję, że z czasem ta bariera zniknie, gdy dotrze do niego, że nie mam zamiaru podważać jego autorytetu.

Kiedy sprzątaliśmy papiery rozrzucone na stole w jego gabinecie, Josh powiedział:

– Uaktualnij prezentację w PowerPoincie końcowymi sloganami i zdjęciami, a potem wyślij ją do mnie. – Spojrzał mi prosto w oczy. – Prześlę ją Chase’owi, by na nią zerknął.

Pokiwałam głową.

Zanim wyszłam z gabinetu, dodał:

– W przyszłości chciałbym zachować odpowiednią hierarchię służbową. Dziś rano rozmawiałem o tym z Chase’em.

Znowu pokiwałam głową.

Mimo że uważałam to za zbędne, nie winiłam go za to, jak się czuł. Ciekawiło mnie, jak poszła poranna rozmowa z Chase’em. Normalnie wpadałam na niego kilka razy w ciągu dnia, ale gdy dzisiaj przechodziłam obok jego biura, rolety zasłaniały szyby, a drzwi były zamknięte. Wyczuwało się jego nieobecność, a pod koniec dnia nawet zaczęłam się martwić.

Czekałam, dopóki biuro nie opustoszało – a dokładniej, aż Josh je opuści – by udać się do gabinetu szefa. Właśnie skręciłam za róg, gdy drzwi do jego pokoju się otworzyły i Chase wyszedł stamtąd z kobietą. Nigdy jej tu nie widziałam. Była atrakcyjna, o blond włosach ściągniętych w schludny kucyk, który pasował do jej biznesowego wyglądu. Uścisnęli sobie dłonie, więc założyłam, że to jakieś formalne spotkanie… a potem ona położyła rękę na ich złączonych dłoniach. To drobny gest, ale intymny. Kobieta powiedziała coś, czego nie usłyszałam, i nagle poczułam, jakbym im przeszkadzała. Już nie mogłam się wycofać.

Oboje na mnie spojrzeli, gdy w jednej chwili zorientowali się, że nie są na korytarzu sami. Moje serce zaczęło bić szybciej.

– Hej… Eee… Pomyślałam, że wpadnę, zanim wyjdę, skoro nie widziałam cię przez cały dzień.

Kobieta przyjrzała się nam.

– Lepiej już pójdę. Dobrze cię było znowu widzieć.

Chase pokiwał głową.

O dziwo po odejściu kobiety poczułam się jeszcze nieswojo. Mimo to ciekawość wygrała walkę z niekomfortowym uczuciem.

– Kto to był? – zapytałam, próbując brzmieć swobodnie.

Zamiast odpowiedzieć na moje pytanie, Chase rzucił krótko:

– Mam sporo pracy i muszę już wracać.

Mój niepokój tylko się nasilił.

– Okej. A więc porozmawiamy jutro. Tak?

Pokiwał głową, nie patrząc na mnie, a ja podskoczyłam na dźwięk zatrzaskujących się za nim drzwi. Co tu się, do cholery, działo?

Miałam niepokojące przeczucie, że cokolwiek by to nie było, będę cierpieć.

ROZDZIAŁ 29

REESE

Następnego dnia Chase nie pokazał się w pracy. Mój niepokój przeszedł w prawdziwy ucisk strachu w żołądku, bo wiedziałam, że coś było inaczej. Nie miałam pojęcia, czy miało to coś wspólnego z pojawieniem się tamtej kobiety w biurze Chase'a, czy może z reakcją Josha na nasz związek, ale ta niewiedza mnie dobijała.

Wcześniej zapytałam w esemesie, czy wszystko dobrze, a on nie odpowiedział. Mimo że mój telefon poinformowałby mnie dźwiękiem, gdyby nadeszła nowa wiadomość, sprawdzałam go co dwie minuty.

Nie mogłam się skupić na pracy. Cichy głosik w mojej głowie szeptał: „Widzisz? Właśnie tak się kończą biurowe romanse. Kiedy się tego w końcu nauczysz?".

Próbowałam ignorować ten głos. Pod koniec dnia zatrzymałam się przed biurkiem jego sekretarki i próbując brzmieć na wyluzowaną, spytałam:

– Wiesz, kiedy szef wróci?

– Nie powiedział. Właśnie dostałam powiadomienie mailem, że go nie będzie. – Zmarszczyła brwi i wzruszyła ramionami. – To do niego zupełnie niepodobne.

Zostałam w biurze do siódmej. I wciąż nie miałam żadnej wiadomości o Chasie. Zanim wyszłam, wzięłam telefon i zadzwoniłam do niego, ale odezwała się poczta głosowa. Niepokój zmienił się w obawę, więc wysłałam kolejną wiadomość. Druga nawet nie została oznaczona jako odczytana. Cokolwiek się działo, wyłączył telefon i nie chciał mieć z nikim kontaktu. Nie wiedziałam, co dalej robić.

Czy powinnam pojawić się u niego bez zapowiedzi? Byliśmy w związku; to chyba normalne, że się martwiłam, gdy nie miałam od niego żadnych wieści, prawda?

Ale gdyby chciał się do mnie odezwać, to już by to zrobił. W przeciwieństwie do niego byłam dokładnie tam, gdzie powinnam być. I byłam dostępna na każdy możliwy sposób – poprzez esemesy, telefon, e-mail i biurowy telefon. Bez problemu mógłby się ze mną skontaktować.

Chyba że…

Chyba że coś było nie tak.

O mój Boże. Coś się stało.

Co ja, do cholery, wyprawiałam, siedząc w biurze jak gdyby nigdy nic?

Niemal pobiegłam na stację metra i wskoczyłam w pierwszy kurs na przedmieścia. Zadzwoniłam do drzwi Chase’a, ale w kamienicy nie paliło się żadne światło. Poczta nie została wyciągnięta ze skrzynki od jakichś dwóch dni. Nie wiedziałam, co robić, więc niechętnie wróciłam do domu. Z samego rana udam się do Sam, żeby sprawdzić, czy ona coś wie.

Przez całą noc przewracałam się z boku na bok. W końcu wzięłam prysznic i przygotowałam się, mimo że nie było jeszcze piątej nad ranem. Podeszłam do telefonu podłączonego do ładowania, a gdy otworzyłam konwersację z Chase’em, zauważyłam, że moje ostatnie wiadomości zostały odczytane, lecz wciąż mi na nie nie odpowiedział. Musiał podłączyć gdzieś telefon. Może w domu?

Moje emocje były rozchwiane jak wahadło w starym zegarze. Zdecydowanie był gdzieś, gdzie dało się podłączyć telefon, więc mógł do mnie zadzwonić i dać mi znać, że wszystko z nim w porządku. A może… wcale nie było okej. Może on kogoś potrzebował. Może tym kimś powinnam być ja.

Wróciłam więc na przedmieścia. Kiedy znalazłam się na stacji niedaleko jego mieszkania, słońce dopiero zaczynało wschodzić. Tym razem, docierając do kamienicy, zauważyłam zapalone w środku światło. A poczta została zabrana.

Zadzwoniłam zaniepokojona do drzwi. Po kilku minutach się otworzyły. Wciągnęłam oddech i poczekałam, aż on coś powie.

Ale tego nie zrobił. Jeszcze boleśniejsze było to, że nie zaprosił mnie do środka, tylko wyszedł na zewnątrz. Utrzymując między nami dystans, wbił wzrok w jakieś miejsce znajdujące się na ulicy.

– Chase? – Zrobiłam krok, ale zatrzymałam się, gdy poczułam jego zapach. Odór alkoholu. Dopiero wtedy zauważyłam, że był ubrany w tę samą koszulę i spodnie, które miał na sobie, gdy widziałam go po raz ostatni w biurze. Teraz były pogniecione i brakowało krawata, ale to na pewno te same ubrania.

Wciąż nie odpowiadał i nawet na mnie nie spojrzał.

– Chase? Co się dzieje? Czy wszystko okej?

Ta cisza była dobijająca. Miałam wrażenie, jakby ktoś umarł, a on nie mógł powiedzieć tego na głos i nie potrafił się z tym zmierzyć.

O mój Boże. Czy ktoś umarł?

– Wszystko w porządku z Anną i dzieckiem?

Zamknął oczy.

– Tak.

– Co się dzieje? Gdzie byłeś?

– Potrzebowałem samotności.

– To ma coś wspólnego z kobietą, która odwiedziła cię wczoraj w biurze?

– Nie twoja sprawa.

– A więc o co chodzi? – Mój głos zabrzmiał wysoko i piskliwie, a gdy wyszeptałam następne słowa, załamał się. – Nie rozumiem.

Po raz pierwszy Chase w końcu na mnie spojrzał. Kiedy nasze oczy się spotkały, zobaczyłam u niego wiele emocji – cierpienie, ból, smutek, gniew. Sapnęłam. Nie dlatego, że mnie to przeraziło, ale dlatego, że z jakiegoś powodu czułam ból, którego doświadczał. Ścisnęło mnie w piersi i w gardle, przez co nie mogłam przełknąć śliny.

Chociaż język ciała Chase'a nie zachęcał teraz do kontaktu, wyciągnęłam rękę w jego stronę, oferując pocieszenie. On jednak się odsunął, jakbym parzyła.

– Chase?

Pokręcił głową.

– Przepraszam.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc.

– Przepraszasz? Za co? Co się dzieje?

– Miałaś rację. Pracujemy razem i do niczego nie powinno było między nami dojść.

Poczułam się tak, jakby ktoś dał mi w twarz.

– Co?

Znowu spojrzał mi w oczy, jednak tym razem miałam wrażenie, jakby wcale mnie nie widział. Dlaczego wyglądał na takiego zagubionego?

– Mam nadzieję, że zostaniesz w tej firmie. Josh bardzo sobie ceni twoją pracę.

– Czy to żart? Co się stało? Nie rozumiem.

Jego mina przeszła z pustej w zranioną i nagle chciałam zobaczyć tego więcej na jego twarzy. Poczułam się wykorzystana i nic nieznacząca. Zawstydzona. I nie podobało mi się to, że było tak przez niego. To on powinien się wstydzić tego, jak się zachował.

Zwiesił głowę, nie chcąc na mnie spojrzeć, jak tchórz.

– Przykro mi.

– Przykro ci? Nawet nie rozumiem, z jakiego powodu jest ci przykro.

– Nie jestem dla ciebie odpowiednim mężczyzną.

Zrobiłam krok w jego stronę, zmuszając go, by na mnie spojrzał.

– Wiesz co? Masz rację. Bo właściwy mężczyzna miałby przynajmniej jaja, by powiedzieć mi prawdę. Nie mam pojęcia, co się stało, ale nie zasługuję na coś takiego.

W jego oczach zobaczyłam jakiś błysk i przez pół sekundy miałam wrażenie, jakby chciał wyciągnąć rękę w moją stronę. Ale tego nie zrobił. Zamiast tego się cofnął, jakby potrzebował dystansu, by powstrzymać się od dotykania mnie.

Już miałam się odwrócić – chciałam opuścić to miejsce w cholerę, zniknąć, póki moja godność była jeszcze nietknięta – ale jednak spojrzałam na niego po raz ostatni.

– A wiesz, co jest w tym wszystkim najgorsze? Że byłeś jedyną osobą od czasów mojego dzieciństwa, przy której czułam się bezpiecznie.

ROZDZIAŁ 30

Dwa dni wcześniej

– Przyszła detektyw Balsamo.

Sekretarka wyglądała na zaniepokojoną, gdy weszła do mojego gabinetu. Miałem spotkanie o jedenastej, na które już byłem spóźniony, bo dyrektor do spraw marketingu zechciał wstąpić do mnie rano i zakomunikować, co myśli o moim nowym związku.

Ten dzień z każdą minutą pieprzył się coraz bardziej.

– Czy możesz zadzwonić do działu badań i rozwoju i przełożyć moje spotkanie?

– Na późniejszą godzinę?

– Nie. Na razie nie podawaj konkretnej daty.

Sekretarka pokiwała głową.

– Czy mam przysłać do ciebie panią detektyw?

– Daj mi pięć minut, a potem może wejść.

Zasłoniłem okna elektronicznymi roletami i przeczytałem wiadomość od Reese, w której mówiła, że musi odwołać nasz lunch. Czy ten dzień mógł się stać jeszcze gorszy?

Chyba źle zrobiłem, drażniąc wszechświat tym pytaniem.

Nora Balsamo była detektyw prowadzącą sprawę Peyton. Miała niemal trzydzieści lat, była szczupła, atrakcyjna, a blond włosy zawsze ściągała w kucyk. Podczas naszego pierwszego spotkania spojrzałem za nią – dosłownie ponad jej głową – i poprosiłem kapitana o kogoś bardziej doświadczonego. Nigdy tak naprawdę nie dałem jej szansy.

Te początkowe dni na pewno nie były moimi najlepszymi. Patrząc z obecnej perspektywy, wiem, że chciałem, aby wszyscy wokół zapłacili za to, co się stało – a już na pewno gliny. Dzisiaj, chociaż nigdy nie będzie mi łatwo mówić o Peyton, polepszyło się i zaakceptowałem przeszłość, która ukształtowała to, kim się stałem. Jestem pewny, że moja terapeutka jeździła teraz range roverem, którego kupiła za pieniądze z tych wszystkich wizyt, po których kilka lat temu zaakceptowałem rzeczywistość.

Wstałem, kiedy detektyw Balsamo weszła, i obszedłem biurko, by ją powitać.

– Miło cię widzieć.

Uśmiechnęła się.

– Naprawdę? Jestem całkiem pewna, że unikałeś mnie od kilku tygodni.

Zapomniałem, że bez problemu wykrywała kłamstwo. Zaśmiałem się.

– Może faktycznie. Nie zrozum mnie źle, na pewno jesteś świetną osobą, ale nigdy nie wyczekiwałem twoich wizyt.

Uśmiechnęła się, gdy wskazałem miejsce koło okien.

– Podać ci coś do picia? Butelkę wody?

– Nie, dziękuję. – Usiadła na kanapie. – Co u ciebie?

– Wszystko dobrze. Naprawdę dobrze.

Usiadłem na fotelu naprzeciwko niej i zauważyłem, że wygląda za okno ponad moim ramieniem. Nie dało się nie zauważyć gigantycznej twarzy Peyton wciąż zdobiącej budynek po drugiej stronie ulicy. Nora ponownie skupiła wzrok na mnie i patrzyła pytająco. Nie musiała nic mówić.

– Właśnie jesteśmy w trakcie nowej kampanii reklamowej – powiedziałem.

Pokiwała głową, wciąż patrząc na mnie z uwagą. To pewnie moja własna paranoja, ale przy glinach zawsze czułem się tak, jakbym był obserwowany.

– A więc czemu zawdzięczam tę wizytę twarzą w twarz?

Odetchnęła głęboko.

– Mam wieści w sprawie pani Morris.

Na początku, gdy Peyton została zabita, musiałem rozmawiać o jej sprawie. I to do tego stopnia, że często pokazywałem się na posterunku policji, by przejrzeć moje zeznania, próbując sobie coś jeszcze przypomnieć, lub żądać aktualnych informacji. Gdy zacząłem ostro pić, te wizyty odbywały się codziennie i przechodziły raczej w tyrady wkurzonego człowieka. Nie spałem, nie jadłem, na śniadanie pochłaniałem płatki cheerios polane alkoholem, a często w ogóle zapominałem o płatkach. Koniec końców detektyw Balsamo pokazała się w moim domu o piątej nad ranem, mając nadzieję, że zastanie mnie trzeźwego, i powiedziała, bym nie przychodził więcej na komisariat.

Nie słuchałem jej przez długi czas.

Gdy w końcu na to przystałem, obiecała mi, że jeśli będzie mieć jakieś wieści w sprawie Peyton, zadba o to, bym dowiedział się o nich jako pierwszy. Dzisiaj wreszcie spełniła swą obietnicę.

Detektyw Balsamo odchrząknęła i zaczęła mówić:

– Dwa tygodnie temu pewna kobieta została zaatakowana. Dźgnięto ją w pierś. – Nasze oczy się spotkały. – Doszło do tego w obozie bezdomnych na obrzeżach miasta.

– To ten sam obóz?

– Nie, inny. Zupełnie inna okolica. Dlatego detektywi zajmujący się sprawą na początku nie połączyli ze sobą tych wydarzeń. Kobieta przez kilka dni była w śpiączce, a gdy się obudziła, okazało się, że jest kelnerką. Po swojej zmianie często przychodziła do obozu dla bezdomnych i zostawiała w nim resztki jedzenia z pracy. Lubiła czynić dobro.

– Jak Peyton.

Pokiwała głową.

– Kiedy usłyszałam o tym podczas porannej odprawy na posterunku, coś mi przyszło do głowy. Kazałam patologowi porównać zdjęcia nowej rany ze zdjęciami ze sprawy pani Morris.

– I pasowały?

– Tak. Nóż był lekko wyszczerbiony, więc rozpoznanie nie okazało się trudne.

– A więc te dzieciaki wciąż to robią? Przecież minęło siedem lat.

– Tak na początku myśleliśmy. Że gang dzieciaków, których szukamy tak długo, wciąż terroryzuje obozy bezdomnych, a kolejna przypadkowa osoba została ranna. Ale kiedy porozmawialiśmy z ofiarą, okazało się, że wcale nie zaatakował jej gang dzieciaków.

Właśnie to chciała mi powiedzieć osobiście i dlatego pojawiła się w moim biurze bez zapowiedzi. Wiedziała, że to coś, co będę chciał usłyszeć. Co musiałem usłyszeć. Gniew, który czułem jeszcze długo po śmierci Peyton, wrócił i zaczął krążyć w moich żyłach.

Dłoń mi się trzęsła, więc zacisnąłem ją w pięść, by uspokoić drgawki.

– Kto to był?

Odetchnęła głęboko.

– Przykro mi, że to ja muszę ci o tym powiedzieć, Chase. Ale to był… Eddie.

Minęły ponad dwie godziny. W tym czasie kazałem śledczej tłumaczyć mi wszystko raz po raz. Krążyłem po pokoju niczym lew w klatce, próbujący wymyślić, jak zaatakować.

Z jakiegoś powodu łatwiej mogłem sobie wyobrazić, że za coś tak brutalnego była odpowiedzialna grupa uzależnionych od narkotyków nastolatków pochodzących z trudnych rodzin. Ale świat to bardziej popieprzone miejsce, bo okazuje się, że winny jest bezdomny, któremu ludzie próbowali pomóc od lat. Nie chciałem w to uwierzyć.

– Gdzie on teraz jest? – zapytałem.

– Eddie? W areszcie.

– Muszę się z nim zobaczyć.

– To nie najlepszy pomysł. Czułam, że nie będzie ci łatwo o tym słuchać. Ale miałam nadzieję, że w końcu ruszysz dalej, gdy się dowiesz, że sprawa jest zamknięta, a zabójca pozostanie uwięziony do końca życia.

Musiałem ruszyć dalej. Czułem się tak, jakby ktoś odebrał mi światło tuż po tym, gdy zacząłem je widzieć po latach chodzenia w ciemności.

Prychnąłem i roześmiałem się jak szaleniec.

– Ruszyć dalej. Już to zrobiłem.

Detektyw Balsamo opadła szczęka.

– Nie wiedziałam. Przepraszam.

– Dlaczego? Dlaczego chciał skrzywdzić Peyton?

Przełknęła ślinę i wbiła wzrok w stopy. Gdy uniosła głowę, spojrzała mi w oczy i powiedziała cicho:

– Był w niej zakochany. Najwyraźniej gdy zobaczył, że się zaręczyła, oszalał. Jest niezrównoważony psychicznie.

– Czy w ogóle będzie mógł zostać skazany?

– Zatrudniliśmy dwóch psychiatrów, którzy go zbadali. Mówią, że jest w stanie odróżnić dobro od zła. Eddie ma problemy psychiczne, ale podlega prawu karnemu.

– Przyznał się?

– Tak. Chociaż nie w normalny sposób. Przesłuchanie trwało dwanaście godzin i musieliśmy wyciągać z niego jedno- lub dwuwyrazowe odpowiedzi. Ale to powinno wystarczyć.

– A jeśli nie?

– Ponieważ mamy zeznanie jego kolejnej ofiary, zostanie skazany za napaść pierwszego stopnia lub próbę zabójstwa. A w sprawie pani Morris prokurator stwierdził, że jest wystarczająco dowodów, by go zamknąć, nawet jeśli by się nie przyznał. Miał przy sobie nóż. Przesłuchaliśmy również pracowników schroniska i kilkoro z nich widziało, jak używa tego noża, by pociąć jedzenie. Najwyraźniej to antyk. Jakaś rzadka edycja oficerska o rękojeści wykonanej z drewna orzecha włoskiego.

Drewno orzecha włoskiego.

Zamarłem.

– Czy na nożu były jakieś inicjały?

– Cóż, tak. Rzeczywiście. Skąd o tym wiesz?

Zignorowałem jej pytanie, bo natychmiast potrzebowałem odpowiedzi. Serce biło mi jak oszalałe. Czułem się, jakby moja pierś miała zaraz pęknąć i eksplodować z powodu napięcia.

Detektyw Balsamo popatrzyła na mnie, marszcząc brwi. Wszystko jej wytłumaczę, gdy tylko dostanę odpowiedź. Musiałem to usłyszeć.

– Jakie inicjały były na tym nożu? – zapytałem.

Widząc moje zniecierpliwienie, sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła notes. Przewróciła kilka stron, a ja znieruchomiałem. Każdy mięsień w moim ciele się napiął.

W końcu zatrzymała się i wskazała na stronę.

– Inicjały to S.E.

ROZDZIAŁ 31

Siedem lat wcześniej

Dwadzieścia siedem szwów. Peyton przez cały czas trzymała Eddiego za rękę, chociaż ja nie mogłem podejść do niego nawet na metr. Jakimś cudem udało jej się do tego bezdomnego dotrzeć, chociaż otoczył się niewidzialnym murem.

Spojrzałem na nią i stwierdziłem, że nie powinienem się dziwić. Była piękna, delikatna, słodka i otwarta. Jaki facet o zdrowych zmysłach odrzuciłby jej dotyk?

Lekarz, który zszył Eddiemu głowę, zapytał, czy mógłby porozmawiać ze mną na korytarzu

– Na głowie i twarzy ma świeże rany – powiedział, kiedy wyszliśmy z sali. – Ta zaszyta to rana od noża. Najprawdopodobniej została zadana ząbkowanym narzędziem, jak nóż kuchenny. Gdyby zaczęła się niecały centymetr na prawo, już by nie miał oka.

Spojrzałem w stronę sali. Eddie miał szwy od czoła aż po podbródek. Prawe oko spuchło po tym, jak wczoraj w nocy znowu został pobity.

– Eddie nie mówi za wiele – wyjaśniłem. – Ale policja uważa, że to grupa nastolatków. Najwyraźniej to taka ich gra. Zdobywają punkty, jeśli skrzywdzą bezdomną osobę.

– Słyszałem o tym w wiadomościach. Boję się o losy naszego społeczeństwa. – Lekarz pokręcił głową. – Czy on poszedł z tym na policję?

– Peyton próbowała go tam zaciągnąć. Sama odwiedziła posterunek kilka razy, próbowała składać skargi w jego imieniu. Ale ich to chyba nie obchodzi.

– Możecie go zabrać do schroniska?

– Chodzi tam na posiłki. Tak Peyton go poznała. Jest wolontariuszką w miejscach, gdzie Eddie zazwyczaj jada. Ale on nie chce tam zostawać na noc. Kiedy stoły są przepełnione ludźmi, bierze swoją porcję i siada w kącie, z dala od innych. A łóżka w schroniskach ustawia się za blisko siebie, by to wytrzymał. Eddie nie lubi, gdy ludzie się do niego zbliżają.

– Jeśli tak dalej pójdzie, to ktoś go zabije. Musi się jakoś bronić. Nie ma na ciele żadnych ran sugerujących, że próbował odpierać ataki.

– Nie bronił się?

– Nie sądzę. Albo był agresorem, albo kulił się w kącie, gdy ktoś go kopał po głowie.

– Na pewno nie jest agresorem.

– To może powinien pan z nim porozmawiać na temat samoobrony. Albo skończy z pękniętą czaszką.

Było mi przykro z powodu Eddiego. Naprawdę. Ale jeśli mam być szczery, nie dlatego udałem się do schroniska następnego popołudnia. Poszedłem tam z powodu Peyton. Okej, ze względu na mnie również. Musiałem zadbać o to, by sytuacja się polepszyła.

W moim biurze zjawiła się ekipa budowlana, która miała wyburzyć ściany, by było więcej przestrzeni, a w laboratorium trwała sesja fotograficzna. Rano zatrudniłem dwóch nowych pracowników. Zainteresowanie moimi produktami było tak duże, że recepcjonistka pracowała nieprzerwanie cały dzień. Byłem po uszy zawalony obowiązkami, a jednak szedłem do schroniska dla bezdomnych, by porozmawiać z Eddiem o samoobronie.

Wiedziałem, że Peyton miała przesłuchanie i nie będzie jej teraz w schronisku. Stwierdziłem, że Eddie bardziej się skupi na tym, co mam do powiedzenia, jeśli nic go nie będzie rozpraszać, więc przyjechałem tuż przed obiadem i zaczekałem przed budynkiem. Wkrótce potem zauważyłem Eddiego kuśtykającego ulicą.

– Hej, Eddie. Czy możemy chwilę pogadać?

Spojrzał na mnie, ale nic nie powiedział. To będzie naprawdę szybka rozmowa, skoro tylko jedna osoba będzie mówić.

– Chodź. Weźmy jedzenie, zanim w środku zrobi się tłoczno, i pogadajmy.

Pozwoliłem Eddiemu zdecydować, gdzie chce usiąść. Podążyłem za nim z tacą i udałem się do najbardziej oddalonego kąta stołówki. Nie usiadłem naprzeciwko niego, bo bałem się, że z powodu takiej bliskości poczuje się niekomfortowo. Zamiast tego zająłem miejsce po skosie.

– Peyton naprawdę na tobie zależy – powiedziałem mu.

Okazało się, że to był dobry wstęp. Eddie spojrzał mi w oczy, chociaż rzadko to robił. Gdy już zdobyłem jego uwagę, przeszedłem do rzeczy.

– Ona naprawdę się martwi, gdy dzieje ci się krzywda. Dlaczego się nie bronisz, Eddie? Nie możesz pozwolić, by te dzieciaki cię kopały i raniły.

Zaczął jeść posiłek. Najwyraźniej interesował go tylko temat Peyton. Więc to wykorzystałem.

– Peyton chce, żebyś chronił samego siebie.

Znowu się na mnie skupił.

– Chce, żebyś zakrywał głowę, gdy ktoś cię bije. Albo żebyś uciekał. Czy możesz to dla niej zrobić, Eddie?

Popatrzył na mnie bez słowa.

– Masz się czym bronić? Jesteś dużym facetem. Może jakiś metalowy pręt? Coś, co możesz trzymać w worku i co pomoże ci ich odstraszyć?

Zdziwiłem się, gdy powiedział:

– Nóż.

– Tak. – Przyjrzałem się jego szwom i pokiwałem głową. – Nieźle cię urządzili, prawda?

– Nóż – powtórzył.

– I dlatego musisz się bronić. Lekarz powiedział, że nawet nie unosisz rąk, by się zakryć. Nie chronisz się przed nożem.

Znowu powtórzył:

– Nóż.

Wtedy dotarło do mnie, że nie mówił mi, co się stało, a prosił o pomoc.

– Chcesz mieć nóż? O to ci chodzi?

Gdy uniósł ręce i położył je na stole, uderzając dłońmi o blat, ogarnął mnie szok.

– Nóż.

– Nie mam dla ciebie noża. – Spojrzałem na jego dłonie. Były brudne i poranione. Nawet one ucierpiały. – Chociaż poczekaj, chyba jednak mam.

Sięgnąłem do kieszeni i wyjąłem scyzoryk, który nosiłem przy sobie od zawsze. To stary szwajcarski nóż oficerski z rączką z drewna orzecha włoskiego. Kupiłem go na wyprzedaży garażowej, gdy miałem jakieś dwanaście lat. W drewnie wyryto inicjały S.E., a obok E znajdowało się

małe pęknięcie podobnej wielkości co litery, przypominające X. To była stara rzecz z wyszczerbionym ostrzem, ale kupiłem ją głównie dlatego, że na rękojeści widniało słowo SEX. Cóż, byłem dwunastolatkiem.

Przez wiele lat używałem go najczęściej po to, by otwierać butelki. Spojrzałem na Eddiego, potem na mój nóż i się zawahałem. Czułem, że danie mu go nie jest do końca właściwie. Ale nie wiedziałem, jak inaczej mogę mu pomóc.

Pozwolił mi położyć scyzoryk na jego dłoni i zacisnąć jego palce na przedmiocie.

– Bądź ostrożny. Używaj go tylko do obrony. Okej, Eddie?

Nigdy się nie zgodził.

ROZDZIAŁ 32

Teraz (dwa tygodnie po zakończeniu związku z Reese)

Stałem się Barneyem.

Pamiętacie go? To ten facet, który siedział przy barze w dzień pogrzebu Peyton i był zbyt pijany, by podnieść głowę. „To Barney” – powiedział wtedy barman, gdy go o to zapytałem.

„To Chase”.

Ja, oddany klient baru, siedzący w nim o dziesiątej trzydzieści rano. Piłem whiskey z colą i leczyłem kaca. Klin klinem. Barman był zbyt zajęty, by zauważyć, że potrzebuję kolejnego drinka, ponieważ właśnie odbierał beczkę piwa, która przyjechała. Dostawca rozejrzał się, gdy barman podpisywał fakturę. Jego oczy były skupione na mnie, zmarszczył brwi i uśmiechnął się smutno.

Tak, właśnie. Jestem Barneyem. Pierdol się, kolego.

Koło czwartej znowu byłem sam. W ciągu paru godzin przez bar przewinęło się kilku stałych bywalców. W dzień nie było żadnego tłumu, co mi pasowało. I tak od dwóch tygodni Jack Daniel’s to był mój jedyny towarzysz.

Barman Carl próbował zacząć ze mną rozmowę, po tym, jak wrócił z zaplecza z paletą mokrych szklanek. Przez ostatnie tygodnie

odpowiadałem mu zdawkowo, jednak pomyślałem, że nie zaszkodzi teraz pogadać.

– Niewielu porannych klientów płaci każdego dnia banknotami studolarowymi. – Wytarł szklanki ręcznikiem i ustawił je pod barem.

– Jutro przyniosę świnkę skarbonkę. Zapłacę drobniakami, żeby lepiej dopasować się do roli.

Zmrużył oczy, patrząc na mnie.

– Mógłbyś się ogolić i ostrzyc, jeśli mogę się wtrącić. Ale ubrania masz całkiem niezłe.

– Cieszę się, że pasuję do dress code'u. – Rozejrzałem się po pustym barze. – Powinieneś przemyśleć pozbycie się tego baru. Mógłbyś rozkręcić jakiś biznes. – Upiłem łyk drinka.

Carl pokręcił głową.

– Masz pracę?

– Mam własną firmę.

– Kim jesteś? Jakimś nadętym gościem obracającym akcjami na giełdzie?

– Nie do końca.

– Prawnikiem?

– Nie. Masz żonę? – zapytałem.

– Tak. Mildred. Stara kura, ale w całkiem dobrym stanie.

– Moja firma produkuje bezbolesny wosk do depilacji dla pań. I kilka innych rzeczy. Może Mildred jest moją klientką.

Skrzywił się.

– Wosk do depilacji? A co to, do cholery, jest?

– Usuwa włosy z miejsc, w których kobiety ich nie chcą. Z okolic bikini, nóg… – Wyjąłem z kieszeni rolkę pieniędzy i rzuciłem na blat

stówę. – Niektóre kobiety lubią być łyse tam na dole, jeśli wiesz, co mam na myśli.

– Jaja sobie ze mnie robisz?

Z jakiegoś powodu to pytanie przypomniało mi o pierwszym spotkaniu z Reese i o tym, jak udawała, że moje historie są prawdziwe. Nagle już nie mogłem wysiedzieć na tym stołku.

– Nie. – Stuknąłem dwa razy w blat. – Jutro o tej samej porze?

– Będę tu.

W domu skończyła mi się cola, więc sięgnąłem po szklankę z zamiarem wypicia czystej whiskey. A potem coś do mnie dotarło: po co mam używać szklanki, skoro nie zamieszam tego mieszać? Upiłem spory łyk prosto z butelki i padłem na kanapę.

Ból w piersi, który zazwyczaj potrafiłem stłumić w barze, powrócił, kiedy mój wzrok skupił się na gitarze Peyton. Wlałem w siebie whiskey. Popatrzyłem znowu na gitarę.

A potem wziąłem kolejny łyk.

Może dwa.

Najwyraźniej mój wzrok nie był w stanie dostrzec niczego innego, więc zamknąłem oczy i oparłem głowę o kanapę. W ciemności ujrzałem obraz Reese. Wyglądała tak pięknie pode mną, uśmiechała się i patrzyła tymi wielkimi niebieskimi tęczówkami. Ponownie otworzyłem oczy i wziąłem łyk z butelki, mając przed sobą gitarę.

Przełknąłem i powieki znowu mi się przymknęły. Reese była pochylona przy moim biurku, zerkała na mnie zalotnie, przygryzając nerwowo wargę i czekając, aż ją wezmę.

Kolejny łyk.

W końcu musiałem odpłynąć, bo obudziłem się, gdy promienie słoneczne wpadały przez okno i ktoś wielokrotnie naciskał dzwonek do drzwi.

Jedyną rzeczą gorszą od dwóch kobiet, które zastałem o szóstej rano przed moimi drzwiami, byłyby trzy – gdyby dołączyła do nich moja matka.

Zawahałem się, kiedy siostra krzyknęła:

– Widziałam, jak wyglądasz przez szybę w drzwiach, dupku! Otwieraj.

Jęknąłem i niechętnie uchyliłem drzwi. Zamierzałem powstrzymać je przed wejściem, ale przepchnęły się do środka.

– Jasne, wejdźcie – mruknąłem sarkastycznie.

Sam oparła ręce na biodrach. Anna podała mi duży kubek kawy.

– Masz. Będziesz tego potrzebował.

– Czy możemy zrobić to później?

– Nie chciałybyśmy ryzykować, że zastaniemy cię wtedy pijanego. – Anna pochyliła się, wzięła głęboki oddech i zmarszczyła nos. Machnęła ręką przed twarzą i dodała: – Wciąż nie wytrzeźwiałeś po wczorajszej nocy?

Pokręciłem głową i wróciłem do salonu, by paść na kanapę. Dudniło mi w głowie i nie chciałem słuchać ich głosu.

Podążyły za mną. Zajęcie środkowego miejsca było błędem. Gdybym usiadł przy oparciu, nie znalazłbym się pomiędzy tymi dwoma wulkanami estrogenu.

Sam zaczęła pierwsza:

– To się musi skończyć.

– Jesteś zwolniona.

– Musiałbyś być szefem, żeby mnie zwolnić. W tej chwili zachowujesz się bardziej jak mały chłopiec.

– Pieprz się, Sam.

– Ty też się pieprz.

– Dałyśmy ci dwa tygodnie. Więcej nie dostaniesz – wtrąciła się Anna.

– Jak mnie powstrzymacie przed wzięciem dłuższego urlopu?

Sam założyła ręce na piersi.

– Stworzyłyśmy grafik.

– Grafik czego?

– Niańczenia cię. Dopóki nie wrócisz do pracy i nie dołączysz do świata żywych, jedna z nas będzie przy tobie.

– Potrzebuję tabletek przeciwbólowych. – Wstałem i udałem się do kuchni. Ku mojemu zdziwieniu te cienie za mną nie podążyły. W kuchni było ciepło i nie zastałem tu żadnych kobiet, więc szybko wypiłem kilka szklanek wody, by w ciszy pozbierać myśli.

Mój spokój nie trwał długo, bo dziewczyny zajęły miejsca przy stole i popatrzyły na mnie.

Anna zaczęła kazanie:

– Kiedy Peyton zmarła, za długo pozwalałyśmy ci się nad sobą użalać. Przez takie coś straciłeś wiele lat życia i nie możesz już ich odzyskać. Teraz dałyśmy ci dwa tygodnie, żebyś porozpaczał sobie ponownie, ale to koniec. Czas się skończył.

– Jestem dorosłym mężczyzną.

– To się tak zachowuj.

– Nie masz dziecka, którym powinnaś się zająć?

– Najwyraźniej mam dwoje dzieci. – Anna wstała i podeszła do mnie. Skrzyżowałem ręce, jednak ona wyciągnęła dłoń i dotknęła mojego

ramienia, mówiąc cichym głosem: – Ale wszystko jest już dobrze. Złapali tego, kto to zrobił. Wiem, że znowu czujesz się zdradzony, bo okazało się, że to facet, któremu ona ufała i chciała pomóc, ale właśnie takiego zakończenia potrzebowałeś, Chase.

Gdyby tylko to była prawda. Może odetchnąłbym z ulgą, jeśli złapaliby nastolatków, których o to podejrzewałem. Cholera, możliwe nawet, że zaakceptowałbym to, że to sprawka Eddiego, chociaż nie byłoby łatwo.

Ale odkryłem, że śmierć Peyton to moja wina. Dosłownie dałem zabójcy nóż, by użył go na mojej narzeczonej. Chyba nigdy sobie tego nie wybaczę.

– Nie ma żadnego zakończenia, Anno. Nie wiesz, o czym mówisz. Gdybyś wiedziała, to zostawiłabyś mnie w spokoju.

– A więc mi powiedz. Co sprawiło, że stoczyłeś się na dno, gdy myślałam, że po raz pierwszy od wielu lat jesteś szczęśliwy?

Spojrzałem siostrze w oczy i zobaczyłem w nich wyłącznie determinację. Tylko w jeden sposób mogłem to przełamać.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Oczywiście, że tak. Po to tu jestem. By ci pomóc.

Odwróciłem się, otworzyłem szafkę, w której trzymałem alkohol, i wyciągnąłem pierwszą butelkę z brzegu. Wziąłem trzy szklanki i skinąłem głową.

– Dobra.

Osiem godzin później zadzwoniłem po taksówkę, by zabrała Annę i Sam do domu. Żadna z nich nie była w stanie wrócić transportem publicznym.

Przez cały dzień znów opłakiwaliśmy Peyton, a gdy dowiedziały się o nożu, w końcu zrozumiały, że potrzebuję więcej czasu.

– Kocham cię, braciszku. – Siostra otoczyła mnie ramionami w pasie i ścisnęła.

– Ja też cię kocham, wrzodzie na dupie. – Pocałowałem ją w czubek głowy.

Sam czekała na schodach przed budynkiem, gdy Anna się do mnie tuliła. Już dawno nie przytulaliśmy się w ten sposób. Poczekałem, aż obie wsiądą do taksówki, i patrzyłem, jak odjeżdżają.

Mimo że piłem przez cały dzień, nie czułem się pijany. Dla odmiany poszedłem do kuchni, by doprowadzić ją do porządku. Kiedy pięć minut później rozległ się dzwonek do drzwi, z zaskoczeniem odkryłem, że to znowu Anna i Sam.

– Zapomniałyście czegoś?

Trzymały się pod rękę i nie wyglądały, jakby chciały wejść do środka.

– Nie – odparła Sam. – Chciałyśmy ci tylko powiedzieć, że cię kochamy i że zobaczymy się jutro.

– Jutro?

– To, czym się dzisiaj z nami podzieliłeś, było okropne. Ale niczego nie zmienia. Nie pozwolimy ci znowu zniknąć i się zapić.

Zacisnąłem szczęki. Wiedziałem, że chciały dobrze, ale naprawdę potrzebowałem czasu.

– Nie róbcie mi tego.

– Nie robimy – oznajmiła Anna. – Robimy to dla ciebie. Bo cię kochamy.

Patrzyłem na nie, aż w końcu się ze mną pożegnały i ruszyły na dół.

Sam odwróciła się jeszcze i rzuciła:

– Och, a w piątek jest ostatni dzień pracy Reese. Odchodzi. Więc cokolwiek spieprzyłeś, napraw to.

ROZDZIAŁ 33

REESE

Patrzyłam na ekran telefonu. To pierwszy raz od ponad dwóch tygodni, gdy Chase się do mnie odezwał, i postanowił to zrobić w ostatnim dniu mojej pracy.

Czy możesz przyjść do mojego biura koło południa?

Czytałam to zdanie w kółko. Z każdym kolejnym razem robiłam się coraz bardziej zirytowana. Gdy tylko Chase mnie rzucił, zaczęłam z tego powodu rozpaczać. Na jego szczęście teraz przechodziłam drugą fazę: gniewu.

Dziś był mój ostatni dzień w pracy. Nie miałam już nic do stracenia, więc odpisałam:

Pieprz się.

Poczułam się o wiele lepiej. I zachciało mi się jeść. Wzięłam torebkę z szuflady biurka, a potem udałam się do gabinetu Travisa.

– Nadal chcesz ze mną iść na lunch mojego ostatniego dnia w pracy?

– Jasne, że tak.

– Zabieramy ze sobą Lindsey. I to nie jest randka.

Wstał.

– To przedrandka. Gdy tylko doświadczysz mojego uroku poza biurem, dasz mi szansę.

Udałam, że chcę też zaprosić Abbey, sekretarkę Chase’a, tylko po to, by mieć wymówkę i minąć gabinet szefa, chociaż wiedziałam, że dzisiaj jej nie ma. Przechodząc obok, zauważyłam, że rolety są odsunięte. Chciałam zajrzeć do środka, ale nie mogłam dać Chase’owi tej satysfakcji. Nawet nie wiedziałam, czy on jest w środku. Dopiero gdy Travis i ja znaleźliśmy się przy pustym biurku Abbey, usłyszałam głęboki głos szefa i zamarłam.

– Reese.

Zamknęłam oczy, bojąc się odwrócić. Ale nie zamierzałam robić sceny. Nie zniżę się do tego poziomu. Po raz kolejny popełniłam błąd i zaangażowałam się w relację z kimś z pracy, ale przynajmniej tym razem odejdę z wysoko uniesioną głową.

Zdobyłam się na profesjonalizm i odwróciłam się, pytając:

– Tak?

To, co zobaczyłam, zburzyło mur, który zbudowałam wokół swojego serca. Chase wyglądał koszmarnie. Jego zazwyczaj opalona skóra teraz wyglądała na ziemistą, a twarz była jakby zapadnięta. Pod oczami miał cienie i sprawiał wrażenie… smutnego. Musiałam się powstrzymać, by nie podejść do niego bliżej – to była moja instynktowna reakcja, ponieważ chciałam go pocieszyć. A potem sobie przypomniałam. Gdzie on był, kiedy w ciągu ostatnich dwóch tygodni to ja potrzebowałam pocieszenia? Mimo to kopanie leżącego nie było w moim stylu.

– Czy możemy przez chwilę porozmawiać? – Skinął głową w stronę drzwi swojego gabinetu.

Spojrzałam na stojącego obok mnie Travisa, a potem wróciłam wzrokiem do Chase’a.

– Jesteśmy umówieni na lunch. Czy to może poczekać do mojego powrotu?

Pokiwał głową, wyglądając na rozczarowanego.

– Jasne.

Nasze oczy spotkały się na chwilę, a potem zmusiłam się, by odwrócić wzrok.

– Gotowy, Trav?

Podczas lunchu powrót szefa był głównym tematem rozmowy. Lindsey zaczęła plotkować.

– Wiedzieliście, że Chase wrócił? I wygląda, jakby potrącił go pociąg.

Travis odpowiedział:

– Wygląda, jakby był chory.

Powiedziałam Travisowi, że Chase się tylko wygłupiał, kiedy pocałował mnie wcześniej w pokoju socjalnym, i że tak naprawdę jesteśmy starymi przyjaciółmi. Chyba mi uwierzył.

Dwa tygodnie temu dostaliśmy wiadomość, że Chase musi wyjechać w niespodziewaną podróż biznesową i że nie wiadomo, ile ona potrwa. Możliwe, że był po prostu wykończony po tej podróży, jednak dla mnie wyglądało to na coś więcej. Czyżby naprawdę był chory? O Boże. Na tę myśl zrobiło mi się niedobrze.

Przez resztę lunchu Travis i Lindsey rozmawiali, ale ja nie potrafiłam wyrzucić z głowy obrazu Chase’a i się rozluźnić. Co, jeśli był chory? Może zerwał ze mną, by oszczędzić mi bólu? Jakich dokładnie słów wtedy użył?

„Nie jestem dla ciebie odpowiednim mężczyzną”.

To zabrzmiało bardzo ogólnikowo. Gdy teraz o tym myślałam, uświadomiłam sobie, że zabolał mnie właśnie ten niejednoznaczny cios, który doprowadził do naszego rozstania. Ja się w nim zakochiwałam, a on nawet nie wyjaśnił, co tak naprawdę się zmieniło. „Bo pracujemy razem” od początku wydawało się naciągane. Nigdy nie przyjął ode mnie tego argumentu.

Minęły ponad dwa tygodnie, ale ból w mojej piersi powrócił ze zdwojoną siłą. Próbowałam się go pozbyć po drodze do biura, jednak bezskutecznie. Znałam siebie i wiedziałam, że potrafiłam zachowywać się obsesyjnie, więc postanowiłam, że muszę się zobaczyć z Chase'em po raz ostatni, zanim dzisiaj odejdę. Może będzie miał dla mnie odpowiedzi, których szukałam.

Gdy zbliżyłam się do jego gabinetu, zauważyłam, że rolety zostały zaciągnięte. Przypomniałam sobie, co w takiej sytuacji stało się ostatnim razem, gdy byłam w środku, i zaczęłam rozważać odwrót. Niestety Chase wyszedł i zastał mnie na korytarzu, zanim zdążyłam uciec.

I znowu zamarłam. Popatrzył na mnie i chyba się domyślił, że walczyłam sama ze sobą.

– Proszę. Daj mi tylko kilka minut.

Poddałam się i minęłam go, wchodząc do jego biura. Zamknął za nami drzwi i przekręcił zamek.

– Chyba nie trzeba ich zamykać. Już nie.

Chase odezwał się cicho:

– Niczego nie będę próbował. Po prostu chcę mieć trochę prywatności, żebyśmy mogli pogadać. Sam potrafi wpadać tu bez zapowiedzi.

Stałam pośrodku jego gabinetu i czułam się niezręcznie. Na samą myśl o tym, że miałabym się rozgościć i usiąść, zaczęłam się denerwować. Chase podszedł do kanapy zamiast do biurka. Kiedy się odwrócił, zawołał mnie i zrozumiałam, że wciąż stałam na środku jego dużego gabinetu.

– Reese.

– Nie wymawiaj mojego imienia. – Nie wiem dlaczego, ale mi to przeszkadzało. Pewnie dlatego, że lubiłam to brzmienie w ustach Chase'a, a już nie chciałam lubić niczego, co się z nim wiązało.

Popatrzył na mnie.

– Okej. Czy możesz usiąść na chwilę? Nie będę wymawiać twojego imienia.

Niechętnie usiadłam. Nie chciałam na niego spojrzeć. To było dziecinne. Nawet gdy odchrząknął, wbijałam wzrok w paznokcie, udając, że mnie interesują.

– Nie chcę, żebyś odchodziła. Dobrze wykonujesz swoją pracę i byłaś tu szczęśliwa.

– Właśnie. „Byłam” to słowo klucz. Zauważ różnicę w czasie, bo to ma znaczenie.

– Nie mogę cofnąć tego, do czego między nami doszło. Ale chciałbym to zrobić, żebyś nie cierpiała.

Poczułam się, jakby mnie uderzył. On chciał, żeby do niczego między nami nie doszło?

– Pierdol się.

– Co ja takiego powiedziałem? Chciałem cię tylko przeprosić.

– Nie chcę twoich przeprosin. Ani nie chcę słuchać, że żałujesz tego, co się między nami wydarzyło.

– Nie o to mi chodziło.

– Nieważne. – Machnęłam ręką. – Skończyliśmy już?

– Żałuję, że cię skrzywdziłem. To miałem na myśli, a nie to, że byliśmy razem.

– Czy to wszystko?

Westchnął.

– Możesz na mnie spojrzeć? Tylko na chwilę.

Zebrałam w sobie każdą cząstkę gniewu i zgromiłam go wzrokiem. Pękłam jednak po pięciu sekundach, bo widziałam, że wygląda kiepsko.

Mój wzrok złagodniał, tak samo jak głos.

– Jesteś chory?

Pokręcił głową i wyszeptał:

– Nie.

– A więc o co chodzi? – Nie spodobała mi się desperacja w moim głosie. Ani to, że wystarczyło jedno jego smutne spojrzenie, bym zamieniła się w papkę.

Patrzył mi w oczy przez długą chwilę. Widziałam w nich tyle emocji, bólu i cierpienia. A mimo to mogłabym przysiąc, że dostrzegłam coś jeszcze. Coś, co w głębi duszy sama do niego czułam. Ten mężczyzna wciąż miał w garści moje serce, chociaż teraz leżało w jego dłoni pęknięte.

Im dłużej na niego patrzyłam, im lepiej widziałam wnętrze Chase'a, tym większa narastała we mnie nadzieja.

Zrezygnowałam z niej wcześniej, jednak teraz jakimś cudem ona odnalazła swoją drogę.

Porozmawiaj ze mną, Chase. Powiedz, co się dzieje.

Nadzieja. To niesamowita rzecz. Rośnie w tobie niczym winorośl i owija się wokół twojego serca, ogrzewając je.

Dopóki ktoś go nie zdepcze. Wtedy winorośl się zacieśnia, aż krew nie może przez nie przepływać, i twoje serce umiera.

Chase odwrócił wzrok i w końcu powiedział:

– Nie jestem mężczyzną dla ciebie. – Wstał nagle, a jego głos zabrzmiał na zimny i odległy: – Ale powinnaś zostać. Wiem, ile ta praca dla ciebie znaczy.

Poczułam pieczenie w okolicy nosa i łzy zebrały mi się pod powiekami, ale nie pozwoliłam im spłynąć. Musiałam stąd wyjść.

– Idź się pieprzyć.

Wychodząc, trzasnęłam drzwiami na do widzenia.

Pakowanie się w biurze, w którym spędziłam niecałe dwa miesiące, nie było trudne. Wszystkie moje osobiste rzeczy zmieściły się w torebce. Potem pożegnałam się z ludźmi, z którymi zawiązałam przyjaźnie. Powiedziałam wszystkim, że nadarzyła mi się inna okazja, której nie mogłam przepuścić. Josh zadawał pytania, więc odparłam, że założę własną firmę z kimś, z kim kiedyś pracowałam. W ten sposób łatwiej było mi wyjaśnić odejście, nie mając żadnego stanowiska w perspektywie.

Niemal doszłam do holu, gdy zatrzymała mnie Sam.

– Reese? Masz chwilę?

– Eee… Jasne.

Gestem wskazała salę konferencyjną, więc weszłyśmy do środka, po czym ona zamknęła drzwi.

– Mam wiele kontaktów. Jeśli mogę ci pomóc znaleźć coś nowego…

Powiedziałam jej to samo, co wszystkim, jednak chyba się domyśliła, że nie zamierzam rozkręcać własnego biznesu. Pewnie Chase jej coś zdradził.

– Dziękuję.

Zawahała się, a potem spojrzała mi prosto w oczy.

– Jemu na tobie zależy. Wiem o tym.

– Cóż, okazuje to w zabawny sposób.

– Wiem. Po prostu teraz cierpi.

– Dlaczego?

Sam wyglądała na zasmuconą.

– Nie ja powinnam ci to wyjaśniać. Ale pomyślałam, że muszę dać ci znać. Po raz pierwszy od lat widziałam go szczęśliwego, gdy był z tobą. Miałam nadzieję.

Ja również.

– Jesteś dobrą przyjaciółką – powiedziałam. – Wiem o tym. I cieszę się, że ma ciebie, skoro cierpi. Ale jeśli nawet nie potrafi mi powiedzieć, o co chodzi, to nie mogę tu zostać.

Sam pokiwała głową ze zrozumieniem i przytuliła mnie.

– Mówiłam poważnie. Jeśli będziesz potrzebować czegokolwiek, to masz mój numer.

– Dzięki, Sam. – Przełknęłam ślinę. – Dbaj o Chase’a.

ROZDZIAŁ 34

W końcu umówiłam się z kimś przystojnym.

A przynajmniej ja uważałam swojego brata za przystojniaka. Po tygodniu użalania się nad sobą z powodu błędów, jakie popełniałam z mężczyznami, postanowiłam wybrać się na kolację z facetem, któremu ufałam.

Zjedliśmy w Village i wróciliśmy metrem do mojego mieszkania. Chociaż zawsze mu powtarzałam, że nie musi do mnie wchodzić, on nalegał.

Kiedy wyszliśmy po schodach ze stacji metra, mój telefon zawibrował w torebce. Miałam pięć niedobranych połączeń, wszystkie od numeru z innego stanu, którego nie poznawałam, więc stwierdziłam, że to jakiś telemarketer, i zignorowałam połączenie. A potem telefon zadzwonił znowu, gdy byliśmy już na mojej przecznicy.

Serce zaczęło mi walić, gdy dzwoniący oznajmił, że jest z firmy ochroniarskiej i mój alarm w mieszkaniu się włączył. Przed budynkiem zauważyłam zaparkowany policyjny samochód. Firma kazała mi poczekać i skontaktowała się z funkcjonariuszami, którzy weszli na górę. Później powiedziano mi, że jest bezpiecznie i mogę iść do mieszkania.

Dwóch policjantów w mundurach rozmawiało z moim sąsiadem, gdy wyszłam z windy.

Odwrócili się w moją stronę.

– Pani Annesley?

– Tak.

– Funkcjonariusz Caruso, a to funkcjonariusz Henner. Odpowiedzieliśmy na prośbę firmy ochroniarskiej, bo nie byliśmy w stanie się z panią skontaktować i sprawdzić, czy wszystko w porządku.

– Co się stało?

– To chyba fałszywy alarm. W pani budynku na chwilę zabrakło prądu i możliwe, że włączenie zapasowego generatora uruchomiło alarm. To się czasem zdarza. Pani mieszkanie jest wciąż zamknięte i nie ma śladów włamania.

Poczułam, jak Owen sztywnieje obok mnie, gdy policjant wspomniał o włamaniu. Brat przyciągnął mnie opiekuńczo do siebie.

– Zrozumiałeś wszystko? – zapytałam go.

Policjant zmarszczył brwi.

– Mój brat nie słyszy – wyjaśniłam. – Ale potrafi czytać z ruchu warg.

Funkcjonariusz Caruso pokiwał głową.

– Jeśli nie ma pani nic przeciwko, chcielibyśmy zajrzeć do mieszkania i sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Nie wiedzieli, że ani trochę mi to nie przeszkadzało. Policjanci wzięli ode mnie klucze, a my zostaliśmy na korytarzu. Po kilku minutach wyszli na zewnątrz.

– Wszystko w porządku. Jak mówiliśmy, problemy z prądem czasem uruchamiają fałszywy alarm. Musimy spisać raport, pani go podpisze i możemy iść.

– Dziękuję.

Gdy weszłam do mieszkania, musiałam je przeszukać sama, chociaż policjanci już to zrobili. Kiedy siedzieli w kuchni i spisywali raport, ja dyskretnie przeprowadziłam obchód. Dobrze udawałam, bo musiałam ukrywać to przed każdym chłopakiem, którego przyprowadzałam do domu. Każdym poza Chase'em.

Zdjęłam buty po to, by schować je do szafy, a potem zamknęłam się w łazience i odkręciłam wodę, by móc zajrzeć za zasłonę prysznicową. Sprawdziwszy sypialnię, wróciłam do salonu w chwili, kiedy Owen otwierał drzwi wejściowe.

Na korytarzu stał Chase, opierając się o ścianę i oddychając ciężko. Spojrzał na Owena, a potem zauważył mnie ponad jego ramieniem.

– Chase. Co ty tutaj robisz? – zapytałam.

– Wszystko dobrze? – Był naprawdę zdyszany.

– Tak. Dlaczego? Co się stało?

– Dzwoniła do mnie firma od alarmu. Nie mogli się z tobą skontaktować, a ja jestem wpisany jako drugi kontakt. Kazali mi zadzwonić na policję i przyjść tu tak szybko, jak to możliwe. Jesteś pewna, że nic się nie dzieje?

Otworzyłam drzwi szerzej, by mógł zobaczyć funkcjonariuszy siedzących w kuchni.

– Policjanci już sprawdzili mieszkanie. Uważają, że był to fałszywy alarm wywołany spięciem elektrycznym. To stary budynek i czasami są tu problemy z prądem. Mamy zapasowy generator, ale mija kilka chwil, zanim się uruchomi, i najwyraźniej z tego powodu włączył się alarm.

– Chcesz, żebym zrobił obchód?

Uśmiechnęłam się do niego pocieszająco, chociaż wcale nie było mi w tej chwili dobrze. Jego obecność przyprawiała mnie o palpitacje serca.

– Nie trzeba.

Chase spojrzał na mnie, potem na Owena i zacisnął szczęki.

– Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to dzwoń do mnie.

Nie wspomniałam, że mężczyzna, na którego patrzył, to mój brat. Niech się trochę pomartwi. Zamiast tego powiedziałam:

– Damy sobie radę. Ale dziękuję za przyjście. Doceniam to.

I tak po prostu zniknął.

Gdy Owen i policjanci wyszli, poszłam do łóżka, ale przewracałam się z boku na bok całą noc, próbując zrozumieć, co oznaczało pojawienie się Chase'a. Na pewno nic. Po prostu ogarnęło go poczucie obowiązku, bo to on był na liście kontaktowej w firmie od alarmu. Z pewnością zrobiłby to samo dla kogoś innego. A jednak… widziałam w jego oczach zazdrość, gdy patrzył na Owena.

Chciał wyjaśnienia. A ja mu go nie dałam.

Moje myśli wirowały i nie dawały spać, więc postanowiłam wyciągnąć z łóżka swój leniwy tyłek. Nie byłam na siłowni od tygodni, a słońce i tak już wschodziło.

Szybko wypiłam kawę, związałam włosy w kucyk, włożyłam spodnie do jogi i wycięty sportowy top. Z szafy w korytarzu wzięłam bluzę z zamkiem i wyszłam z mieszkania.

Na zewnątrz przyjrzałam się ulicy. Po wczorajszym wieczorze byłam bardzo wyczulona na otoczenie.

W przeciwnym razie nie zauważyłabym jego.

Siedział na schodach trzy budynki dalej, po drugiej stronie ulicy. Chase Parker.

Odwrócił głowę, gdy zrozumiał, że go zauważyłam, ale ja poznałabym tę twarz wszędzie. Gdy tylko zaczęłam iść w jego stronę, wstał. Powietrze

było zimne, więc przechodząc na drugą stronę ulicy, włożyłam bluzę.

– Chase, co ty tutaj robisz?

– Chciałem się tylko upewnić, że wszystko w porządku. Nie spodziewałem się, że wyjdziesz tak wcześnie.

Jego ubrania wyglądały jakoś znajomo i to mnie zdziwiło.

– Czy ty… siedziałeś tu całą noc?

Jego mina mówiła sama za siebie.

– Dlaczego?

– Stwierdziłem, że będziesz czuć niepokój. Chciałem się upewnić, że niczego ci nie trzeba.

W pierwszej chwili miałam warknąć: „Dam sobie radę sama”. Jednakże nie mylił się i jego czyny – niezależnie od tego, jak bardzo miałam mu za złe sposób zakończenia naszego związku – były naprawdę miłe.

Powstrzymałam się więc od złośliwego komentarza i odparłam:

– Dziękuję.

Pokiwał głową i skupił wzrok na moim nagim brzuchu, bo jeszcze nie zapięłam bluzy. Ledwie na mnie zerknął, ale przyłapałam go na tym.

– Twój chłopak wyszedł tuż za glinami.

– Szpiegujesz mnie? Bo nie masz żadnego prawa…

– Nie szpiegowałem cię. Nie chciałem tylko, żebyś była teraz sama. Po prostu postanowiłem być blisko, na wypadek gdybyś kogoś potrzebowała.

Zmrużyłam oczy, dostrzegając na jego twarzy szczerość.

– Cóż, jeszcze raz dziękuję.

Chociaż chciałam zostać, powiedzieć mu, że wolałabym nie być teraz sama, wiedziałam, że powinnam już iść. Wbiłam spojrzenie w buty, próbując znaleźć choć jeden powód, by zostać. Potem postanowiłam spróbować raz jeszcze.

– Dlaczego nie jesteś mężczyzną dla mnie?

Popatrzył na mnie, a potem zrobił to samo co zawsze, gdy starałam się wyciągnąć od niego prawdę. Odwrócił wzrok.

– Miłego dnia, Chase. – Uśmiechnęłam się smutno i odeszłam. Znowu.

Tej nocy byłam padnięta, ale wciąż miałam problem z zaśnięciem. Mój niepokój i nieustanne wiercenie się doprowadziły do tego, że Tallulah zeszła z łóżka i znalazła inne miejsce do spania. W którymś momencie, koło drugiej w nocy, udałam się do kuchni, by zrobić sobie rumiankową herbatę. Zauważyłam Brzydką Kicię leżącą na parapecie, więc podeszłam, by wziąć ją na ręce i pogłaskać, a przy okazji wyjrzałam przez okno. Niemal ją upuściłam, kiedy znowu dostrzegłam Chase'a. Siedział w tym samym miejscu. Nie było go, gdy wcześniej wracałam ze sklepu. Co on tam teraz, do cholery, robił?

Zgasiłam światło w kuchni i wzięłam telefon. Napisałam do niego, chcąc sprawdzić, czy odpowie.

Reese: Co ty tam robisz?

Chase sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon. Uniósł głowę, spoglądając prosto w moje okno, a ja odskoczyłam na bok, by mnie nie zauważył. Wychyliłam się na tyle, żeby jednym okiem zobaczyć, co zrobi. Po chwili spuścił wzrok, a ja zerknęłam na telefon i zauważyłam trzy podskakujące kropki.

Chase: Po prostu mam oko na to miejsce.

Na czym mu tak zależało? Pierwszej nocy po telefonie firmy od alarmu – to rozumiałam, bo znał mój strach. Ale znowu? Nie widziałam w tym

sensu.

Reese: Dlaczego?

Patrzyłam, jak przez dłuższą chwilę gapi się w okno, a potem pochyla głowę, by odpisać.

Chase: Idź spać. Będę tu do wschodu słońca.

Wróciłam do pokoju z moim brzydkim kotem i weszłam pod kołdrę. Podłączyłam telefon do ładowania i zgasiłam światło. Po minucie zapaliłam je ponownie, by sięgnąć po telefon.

Reese: Dlaczego nie jesteś mężczyzną dla mnie?

Wkrótce komórka zapiszczała.

Chase: Dobranoc, Buttercup.

Tej nocy spałam jak dziecko. Rano obudziłam się o ósmej i od razu podeszłam do okna. Poczułam pustkę w sercu, gdy zauważyłam, że Chase nie siedział na schodach po drugiej stronie ulicy.

Nie musiałam jednak czekać długo, aż mój ochroniarz się pojawi. Był tam kolejnej nocy i czekał do wschodu słońca. Kolejnej nocy również. I następnej.

Każdego wieczoru wymienialiśmy kilka esemesów. Z czasem stawały się coraz bardziej przyjazne. Ale zawsze kończyło się tak samo… Pytałam, dlaczego nie jest mężczyzną dla mnie, a on nie odpowiadał.

Po tygodniu w końcu zdecydowałam, że potrzebuję odpowiedzi i jeśli on mi ich nie da, to zdobędę je w inny sposób.

ROZDZIAŁ 35

Spojrzał na mnie tymi wielkimi czekoladowymi oczami, na widok których pękało mi serce. Sawyer wyglądał jak jego wujek. Cóż, tak naprawdę przypominał swoją matkę, tylko że ona to skóra zdjęta z brata. W każdym razie wszyscy troje zostali pobłogosławieni dobrymi genami.

– Jest po prostu cudowny, Anno.

Wzięła ode mnie dziecko i podała mu butelkę.

– Wygląda jak Chase. Miejmy tylko nadzieje, że odziedziczył po wujku umysł, a nie charakter.

Spotkałyśmy się w małej greckiej restauracji niedaleko mieszkania Anny i Evana. Musieli często tu przychodzić, bo właścicielka wzięła Sawyera od Anny, gdy tylko weszłyśmy do środka, i zaczęła zasypywać go buziakami. A poza tym dostałyśmy pół tuzina talerzy, chociaż nic nie zamawiałyśmy.

Zastanawiałam się, czy skontaktować się z Anną czy Sam, ale ostatecznie postawiłam na Annę. Sam nic by mi nie powiedziała. Była przyjaciółką Peyton i pracowała dla Chase’a, więc jej lojalności nie dało się złamać. Nie chodziło o to, że Anna będzie nielojalna wobec Chase’a – po prostu miałam wrażenie, że zrobi, co dla niego najlepsze, nawet jeśli

miałoby to oznaczać opowiedzenie historii, którą on sam nie chciał się dzielić.

– Chyba nie masz nic przeciwko, że zdobyłam twój numer i zadzwoniłam?

– Coś przeciwko? Dzwoń codziennie. Kocham tego malucha, ale zaczynam mówić do dorosłych tak jak do niego. Mogłabym wychodzić częściej, żeby mieć pretekst do zdjęcia dresów i umycia włosów przed ósmą wieczorem.

Rozmawiałyśmy przez chwilę o dziecku, planach na jesień, a nawet o produktach Parker Industries. Myślałam, że będzie niezręcznie, gdy zacznę temat Chase’a, ale Anna mnie ubiegła:

– Czy mogę ci zadać osobiste pytanie?

– Jasne.

– Mój brat cię jakoś rozgniewał? Czy to dlatego nie jesteście razem?

– Właściwie to tak.

– Domyśliłam się. Co ten idiota zrobił?

Spojrzałam na nią z miną bez wyrazu.

– Zerwał ze mną.

Wyglądała na naprawdę zszokowaną.

– Dlaczego?

– Nie mam pojęcia. Po części właśnie dlatego chciałam z tobą porozmawiać. Zerwał ze mną, a mimo to każdej nocy siedzi przed moim mieszkaniem i mnie pilnuje.

Anna się skrzywiła.

– Że co robi?

Opowiedziałam jej wszystko i gdy po raz pierwszy przedstawiałam to komuś na głos, poczułam, że czegoś w tej historii brakuje. Czegoś

ważnego.

Kiedy skończyłam, dziecko już spało, a Anna położyła je delikatnie do wózka. Z zaskoczeniem zauważyłam, że ma wilgotne oczy, gdy wróciła na krzesło.

– Teraz to wszystko ma sens.

– Co takiego?

Po jej pięknej twarzy spłynęły duże krople łez.

– Uważa, że nie zapewnił Peyton bezpieczeństwa, a twoim największym zmartwieniem jest bezpieczeństwo. Nie czuje się ciebie wart, ale nie może odpuścić.

Wtedy Anna opowiedziała mi o wszystkim, począwszy od detektyw Balsamo, a skończywszy na nożu; wspomniała nawet o Eddiem. Gdy skończyła, obie płakałyśmy. Serce mi krwawiło z powodu Chase'a. To wystarczająco przykre, że stracił kogoś, kogo kochał, a gdy jeszcze dowiedział się, że jego nóż był narzędziem zbrodni – nóż, który z dobroci serca podarował bezdomnemu – zapewne uznał, że przyczynił się do śmierci Peyton. Tak jakby wcale jej nie ochronił. O Boże.

Anna i ja szłyśmy pod rękę w stronę jej mieszkania.

– Chcesz wejść do środka? Może napijesz się wina? – zapytała.

– Chętnie, ale innym razem.

Pokiwała głową.

– Trzymam cię za słowo.

– Nie będziesz musiała. Dam ci znać, jeśli cokolwiek się wydarzy.

Przytuliłyśmy się jak przyjaciółki, które dawno się nie widziały.

– I co teraz zrobisz? – zapytała.

– Nie wiem. Muszę pomyśleć. W tej chwili to dla mnie zbyt wiele.

– Rozumiem.

– Mogę cię o coś prosić? Jeśli będziesz rozmawiać ze swoim bratem, nie wspominaj mu, że wiem, okej? Nadal mam nadzieję, że sam mi powie. Myślę, że po prostu w zły sposób próbowałam go nakłonić, by się przede mną otworzył.

– Oczywiście. Mam nadzieję, że między wami w końcu będzie dobrze. Naprawdę.

– Dziękuję, Anno. Za wszystko.

Odeszłam, w końcu rozumiejąc, dlaczego Chase uważał, że nie jest mężczyzną dla mnie. Teraz musiałam go tylko przekonać, że to nieprawda.

Chase pojawił się dzisiaj o dziewiątej wieczorem. Zastanawiałam się, czy on w ogóle chodził do biura. Całą noc pilnował mojego budynku, więc to niemożliwe, by w dzień miał siłę pracować.

Pozwoliłam mu tam siedzieć przez godzinę, a potem się uszykowałam i bez ostrzeżenia zeszłam na dół.

Kiedy się do niego zbliżyłam, wstał.

– Wszystko w porządku?

– Po prostu… ostatnio nie sypiam dobrze. Chciałbyś wejść na górę? – Wyciągnęłam w jego stronę talerz. – Upiekłam ciasteczka.

Przyjrzał się mojej twarzy, jakby próbował odgadnąć, co knuję. Kiedy zauważył, że mówiłam prawdę – dzisiaj spałam naprawdę kiepsko – pokiwał głową.

– Jasne.

Na początku rozmowa szła opornie, bo żadne z nas nie wiedziało, co powiedzieć. Zapytałam go o pracę, a on mnie o to, czy szukam nowego stanowiska. Odparłam wymijająco, że wciąż rozważam różne możliwości,

aż w końcu, gdy nastała cisza, zaczęłam interesujący mnie temat. Wzięłam głęboki oddech i wyznałam:

– Nie wiem, czy zamknęłam drzwi.

– Dzisiaj?

Pokręciłam głową.

– Nie. Gdy włamano się do naszego domu. Klucz miałam na długiej czerwonej wstążce, którą nosiłam na szyi. Wychodziłam jako ostatnia i miałam zamknąć drzwi. Ale nie pamiętam, czy to zrobiłam. Właśnie dlatego zawsze sprawdzam zamki trzy razy, zanim wyjdę z budynku.

– Byłaś tylko dzieckiem.

– Wiem. W okolicy doszło wcześniej do wielu włamań. W niektórych domach nie było śladu po wtargnięciu, w innych wybito okna i wyważono drzwi. Ale to bez znaczenia, bo i tak mogliby być w środku, gdy wróciliśmy. Policja powiedziała, że jeśli chcieliby się włamać, to znaleźliby sposób. – Wzruszyłam ramionami. – Ale dzisiaj znowu próbowałam sobie przypomnieć, czy zamknęłam wtedy drzwi.

Chase otoczył mnie ramieniem i uścisnął.

– Co mogę dla ciebie zrobić?

– Nic. Właściwie sama rozmowa na ten temat mi pomogła.

Jego uścisk się wzmocnił.

– Możesz do mnie zejść, gdy tylko potrzebujesz. Jestem na dole od zachodu do wschodu słońca.

Wyczułam w jego głosie, że się uśmiecha, więc podniosłam głowę, by to sprawdzić. Tak bardzo tęskniłam za jego uśmiechem. Przez krótką chwilę widziałam w jego spojrzeniu, że wszystko, co do mnie czuł, wciąż się w nim kryje. Po prostu zakopał to cholernie głęboko i mogłam dostrzec jedynie przebłyski tych uczuć.

Uznałam, że jak na jedną noc naciskałam już na niego bardziej, niż powinnam.

– Idę do łóżka. Dzięki za wysłuchanie mnie, Chase.

– Zawsze do usług.

– Zostawię ci talerz. Stwierdziłam, że skoro policjanci dostają darmowe pączki, to ja przynajmniej mogę dać mojemu ochroniarzowi ciasteczka.

Zaczęłam iść do sypialni, ale odwróciłam się po raz ostatni. Byłam tak podekscytowana tym, że przyłapałam go, jak gapił się na mój tyłek, że prawie zapomniałam, co chciałam powiedzieć.

– Dlaczego nie jesteś mężczyzną dla mnie, Chase?

Któregoś dnia zmuszę go do mówienia. Dzisiaj było jeszcze za wcześnie.

Ta sytuacja trwała przez kolejny tydzień. Przynosiłam mu przekąski, po czym siedzieliśmy i rozmawialiśmy przez godzinę czy dwie na schodach przypadkowego budynku po drugiej stronie ulicy. Każdego ranka, gdy się budziłam, przed drzwiami znajdowałam pusty talerz.

Mimo że to pozytywnie wpływało na mój sen – nigdy nie spało mi się tak dobrze jak teraz, gdy wiedziałam, że ktoś mnie pilnuje – zaczynałam myśleć, że on nigdy nie zrobi kolejnego kroku. Chase wydawał się zadowolony z naszej nowej przyjaźni. Ja nie do końca. Postanowiłam go bardziej zmotywować.

Noc była mglista. Zrobiłam dla niego babeczki i wyszłam, by mu je zaoferować. Miał na sobie wiatrówkę z kapturem. Siedział podczas deszczu, więc tym bardziej trafiłam na odpowiednią okazję.

Otworzyłam parasol i usiadłam na stopniach obok niego, osłaniając nas przed deszczem.

– Hej.

– Okropna noc – powiedziałam.

– Kiedyś musiała nadejść. Od tygodni mieliśmy dobrą pogodę.

Niebywale ciepły powiew wiatru pozwolił poczuć zapach wody kolońskiej Chase’a, a to na myśl nasze wspólnie spędzone noce. Wspomnienie jego spoconej klatki piersiowej i wody kolońskiej, której użył wcześniej tamtego ranka. Chciałam się pochylić w jego stronę i go powąchać. Ale nie mogłam. To było cholernie frustrujące.

Straciłam cierpliwość i moje zaproszenie wyszło inaczej, niż zaplanowałam.

– Po prostu wejdź do środka – wypaliłam. – Nie musisz siedzieć tu całą noc.

Chyba w ogóle nie spodziewał się zaproszenia, bo mierzył mnie wzrokiem w milczeniu. Czy naprawdę był tak ślepy? Naprawdę uważał, że będzie wiecznie siedział przed moim mieszkaniem, a ja będę mu przynosić słodkości?

Nie odpowiedział, więc powtórzyłam:

– Wejdź do środka. To głupie. Pada, a ja mieszkam naprzeciwko, gdzie jest sucho. Możesz mnie pilnować z kanapy, jeśli chcesz. Po prostu wejdź do środka.

Spodziewałam się, że uraczy mnie przyjazną miną, gdy go zaproszę, ale zamiast tego spojrzał odległym wzrokiem, z kamiennym wyrazem twarzy, jak wtedy, kiedy mnie rzucił. Wiedziałam, co zaraz nadejdzie, i nie mogłam dłużej tego akceptować.

– To chyba nie jest dobry pomysł, Reese.

Wstałam.

– Cóż, ja myślę, że jest.

– Sytuacja między nami jest dobra. Nie chcę dać ci mylnego przeświadczenia.

Czy on naprawdę w to wierzył?

– Sytuacja między nami jest dobra? A kim my w ogóle dla siebie jesteśmy, Chase? Powiedz mi.

Zacisnął szczęki.

– Jesteśmy przyjaciółmi.

Widziałam, że zamykał się w sobie, ale miałam to gdzieś. Ostatnio nie potrafiłam zrozumieć swoich emocji, ale teraz musiałam się wyżyć. Na nieszczęście ofiarą miał być Chase.

– Nie chcę się z tobą przyjaźnić! – krzyknęłam. – Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi.

Nie planowałam dać mu dzisiaj ultimatum, ale jakimś cudem właśnie do tego doszło.

Nadszedł czas.

– Nie mogę zaoferować ci niczego więcej, Reese. Już ci to mówiłem.

– Może, ale twoje słowa i czyny są ze sobą sprzeczne. Zawsze uważałam, że powinno się wierzyć w to, co ludzie robią, a nie w to, co mówią.

Chase przeczesał palcami mokre włosy.

– Chcesz tego, czego nie mogę ci dać.

– Ja chcę tylko ciebie. To wszystko. Nie potrzebuję ochroniarza i przyjaciela w jednym. Chcę kogoś, kto ze mną będzie.

– Nie mogę.

– Nie możesz czy nie chcesz?

– Co za różnica? Wynik jest taki sam.

– Czy naprawdę tego chcesz? Będziesz tam siedział każdej nocy? A co się stanie, jeśli zacznę przyprowadzać mężczyzn, których będę chciała przelecieć? – Widziałam gniew w jego oczach i pomyślałam, że może to go złamie. – Jak to ma działać? Uściśniecie sobie dłonie i zapytasz go, kiedy ze mną skończy, żebyś wiedział, o której możesz wrócić na wartę?

– Przestań, Reese.

Byłam sfrustrowana tym, że nie mogłam do niego dotrzeć.

– Wiesz co? Ja to zakończę. Mam już dosyć. Jeśli mnie nie chcesz, to okej. Ale nie mów, że cię nie ostrzegałam. Siedź dalej pod moim domem, aż w końcu przyprowadzę kogoś na noc. – Pochyliłam się i wycelowałam palcem w moje mieszkanie. – I zostawię otwarte okna, żebyś mógł posłuchać.

ROZDZIAŁ 36

CHASE

Nawet prześladowcy popadają w rutynę.

Gdy Reese wychodziła rano z mieszkania, szedłem pobiegać. Odległość wynosiła sześć kilometrów, a ja zwykle połowę przebiegałem sprintem, sfrustrowany tym, że każdego dnia patrzyłem, jak ona odchodzi.

Tydzień temu przestała przynosić mi przekąski. Teraz już nawet nie patrzyła w moją stronę. Chyba powinienem być wdzięczny za to, że tylko traktowała mnie ozięble. Ostatnio myślałem wyłącznie o jej groźbie. Co zrobię, gdy zauważę, jak idzie do mieszkania z innym mężczyzną, a on z niego nie wyjdzie? Ta myśl sprawiała, że biegłem szybciej.

Ile to zajmie?

Kurwa.

Niezbyt długo.

Mimo że zazwyczaj biegłem tą samą trasą, dzisiaj postąpiłem inaczej. To nie był świadomy wybór; moje stopy po prostu mnie poprowadziły, gdy umysł był zajęty myślami o Reese.

Dotarłem na Amsterdam Avenue i zrozumiałem, jak bardzo zboczyłem z trasy. I dokąd zabrała mnie moja podświadomość. Do Little East Open Kitchen.

Schronisko, w którym Peyton pracowała jako wolontariuszka.

To tutaj Eddie jadał każdego dnia.

Nie byłem w tym miejscu od siedmiu lat.

Przez długi czas patrzyłem w okno, a potem skupiłem wzrok na pustej przestrzeni poniżej, gdzie zazwyczaj siedział Eddie. Budynek był stary, ale niewiele się tu zmieniło.

Nienawidziłem patrzeć na to miejsce. Wkurzało mnie i wzbudzało poczucie bezradności, takie samo jak wtedy, gdy odebrałem ostatni telefon od Peyton. Byłem bezsilny i słaby. Czułem się jak ofiara.

A mimo to wszedłem do środka, niepewny, czego szukam. Było wcześnie, więc prawie nikogo nie zastałem. Tylko jakaś para z dwojgiem dzieci jadła śniadanie. Kilkoro wolontariuszy kręciło się po schronisku, niosąc tace z kuchni, by umieścić je na stojakach.

Rozejrzałem się. Nie miałem pojęcia, co ja tu, do cholery, robię. Wtedy zauważyłem oprawione w ramki cytaty. Kiedy wiele lat temu przeprowadzono w tym budynku remont, wolontariusze podarowali schronisku inspirujące złote myśli w formie plakatów. Peyton nigdy nie pokazała mi, który należał do niej. Podszedłem bliżej i zacząłem czytać.

Nie musisz od razu wchodzić po schodach na samą górę. Wystarczy, że zrobisz jeden krok.

Masz dwie ręce – jedną, by pomagać sobie, drugą, by pomagać innym.

Przy kolejnym trochę się zamyśliłem.

Jeśli nie zmienisz kierunku, możesz dojść tam, dokąd teraz zmierzasz.

Dokąd ja zmierzałem? Przez Annę i Sam już nie przesiadywałem w barach od świtu do zmierzchu. Zamiast tego przesiadywałem pod mieszkaniem kobiety od zmierzchu do świtu. Miałem firmę, która odnosiła sukcesy, ale nie pojawiłem się w niej od tygodni, i straciłem kobietę, która była najlepszym, co mi się przydarzyło od lat. Może „straciłem” nie było odpowiednim słowem – „zostawiłem” niestety pasowało lepiej.

Mój gniew był podszyty żalem. Nienawidziłem tego, że czułem się niewart wszystkiego, co miałem, i z tego powodu sabotowałem każdy element życia, który miał dla mnie znaczenie. Nie wiedziałem jednak, jak zmienić to, co czuję. Dobre czy złe, emocje były prawdziwe.

– Każdego ranka, gdy tu przychodzę, patrzę na ten cytat. – Nelson, kierownik schroniska, poklepał mnie po ramieniu i stanął obok. – Jak się masz, Chase?

– Jakoś daję radę. – *Ledwo.* – A ty?

– Nie jest najgorzej. Tak mi przykro, stary. To wszystko jest chore. Po takim czasie gliny odkryły, że winę ponosi Eddie.

Spiąłem się, ale pokiwałem głową.

– Niestety wiele osób, które tu przychodzą, ma problemy psychiczne. – Wskazał podbródkiem w stronę jakiejś grupki ludzi jedzących wspólnie śniadanie. – Rodziny takie jak ta, w których ktoś stracił pracę, są tylko nieliczną częścią odwiedzających. Każdego dnia widzimy coraz więcej osób, które powinny zostać zamknięte w zakładzie psychiatrycznym. Ale nawet jeśli tam trafiają, wychodzą po kilku dniach obserwacji, bo ubezpieczenie nie opłaci dłuższego ich pobytu lub ci ludzie w ogóle go nie mają.

– Jak ktokolwiek ma się tu czuć bezpiecznie?

– Tutaj jest bezpiecznie. Ale gdy ludzie wychodzą z tego budynku, mogą sobie nie radzić z tym, co przychodzi im do głowy. Każdego tygodnia tracimy dziesiątki noży i widelców. Zastanawiam się, co oni z nimi robią na ulicy.

Patrzyłem na niego. Nie mógł wiedzieć, skąd Eddie miał nóż. Detektyw Balsamo przyszła do mnie po tym, jak przesłuchała wszystkich pracowników schroniska. Zresztą wiedziałem, że ona nikomu by o tym nie powiedziała, jeśli nie byłoby takiej konieczności.

– Nelson! – zawołał jakiś facet z kuchni.

– Muszę dokończyć śniadanie. Dobrze cię widzieć, Chase. Wpadnij tu jeszcze kiedyś.

Poklepał mnie po plecach i zaczął odchodzić. Zanim zniknął, odwrócił się jeszcze i zawołał:

– Na zapleczu mam zdjęcie Peyton w ramce. Powieszę je obok jej cytatu.

Skinął w kierunku oprawionego plakatu znajdującego się przede mną. Jej cytat był ostatnim w rzędzie i jeszcze do niego nie dotarłem.

Nie skupiaj się na tym, co może się stać. Skupiaj się na tym, co jest teraz.

Gdy tego popołudnia przyszedłem do biura, czułem się tam jak obcy – może powinienem był zadzwonić i uprzedzić ludzi o moim przybyciu, mimo że to moja firma i przed nikim nie odpowiadałem. Na początku pracownicy bali się do mnie podejść, co mi pasowało, bo nie miałem ochoty z nikim rozmawiać.

W gabinecie zastałem stos listów i mnóstwo maili. Odpowiedzenie na nie zajmie mi tydzień. Zaciągnąłem rolety, żeby nie przyciągać uwagi podczas pracy, ale oczywiście to nie powstrzymało Sam. Ta kobieta wyczuwała mój zapach jak łowca.

– Wyglądasz okropnie.

Powinna mnie była zobaczyć wcześniej, zanim wziąłem prysznic i się ogoliłem.

– Miło cię widzieć, Sam.

– Wróciłeś na dobre?

– Pracuję nad czymś wieczorami. Nie wiem, ile czasu mi to zajmie.

– Och. Jakiś nowy produkt?

Po latach chodzenia na randki nauczyłem się sztuki unikania tematu, gdy ktoś naciskał.

– Znalazłaś już kogoś na posadę dyrektora IT?

– Mam kilku kandydatów. Ale ostatnio byłam zajęta… bo próbowałam znaleźć osobę do działu marketingu.

Mogła robić takie nawiązania cały dzień, ale ja nie miałem zamiaru dać się złapać. Nie dzisiaj.

– To dobrze. Cieszę się, że to słyszę. Nie płacę ci za to, byś cały dzień siedziała na dupie.

– Nie wierzę, że to mówię, ale bardziej lubię nieprzyjemnego trzeźwego Chase’a niż tego pijanego, ale miłego.

Rozmawialiśmy przez parę minut. Sam powiedziała mi o kilku wydarzeniach związanych z pracownikami i o stawkach, które negocjowała z nową firmą ubezpieczeniową. Kiedy mój telefon zawibrował na biurku, zauważyłem godzinę. Jeśli się nie ruszę, będę spóźniony do Reese. O dziwo Sam załapała aluzję, gdy zacząłem pakować teczki i wyłączyłem komputer. Założyłem, że zaraz znowu zacznie wściubiać nos w moje życie prywatne.

– Cóż, to ja już sobie pójdę.

– Dzięki, Sam. Trochę się spieszę.

Zrobiła kilka kroków w stronę drzwi, ale się odwróciła.

– Och. I jeszcze jedno.

Zaczyna się.

– Co?

– Pink Cosmetics potrzebują referencji dla naszego byłego pracownika. Chcieli rozmawiać tylko z tobą. John Boothe z Canning & Canning jest tam

teraz wicedyrektorem. Pamiętasz go?

– Tak. Świetny facet. Jasne, zadzwonię do niego.

– Wyślę ci numer.

– Dzięki. Ta firma jest w Chicago, prawda?

– Tak. W centrum.

– Kto wyjechał z Nowego Jorku i przeniósł się do Chicago?

– Nikt… jeszcze.

Nasze oczy się spotkały. Moje zadawały pytanie, chociaż już znałem odpowiedź.

Tej nocy usiadłem na schodach po drugiej stronie ulicy przed blokiem Reese. Choć ciepłe jesienne słońce zniknęło, pozostało duszne powietrze. Było parne, gorące, a moje serce biło dziko. Jeszcze wczoraj użalałem się nad sobą i byłem pogrążony w żalu, ale odkąd Sam powiedziała mi, że Reese chce wyjechać z Nowego Jorku za pracą, ogarnęło mnie nowe uczucie: strach.

Nienawidziłem tego. Po drodze chciałem wstąpić do sklepu po jakiś alkohol, by ukoić nerwy. Ale nie mogłem pić podczas warty. Nawet jeśli sam stworzyłem tę szaloną misję, a Reese i tak nie będzie mnie chciała.

Siedziałem przed blokiem od godziny i nagle zjawił się znajomo wyglądający mężczyzna, który wszedł do jej budynku. Dopiero po minucie odkryłem, skąd go znam. Zacisnąłem ręce w pięści, kiedy przypomniałem sobie, że ten facet był w jej mieszkaniu, gdy doszło do fałszywego alarmu.

Druga randka.

Wiedziałem, jak kończyły się moje drugie randki.

Kurwa.

Kurwa.

Kurwa.

Piętnaście minut później oboje wyszli z budynku. Reese miała na sobie sukienkę wiązaną na szyi, sweter i sandały na wysokim obcasie. Rozpuściła włosy, które z powodu wilgotnego powietrza stały się puszystsze i seksowniejsze. Wyglądała piękniej niż zwykle. Gdy dotarli do chodnika, powachlowała się dłonią. Było gorąco. Ból w mojej piersi stał się nie do zniesienia, kiedy zdjęła sweter, odkrywając piersi i niemal zupełnie nagie plecy.

Poczułem na brwiach krople potu, gdy patrzyłem na tę scenę. To było moje własne piekło. On stanął za nią i pomógł jej wyswobodzić się z rękawów swetra. Serce biło mi szybko i niemal podbiegłem do niego, by powiedzieć, żeby trzymał od niej te pieprzone łapy z daleka. A mimo to siedziałem w miejscu i zgrzytałem zębami, ścierając z nich szkliwo.

Nie mogę jej już czegokolwiek zabraniać. Czułem się jednak tak, jakby ten facet dotykał czegoś mojego. Do czego miałem pełne prawo.

Patrzyłem, jak idą wzdłuż ulicy, i zamarłem na stopniach, kiedy skręcili za rogiem. Wyrzuciłem z siebie wiązankę przekleństw i ruszyłem za nimi. Nowe obowiązki na warcie. Najwyraźniej brałem to całe prześladowanie na poważnie.

Przez cztery przecznice szedłem drugą stroną ulicy, zachowując dystans i skupiając się na ich mowie ciała. Szli blisko siebie, jak dwoje ludzi, którzy czuli się przy sobie komfortowo, ale nie trzymali się za ręce ani nie dotykali. Kiedy weszli do małej włoskiej knajpy, pomyślałem, że będę musiał poczekać godzinę lub dwie na rozwój wydarzeń. Na szczęście hostessa posadziła ich przy oknie.

Po kilku minutach nie byłem pewny, czy to błogosławieństwo, czy przekleństwo, gdybym musiał ich oglądać przez całą noc. Mimo to

usiadłem po drugiej stronie ulicy, aby mieć lepszy widok.

Zamówili wino i przystawki. Wyglądało na to, że mają sobie wiele do powiedzenia. Za każdym razem, gdy Reese się śmiała, czułem się szczęśliwy, widząc jej uśmiech. A potem miażdżył mnie smutek, bo to nie dzięki mnie się uśmiechała. Już nie.

W pewnym momencie zauważyłem jak w zwolnionym tempie, że mężczyzna wyciąga rękę i dotyka jej twarzy. Przyłożył dłoń do jej policzka, co wyglądało na intymny gest. Przez chwilę myślałem, że się pochyli i ją pocałuje.

Kurwa, nie zniosę tego dłużej.

Musiałem odwrócić wzrok.

Ukryłem twarz w dłoniach i próbowałem wymyślić, jak się po tym pozbieram. Jak mogłem pozwolić jej odejść ze swojego życia? Teraz musiałem się od niej uwolnić.

Próbowałem od tygodni, jednak coś trzymało mnie w miejscu.

I wtedy to do mnie dotarło.

To było moje serce.

Reese była w moim pieprzonym sercu.

Mogłem od niej odejść fizycznie, lecz ona już we mnie była. Żadna odległość między nami tego nie zmieni. Miałem ją w sercu, nawet jeśli nie w swoim życiu.

Jak to możliwe, że jeszcze pięć minut temu tego nie widziałem, a teraz było to dla mnie takie jasne?

To przez tę groźbę, że mogę ją stracić. Aż do tej pory nie wierzyłem, że Reese będzie potrafiła żyć dalej beze mnie. Ale ocknąłem się z letargu, gdy zobaczyłem to na własne oczy.

A teraz chodziło tylko o to, co ja z tym zrobię.

Co, jeśli będziemy razem, a jej się coś stanie? Co, jeśli nie będę na miejscu, żeby ją ochronić? Co, jeśli ją zawiodę? Zawiodę nas? Co, jeśli… ona zostawi mnie tak, jak kiedyś opuściła mnie Peyton?

Chciałbym znać odpowiedzi. Chciałbym wiedzieć, jak to wszystko się rozegra.

Moje myśli pędziły nieustannie. Wymyślałem, dlaczego powinienem ją błagać, by ze mną była, i szukałem powodów, dla których powinienem odejść.

A co, jeśli ją zawiodę?

Jeśli ona potrzebuje kogoś silniejszego ode mnie?

Jeśli… już o mnie zapomniała i ruszyła dalej?

Spojrzałem na Reese w chwili, gdy odrzuciła głowę i się zaśmiała, bo ten dupek musiał powiedzieć coś zabawnego. Zamknąłem oczy, ponieważ zabolało mnie to niemal fizycznie, i nagle coś mi się przypomniało – oprawiony w ramkę cytat Peyton wiszący w schronisku. Od siedmiu lat nie postawiłem tam nogi. Dlaczego dzisiaj, spośród wszystkich tych dni, zawędrowałem akurat tam? To musiał być znak.

Cóż, to na pewno był znak. Musiałem tylko zrozumieć jego znaczenie.

Nie skupiaj się na tym, co może się stać. Skupiaj się na tym, co jest teraz.

ROZDZIAŁ 37

REESE

Za bardzo na niego naciskałam.

Kiedy trafiłam na swoją ulicę i go nie zobaczyłam, zalał mnie smutek. Serce podeszło mi do gardła, zostawiając w piersi pustkę. Tydzień temu dałam Chase’owi ultimatum i zagroziłam dalszym życiem bez niego. Miałam nadzieję, że gdy pomyśli o tym, że mogłabym przespać się z innym facetem, to coś go tknie. Gdyby naprawdę mu na mnie zależało, gdyby czuł chociaż ułamek tego, co ja czułam, to na pewno by go to ruszyło.

Minął kolejny tydzień, a on wciąż siedział po drugiej stronie. Uznałam, że coś do niego dotrze, jeśli zobaczy na własne oczy, jak wychodzę na randkę. I dlatego zaprosiłam Owena na kolację, a potem chciałam obejrzeć z nim jakiś film. To była moja okazja. Chase nie wiedział, że ten wysoki trzydziestolatek był moim bratem.

Gdy szliśmy ulicą, nie mogłam przestać się gapić na schody. Kiedy tam był, miałam nadzieję. Ale teraz miejsce świeciło pustką, a promyczek nadziei zgasł. Schody to metafora tego, jak się czułam – jakbym ja też była pusta.

Na myśl o tym, że miałabym wrócić do mojego mieszkania i spać w łóżku, w którym tyle razy uprawialiśmy seks, ogarniał mnie strach.

Wzięłam brata pod ramię, gdy wracaliśmy. Wciąż miał na nosie specjalne okulary dla niesłyszących, które umożliwiały widzenie napisów kodowanych. Gdy tylko IMAX zaczął emitować filmy dla niesłyszących, musiałam mu takie kupić. Wyglądały jak połączenie zwykłych okularów trójwymiarowych i starych okularów przeciwsłonecznych. Mimo to nikt nie zwracał na nie szczególnej uwagi, gdy szliśmy o północy ulicami Nowego Jorku.

Nie powiedziałam Owenowi, że nie musi mnie odprowadzać. I tak zawsze to robił, a potem wchodził na górę, by przeprowadzić obchód. Chase jako jedyny poza moim bratem wiedział, jakie to było dla mnie ważne, i sam to robił. Będąc już w windzie, westchnęłam głośno. Dziś nie będzie mi łatwo. Gdy Chase zniknął, czułam się, jakbym znowu go straciła.

Niechętnie wysiadłam z windy, a Owen podążał za mną. Zamarłam, kiedy zauważyłam moje drzwi. Owen wpadł prosto na mnie. Serce, które wcześniej podjechało mi do gardła, teraz zsunęło się niżej i znowu zaczęło bić. Do tego robiło to bardzo szybko, jakby chciało nadrobić stracony czas.

– Chase?

Opierał się o ścianę przy drzwiach mojego mieszkania, wbijając wzrok w podłogę. Kiedy uniósł głowę, musiałam wziąć głęboki oddech, by się uspokoić. Nawet zmęczony był najpiękniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam. Miał zaszklone oczy, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy był pijany. To dlatego się tu pojawił? Bo się upił?

Zapomniałam, że byłam z Owenem, dopóki nie poczułam na ramieniu jego ręki. Najwyraźniej Chase po raz pierwszy zauważył mężczyznę za mną, bo widziałam, jak skupia wzrok za moimi plecami i zaciska szczęki.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałam. Wciąż się nie ruszyłam i stałam kilka metrów od niego.

– Czy możemy porozmawiać? – zapytał Chase.

– Eee… Jasne. – Dopiero po kilku chwilach przypomniałam sobie, jak poruszać nogami, a potem zrobiłam parę kroków w jego stronę.

Kiedy dotarłam do drzwi, Chase spojrzał mi w oczy.

– Sam na sam – dodał.

Sięgnęłam do torebki i wyjęłam z niej klucze, które podałam Chase’owi, skinąwszy w stronę drzwi.

– Wejdź do środka i daj mi chwilę.

Chase zgromił Owena spojrzeniem, a ja myślałam, że dojdzie do czegoś nieprzyjemnego. Jednakże w końcu potaknął głową, otworzył drzwi i wszedł do mieszkania.

Przez kilka minut musiałam zapewniać brata, że nic mi nie będzie. Już mu opowiedziałam o Chasie, ale on był nadopiekuńczy i nie chciał zostawiać mnie samej. Pocałowałam go w oba policzki i obiecałam, że napiszę do niego za godzinę. Odparł, że jeśli tego nie zrobię, to tu wróci.

Kiedy zostałam na korytarzu sama, poświęciłam chwilę, by się pozbierać. Wygładziłam sukienkę, zbierając się na odwagę, i weszłam do mieszkania.

Chase siedział na kanapie. Zdjęłam sweter i odruchowo odwróciłam się w stronę szafy, mimo że go tam nie trzymałam.

– Już to zrobiłem. Dwa razy. – Uśmiechnął się, ale w jego oczach dostrzegłam smutek.

Boże, tylko nie złam mi serca. Znowu.

– Chcesz lampkę wina? – Poszłam do kuchni, by nalać sobie kieliszek. Do pełna. Może nawet napiję się z gwinta.

– Nie, dzięki.

Czułam na sobie jego wzrok, gdy krążyłam po kuchni. Kiedy skończyłam, zastanowiłam się, gdzie usiąść. Postanowiłam zająć miejsce na

fotelu, a nie na kanapie obok Chase’a.

Czekał cierpliwie, aż upiję łyk i skupię na nim uwagę.

– Chodź tutaj.

Zamknęłam oczy. Pragnęłam znaleźć się blisko niego, ale musiałam wiedzieć, dlaczego tu przyszedł. Co to wszystko oznaczało.

– Po co? – Znowu upiłam łyk wina, by przez chwilę móc na niego nie patrzeć.

– Bo za tobą tęsknię. Tak cholernie za tobą tęsknię, Reese.

Musiałam przełknąć ślinę, bo poczułam pod powiekami łzy szczęścia. A mimo to się bałam. On nadal miał coś do zrobienia. Nie mogłam się w nim znowu zatracić, jeśli nie da mi wszystkiego. Wszystko albo nic.

Usiadłam na kanapie, a Chase wziął ode mnie wino i położył je na stole. Otoczył mnie ramionami i przyciągnął do siebie. Trzymał mnie tak mocno, że nie mogłam oddychać, jednak czułam się dobrze. To było właściwe.

– Tak mi przykro, Reese. Przepraszam, że cię zraniłem – wymamrotał w moje włosy.

Odsunął się po dłuższej chwili, byśmy mogli spojrzeć sobie w twarz. Patrzył mi w oczy, jakby czegoś w nich szukał. Może potwierdzenia?

Znalazłszy to, czego szukał, odchrząknął i powiedział miękkim głosem:

– Kiedy miałem dwanaście lat, na wyprzedaży garażowej kupiłem stary nóż oficerski. Nosiłem go przy sobie latami. – Zamilkł i spuścił wzrok. Ujął moją dłoń i zaczął przesuwać palcem po bliźnie. Gdy znowu na mnie spojrzał, w jego oczach zauważyłam łzy. – Dałem go Eddiemu. Bezdomnemu facetowi, któremu chciała pomóc Peyton. – Jego głos się załamał. – Myślałem, że użyje go w razie wypadku.

Ból w jego głosie był nie do zniesienia. Chciałam zrobić cokolwiek, by go ukoić, polepszyć jakoś jego samopoczucie. Ale wiedziałam, że musi to z siebie wyrzucić. To nie był tylko problem naszego związku; to również

monumentalny krok w jego procesie uzdrowienia. Pragnęłam tego bardziej niż czegokolwiek innego. Uścisnęłam jego dłoń i pokiwałam głową.

– Przez wszystkie lata myśleliśmy, że to grupa nastolatków bijąca bezdomnych zabiła Peyton. Że ona im przeszkodziła, gdy atakowali Eddiego. – Odetchnął głęboko. – Ale tak się nie stało. Zabił ją Eddie. – Spuścił wzrok i uścisnął moją dłoń, a potem spojrzał mi w oczy. – Nożem, który mu dałem. To mój nóż ją zabił.

Chociaż ta sprawa mnie nie dotyczyła, czułam się załamana. Łzy płynęły mi po twarzy.

– Zostawiłam otwarte drzwi, a teraz mój brat nie słyszy.

Chase otarł moje łzy kciukami i przyłożył mi ręce do twarzy.

– To nie twoja wina.

Spojrzałam mu w oczy.

– Twoja też nie.

Kilka godzin później byłam emocjonalnie i psychicznie wykończona. Kiedy Chase zaczął się zwierzać, otworzył się przede mną całkowicie. Rozmawialiśmy o Peyton i Eddiem, a ja opowiedziałam mu o szczegółach tego dnia, gdy wraz z Owenem zastaliśmy w naszym domu włamywaczy. Przyznałam mu się do rzeczy, o których nie mówiłam prawie nikomu – że czułam się winna i że gdy dorastałam, cierpiałam z powodu depresji. Musiał wiedzieć, że nie jest sam, że nie oczekuję, iż uleczy się w ciągu jednej nocy.

Właśnie wyszłam do łazienki, by odebrać połączenie na FaceConnect od mojego zmartwionego brata – do którego zapomniałam napisać – a gdy wróciłam, chciałam usiąść na kanapie, jednak Chase mnie złapał i posadził

sobie na kolanach. Uśmiech na jego twarzy był piękny i wyglądał na prawdziwy.

Zacisnął usta i oparł swoje czoło o moje.

– Naprawdę wyjechałabyś do Chicago?

– Do Chicago? Po co?

– Z powodu Pink Cosmetics. Tej posady, o którą się starasz.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz. Nie ubiegałam się o posadę w Pink. Właściwie to nigdzie nie aplikowałam. Mam zaoszczędzone pieniądze, więc uznałam, że trochę poczekam, zanim podejmę jakieś kroki w dalszej karierze. Zastanawiam się nad założeniem firmy marketingowej z Jules, którą poznałeś. Rozmawiałyśmy o tym przez rok, zanim opuściłam Fresh Look, ale nie byłam jeszcze na to gotowa. Teraz jest chyba odpowiednia chwila. – Zamilkłam. – Dlaczego pomyślałeś, że przenoszę się do Chicago?

– Zadzwonili z Pink po referencje.

– To dziwne.

Chase zamknął oczy i zaśmiał się, kręcąc głową.

– Sam.

– Sam?

– Nigdy tak naprawdę z nimi nie rozmawiałem. Sam powiedziała mi, że dzwonili po referencje, gdy już wychodziłem z biura.

– Nie rozumiem.

– Chciała, bym poczuł, że tracę grunt pod nogami. Wiedziała, że to mnie zmusi do rozwiązania problemu.

– Oooch… A ja myślałam, że mój przystojny partner cię do tego zmusił.

– Niemal nie wytrzymałem przed tą włoską knajpą, gdy patrzyłem, jak dotyka twojej twarzy.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Śledziłeś mnie?

– Tylko dzisiaj. Odbiło mi, gdy zobaczyłem, że wychodzisz z jakimś facetem. Pamiętasz, co mi powiedziałaś w zeszłym tygodniu, zanim przestałaś się do mnie odzywać?

Oczywiście, że pamiętałam.

– Co?

– Że przyprowadzisz jakiegoś faceta do domu i zostawisz otwarte okna, bym mógł słuchać. – Klepnął mnie żartobliwie w tyłek. – Jesteś okrutna, Buttercup.

Zaczęłam się śmiać, a potem nagle wylądowałam na plecach. Chase zawisł nade mną i unieruchomił mi ręce nad głową.

– Myślisz, że to takie zabawne?

– Owszem.

Potarł swoim nosem mój i wyszeptał:

– Nie przespałabyś się z nim, co?

– Na pewno nie. Ale to nie ma z tobą nic wspólnego.

Chase odchylił głowę i się nadąsał. To było urocze.

– A nie chodzi o to, że bardzo na mnie lecisz i nie mogłabyś nawet dotknąć innego faceta?

– Cóż, to też prawda. Ale poszłam dzisiaj na kolację z moim bratem Owenem.

Chase spuścił głowę i wybuchnął śmiechem.

– Poważnie?

– Tak. A jeśli chodzi o to, co widziałeś w restauracji, gdy dotykał mojej twarzy? Po prostu nuciłam dla niego piosenkę.

– Cóż, a więc nie mam się czym martwić – wyszeptał Chase tuż przy moich ustach. – Chociaż nigdy nic nie wiadomo. Zaraz cię przeleci twój ulubiony kuzyn.

– Och, naprawdę?

Typowa dla niego zarozumiałość wróciła, jednak po chwili zniknęła.

– Czy możesz mi wybaczyć? – zapytał. – Obiecuję, że więcej cię nie odepchnę i zrobię wszystko, by cię chronić.

– Chronić możesz dla mnie tylko jedno.

– Co takiego?

– Moje serce. Jest twoje i obiecaj, że zadbasz o jego bezpieczeństwo.

– Tylko jeśli ty obiecasz, że nie oddasz mi mojego.

Serce w mojej piersi biło dla niego od tego pierwszego wieczoru w restauracji. Nigdy nie musiał się martwić tym, że oddam mu jego serce, bo w głębi duszy czułam, że przez cały czas należało do mnie – chociaż on jeszcze o tym nie wiedział.

– Kochaj się ze mną, Chase.

Uniósł jedną rękę i ściągnął koszulkę przez głowę.

– Zamierzam, ale jeszcze nie teraz. Obiecuję, że później będziemy się kochać słodko i powoli. Pokażę ci, co czuję, za pomocą mojego ciała. Ale teraz, po tej rozmowie o zostawieniu mnie i byciu z innym facetem, stałem się bardzo ekspansywny.

Przyklęknął i spojrzał na mnie. Sposób, w jaki pożerał wzrokiem moje ciało, był wystarczającą grą wstępną.

– Pragnę dojść w tobie. Mogę, Reese?

Przełknęłam ślinę.

– Tak, biorę tabletki.

– To dobrze. Nie chcę, by cokolwiek znalazło się między nami. Ani przeszłość, ani sekrety, ani nawet cholerny kawałek lateksu.

– Okej.

Przesunął knykciami po obu stronach mojego ciała, leniwie podążając za jego krzywiznami.

– Najpierw ukryję twarz w twojej cipce, za którą tak bardzo tęskniłem, i zadbam o to, byś doszła. – Wsunął ręce pod moją sukienkę, a ja sapnęłam, kiedy poczułam, że mnie tam dotyka. – A potem będę cię pieprzył mocno i szybko, wejdę tak głęboko, że moja sperma nie wycieknie z ciebie przez wiele dni.

Odsunął materiał moich majtek na bok i przesunął dwoma palcami po cipce, wzdychając.

– Taka mokra.

Obserwowałam, jak pożera mnie wzrokiem, wsuwając jeden palec do środka. Po kilku pchnięciach dołączył drugi palec i przyspieszył ruch ręki. Niemal doszłam, kiedy oblizał swoje wargi.

– Już dłużej nie wytrzymam.

Gdy wyjął ze mnie palce i uniósł je do ust, by ssać i lizać, moje ciało zaczęło drżeć.

– Chase…

Pochylił się nagle i poczułam na sobie jego usta. Założył moje nogi na ramiona i uniósł mi tyłek, by było mu wygodniej. Jęknęłam, kiedy płaskim językiem przesuwał kilkukrotnie po mojej łechtaczce. Gdy possał mnie mocno, niemal doszłam – chociaż dopiero zaczął – i wierciłam się, bo nie mogłam już wytrzymać.

Chase złapał za moje uda, przytrzymując mnie, by mógł mnie pochłaniać we własnym tempie, na zmianę liżąc mnie i intensywnie ssąc.

Orgazm uderzył z taką mocą, że zalała mnie ciemność.

Gdy mój wzrok odzyskał ostrość, Chase przyklęknął i wziął się za rozpinanie spodni. Jego penis wyglądał na nabrzmiały, napierał na materiał tak, że Chase nie mógł odpiąć zamka. Tym razem to ja oblizałam wargi.

Ukrył twarz w moim ramieniu i zaczął mocno ssać wrażliwą skórę pod uchem, tak samo jak przed chwilą ssał moją cipkę.

– Przeproszę cię teraz, bo nie będę delikatny – powiedział. – Jeśli chodzi o ciebie, nie mam żadnych zahamowań.

– Zrób to w ten sposób. Zawsze pragnęłam tylko ciebie i wciąż pragnę.

Nie musiałam mu dwa razy powtarzać. Przysunął niesamowicie nabrzmiałą główkę penisa do mojego wejścia i pocałował mnie, gdy wdarł się do środka. Całował mnie tak, jakbym była powietrzem, którego potrzebował. Czułam, jak jego ciało drży, gdy czekał, aż moje mięśnie przystosują się do jego rozmiaru. A potem zaczął się poruszać – wychodził niemal do końca, a potem wpychał się brutalnie.

Wbiłam palce w jego ciało, tuląc go do siebie chciwie. Z każdym jego wysunięciem pragnęłam Chase’a coraz bardziej, aż moje ciało zaczęło błagać o orgazm.

– Kurwa, Reese. – Odchylił się na tyle, by na mnie spojrzeć. – Chcę cię wypełnić spermą. Każdą część twojego ciała. Twoją cipkę, usta, tyłek. Chcę posiąść to wszystko.

Byłam bezradna, kiedy uderzyła we mnie fala przyjemności. Zawołałam jego imię i drżąc przy nim, czułam się tak, jakbym opuściła własne ciało. Niczym z oddali słyszałam Chase’a mamroczącego przekleństwa, gdy wbijał się we mnie głęboko. A potem poczułam, jak jego niesamowitym ciałem wstrząsa dreszcz, kiedy doszedł.

Przyłożyłam głowę do jego piersi i słuchałam bicia jego serca. Głaskał mnie po włosach, gdy leżeliśmy zadowoleni i zaspokojeni.

– Naprawdę cię przepraszam za to, co się wydarzyło w ostatnich tygodniach – powiedział. – Zachowałem się jak prawdziwy dupek.

Oparłam podbródek na jego piersi.

– To prawda. Ale wszystko w porządku. Wybaczam ci. Cóż, będziesz musiał mi to wynagradzać przez długi czas, ale moje serce już ci przebaczyło te grzechy.

Tylko żartowałam, jednak Chase odparł poważnym tonem:

– Dziękuję.

Ziewnęłam.

– A więc stara, dobra zazdrość sprawiła, że odzyskałeś zdrowy rozsądek, co? Gdybym o tym wiedziała, wzięłabym Owena na randkę wiele tygodni temu i zaoszczędziła nam obojgu bólu głowy.

– Właściwie zobaczenie cię z innym mężczyzną popchnęło mnie do działania, ale coś innego sprawiło, że zrozumiałem, ile dla mnie znaczysz.

– Co takiego?

– Plakat z napisem: „Nie skupiaj się na tym, co może się stać. Skupiaj się na tym, co jest teraz”.

– Czyli masz się skupiać na tym, co masz, a nie na tym, co mógłbyś mieć?

Pokiwał głową.

– Właśnie.

Złożyłam pocałunek w okolicy jego serca, obawiając się pytania, które chciałam zadać, ale na które musiałam poznać odpowiedź.

– A więc co my mamy, Chase?

Przyciągnął mnie do siebie, by nasze spojrzenia mogły się spotkać.

– Wszystko.

EPILOG

Niemal rok później

Zastanawiałam się, czy wiedział, jaki dzisiaj mamy dzień.

Chase nie zobaczył mnie od razu, gdy wszedł do restauracji. Siedziałam przy barze, w kącie, częściowo zasłaniała mnie para obok. Przez chwilę podziwiałam piękno mężczyzny, póki jeszcze mnie nie widział. Mojego mężczyzny. Chyba nigdy nie przywyknę do tego, jaki jest przystojny.

Wiecie, na czym to polega – przyzwyczajamy się nawet do najbardziej niesamowitych rzeczy i zapominamy, że kiedyś ich widok zapierał nam dech w piersiach. Cóż, z Chase'em Parkerem nigdy się to nie stanie. Nawet po roku rozpalał mnie do czerwoności.

Obserwowałam, jak w skupieniu przygląda się wnętrzu. Przez krótką chwilę rozważałam schowanie się, żeby jeszcze trochę popatrzeć na niego z ukrycia. Mój chłopak, z którym niedługo zamieszkam, był ucieleśnieniem określenia „wysoki, przystojny brunet". I miał tego świadomość. Jego pewność siebie i arogancja sprawiały, że był jeszcze atrakcyjniejszy. Jeśli dodamy do tego bogactwo, geniusz umysłu oraz niezwykłe umiejętności w łóżku (nie wspominając o umiejętnościach w gabinecie, samochodzie, na podłodze w kuchni, na zmywarce, a ostatnio nawet na stole

konferencyjnym w moim nowym biurze), to nic dziwnego, że hostessa śliniła się na widok Chase’a, próbując przyciągnąć jego uwagę.

Kiedy mnie zauważył, mina mu złagodniała i uśmiechnął się seksownie, pokazując dołeczki w policzkach. Przeszedł przez restaurację, skupiony na swoim celu. Miałam na ciele gęsią skórkę, gdy obserwowałam jego zdeterminowaną twarz. Kiedy już podszedł, nic nie powiedział, ale zamiast tego powitał mnie tak, jak robił to zawsze, gdy nie widzieliśmy się więcej niż jeden dzień: okręcił sobie moje włosy wokół ręki, pociągnął delikatnie i pocałował mnie głęboko, chociaż w restauracji nie powinien tego robić. Jednakże nigdy nie mógł się powstrzymać.

Wciąż szumiało mi w głowie, gdy się odsunął i powiedział napiętym głosem:

– Następnym razem jadę z tobą.

– Przecież mogłeś jechać. Mówiłam ci o tym.

– Mówiłaś też, że nie będzie cię przez dwa dni, a nie pięć.

Po południu wróciłam z Kalifornii. Jules i ja musiałyśmy zostać na dwa dni w San Diego, by zdobyć nowego klienta. Ale gdy podpisałyśmy nową umowę, dyrektorka marketingu zaoferowała nam spotkanie ze swoją siostrą w Los Angeles, więc nasza dwudniowa wycieczka przeciągnęła się do pięciu dni.

– Nic na to nie poradzę, że jesteśmy rozchwytywane.

– Ludzie potrzebują cię tutaj. Kolejka ciągnie się za mną.

Barman się zjawił, by przyjąć od nas zamówienie, w chwili, gdy podeszła do nas starsza para.

– Czy te miejsca są zajęte? – zapytał mężczyzna.

Obok mnie przy barze były dwa wolne stołki.

Chase odparł:

– Proszę usiąść. Ja postoję, żeby być bliżej niej.

Starsza kobieta uśmiechnęła się, jakby zmiękło jej serce. Wiedziałam o tym, bo te słowa działały na mnie tak samo.

Usiadła na lewo ode mnie, a jej mąż zajął miejsce obok.

– Jestem Opal, a to mój mąż, Henry.

– Miło mi poznać. Reese, a to jest Chase.

– Dziś mamy czterdziestą rocznicę ślubu.

– Łał, gratuluję. Czterdzieści lat. To niesamowite – oznajmiłam.

– A wy jak długo jesteście po ślubie?

– Och, nie jesteśmy…

Chase dokończył:

– ... ze sobą tak długo jak wy. Ale dzisiaj też mamy rocznicę. Pięć lat boskiego małżeństwa.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, chociaż tak naprawdę nie byłam zdziwiona. Wiedziałam, że lubił opowiadać historie, a dzisiaj mieliśmy poniekąd swoją rocznicę. Rok temu trafiliśmy do tej samej restauracji. Tylko że wtedy byłam na randce z Martinem Wardem, a Chase się do nas przysiadł. Miałam wrażenie, jakby to było wieki temu. Tak jak wtedy położyłam łokcie na blacie, złączyłam dłonie i oparłam na nich podbródek.

– Tak, dziś mija pięć lat. Powinieneś opowiedzieć, jak się oświadczyłeś, skarbie. To niezła historia. – Uśmiechnęłam się słodko i zatrzepotałam rzęsami.

Oczywiście Chase, jak to Chase, nie wpadł w panikę, że nagle znalazł się w centrum uwagi. Wprost przeciwnie – wyglądał na zadowolonego, że grałam wraz z nim.

Stanął za mną i ścisnął mi ramiona.

– Pani Parker jest sentymentalna, więc zabrałem ją do miejsca, w którym po raz pierwszy jedliśmy razem kolację. Planowałem oświadczyny od jakiegoś czasu, ale ona była zajęta swoją nową firmą, więc nigdy nie było odpowiedniej chwili. Właśnie dowiedzieliśmy się, że jest w ciąży, i uznałem, że to odpowiednia chwila, by zadać to pytanie.

Szczęka mi opadła. Nie ze względu na to, że zmyślał kolejną szaloną opowieść, ale dlatego, że chyba nie docierała do niego ironia tego, co mówił. Zanim poleciałam do Kalifornii, naprawdę dowiedziałam się, że jestem w ciąży, tylko jeszcze nie miałam okazji mu o tym powiedzieć, a on wymyślał teraz taką zwariowaną historię. Postanowiłam dodać coś od siebie. Będzie zabawnie, gdy później się dowie, że moja opowieść wcale nie była fikcją, jak jego. Ujęłam dłoń Chase’a i przycisnęłam ją do swojego brzucha.

– Właściwie teraz spodziewamy się kolejnego dziecka.

Chase się uśmiechnął, zadowolony z tego, że zmyślałam wraz z nim, i kontynuował, pocierając mój brzuch:

– W każdym razie kiedy zostaliśmy parą, ona chciała trzymać to w tajemnicy, bo byłem jej szefem. A ja jestem nieco zaborczy, jeśli chodzi o panią Parker, i nigdy mi to do końca nie odpowiadało. Ale potem odeszła i założyła własną firmę, więc uznałem, że mogę ogłosić nasz związek. Kiedy nie patrzyła, zebrałem wszystkich naszych przyjaciół i rodzinę w restauracji. Bo wiecie, wtedy, gdy jeszcze nie mieliśmy dwójki dzieci, nieustannie pożerała mnie wzrokiem. Ludzie mogli wejść do pomieszczenia i z niego wyjść, a ona nawet by tego nie zauważyła, gdy byliśmy razem.

Opal się uśmiechnęła.

– Chyba nic się nie zmieniło. Widzę, jak patrzy na ciebie teraz. Twoja żona wciąż jest tobą zachwycona.

W tym momencie Chase na mnie spojrzał.

– Szczęściarz ze mnie.

– A więc oświadczyłeś się przy rodzinie i przyjaciołach w restauracji, w której mieliście pierwszą randkę? To piękne – przyznała Opal. – Henry nie był tak romantyczny. Właśnie miał wsiąść do autobusu i jechać do wojska po raz kolejny, gdy zapytał mnie, czy chcę za niego wyjść. Nawet nie miał pierścionka.

– Biorąc pod uwagę fakt, że minęło czterdzieści lat, chyba nieźle wam to wyszło. – Spojrzałam na Chase'a. – Same zaręczyny nie są ważne. Liczy się mężczyzna, z którym chcesz spędzić te następne czterdzieści lat. Byłabym szczęśliwa niezależnie od tego, jak ten wariat by mi się oświadczył.

– Nie musisz mi o tym mówić – mruknął Chase.

Hostessa oznajmiła, że stolik Henry'ego i Opal jest już gotowy, a nasz będzie dostępny za kilka minut.

– Miło było was poznać – powiedziałam. – Życzę udanej rocznicy.

– Wzajemnie.

Gdy zniknęli, Chase znowu mnie pocałował.

– Tęskniłem za tobą – szepnął tuż przy moich ustach.

– Ja za tobą też.

– Powinnaś wrócić i pracować dla mnie. Lubiłem mieć cię w biurze codziennie.

– Chyba lubiłeś mieć mnie na biurku.

– To też. Bez ciebie to już nie to samo.

Tydzień po tym, jak się zeszliśmy, Chase zamalował reklamę Parker Industries znajdującą się na budynku naprzeciwko jego biura. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, ale wiedziałam, że pozbycie się reklamy z twarzą

Peyton to dla niego duży krok. W tygodniu, gdy mnie nie było, w końcu umieszczono na bilbordzie nową reklamę.

Właśnie dlatego, gdy robiliśmy porządki w jego mieszkaniu, żeby moje rzeczy się w nim zmieściły, i zauważyłam, że gitara Peyton została spakowana, nalegałam, by ją zachował. Ona stanowiła część jego życia, część mężczyzny, którym był teraz. Nie chciałam zastępować tych wspomnień. Chciałam stworzyć z nim nowe, być częścią dobrych snów, które uwolnią go od koszmarów.

W końcu hostessa oznajmiła, że nasz stolik jest już gotowy, więc podążyliśmy za nią do sali.

– Czy to właściwe miejsce? – zapytała, kiedy podeszliśmy do tego samego stolika, przy którym siedzieliśmy rok temu.

Chase spojrzał na mnie.

– Dobre, prawda, Buttercup?

To słodkie, że pamiętał.

– Wiesz, że to ten sam stolik, przy którym siedzieliśmy rok temu?

– Wiem.

Odsunął dla mnie krzesło, a potem sam usiadł. Zajęliśmy dokładnie te same miejsca, co kiedyś.

– A pamiętasz, przy którym stoliku siedziałem, zanim przyszedłem do twojego? – zapytał Chase.

– Tak. – Rozejrzałam się i wskazałam palcem. – Ty i dziewczyna, z która przyszedłeś, siedzieliście tam… – Zmrużyłam oczy, myśląc, że mam przywidzenia. – Chwila… Czy to… O mój Boże. To Owen?

Mój brat uśmiechnął się i uniósł kieliszek szampana, skinąwszy w moją stronę.

Chase nawet się nie odwrócił.

– Tak.

W jego głosie nie było nuty zdziwienia. Spojrzałam na niego oszołomiona.

Uśmiechał się łobuzersko i zapytał:

– Widzisz jeszcze kogoś znajomego?

Po raz pierwszy dokładnie rozejrzałam się po sali i zauważyłam znajome twarze. Po lewej siedzieli moi rodzice. Po prawej Anna i jej rodzina. Właściwie cała restauracja była zapełniona naszymi przyjaciółmi i rodziną.

Był nawet mój dawny szef, Josh, i jego żona, Elizabeth.

Do tego moja najlepsza przyjaciółka i wspólniczka, Jules, oraz jej chłopak, Christian.

Travis, Lindsey i cały dział marketingu Parker Industries.

Chase pochylił się ku mnie i wyszeptał:

– Tak naprawdę dziś jest rocznica mojej cioci Opal i wujka Henry’ego. Akurat to wyszło przypadkiem.

Byłam cholernie zagubiona.

Dlaczego oni tu przyszli?

I czemu wszyscy się uśmiechali i patrzyli na mnie?

Miałam mętlik w głowie. Nie potrafiłam dodać dwa do dwóch.

Aż nagle… Chase wstał.

A hałas w restauracji ucichł.

Wtedy wszystko wydarzyło się jak w zwolnionym tempie. Nasza rodzina i przyjaciele zniknęli, kiedy mężczyzna, którego kochałam, przyklęknął na jedno kolano. Nie słyszałam niczego poza jego głosem.

– Miałem w głowie całą przemowę, ale gdy tylko zobaczyłem twoją twarz, wszystko zapomniałem. Więc powiem to na spontanie. Reese

Elizabeth Annesley, szaleję za tobą od chwili, gdy ujrzałem cię w szkolnym autobusie.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

– Co do szaleństwa masz rację.

Chase ujął moją dłoń i wtedy zauważyłam, jak jego ręce drżą. Mój zarozumiały, zawsze pewny siebie Bossman się denerwował. Jeśli to w ogóle możliwe, w tej chwili czułam, że kocham go jeszcze mocniej. Uścisnęłam jego dłoń, by dodać mu otuchy, a on się opanował. Właśnie tak na siebie działaliśmy. Ja wyrównywałam jego niestabilność emocjonalną. On dodawał mi odwagi.

Kontynuował:

– Może to nie było w autobusie ani w szkole, ale zakochałem się w tobie tutaj, i tego jestem pewny. Gdy rok temu zobaczyłem twoją twarz w ciemnym korytarzu, przepadłem. Nie obchodziło mnie nawet to, że byliśmy wtedy na randkach z innymi ludźmi. Po prostu musiałem być najbliżej ciebie. I od tamtej pory rozpraszasz mnie każdego dnia, czy jesteś przy mnie, czy cię nie ma. Przywróciłaś mnie do życia i teraz chcę je z tobą budować. Chcę być mężczyzną, który każdej nocy będzie dla ciebie zaglądać pod łóżko i który będzie się przy tobie budził co rano. Zmieniłaś mnie. Kiedy znajdujesz się przy mnie, jestem lepszą wersją siebie, bo ty sprawiasz, że chcę taki być. Pragnę spędzić z tobą resztę mojego życia i chcę, by to się zaczęło już wczoraj. A więc powiedz mi, że zostaniesz moją żoną, bo czekam już na ciebie całe życie i nie mogę dłużej.

Przycisnęłam swoje czoło do jego, gdy łzy spłynęły mi po twarzy.

– Wiesz, że gdy zaczniemy mieszkać razem, mogę oszaleć jeszcze bardziej, a kiedy założymy rodzinę, będzie tylko gorzej. Trzy zamki zamienią się w siedem, a obchód w tym twoim wielkim mieszkaniu będzie

trwał godzinami. Może ci się to znudzić i być męczące. Nie wiem, czy kiedykolwiek zdołam to w sobie zmienić.

Chase położył mi rękę na karku, mówiąc:

– Nie chcę, żebyś się zmieniała. W ogóle. Kocham w tobie wszystko. Nie ma ani jednej rzeczy, którą bym zmienił, jeśli byłaby taka możliwość. No cóż, może poza nazwiskiem.

PODZIĘKOWANIA

Pełna lista ludzi, którym powinnam dziękować za pomoc w wydaniu tej książki, może być dłuższa niż sama książka! Na początek dziękuję moim czytelniczkom – Wasze nieustanne wsparcie i podekscytowanie moimi powieściami nigdy nie przestanie mnie zachwycać. A jako nałogowa czytelniczka wiem, że książek na rynku jest wiele, więc schlebia mi to, że z morza wspaniałych autorów wybrałyście właśnie mnie.

Dla Penelope – mimo że zwykle przegadujemy pół dnia, i tak nie jestem w stanie w pełni Ci podziękować. Dziękuję za… cóż… za wszystko! Jesteś moją powierniczką, osobistą poradnią, królową gramatyki, ludzkim pamiętnikiem, partnerką biznesową i piękną przyjaciółką. Dziękuję po milionkroć – jestem pewna, że tyle razy Ci się to należy.

Dla Julie – za Twoje wsparcie i przyjaźń. Z kim innym miałabym tworzyć szalone biznesowe plany?

Dla Luny – za prowadzenie aktywnej grupy Vi’s Violets, Twoje piękne teasery i podekscytowanie. Twój entuzjazm jest zaraźliwy, a przyjaźń i lojalność są prawdziwymi darami.

Dla Sommer – przeszłaś samą siebie w kwestii okładki *Bossmana*. Uwielbiam ją, tak samo jak wszystkie zachwycające teasery. Nie wiem, czy cokolwiek pobije tę okładkę!

Dla mojej agentki, Kimberly Bower – dziękuję za niestereotypowe myślenie. Szukasz nowych metod rozwoju pisarza, nigdy nie bojąc się

odrzucić tradycji i utorować nowej drogi.

Dla Lisy – za niesamowitą trasę promocyjną i wsparcie.

Dla Elaine i Jessiki – za sprawienie, że moja nowojorska gramatyka nadaje się do wydania.

Dziękuję wszystkim niesamowitym blogerkom, które pomagają mi każdego dnia – za to, że poświęciłyście czas na przeczytanie moich książek, napisanie opinii, podzielenie się teaserami. Dziękuję za pomoc w szerzeniu miłości do czytania! Ukłony za Wasze wsparcie. Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję!

Kocham

Vi

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24

Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Rozdział 29
Rozdział 30
Rozdział 31
Rozdział 32
Rozdział 33
Rozdział 34
Rozdział 35
Rozdział 36
Rozdział 37
Epilog
Podziękowania
Karta redakcyjna

Tytuł oryginału:
Bossman

Redaktor prowadzący: Aneta Bujno
Redakcja: Adrian Kyć
Korekta: Monika Pruska
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Model z okładki: Gilberto Fritsch
Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative

Copyright © Bossman by Vi Keeland. Published by arrangement with Bookcase Literary Agency and Brower Literary & Management.

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-69-9

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink

woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek